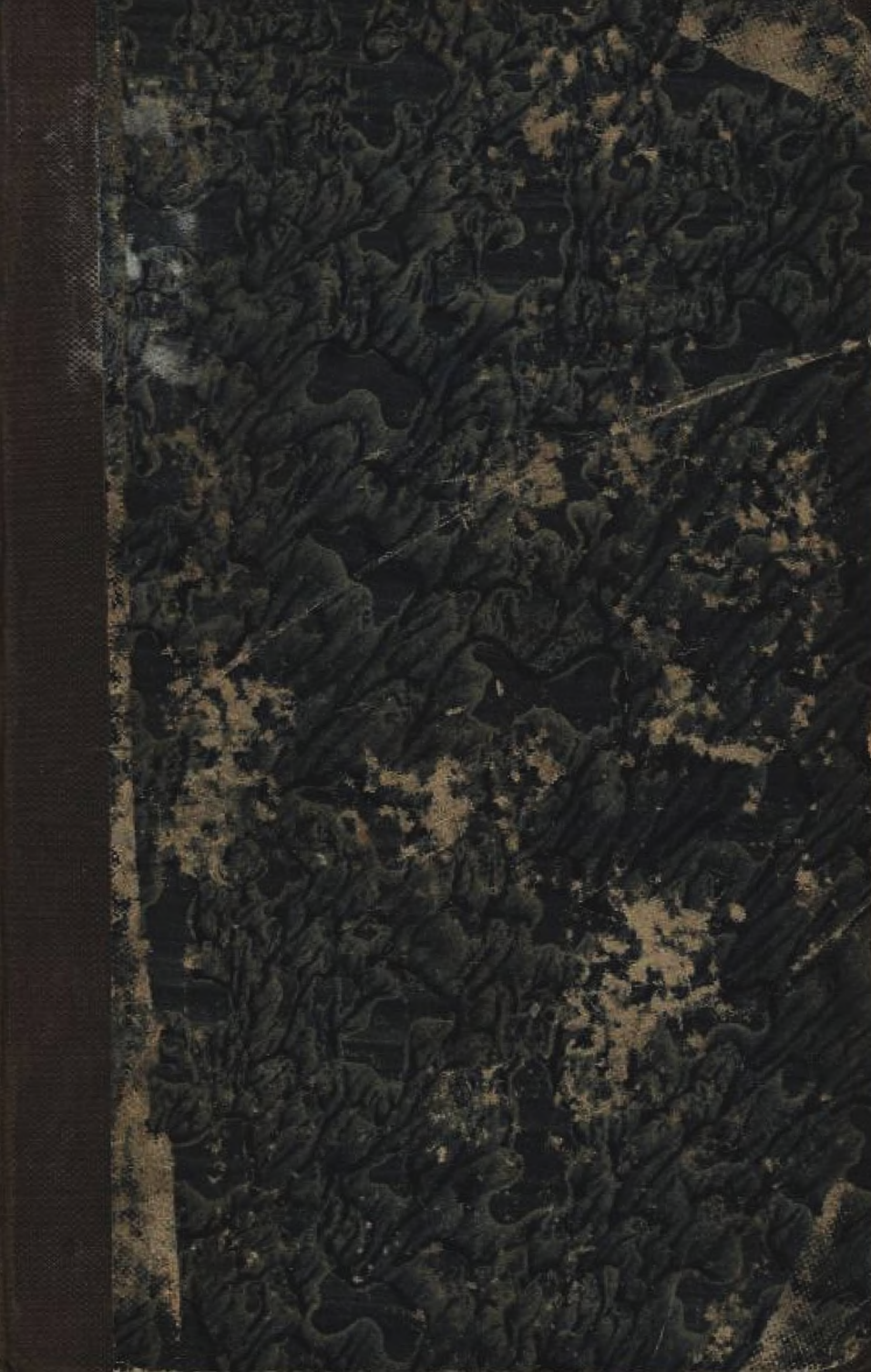




4



131

9/4/

Niem.

Dziej.

130/II



PAŃSTW. GIMNAZJUM II
KRAKOWIE
Bibl. księga inwentarzowa
Dz. ~~IX~~ poz. ~~1111~~

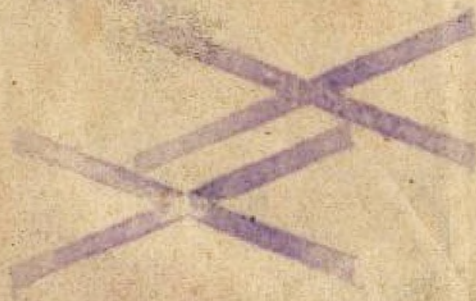
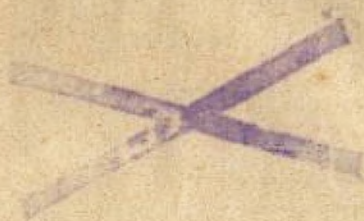


4



131

9
N
D
12



~~B. p. 105~~
DZIEJE PANOWANIA

ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO, WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO, itd.

przez

000782

J. U. NIEMCEWICZA.

*.... et nos aliquot nomen, decusque
Gessimus.*

VIRG. AENEID. LIB. II.

TOM II.

Wydanie

KAZIMIERZA JOZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1860.

~~85811~~
85811



III. ATAKU M. Y. S.



CZCIONKAMI DRUKARNI „OZASU.”



9/4/
Niem.
Dziej.
130/11



11328
11328



DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIEGA V.

Wojna domowa, sprawy Chodkiewicza w Inflanciech.

ROZDZIAŁ I.

Przyczyny niechęci Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Uniwersały na sejm; szjazd w Proszowicach, ztamtąd w Korezynie i Stężycy, zarzuty królowi na sejmie, odpowiedź od tronu.

R. 1606.

Zbliżyliśmy się na koniec do tej smutnej, fatalnej w skutkach, gorszącej w przykładzie epoki, do tej otwartej wojny domowej, która przez lat dwa zaburzyła to szlachetne królestwo. Słabość i niezręczność Zyg-

munta, wygórowana suma możniejszych, były źródłem nieszczęścia. Że w postępkach rokoszu Zebrzydowskiego widzimy początek tej wyuzdanej rozpusty, która Polskę zgubiła, powinnością jest naszą dla dobra i namiętności, wystawić rzecz całą bezstronnie i jasno, wniknąć nawet w szczegóły, które acz drobne napozór, ważne za sobą pociągnęły skutki,—oddać наконец pochwałę lub nagany, jak na jedną lub drugą każdy z sprawców dzieła tego zasłużył.

Już na ostatnim sejmie duch zapalczywości i niezgody ukazał się dość jawnie: tlejące iskry, nie czekały jak dmuchnienia, by w pożar wybuchnąć; chwytając dłoń rękąjęsć oręża, wysunąć go gotowa; zatrzymałby wszystko powagą, słowem może jednym Zamojski, lecz skoro ten żyć przestał, skoro zniknął mąż, co ślepej dumie do ostateczności zapędzać się nie dawał, skoro zuchwała zawziętość ujrzała się sama zostawioną sobie, odważyła się na wszystko. Sprawcą zaburzenia całego był Mikołaj Zebrzydowski wda krak., z dawnego, dostojnego w bogactwa i zaszczyty pochodzący domu. Wziął on od natury umysł bez pomiarkowania wyniosły, męstwo do zuchwałości pomknięte, niespokojną duszę, i chciwość potęgi; powolny dworowi, póki dwór był powolnym dla niego, skoro postrzegł, że inni więcej wazyli, stał się surowym i przykrym. Pod Byczyną dawszy znakomitego męstwa dowody, otrzymał najprzód województwo lubelskie, dalej marszałkostwo w. koronne; niestały, nie znajdując Zygmunta dosyć radom swoim podległym, łaskę marszałkowską za województwo krakowskie zamienił; obdarzony bogatemi od króla starostwy, darów tych na zjednanie sobie licznych zwolenników używał. Wyznaczony przez testament jednym z opiekunów małoletniego Zamojskiego i ogromnego kancлера majątku, dwojako tem zdarzeniem powiększył swój kredyt: raz przez znaczne pomnożenie sposobów pieniężnych, drugi przez rozgłaszanie po kraju, że nie tylko ostatniej woli ulubionego w Polsce męża, lecz razem i zostawionego przezeń systemu politycznego był wykonawcą.

Wsparty tak silnemi sposobami, świeżo rozjątrzony na Zygmunta, że pozostałe po Zamojskim starostwo grodeckie przeciwnikowi jego Myszkowskiemu oddał, osądził, że przyszła chwila, gdzie i za te i za dawniejsze, równie zapewne ważne urazy, nad królem będzie się mógł pomścić. W tym stanie były rzeczy, gdy następujące zdarzenie wzburzyło do ostatka popędliwość tego człowieka.

Był na zamku krakowskim obok pałacu królewskiego dom wystawiony od Zygmunta I dla mieszczenia w nim posłów zagranicznych i gości przedniejszych. Król Stefan pozwolił go być Zamojskiemu do używania; ten mało mieszkając w Krakowie, ustąpił pozwolenia swego Zebrzydowskiemu. Po śmierci kanclerza, król potrzebujący domu tego dla posłów i gości zjeżdżających się na wesele, dopomniął się o własność koronną. Wziął Zebrzydowski to dopomnienie się królewskie za uchybienie senatorskiej swojej godności, dumnie wzbraniał się długo, aż nakoniec, gdy mu Zygmunt wyraźną przesłał wolę, ażeby się wyniósł — „*Wyniosę się, rzekł z zachwałością, z domu, ale ręczę, że król wyniesie się z królestwa.*” Zygmunt sprawiedliwie pogroźką taką urażony, kazał powiedzieć wojewodzie, by się nie znajdował u dworu ¹⁾. Gdy tak jeden z panów koronnych już zemstę knuje, przedniejszy z litewskich nową także mniemał się być dotknięty urazą. Znajdował się podówczas w Krakowie Janusz książę Radziwiłł podczaszy litewski, naczelnik wyznawców ewangelickich, już za odmówienie dwóch starostw urażony na króla, świetnością rodu, dostatkami, okazane w wojnach inflanckich męstwem, chlubnie już znany; okazywał on z pierwszej młodości wyższą, górnijszą niż obywatelowi przystoi wyniosłość, szczególnie zaś w obstawianiu przy sekcie kalwińskiej, której w Polsce był głową. Zdarzyło się, iż książę Ciało Pańskie do chorego niosący, z domu jednego od różnowierców szkalowanym został; ujęli się

za obelgę przytomni katolicy i na dom ów napadać zaczęli; w obronę napadniętych przybiegli Radziwiłowscy słudzy, aż na uspokojenie wzmagającej się zwady przysłana od marszałka koronnego straż, dowódców kłótni, a między tymi kilku Radziwiłowskich, do więzienia zawiodła. Radziwił biorąc to za osobiście uczynioną sobie zniewagę, lubo wraz ludzie jego wypuszczonymi zostali, srogiego gniewu miotając pogrozki, Kraków porzucił.

Tymczasem, gdy coraz niespokojniejsze jeszcze umysły, gdy dwa poprzednicze sejmy nie nie opatrzyły ku kraju obronie, a Zygmunt weselem własnem i cara Dymitra z Maryną Mniszkówną zajęty, — Tatarzy, prócz wrodzonej chciwości grabieży, rozjatrzeni napadami Kozaków, którzy tegoż lata mieszkańców miasta Warny w pień wycięli i samo miasto złupili, Tatarzy mówię, szerokie po Ukrainie i Podolu zapuścili zagony. Z zwykłą sobie poczynając szybkością, już tłumy jeńców, niezmiernie trzody i bogate łupy pędzili nazad do Krymu, gdy Stanisław Żółkiewski kasztelan lwowski i hetman pol. kor. zebrawszy co mógł naprędce rycerstwa, dognał obciążonych zdobyczą, i wycinając ich do sytości, jeńców i całą zdobycz odzyskał. Przygniecione tem zwycięstwem barbarzyńców zuchwalstwo, stały z nimi pokój następującej zimy zjednało.

Następował zwołany od króla sejm na dzień 7my marca 1606 w Warszawie; wszyscy w niecierpliwem zawieszeniu czekali skutków onego. Po jawnem poróżnieniu się z królem, Radziwił udał się do Litwy, Zebrzydowski do Lanckorony starostwa swego, niedaleko Krakowa, obydwu wspólnie układając sposoby, jakby dogodzić zemście i knowane zamysły przywieść do skutku. Celem ich było, nie na sejmie podług prawa zwołanym, lecz poburzeniem całej szlachty i sprowadzeniem ich zbrojnie pod Warszawę, zamiarom swoim dogodzić. Twórcą tej rady był Maciej Smogulecki ¹⁾, w stanie rycerskiem z dość miernym urodzony majątkiem, lecz

¹⁾ Lubiech. pag. 40.

z natury bystry, przebiegły, w kraju i za granicą niepospolitych nabywszy nauk, niecierpliwy w krótkim czasie dostąpienia wielkich dóbr i wielkich dostojenstw, nie przestał na danem sobie od Zygmunta starostwie bydgoskiem, żądał razem referendaryi koronnej, a że mu ją król odmówił, rozgniewany, do Zembrzydowskiego udał się. Miłym było wojewodzie to śmiałego i przebiegłego człowieka nabycie; wiedział, że licznym pokrewieństwem i popularnością, wielkie miał w Wielkiej Polsce zachowanie. By go więc bardziej przywiązać do siebie, zaślubił mu córkę, dał znaczną sumę pieniędzy, i wtenczas, kiedy sam w krakowskiem powstanie gotował, takoweż w Wielkiej Polsce zięciowi polecił.

Dawnym obyczajem rozesłane po sejmikach uniwersały królewskie, spraw na przyszłym sejmie mających się odbywać, następującą treść głosily:

1. Usprawiedliwienie, że wcześniej niż zwyczaj nakazywał sejm zwołany, a to z powodów, że dwa poprzednicze sejmy nie ustanowiły przeciw grożącym zewsząd rzpltej niebezpieczeństwom.

2. Potrzeba zasilenia skarbu i wojska, a to, by pokonanego już zwycięstwem kircholmskiem nieprzyjaciela, do reszty z Inflant i Estonii wyrzucić, i silnem uderzeniem tę długą wojnę zakończyć.

3. Że dla odzyskania przywłaszczonej przez Sudermana korony, potrzebną być może podróż króla do Szwecyi, i o to j. k. mość z stanami rzpltej naradzać się pragnie.

4. Ostateczne postanowienie względem hołdu pruskiego, że lubo król jmość dał tymczasem opiekę nad chorym księciem elektorowi margrabiemu brandeburskiemu, żąda atoli rzecz tę postanowić w sposób, by i własność rzpltej nad tym krajem nadwerężoną nie była, i znaczniejsze jak dotąd z hołdu tego pożytki zapewnione.

5. Opatrzanie dostateczne granic królestwa od najazdów tatarskich, ludu, którego dobra wiara, ni dary, ni sojuszami zapewnioną być nie mogła, przeciw któremu gotowe zawsze siły trzymać należy.

6. J. k. mość pragnie naradzać się ze stanami, względem nowo wyniesionego na carstwo moskiewskie hospodara Dymitra.

7. Że na koniec nie tajne są królowi jmei burzliwe niektórych praktyki; że są ludzie zuchwali którzy żołnierzy spisują, by rzpltą zakłócić i na niewinnych lub obłąkanych mordy i łupiestwa sprowadzić; że jest w tem zgwałcenie praw, jest największe rzpltej niebezpieczeństwo, zdrowemi radami wcześniej złemu zapobiedz należy. Ta była treść uniwersałów królewskich.

Wśród zbierających się naokoło chmur, wśród gromzących piorunami gromów, wszystkich oczy zwrócone były nie na sejm, lecz na zjazd proszowski, gdzie zamysły Zebrzydowskiego jawnie odkryć się miały.

Przedniejsi stronnicy wdy z licznie zebraną szlachtą pierwsi do Proszowic przybyli, zjechał na koniec i wda, lecz pod wymówką słabości zdrowia, w rzeczy zaś samej by się wprzód o zdaniach zgromadzonych zapewnić, przez dni trzy nie pokazywał się publicznie; z księciem tylko Ostrogskim, kasztelanem krakowskim i przedniejszymi, prywatnie odbywał narady; zabezpieczony na koniec o przychylności mnóstwa, zwołał koło szlacheckie, i sam w pośrodku niego stanawszy, mówił w ten sposób:

„Jużbym był w pierwiastkach zgromadzenia tego wpośród waszmościów stanął, i o tem co nam król jmość przedstawia, i o niebezpieczeństwach rzpltej z wami wolnie i po bratersku naradzał się, gdyby wątle zdrowie moje na przeszkodzie nie było stanęło. Dziś gdy mi pofolgowało, z powinności urzędu, który w rzecypospolitej dzierzę, z obowiązku dla ojezyny i waszmościów, za których rozkazem tu się stawilem, o tem co czuję dla rzpltej szkodliwem, pokrótce wspomnę. Już to, co nam j. k. m. przekłada, na ostatnim sejmie dostatecznie rozebranem było, lecz wiecież dla czego nie do skutku nie przyszło? Wiecież dla czego sejm się rozszedł na niczem? Oto dla tego, że zadosyć prawom rzpltej nie uczyniono, że wiele złego dzieje się w niej z przyczyny złych poradcików; bo kiedy rzecz szła o to, co nam j. k. m. z paktów konwentów był winien, na

to już się zgodzono, aby to co było w mocy królewskiej, zaraz się dopełniło; to zaś co trudnem do wypełnienia zdawało się, aby król prosił u rzpltej, by mu to odstąpiła i darowała. Już się król jmość skłaniał do takowego środka, gdy poradnicy jęli mu przekładać, iż krok taki ubliżałby powadze królewskiej. To rozdrażniło umysły ludzkie, rozszedł się sejm, zostawiwszy rzplta wystawioną na wszystkie niebezpieczeństwa. Wkrótce Tatarzyn najechał ziemię naszą, gnał z związanymi wtył rękami wolne tej ziemi mieszkańce, splugawił wstyd matron i dziewie polskich. Te to fałszywe doradce skłonili króla, że wbrew zdaniom sejmu i rady senatu, wszedł w kaziorodzkie śluby. Ja sam przytomny w radzie senatu, słyszałem o czem się naradzano, a nie wiedziałem co potem w komnacie królewskiej postanowiono. Bez nas wysyłano zagraniczne poselstwa, bez nas postanowiona opieka hołdownikowi naszemu księciu pruskiemu; król jmość w dzisiejszem poselstwie swem do nas nie wspomina dla czego sejm się ostatni rozszedł, o to tylko nalega, aby sejm dzisiejszy, wbrew nawet zdaniu niezgadujących się nas, dzieło swe kończył. Strasznym to się zdaje przykładem tym wszystkim, co wolności rzpltej mają na pieczy. Umarł Zamojski obrońca swobód szlacheckich, niemasz go, lecz nie umiera stan rycerski; on sam prerogatyw swoich być powinien obrońcą i stróżem. Z wielu ziem i powiatów dochodzą do mnie żądania obywateli; ci zwątpiwszy już o pomyślnym skutku zaczętego dziś sejmu, radzą i gorąco pragną, abysmy nakazali zjazd powszechny w niedalekiem od Warszawy miejscu, a to, aby w licznym stanie rycerskiego kole wejrzeć w przyczyny, dla których nie dochodzą sejmy, wejrzeć w to, co się na sejmie dzisiejszym dzieć ma, a w przypadku gdyby to co będzie na sejmie wnoszołem, utrzymanem nie było, wziąć wszystkie środki, by rzplta nie poniosła szkody. Jeżeli tego kroku nie wzięmiem, już po naszej wolności, już wcześniej upadek rzpltej oplakiwać nam należy; powiedzą o nas co o Izraelu: *Dispersit eos in deserto errantes*. (Tu wda płakał). Lecz są, mówił dalej, zostawione nam od przodków naszych lekarstwa; pokrótce je przy-

pomnę. Niech senatorowie, których przodkowie nasi stró-
 żami praw mieć chcieli, na dworze królewskim w pe-
 wnej liczbie mieszkają; niech za ich radą król rzplta
 sprawuje; niech ci zdają rzpltej sprawę z tego co się tam
 dobrze, co przeciw prawu uczyni; niech wymienia przed
 światem tych, co przewrotnych rad będą sprawcami. I
 nas senatorów ściśle obowiązać należy, abyśmy wierni
 przysiędze naszej, wiernie urzędy nasze sprawowali.
 Niech i posłowie ściśle dokonywają tego wszystkiego,
 co im bracia szlachta zalecą. Nikomu zdawać się nie
 może nieprzyzwoitem to nakazanie zjazdu szlachty; tym
 tylko sposobem wielu złemu zapobiec się może i upa-
 dająca rzplta podeprzeć; kiedy z senatorami i stanem
 rycerskim co na sejmie postanowić się nie może, tu
 przez szlachtę uradzonem będzie, tu i o brandeburskim
 hołdzie i o innych sprawach sejmu potwierdzi; a jeżeli
 sejm gwoli naszej nie pójdzie, tyle przynajmniej opa-
 trzymy, że rzplta bez obrony nie zostanie. Nalega j. k. m.
 o nowe pobory. Dziwno mi zaiste, że gdy król jmość
 własnym kosztem bronić nas powinien, co rok o podatki
 dopomina się; gdyby te przynajmniej z pożytkiem rze-
 czypospolitej użyte były, Boga biorę na świadectwo,
 chętniebym je złożył; lecz jakkolwiek bądź, i dziś je
 złożę, jeżeli wy rozkazecie. Kończę Boga prosząc, aby
 dał waszmościom *donum sapientiae et intellectus*, aby
 ten zjazd waszmościów ku chwale swojej i ku pocie-
 sze milej ojczyzny doprowadzić raczył¹⁾.⁴

Mowa ta z okrzykiem i poklaskami przyjęta była;
 stronnicy nawet królewscy, i ci, co te prywatną powa-
 gą nakazane zjazdy ganili, widząc nieograniczone wdy
 znaczenie i kredyt, nie wazyli się odzywać. Wyniesiony
 Zebrzydowski tym pomyślnym robót swoich początkiem,
 udał się do Korezyna, gdzie na zjeździe całej prowincyi
 mało-polskiej używszy tychże co i w Proszowicach po-
 budek, dokazał iż postanowiono, że ktokolwiek rzplta
 ocaloną widzieć pragnie, na zjazd do Stężycy, (staro-
 stwa Zebrzydowskiego) na dzień 9 kwietnia stawić się
 będzie. Tymczasem Janusz Radziwił z licznym przyja-

¹⁾ Rękopism ówczesny. Łubieński pag. 44. 45.

ciół orszakiem, wielu też innych, już przy końcu sejmu do Warszawy się udali.

Rzecz zaiste uwagi i podziwienią godna, że wszystkie te zjazdy odprawiały się właśnie wtenczas, gdy jedynie prawne, jedynie stanowić mogące o wszystkim na sejmie zebrane stany, posiedzenia swoje odbywały w Warszawie. Lecz i w tem posiedzeniu widać było, że przewodzący w kraju już wcześniej ułożyli, by obrady sejmowe spełzły na niczem. Wielu posłów przybyło z liczniejszymi jak zwykle ludzi zbrojnych hufcami, gotowi na wszystko, bardziej się starali zaburzać umysły, niż je do zgody i pożytecznych ustaw prowadzić ¹⁾. Pierwsi pomiędzy nimi: Janusz ks. Radziwiłł, Stanisław Stądnicki, Adam Gorajski, wszyscy różnowierców dowódcy. Ci z hurmem stronników swoich łatwo małą liczbę spokojnych i dobrze chcących stłumili. Po odbytych zdaniach senatu, gdzie Ostroróg wda poznański śmiało powstał przeciw nieprawości pokątnych zjazdów ²⁾, odezwiała się izba poselska, że póty do niczego nie przystąpi, póki król nie uiszczi się w paktach konwentach, i podanych sobie na piśmie błędów rządowych nie sprostuje natychmiast. Że po tylekroć te pakta konwenta wspomnianemi były, nie od rzeczy będzie powiedzieć, zkad one u nas powstały, powtórzyć te, co z królem Zygmuntem III były zawarte.

Nie znano tych umów za Jagiellów, mniej jeszcze za Piastów; po śmierci ostatniego Zygmunta Augusta, który z całym swem rodem pisał się jeszcze panem i dziedzicem korony, naród do zupełnej wrócony samowładności, słusznie uczynił, że swobody swoje od nadużycia królów świętością umów z nimi chciał zabezpieczyć ³⁾;

¹⁾ Łubieński pag. 46.

²⁾ Z Dyaryusza w rękopiśmie sejmu 1606.

³⁾ Najważniejszym punktem w paktach tych był ten, iż król przysięgał, że jeżeliby zgwałcił ugodzone z narodem umowy, wtenczas naród ten wolen był wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Podobne między panującym i narodem umowy, miały miejsce w innych krajach, mianowicie w Hiszpanii. W Aragonii, kiedy pierwszy urzędnik Justisa zwany, przysięgał imieniem baronów nowemu królowi, w te słowa

lecz nie zachowano w szczęśliwej tej chwili, ni miary, ni równowagi. Już szlachta zapomniawszy z czego się ludność kraju składała, sama jedna obierała królów, rozumiała się być, i uznała się narodem. Wielu naówczas książąt ubiegało się o berło polskie. Henryk książę andegaweński brat Karola IX, mając po sobie wrodzoną jakąś w Polakach ku Francuzom skłonność ¹⁾, tem hojniejszy w obietnicach im mniej je może spełnić zamysłał, z pomiędzy wielu wybranym został. Stan szlachecki na siebie tylko pamiętny, im więcej ciężarów publicznych na panującego wkładał, tem lżejszemi chciał barki swe uczynić. Stan mówię szlachecki, jakie chciał warunki podawał Henrykowi, a Henryk byle panował, wszystko podpisał i przysiągł. Podobnymże przykładem i król Stefan umysły Polaków pociągnął za sobą. We wszystkich tych paktach, mówi rozsądnie Łubieński, było wiele niewczesne i gwałtem wymuszonych, niektóre takie, które krępowały potrzebną w narodzie władzę królewską, takie, na które cały naród powinien się być zgodzić, takie nakoniec, które z natury swojej niepodobne lub przynajmniej bardzo trudne były do wykonania. O paktach, które posłowie szwedzcy przy elekcji Zygmunta zaręczyli, powiedzieliśmy przy początku dzieła tego.

Zaburzenie dzisiejsze uważać powinniśmy jako sprawę toczącą się między królem i narodem, a raczej tymi, którzy się narodem nazwali; do bezstronnej potomości należy sprawę tę sądzić, przed nią więc i zarzuty czynione królowi, i usprawiedliwienia jego pokrótce okazać należy. Stosownie do instrukcyów sejmikowych, i tych co z prywatnych zjazdów przesłano, podała izba poselska następujące na piśmie przeciw królowi zażalenia: 1. Że większej części przyrzeczonych paktów nie dopełnił. 2. Że gdy w tych warowanem było, iż pewna

to czynił: „My, z których każdy jest tak dobry, jak ty królu, a którzy połączeni mocniejsi jesteśmy od ciebie, przyrzekamy posłuszeństwo rządowi twojemu, jeżeli dochowasz praw i swobód naszych; jeżeli zaś nie, nie.” Łubieński pag. 41.

liczba senatorów zawsze przy królu mieszkać będzie, i że podług rad ich Król jmoś rzplą sprawować ma, król jmoś zaniedbywa tego, i ważne sprawy bez dołożenia się ich, własną powagą, stanowi. 3. Że zwłoczy sprawiedliwości wyroki. 4. Że gdy z własnych dochodów granic królestwa strzedz powinien, coraz nowych dopomina się poborów, a tych po większej części na prywatne używając wydatki, zamieszkiwa gwałtownych rzpltej potrzeb, lub już niewczesną niesie jej pomoc. 5. Że rozdawanie urzędów odwleka. 6. Że gdy prawa mieć chcą, aby nie kto inny jak podskarbiowie dochodami królewskimi i rzpltej zawiadywali, dziś używani są do tego prywatni urzędnicy królewscy. 7. Że późne ustąpienie Estonii sprawiło, iż dotąd prowincya ta do rzpltej wcielona być nie mogła. 8. Że dobra i starostwa w Inflanciech, więcej mieszkańcom tej prowincyi, niż Polakom i Litwinom są rozdawane. 9. Że pięć zamków, które król na granicy przeciw Tatarom wystawić przyrzekł, dotąd wystawionemi nie są; że dla tego ruskie prowincye niedawno ucierpiały tak wiele. 10. Że król spóźnił się z podarunkami dla hana, i poselstwa wielkiego do Turków jeszcze nie wysłał. 11. Że opieka książęcia pruskiego hołdownika tej korony, bez wiedzy stanów margrabiemu brandeburskiemu oddana ¹⁾. 12. Że cła na komorach powiększone. 13. Że

¹⁾ Właśnie wtenczas była pora poprawienia błędu Zygmunta I, i Prusy niebacznie w lenność oddane, nazad do Polski powrócić. Stary książę pruski Albert na Anspachu, był na ciele i na umyśle chory; Joachim Frederyk elektor brand. prosił Zygmunta o kuratelę nad chorym księciem i nad jego lennością. W mocy było króla zostawić tę opiekę przy sobie; tak mu radziły najpierwsze w kraju osoby, między innymi Piotr Myszkowski mar. w. kor. w liście swoim z Mirowsa d. 16 września 1600 do króla pisanym: „Opieka pruska ze śmiercią margrabi Anspacha powinna ustać, albo Polak jaki niech będzie wyznaczony opiekunem; potem zdarzy się sposobność przyłączenia tej ziemi do Polski, co nawet i siłą, jeśli potrzeba, koniecznie poprzeć należy.“

Uwikłany Zygmunt w wojnę domową i szwedzką, porwawszy się nadto na wyprawę moskiewską, zaniechał tej tak ważnej pory; hojnie

piechota szkocka nie Polakowi, lecz jakiemuś cudzoziemcowi *Jundze* pod wództwo była oddana. 14. Że w Prusiech samym prawie mieszkańcom tej ziemi król urzęda rozdaje. 15. Że dekreta trybunałskie prywatnymi dworskimi reskryptami nadwerężane bywają. 16. Że po zamkach starostowie nad osadą nawet wojskową mają zwierzchnictwo. 17. Że posłowie bez dolożenia się senatu; za granicę wysyłani bywają. 18. Że król jmość nie czyni, by pokój i jedność między różnowiercami utrzymać. 19. W wyznaczaniu w czasie sejmu gospód w Warszawie, nie ma król jmość żadnego względu na godność senatorów i posłów, tak dalece, że nie raz właściciele tychże domów lepiej mieszkają, jak ci, co całą rzplątą reprezentują. 20. Że dochody najbogatszych starostw, albo częściami rozdawane, albo całkiem do skarbu królewskiego zabierane bywają. 21. Że dobra Kadukami zwane, często obcym ludziom nadawane bywają. 22. Że dozwolono jest prywatnym ludziom bić na stronie pieniądze i oneż fałszować. 23. Że król jmość duchowieństwu nad stanem świeckim górę brać dozwala, gdy duchowieństwo to w sprawach nawet cywilnych udaje się do Rzymu¹⁾).

Jest jeszcze, dodali, i wiele innych powodów do żałowania; dziś proszą posłowie, aby j. k. m. wymienione raczył łaskawie i niezwłocznie sprostować, zadosyć uczynił zaprzysięgnionym przez siebie obowiązkom, a przez to wrócił do siebie serca wiernych poddanych swoich.

Te tak obszerne i długo umawiane punkta, wymagały w odpowiedzi rozwagi i czasu. Po dojrzałem w senacie roztrząsaniu, król taką na piśmie dał posłom odpowiedź.

rozstrzucone przez elekt. brand. pieniądze sprawiły, że na największe nieszczęście nasze, lenność pruska po linii anszpaskiej, przeniosła się do linii elektorów brandeburskiej, *et hac fonte derivata clades*. Z rękopismów biblioteki poryckiej.

¹⁾ Z rękopismu Dyaryuszu sejmu 1606.

Odpowiedź j. k. m. panom posłom ziemskim na grawa-
mina i postulata ich dana.

„Przyjmować raczył j. k. m. ojcowski afektem to, coście waszmość około spraw rzpltej i powinności królewskich podali. Życzyłby król jmość, aby nie przychodziło panowanie jego w niesmak poddanych tych, które Pan Bóg poddał pod zwierzchność i władzę jego; ale jako na świecie o doskonałość trudno, tem bardziej ciężko ją znaleźć u tych, którzy są na oczy ludziom postawieni; podobno i przodkom j. k. mci toż się trafiło, musi więc j. k. m. *communem fortunam regum* znosić. Ażeby przecie we wszem waszmościom dogodził, i ukazał, że waszmość dobrym umysłem pochodzi od niego przeciwko tym państwom sobie powierzonym, na to, coście waszmość na piśmie podali, i czego po j. k. mci potrzebujecie, otwarza waszmościom szczerze, uprzejmie i zupełnie umysł swój, okazując, że chce i gotów jest zaraz wykonać przypominiane od waszmościów rzeczy, okazać co już uczynił, i co też do zadość uczynienia prawu, zwyczaje i sposób tej rzeczypospolitej niosą.

„Najprzód wspomniane są pakta konwenta; wie i zna j. k. m., że do ich wykonania jest powinien, i że niektóre już są wykonane; wieloną została Estonia do rzpltej na sejmie 1601, i przywileje na to w archiwach koronnych i litewskich złożone; że prowincya ta nie jest jeszcze w ręku naszych, pamięć waszmościów na to co się działo, usprawiedliwiać króla powinna. Za życia ojca j. k. m., prowincya ta przyłączoną być nie mogła, aniście waszmość sami nastawali na to; gdy król jmość dla objęcia rządów pojechał, wiadomo jakie mu siła i przekory stawiał Karolus; wprzód nim mógł wszystko uspokoić, grożąca rzpltej od Turków i Tatarów burza, przynagliła go wracać do Polski; dziś oczywisty bunt i uzurpacya Karolusa, nie pozwalają dobrowolnego wcielenia tej prowincyi; mimo więc i praw i najlepszych chęci j. k. mci, przychodzi nam *armis vindicare possessionem*.

„Co się tyczy zbudowania pięciu na Ukrainie zamków, jużby się dawno obietnicy tej zadosyć stało, gdyby były stany (jak j. k. m. domagał się o to) chciały były wyznaczyć miejsca, gdzie te zamki stawiano być miały; ale j. k. m. nie mógł nigdy od stanów tego otrzymać, gdyż się to nie zgadzało z interesem tych, co tam dzierżawy swe mieli. Niech stany raczą wyznaczyć miejsca, a zamki zbudowane będą. Życzy bardzo j. k. m., aby panowie senatorowie przy boku jego mieszkali; że zaniedbują tego, nie jest winą j. k. moi; by ich jednak do tego obowiązku zachęcić, j. k. m. z własnego skarbu naznaczy im pensye. Nadto zapewnia j. k. mość, że nie własną wolą, lecz większością zdań tych senatorów rzplta sprawował, co też i względem małżeństwa swego, i w sądzeniu spraw, których nigdy nie zwlekał, czynić nie omieszkował.

„Z strony obrony pogranicznej, aczby najbardziej j. k. m. temu chciał uczynić dosyć, żadnym obyczajem nie może; żaden z poprzedników j. k. m. nie był pociągany do tego, by z szczupłych dochodów królewskich, tak rozległego państwa granice miał sam bronić. Wkładając ten artykuł, znać, że stany rozumiały, że skarb rzpltej jest niezmierny, co jednak wcale inaczej okazuje się, gdyż dobra z których dochody iść powinny, są przez starostów zatrudnione, jedne zawiedzione, drugie za wolne ukazywane; to, co na osobę j. k. m. zostawiono, ledwie wystarcza, by dostojność królewską utrzymać, i wewnętrzne i zewnętrzne wydatki zaspokajać. Trzy części starostw, na których jako inne *onera*, tak i obrona kraju była zabezpieczona, rzplta rozkazała rozdawać za zasługi *benemeritorum*, o co niemało czasu na sejmach stracono; dziś więc albo kwartę z starostw tych powiększyć należy, lub inne źródła opatrzyć, bo j. k. m. z ekonomiów swoich, wszystkich potrzeb publicznych przez żaden sposób zastępować nie może.

„Jakielwiek wakanse u urzędów zachodziły, te j. k. m. rozdawać nie omieszkwał, a jeśli dziś zaszły jakie, w ciągu jeszcze sejmu tego zdatnym mężom oddane będą. Co się tyczy podskarbiego, nigdy, gdy ten przytomnym jest, nikt inny skarbem nie zawiaduje, lecz

w częstem onegoż oddaleniu, nie cierpią sprawy publiczne i nagle, by na powrót jego czekać; lecz i w tem zaradzić się może ustanowieniem podskarbięgo nadwornego. Niesprawiedliwe są zarzuty, jakoby j. k. m. dochodów publicznych na swoje potrzeby używał; podskarbiowie czyniący liczbę przed sejmem, inaczej okaza.

„Z strony starostw w Inflanciech nie się tam nieprawnego nie stało; ci Inflancykowie co przez trwałą wiarę ku j. k. m. zamki panu hetmanowi Zamojskiemu poddawali, że przez tegoż na zamkach tych byli potwierdzonymi, słusznie jest, że i dotąd je dzierżą.

„Nie opuścił j. k. m. żadnej powinnej pilności, w wyznaczeniu do Turek posła wielkiego; a że pan Przemyński, który się tego podjął, zachorzał był długo, i teraz się już nie wyprawuje, nie j. k. m. w tem wina. Nie zaniechał przecie król przez posłańce swoje uwiadomić sułtana, o prędkiem przybyciu posła wielkiego, i utrzymać dawną przyjaźń z Portą. Nie jest w mocy j. k. m., niewiernych i niestałych Tatarzynów od gwałcenia sojuszków wstrzymać; posłane dla bana podarunki już dawno w Kamieńcu leżą.

„W sprawie z kurfirszttem brandeburskim uważnie i nieskwapliwie j. k. m. postępować raczył. Na dwoje się ta sprawa dzieli, to jest, na utrzymanie danego przez przodków j. k. mei państwa domowi kurfirsztów, i na pozwolenie kurateli chorego teraźniejszego księcia pruskiego holdownika naszego; względem potwierdzenia maństwa umyślił j. k. m., i po kilkakrotnie o to na sejmach nalegał, aby stały decydowały. Względem kurateli, acz król Stefan *privatim* bez sejmu dał ją być, przecież j. k. m. i w tem chciał się stanów dołożyć; lecz gdy dwa sejmy zerwano, a dom brandeburski wsparty wdaniem się całej rzeszy niemieckiej, króla francuskiego, duńskiego i innych, usilnie o to nalegał, natenczas j. k. m. chcąc zapobiedz, by w sprawie tej nie przyszło do czego szkodliwego rzpltej, za zdaniem liczonej bardzo rady senatu, kuratelę potwierdził, zawsze atoli warując, by własność rzpltej i *supremum dominium* nad Prusami nie ucierpiały na tem. Włeczne były skargi o cła; król jmość z znakomitych biskupów

i senatorów wyznaczył do wejrzenia w to komisją, był jej przytomny podskarbi, przywołani celnicy i kupey. Cóż się pokazało? Oto, że w rzeczach gdzie nie chce się dać, albo mało co, trudne ukojenie; przecież nowe instrukcyje względem cel wydane, według których wszyscy zachować się mają.

„Nie daje j. k. m. urzędów żadnym cudzoziemcom; jeżeli trzyma przy sobie kilku Szwedów, to dla odbywania spraw królestwa tego. Straż przy boku swoim ma całą z Polaków i Litwinów złożoną. Jeżeli w przywileju Junga znajdzie się jakowe *praejudicium*, i to się sprostuje. Picchota węgierska ma za wodza Węgra, lecz wiele wojnami zasłużonego rzpltej, osiadłego, przywiązanego do kraju, któremu indygenat miał być dany; lecz jeżeli i tego koniecznie podoba się oddalić, i temu j. k. m. nie sprzeciwi się.

„Z strony starostw w Prusiech, życzy król jmość, aby się obywatele w tej mierze z obu stron znieśli *in fraterna caritate*, a król jmość do zgody zawsze gotów. Co jest wspomniane o nadwężaniu dekretów trybunałskich, nie o tem j. k. m. nie wie, ani dowodów przy zarzutach nie widzi.

„Względem odrywanych części dochodów od starostw na pożytek królewski, bywało to i za przodków j. k. m., mało się to dziś trafia, chyba król dla przyległości lepszego mieszkania, zachowuje sobie pewną dochodów część, z których i drugim zasłużonym udziela. Nieprzystanne są j. k. m. u stolicy apostolskiej starania, aby stan świecki nie był pociągany do zwierzchności kościelnej w Rzymie, lecz by sprawy takowe *in regno* rozstrzygały się. Żywem jest j. k. m. usiłowaniem, by życzeniom poddanych swoich mógł w tym względzie jak najrychlej dogodzić. Niewiadomo jest j. k. m., jakichby krzywd obywatele różnego wyznania doznawać mieli; wszystkich król jmość jednym affektem miłuje, i aby wszystkich wolności i swobody obrażonemi nie były, pragnie.

„Nie może być dowiedzionem, by z mennicy j. k. m. pieniądz jaki fałszywy wychodził; są jednak fałszywe, lecz te fabrykowane przez szlachtę, ani ich o to

poszukiwać można, gdyż do niecnego dzieła tego używają ludzi najpodlejszych i Żydów, a w oskarżeniu przeciw szlachcicowi nie wolno nikomu świadczyć, jak szlachcie; jakże bez świadków przekonać? Zdarzyło się już, że biedni w tem dziele pomocnicy chwytni i karani byli; lecz szlachta, pierwsza onego sprawczyni, szlachta wolna zawsze od praw i bojaźni, bezkarnie wychodzi; do waszmościów więc należy zabieżeć temu, napisać prawo, któreby bez różnicy, szlachcieli lub nie, zbrodnie w każdym karało. Co się tyczy gospod *ex officio* sejmującym dawanych, czyni j. k. mość co jest w mocy jego, by ich przystojnie mieścić; lecz gdy panowie senatorowie z takim trzaskiem, z takim tłumem i dworzan i ludzi zbrojnych na sejmy zjeżdżają, jestże rzeczą podobną, wszystkich dogodnie pomieścić? Zapobiegłoby się wszystkiemu, gdyby na sejmy z mniej liczną komitywą zjeżdżać raczono.“

Odpowiedź tę Zygmunt temi słowy zakończył: „Najszczerzem serca mego życzeniem jest, widzieć tę rzplątą kwitnącą, szczęśliwą, potężną. Najwięcej przyczynią się do tego same stany sejmujące, gdy odłożywszy na stronę wszelkie prywatne niechęci i widoki, zgodnie powszechnem dobrem ojczyzny swej zająć się zechcą“¹⁾.

To tak łagodne tłumaczenie się królewskie, nie zaspokoilo poburzonych umysłów. Podali posłowie powtórne pismo, którego treść była, że odtąd wszystkie wymówki królewskie odrzucać będą, i nastawają, aby król wykonał niezwłocznie to wszystko, czego po nim domagano się.

¹⁾ Z rękopismu Dyaryusza sejmu 1606.

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbrojnym ludem ciągnie do Stężycy, Zygmunt wysłał tam ks. Skargę. Odpowiedź Zebrzydowskiego. Sam sejm wysłał posłów do niego. Zuchwałość Zienowicza na sejmie. Radziwił z swolmi porzuca sejm i do Stężycy jedzie. Zjazd ogłasza uniwersały przeciw królowi, i całej szlachcie pod Lublinem na koniach stawia się rozkazuje. Król usprawiedliwia się uniwersałami.

Wiadomość, że Zebrzydowski wojewoda krakowski z licznym orszakiem przyjaciół i znacznymi hufcami ludu zbrojnego z Lanckorony do Stężycy zbliżał się, powiększyła śmiałość stronników jego na sejmie. Janusz ks. Radziwił i Stanisław Stadnicki pan na Łancucie, Piotr Gorajski, Jakób Sieniawski, Marcin Broniewski, Andrzej Męciński, dowódcami ich byli. Rozdrażniony Radziwił, jakęśmy powiedzieli, odmówionemi sobie starostwy, pamiętny dawnych domu swego z domem Chodkiewicza niesnasek, niecierpliwy że Chodkiewicz więcej łaski od króla, więcej poczytania u narodu odbierał, chwili dzisiejszej, jak chwili zemsty używał. Stadnicki oddawna niespokojny, do niezgód nawykły, dumny, ustawicznie chęłpiący się z swoją odwagą, zuchwały w słowach i czynach, z takim zapalem sprawy tej chwycił się, iż uważany w niej za jednego z pierwszych, już się więcej nie tail z otwartą nieprzyjaźnią dla króla. Bez względu na dostojęństwo majestatu, czem tylko zapalczywa zawziętość, ostre przymówki, kłamliwe czerwienia, nieuważne mnóstwo obłąkać i zapalić mogły, używał wszystkiego.

Senat cały, znaczna część izby poselskiej, wszyscy pokoju i dobra publicznego miłośnicy, przeglądali wczesnie, przeglądali z boleścią, jakimi klęskami podobne zaburzenia rzeczypos. groziły; lecz ktokolwiek świadom jest zgromadzeń publicznych w wolnych narodach, wie dobrze, że często ludzie najlepsi, nie są najodważniej-

szymi; wie, jak łatwo jest popędliwej zuchwałości, czy-
sty rozsądek i spokojną cnotę przytłumić. Nie znaleźli
więc dobrzy innego sposobu, jak nakłonić króla, by
tajemnem poselstwem starał się ulagodzić sprawcę wszyst-
kich rozruchów, Zebrzydowskiego. Król acz znał do-
brze zaciętość wojewody, by jednak żadnego nie omieszkąć
usiłowania, któremby pokój rzplcie powrócił, dał się na-
mówić, że Piotra Skargę towarzystwa Jezusowego, po-
nfalego niegdyś wojewodzie, wysłał na zjazd stężycki.
Treść poselstwa była, aby wojewoda od naczelnictwa
związku, któren i rzplta i religią katolicką do upadku
przywieść może, usunął się corychlej, by dłużej żądry
nasycenia prywatnej nienawiści dobra publicznego nie
okrywał pozorem, co jeśli uczyni, łatwo wszystkie ura-
zy, które mieć może do króla, usuniętemi zostaną.

Ks. Skarga za przybyciem swoim do Stężycy, za-
stał już około sześciu tysięcy szlachty stojącej na ko-
niach ¹⁾, mnóstwo przyjaciół i domowników wojewody,
nieznających, jak wolę pryneypała swego; przedniejszych
różnowierców, którzy na sejmach spokojnie żądań swo-
ich otrzymać nie mogąc, w zaburzeniu wszystkiego usi-
łowali ich dopiąć; tych, co przepychem i marnotrawstwem
rzeczą domową strwoniwszy, zakłócenie rzpltej za dogo-
dną porę wzbicia się w nowe dostatki uważali; tych na-
koniec, co pamiętając jak wielu w czasie dawnych bez-
królewiów przez zuchwalstwo swe z niczego do wiel-
kich przyszło i dostojęństw i majątków, i dziś dla
siebie podobnie obiecywali szczęście ²⁾. Gdy Skarga
z wrodzoną sobie wymową i z zwykłą zakonowi swe-
mu zřęcznością rzecz poselstwa uczynił, Zebrzydowski
w te odpowiedział słowa:

„Nie z żadnych ja względów osobistych podjąłem
się sprawy dzisiejszej; jeżeli przystępuję do zdań tej
braci szlachty, co mię na ten zjazd stężycki powołała,
uczyniłem to dla tego, że to co w komornych radach

¹⁾ A. Cilli. pag. 14.

²⁾ Lubieński. pag. 46.



j. k. m. dzieje się, powszechny postrach niebezpieczeństwa po całej rzpltej rzuciło; przystępuję do braci, aby król wzgardziwszy pizelożeniami czynionemi sobie na sejmach przeszłych, sądząc się wolnym od opisów, pod któremi królestwo sprawować winien, wśród ludu wolnego samowładztwa nie przywłaszczył już sobie. Zjazd stężycki z wielu miar pożytecznym stać się może, byleby tylko król jmość korzystać z niego nie omieszkął; łatwiej bowiem na tym zjeździe, niżli na sejmie wszystko ugodzić można. Radzę zatem j. k. m., aby *ante omnia* zadość uczynił temu wszystkiemu, czego naród sprawiedliwie domaga się po nim; by bojaźń *absoluti dominii*, którą zuchwałość niektórych urzędników dworskich coraz bardziej powiększa, zdjąć raczył z ludu swojego; by pierwsze urzędy rozdawał mężom takim, którzy sobie na przychyłność zacnych ludzi zasłużyli. Nakoniec, by król wcześniej obmyślił środki, by to bezprawne i bezbożne małżeństwo, w które powtórnie wszedł z domem Rakuskim, rzplta o ciężkie nie przyprawiło kłeski.“

Odpowiedź ta przyniesiona do senatu, sprawiedliwym gniewem wzruszyła ojców zebranych. Odezwały się ze wszech stron głosy: „Czemuż się jasno nie tłómaczy? Jakież są dowody, jakie źródła bojaźni jego, czemuż ich nie wyjawia? Czyliż on jeden tak przenikły, że to widzi, czego z nas żaden nie postrzega? Czyliż on jeden tylko gorliwy stróż swobód rzpltej, a my wszyscy niedbali, alboliteż przedajni? Niech przestanie zdaleka czernić nas potwarzą. Niech stawa w pośród nas na miejscu swoim, i jakie ma skargi, domagania się, obyczajem przodków tutaj wylicza; jeźli będą sprawiedliwe, pójdzie senat za zdaniem jego; jeźli zaś zmyślone tylko sny i postrachy szerzyć będzie, zawstydzimy go wszyscy“.

Godne były to głosy ludzi wiekiem i dostojenstwem zacnych, lecz wkrótce chwalebna śmiałość nagannej łagodności uległa. Zamiast naznaczenia dnia, w którymby odpowiadał zuchwalec, dlaczego w czasie odprawującego się sejmu pokątne nakazuje zjazdy, ten sejm, te zgromadzone stany, wysłały do niego poselstwo z za-



pytaniem od wszystkich, jakie miał powody tych nowych w rzpltej zaburzeń, i do jakiego celu zamiary jego dążyły. Wysłani w poselstwie tem: Baranowski biskup płocki, Stanisław Krasinski wda płocki, Andrzej Przyjemski kasztelan gdański.

Znaleźli posłowie zjazd stężycki bardziej jeszcze powiększonym; na odgłos, że wda tajemne dworu przeciw rzpltej odkryć miał knowania, jedni przez ciekawość i nowości cchiwość, inni by wzmagające się niezgody przytomnością swoją uśmierzyć, zbierali się w to miejsce; nie więcej jednak jak sześciu liczono senatorów, między tymi Januszk siałę Ostrogski kasztelan krakowski, wątpliwej przeciw królowi i wiary i chęci. Koniecpolski wda sieradzki, Bykowski kasztelan łączycki, mężowie zacni i miłośnicy dobra publicznego, i z tymi złączywszy się senatorowie wysłani od sejmu, wszyscy w liczbie dziewięciu, na tajemne do wdy udali się posiedzenie.

Zaczął Zebrzydowski sprawę swoją wywodzić od czasu, kiedy arekșiężna matka zeszłej królowej, na obchód pogrzebowy córki do Krakowa zjechała, a wraz dla szerzącej się w stolicy zarazy, z królem do Niepołomic oddaliła się. Już wtenczas, mówił wojewoda, rozchodzily się pogłoski, że król siostrę zeszłej żony zaślubić sobie zamyslał, i wszedł w umowy oddania korony tej w Rakuszanów ręce. Natychmiast ja z powinności mojej senatorskiej upominałem w tem króla, lecz postrzegłem, że król jmość już dawnych sług swoich wzgardzał, i nowych radców, niegdyś nawet nieprzychylnych sobie, przybierał; postrzegłem, że dwór cały złożony był z ludzi powodujących się obcemu wpływowi; za ich to radą szło wszystko, i to ostatnie bezbożne małżeństwo. Oni to powiadali królowi, że żadne go pakta z rzplta nie wiążą, że znajdują się w sejmie mężowie, którzy powadze kanclerza Zamojskiego wbrew stanąć potrafią; iż mniejsza, że się sejm na niczem rozejdzie, że i to nawet na kanclerza złożyć potrzeba, tem bardziej, że ten już się schyla do grobu, i że po śmierci jego nikt w stanie nie będzie oprzeć się zamysłom królewskim. Usłuchawszy król jmość tych poszeptów zwo-

dmicznych, zamknął uszy na rady dawnych swych sług, całego sejmu przekładania odrzucał. Pierwsze w kraju urzędy, przeciw oczekiwaniu wszystkich, niezdatnym porozdawał osobom; przyrzeczoną już pod najlepszymi warunkami córkę arcyksięcia Ferdynanda odrzucił, by wbrew prawom i życzeniom wszystkich, siostrę własnej żony zaślubić. Oddał j. k. m. samowładnie kuratelę elektorowi brandeburskiemu nad pruskim księciem; nakoniec po śmierci Zamojskiego, jak gdyby on jeden tylko przywłaszczeniom królewskim umiał się opierać, król jmoś wszystkie rządy tej rzpltej tak umiał zagarnąć, iż prawa pod któremi to berło nasze w ręce jego oddane, już zapomnianemi zostały. Nie mam ja sobie, przydał, nie do zarzucenia; i mową i listami (tu wielką ich plikę pokazywał) upominałem króla, by się upamiętał; lecz gdy król jmoś nic nie odpowiedział, i owszem zaciętem milczeniem swoim podejrzenia nasze potwierdzać zdawał się, zacząłem rozumieć, że to wszystko, że zamysł nawet wydania królestwa tego Rakuszanom, już wątpliwości nie cierpiał.—Długo jeszcze w ten sposób mówiąc i kopie listów swoich do króla czytając, zakończył prosząc przybyłych z Warszawy senatorów, aby to, co słyszeli, sejmowi donieść chcieli. Lecz ci odpowiedzieli, że nie mniemali być godnem ich powagi, słyszane bez żadnych dowodów wieści przed stanami powtarzać; upomnieli oraz wojewodę, że jeżeli tem co powiedział tak żywo był przejętym, by nie przestawał na własnem zdaniu, lecz i owszem to zdanie pod zdanie innych poddał.

Za powrotem senatorów do Warszawy, gdy treść mowy i zarzutów wojewody rozeszła się w publiczności, różnie ludzie o nich mówili; powszechność jednak oburzona była zuchwalstwem Zebrzydowskiego, że ten na lekkich i błahych wieściach i domniemywaniach wsparty, śmiał nietylko zakłócić rzpltą, lecz i samego króla o ważne obwinać przestępstwa. Dlaczegoż tyle zawziętości na małżeństwo, które dwóch papieżów stwierdziło, na które senat zezwolił? Gani, mówiono, rozdanie urzędów nie z innej przyczyny, lecz z tej, że nie stronnikom jego były oddane; zkaźde zarozumiałość

tak ślepa, wynosić się samemu jednemu na ceniciela i cnót i zasług drugich? Tak w powszechności mówiono; lecz w izbie poselskiej, gdzie burliwe namiętności rozwadze i zastanowieniu nie dawały przystępu, sama powolność senatu i króla pomnażała zuchwalstwo. Już czas przeznaczony sejmowi na nieczynnych wrzawach upływał, gdy jak gdyby dla niezostawiania niczego co pokój publiczny bardziej pomieścić, umysły bardziej rozjątrzyć mogło, nowy przypadek dał pochop niechętnym do rozproszenia sejmu całego.

Zdarzyło się, że gdy posłowie przed króla do senatu przywołani byli, a dla zapobieżenia natłoku, Myszkowski marszałek w. kor. tym wszystkim co do dwóch izb nie należeli, zabronił przystępu, Zienowicz gwałtem usiłował wcisnąć się, a gdy przełożenia nie pomagały, i Zienowicz wołając że jest domownikiem Radziwiłowskim, zuchwalej jeszcze wdzierał się, Myszkowski podniósłszy swą łaskę marszałkowską, odepechnął go; porwał się Zienowicz do szabli, lecz natychmiast od straży pojmany; co widząc słudzy Radziwiłowscy, większą część dziedzińca królewskiego napelniający, wielki krzyk jak do szturm podnieśli, i na schody zamkowe, gdzie była straż królewska, posunęli się, i gdyby Radziwił nie stanął w oknie i nie krzyknął na swoich aby się wstrzymali, już dzień ten stałby się był początkiem i buntu i rzezi. Zbiegł Radziwił na dół i w pośród swoich stanawszy, pieniąc się z gniewu, oskarżał marszałka, że ten niewinnego szlachcica dla tego tylko, że był jego domownikiem, łżył, wypychał, i pojmać kazał; że on sam będąc posłem, żadnej władzy marszałkowskiej nie uznaje, ni ścierpi, by się co niegodnego domownikowi jego stać miało; że wzywa pomocy wszystkich posłów kolegów swoich, aby go wraz uwolnili. Krzyknęli posłowie, że w obrażeniu tego szlachcica, godność całego stanu rycerskiego obrażoną była; inni wołali, że zuchwalość winowajcy porywającego się do szabli pod boki królewskim, według praw ojczystych najsurowszej godna kary. Lecz Myszkowski nie przez sąd, lecz za wdaniem się przyjaciół, sprawę tę zgodził; Zieno-

wiecz przeprosiwszy marszałka za uczynione zgorzsenie, na wolność wypuszczonym został.

Napróżno atoli, bo skoro król wakujące rozdał urzędy, Radziwił zabrawszy z sobą posłów litewskich, inni swoich, nie czekając obrządku zakończenia sejmów, nie postanowiwszy, hurmem do Stężyce oddalili się. Uprzejmie od Zebrzydowskiego przyjęci, opowiadali związkowym, że król do żadnych przez stan rycerski czynionych na sejmie przełożeń przychylić się nie chciał, że wszystka wolność i swobody szlacheckie upadły, i że innych chwycić się należało środków. Jakoż chwycili się, zapamiętałość do tego posunęła się stopnia, że jeden senator, niewielu z stanu rycerskiego, przywłaszczwszy sobie wszystkich stanów powagę, wydali uniwersał, w którym opacznie tłómacząc wszystkie czyny sejmowe, by bardziej nierozeznané mnóstwo przeciw królowi pobudzić, głosili, że nie się według praw na sejmie nie dzieje; że siłą i orężem, i wolny głos posłów, i same osoby poselskie, i ich przyjaciele ucisnieni byli; że srogimi zamachami król wolnej elekcyi zagrażał; że wszystkie swobody szlacheckie w ostatniem znajdowały się niebezpieczeństwie; że nakoniec innego nie było sposobu, tylu wiszącym klęskom zapobiedz, jak tylko, aby ci wszyscy, co rzplą całą widzieć pragną, obyczajem dawnym i dzisiejszym zbrojno na koniach w jedno miejsce stanęli. Z tych przyczyn na dzień 4ty czerwca naznaczono zjazd ten w Lublinie, gdzie wszystka szlachta tak królestwa polskiego, jak w. ka. lit., tak senatorowie, jako też i stan rycerski, wezwani byli.

Gdy wieści o czynach tych doszły uszu królewskich, pan ten, by skutkom ich zapobiedz, rzucić miotane na siebie potwarze, uwiadomić oraz naród wo wiszących nad nim od nieprzyjaciół niebezpieczeństwach, dzień trzeci czerwca, w którym obywatele na składanie poborów zbierać się zwykli, dla wszystkich ziem i powiatów na sejmiki przeznaczył. Senatorów listami upominał, aby osobiście na nich znajdować się nie omieszkali, zbili świadectwem swoim fałsze o czynach ostatniego sejmów rozsiane, zlecił posłom swym na sejmiki, cały

bieg sejmu tego szlachcie przełożyć, przekonać ich, że nie król był winą, że wszystko pożyteczne co na nim wnoszono nie przyszło do skutku, i że sejm cały tak nieczynnie i smutnie się skończył. Są, mówił Zygmunt w uniwersale swoim, tacy, którzy nie przestając na dzisiejszym stanie rzeczy, prywatne nienawiście dobra publicznego pokrywając pozorem, nakazują pokątne zjazdy, wzniecają bunt, i szkodliwym przykładem całą rzpltą zakłócają. Bo cóż, mówił dalej król, może być tak zdrowemu rozumowi sprzecznego, jak powiadać, że król zaślubił żonę dla tego, by królestwo swe obcym oddał, że syna za życia chce koronować, i dla tego też samą koronę Rakuszanom oddaje. Takie jednak sprzeczności rozsiewają, związkowi! Upraszał król stany i naród, aby takim zmyśleniom, takim snom żadnej wiary dawać nie chcieli; by raczej te niesprawiedliwe króla swego czernienia, powszechnym odgłosem potępili i zniszczyli. Zaręczam wam wszystkim, kończył król, że to świetne królestwo uważałem i uważać zawsze będę za lubą moją ojczyznę, że prawa jej i swobody nietylko zachowam, lecz powiększyć życzę; gorąco pragnę, by to powierzone mi państwo, w potęgę, bogactwach i chwale jak najbujniej kwitnęło, bo wiem dobrze, że tyle dla mnie w potomości dobrego wspomnienia, ile to królestwo pod berłem mojem wzbije się w potęgę i sławę. Ufam ja, że tym najlepszym moim naprzeciw rzpltej chęciom, naród prawdziwie wiarą polską nawzajem odpowie, a wspólną zgodą, już to do niesienia miłej ojczyźnie pomocy, już do zastłnienia jej w dzisiejszych przygodach od wszelkich zuchwałych zamachów, szczerze zemną przyczynić się zechce ¹⁾. To było, co król w uniwersalach swoich wyrażał, lecz na jak mało upominania jego przydały się, dalszy ciąg rzeczy pokazuje.

¹⁾ Lubieński, pag. 64 *De motu belli civili.*

ROZDZIAŁ III.

St. Żółkiewski powołany od króla, do Lublina przybywa. Szlachta zaczyna nieufać. Głos Stadnickiego, Herburt. Żółkiewski i wielu porzucają koło, Stabrowski k. p. proponuje rokosz, Zebrzydowski przeciw się niiby, lecz ulega. Ogłoszona rokosz na dzień 6ty sierpnia, między Sandomierzem i Pokrzywnicą, z wezwaniem, by król sam tamie stawiał się. Król udaje się do Krakowa. Poselstwo od zwłazkowych. Odpowiedź króla.

Rozsiane po całej Polsce i Litwie uniwersały naczelników stężyckich, listy ich jednym obiecujące nagrody, grożące drugim, znaczną liczbę szlachty pod Lublin przywiodły. Przybyli znaczniejsi z silnemi ludźmi zbrojnych hufcami, pomnożył ich liczbę ks. Ostrogski kaszt. krak., wątpliwem postępowaniem swoim niewiadomo na którą skłaniający się stronę, w całym ciągu spisku tego tak czyniący nieszczerze, że nakoniec i łaskę u króla, i znaczenie u szlachty postradał; przecież w Lublinie mnogim otoczony i dworem i wojskiem, szukając popularności u mnóstwa, wmieszał się w rady zwiazkowych, tajemnie jednak uprzedzając króla, iż to jedynie czynił, by o zamiarach przeciwników tem dokładniej mógł mu donosić ¹⁾.

Król widząc, że wszystkie jego pojednywające środki były próżnemi, chcąc własnemu zaradzić bezpieczeństwu, Stanisława Żółkiewskiego kasztelana lwowskiego i het. p. k. listem do siebie przywołał Żółkiewski pełen najpiękniejszych przymiotów, w młodości już swojej miły Batoremu, mniej powinowactwem jak męstwem i zdatnością zalecony Zamojskiemu, przechodząc przez wszystkie stopnie wojskowe, tyle na każdym uczynił i tyle się wslawił, iż go Zamojski jak za najgodniejszego, następcą swoim wskazywał. Poślubił on

¹⁾ Lubieński, pag. 66. A. Cilli pag. 25.

w małżeństwo siostrę Zebrzydowskiego, ztąd wielu mniemania, że więcej sprzyjał szwagrowi; lecz skoro Zygmunt przełożył mu niebezpieczeństwo, zapewnił, że łagodnymi środkami życzył zaburzenie dzisiejsze ukoić; mąż rozsądny i prawy, gardzący buntami, nie znający jak oręż i swoją powinność, chętnie królowi usługi swoje zaręczył; a chcąc doświadczyć, czyli nie zdola wojewody od niecných knowań odwrócić, na zjazd lubelski udał się. Już zastał zebrane koło, mnóstwo różnowierców, tłum szlachty, wojakowych uszykowanych za kołem; krzyczeli wszyscy, iż chcą, by Zebrzydowski mianował marszałka; dał więc wojewoda łaskę Januszowi Radziwiłowi podczaszemu lit. Ten odbywszy zwyczajny mniemanej skromności obrządek, wymawiając się młodością wieku i niedoświadczeniem, pozwolił się na koniec przymusić. Trwały naradzenia przez dni sześć, wotowały województwa, jak gdyby na sejmie; Zebrzydowski w długiej i dość ciemnej mowie, odwoływał się do dawnych pism swoich i listów do króla, powtarzał bezdowodne jak wprzód oskarżenia; lecz by ciekawość umysłów w zawieszeniu utrzymać, o przyrzeczonych tajemnicach nie wspominał. Równie i innych były mowy żarliwe za wolnością, napuszone słowy, częściej rzeczy. Deputaci z trybunału wysłali posłów, oświadczając, że dwom razem powinnościom, radzenia w kole i sądzenia spraw dogodzić nie mogą; że nie z orężem, lecz z statutami w rękę przybyli; że na koniec, albo zjazd ten rozwiązać trybunał powinien, czego nigdy nie bywało, albo dozwolić, by obowiązki swoje pełnili.)

Mimo jednak zabiegów, mimo mów żarliwych dowódców związku, cześć sama miotanych potwarz, nienfność w szlachcie budzić zaczęła; dały się słyszeć głosy: To zgromadzenie nie jest z prawa. Powiedzieć nam, pociągnie tu nas ściągęli, co się dzieje niech wiemy. Na co Radziwił marszałek: „Choćby nie było innego *motuum* do mówienia w tem kole, sejm przeszedł *per vim* zawarty, oprymowane głosy szlachty, la-

panie ich, to samo wiele do mówienia daje". Tu Daniłowicz: Pozwolimy na wszystko, odezwał się, ale na co nas tak długo wytrzymywać, kiedyż koniec sprawom tym będzie?— Ubodły te głosy związkowych, odkryli naczelnicy, że już i szlachta postrzegać się zaczyna; by więc gasnącemu pożarowi nowego dodać pokarmu, nazajutrz Stadnicki pan na Łancucie, dla zuchwalstwa i niepowściągniętego języka Djabłem zwany, stanawszy w kole i dobrze już winem zagrzany, tak mówił:

„Nad wszystkie narody najzaciej się urodził szlachcie polski, a gdy go kto urazi, na żadną się rzecz nie ogląda, tylko na wolność i szlachectwo swe. Cudowna rzecz: między tak wielą senatorów, jeden się tylko znalazł i ulitował nad narodem swoim, i wzbudził go, aby obaczył jak prawa i wolność jego są nadwątlone. Wzbudził sam Pan Bóg jme pana wojewodę, aby *periclitantem rempublicam* ratował. Nieprędko się urodzi drugi taki wojewoda, tak o rzplą opatrzny, trzymajecie się go więc, i nie wydajecie na jatki. Słyszeliście upominanie jego do króla jmcı? Cóż na to kiedy powiedział? Milczał. Poprawiłże się po upominaniu? Poprawi się, ale na wasze głowy. Powiedziecie mi, co przez te lat ośmnaście uczynił dobrego, potomności godnego, co nawet królewskiego? Nauczcie mię jakie były jego sprawy i postęпки. Jeżeli tu jest który z pochlebeów jego, niech wynijdzie, niech powie, jakie jego zabawy. Najprzód grać w piłkę, alchymią robić, piece wymyślać, mieszkać w seraju i tam syna własnego ćwiczyć i niegodnie wychowywać, żyć w sodomskim grzechu, pojawiać siostrę własnej swej żony. Teraz po tym sejmie w pierwszą niedzielę słyszałem na kazaniu te słowa księdza Skargi: Król kiedy gra w karty, nie jest królem, ale wtenczas tylko, kiedy siedząc na majestacie, poważne rzeczy odprawuje. A ja zapytałem, albo król grywa w karty? I odpowiedzieli mi komornicy jego: Grywa skoro wstanie od stołu. Otóż macie wszystkie walne sprawy stanu królewskiego. Nie wiecie, jakim on fortelem wyprowadził żołnierza z Inflant, powiadając, że dopiero na sejmie pieniądze wziąć mieli; ale cnotliwi żołnierze widząc, że ich przeciw rzpltej ściągają, opowiedzieli się

przy nas; a czyż to go poprawi? Prosili i na tym sejmie, aby według prawa rozdawał urzędy; nie mogli i tego uprosić; cóż nam po prawach, gdy on ich nie szanuje. Niech więc jak kto chce czyni, ja się z tem oświadczam, że ja króla Zygmunta za pana nie mam, i poddaństwo mu wypowiadam. Nie mam go za pana, bo mi prawo mieć nie każe. Możeż to serce szlacheckie przewieść na sobie, aby nam krzywoprzysięzca i Sodomczyk panował? A to nas wszystkich szlacheiców ziemia pozzę; wiedzą i to wszyscy, jak mi teraz dawał chleba w gębę, i mnie i wszystkiemu domowi Stadnickich. A na sejmikach niemaszże praktyk? Wiedzą tam pierwaj kto posłem ma być, nim go obiorą; na sejmie ma król marszałka, wyżenie ludzi dobrych, a pochlebcy zostaną. Praktykuje on o Inflanty, pruską ziemię sprzedaje. Powiadają, że poprawa potrzebna; jakóż wkrótce nastąpi za ogłoszeniem elekcyi. Nie jesteście my poddanymi, ale wolnym narodem. Zdanie moje jest, abyśmy się spisali, pieczęcie nasze przyłożyli, i tak kupą jechali do niego, wypowiedzieli mu poddaństwo, i na nową elekcyą uniwersały rozpisali ¹⁾).

Oburzony Żółkiewski tak zuchwałym głosem, poznawszy nadto z rozmowy z Zebrzydowskim, iż nie dobrego dla króla i rzpltej od zawziętości umysłów spodziewać się nie można było, porzucił koło. Wielu obywateli, niemniej jak hetman zgorszonych, oderwało się od związku, i z Żółkiewskim do Warszawy przybyło. Mała atoli była rozsądnych liczba, w porównaniu z tem mnóstwem, które albo ślepe oddanie się możliwym, lub niepojęty zawrót ogarnął.

Szczesny Herbut w zapaleniu umysłów po Stadnickim wtóry, jako sprawców wszystkich czynów królewskich i wszystkiego złego w kraju, Jezuitów oskarżał. „Wiadomo, mówił on, iż król ma oddawna swoje umowy z domem rakuskim, by jemu oddać tę koronę polską, samemu do Szwecyi wynieść się. Mają Rakuszanie do pilnowania i posuwania tej sprawy Jezuitów

¹⁾ Rękopism ówczesny.

spowiedników kapelanów, ci całego Zygmunta obleźli; Jeznici wylęgli się z Rakuszanami, tam ich godność, tam ich chwała; przysięgają oni wprzód Rakuszanom niż papieżowi; tak jest, mam tego dowody, że się długo ociągali papieżowi przysięgać. Oni to są szpiegowie, żołnierze, metlerze, co nas targują, którzy *hanc turrim Babel*, ten motloch wszystkich języków, ten dom raku-ski na rozwalinach naszych chcą podwyższyć. Ale się tym praktykom nie tak dziwuję, jak tym, którzy się tym szalbierzom dają uwodzić ¹⁾.

Po takich i tym podobnych mowach, Stabrowski kasztelan parnawski pierwszy proponował rokosz, ogłaszając nieprzyjaciółmi ojczyzny tych wszystkich, którzyby się nie wiązali do niego. Tu Zebrzydowski, z którego natchnienia wszystkie te wnioski działały się, wystąpił w pośrodek koła, w długiej mowie ukazując stanowi rycerskiemu, jak wielkie niebezpieczeństwa z rokoszu takiego spłynęłyby mogły na rzplitą; radził, by wszystko co jest do poprawienia, poprawionem było na sejmie, oświadczając, że z odważeniem gardła własnego, w obliczu całej rzplitej wszystkie urazy królowi jmcu przełoży, i nie odstąpi, póki by król wszystkiemu nie uczynił zadosyć. — Trudno jest wierzyć, by ten co był duszą tej całej roboty, co podwakroć pokątne nakazywał zjazdy, co na ostatni sejm stawić się nie chciał, dziś szczerze sejmu pragnął, szczerze rokoszu odradzał, i ta obłuda, bardziej niż występna wyniosłość oburzająca duszę uczciwą, pamięć Zebrzydowskiego kazić powinna.

Nauczona już szlachta powstała przeciw radom wojewody, przekładając rokosz nad sejm; Zebrzydowski blahe swe zdanie poddał pod wielkie ich światła. Ogłoszono więc rokosz na dzień 6ty sierpnia między Sandomierzem a Pokrzywnicą, z dodatkiem, że wysłane będzie jeszcze poselstwo do króla z oznajmieniem o tym rokoszu, z prośbą oraz, by król jmc bez żadnego wojska i dworu, z samymi tylko senatorami do koła stawić

¹⁾ Tenże rękopis.

się raczył. Ks. Radziwił oddając łaskę swą marszałkowską, dziękował braciom za uprzejme ich afekta, oświadczył oraz, iż lubo przyrzekł już stanąć na rokosz w siedem tysięcy piechoty, jeżeli jednak potrzeba rzplitej wymagać tego będzie, w czternaście tysięcy przybędzie; gotów zawsze przy wolnościach szlacheckichłożyć życie i majątek swój cały ¹⁾.

Za odebraniem wiadomości w Warszawie o tak zuchwałem postanowieniu, król zwołał radę senatu, dla postanowienia co mu czynić przystało. Radził Żółkiewski, by uprzedzić związkowych, i corychlej do Krakowa się udać; inni, by nim się siły zbiorą, do Prus w warowne opatrzonych zamki sechronić się; niektórzy, by wraz przeciw nieprzyjaciółom ciągnąć. Zygmunt tą razą i mówił i postanowił z godnością królewską. W którąkolwiek stronę, rzekł on, udać się zechcę, nie mnie mam, by mi chciało drogi tamować, ufam enocie i wierności Polaków, zresztą wszystko gotów jestem ścierpieć, niż się dopuścić tego, co by króla nie było godnem. — Natychmiast wydał rozkaz, aby straż piesza i dwór cały były do pochodu gotowe. Wytaczano z zbrojowni działa; w celu oszukania nieprzyjaciela względem prawdziwie zamierzonej drogi, wysłano zwiadywaczyów ciągiem Wisły, gromadzono statki, wkładając na nie na pozór tylko napelnione wory; wszystkie przygotowania oznaczały drogę do Torunia lub Gdańska. Dwoma tylko godzinami przed wsiadzeniem na konia, dowiedziano się, gdzie król dążyć zamysłał. Natenczas widziałeś (mówił Łubiński) wielu niechętnych w tak śliskiej podróży towarzyszyć królowi, wymawiających się jednych chorobą, drugich sprawami domowemi, tych nakoniec szczupłością czasu do wybrania się. Przeciwnie szczerze przywiązani do króla, wszystkie przygody dzielić z nim gotowi, ohocho i gorliwie wszędzie iść z panem oświadczyli się. Między tymi Hieronim Gostomski wojewoda poznański, acz wiekiem podeszły i na siłach stargany, nie tylko sam, lecz z żoną i synami puścił

¹⁾ Z rękopismu ówczesnego Dyaryusza rokoszu.

się w tę podróż. Król mimo rozsiewanych umyślnie postrachów, z wesołą twarzą wyjechał. W drodze Stefan Potocki starosta feliński, z znacznym poczem ludzi przyłączył się do dworu. Spotkał go o sześć mil od Krakowa Myszkowski marszałek wielki kor. z ośmiuset zbrojnych ludzi jazdy i piechoty; kardynał Maciejowski, Stanisław Miński podkanclerzy, Sebestyan Lubomirski kaszt. wojnicki, Jan hr. z Tęczyna, wielu z przedniejszych panów; całe pospólstwo wysypane za bramy miasta, z radośniejsem niż zwykle okrzykami witało króla. Zebrzydowski zdziwiony, niepodziwujący się by król i tak śpiesznie i w te ubroć się miał strony, nie czekając przyjazdu jego, 500 nadwornych ludzi swoich z Krakowa wyciągnął, i pod Wiślicę udał się. Obydwie strony równie były czynnemi; wkrótce przybyło poselstwo od zjazdu lubelskiego. Treść mowy onego była też sama, którąśmy wyżej w instrukcyach zjazdowych widzieli; ostrzejszych tylko i bardziej uwłaczających majestatowi wyrazów użyto. Domagano się, by król przyjechał na rokosz, za złe sprawowanie rzpltej, za niedotrzymaną wiarę, za zgwałcenie praw i przywilejów, za przywłaszczanie samowolnej władzy, rzpltą przeprosił, złych poradców oddalił, i tym krokiem naród od obawy despotyzmu uwolnił. Radzili dworsey, by król surowo zgromił i zuchwałe wymagania, i nieprzyzwoite wyrazy; lecz łagodniejsze rady przemogły. W te więc słowa kanclerz Przerembski imieniem królewskiem odpowiedział posłom związkowym:

„Z niemalym żalem i podziwieniem widzi j. k. m., że przeciw prawom i obyczajom ojców naszych zwolane są prywatne zjazdy, i na nich stanowione rzeczy, które tylko od samych sejmów zawisły; że na nich, na j. k. m. niezasłużone rzucane są podejrzenia. Gotów był j. k. m. i na ostatnim sejmie we wszystkiem stanom zgromadzonym uczynić zadosyć, starał się o to usilnie, gdyby ci, co wcześniej sejm ten rozerwać i wszystko do zaburzenia przywieść postanowili, nie stali mu się do tego nieprzewycięzoną przeszkodą. Dziś do tego stanu rzeczy przyszły, że gdy na dwóch już nieprawnie nakazanych zjazdach, nie dowiedziono podejrzeń, nie

wyjawiono obiecywanych tajemnic, przecież nakazany trzeci zjazd, wezwany do stawienia się nań i król i senat. W rzeczy tak nowej, tak nadzwyczajnej, nie j. k. m. ni odpowiedzieć, ni przyrzec nie może, póki rady senatu, wkrótce licznie zgromadzić się mającego, nie zasiągnie. Tymczasem upomina j. k. m. waszmościów, abyście puszczając wodze nierostropnyu zamysłom, rzpłtą na sztych nie wystawiali, raczej skromnością jak zuchwalstwem starali się otrzymać, czego żądacie; nawzajem przykładać będzie j. k. m. pracy, by w niczem urzędowi swemu królewskiemu nie zamieszkał ¹⁾.“ Z tem odprawieni posłowie.

ROZDZIAŁ IV.

Rokosz pod Sandomierzem. Związek przy królu pod H. Sieniawskim staje pod Wiślicą. Żółkiewski przybywa tam z kwarclanymi. Powtórne poselstwo Zygmunta do rokoszanów. Zaburzenie w kole, odpowiedź posłów. Król naproźno rokoszanów do Wiślicy wzywa. Uniwersały jego do narodu. Poselstwo prymasa Maciejowskiego do rokoszan. Zebrzydowski tajemnic swoich przeciw królowi wyjawić wzbrania się. Spisywane skargi przeciw królowi.

Zjazd lubelski przed rozejściem swoim w otwarty przemieniwszy się rokosz, gęstemi uniwersałami o postanowieniu tem uwiadomił powiaty i ziemie. Zrzucono wszelkie względy na prawa, na samą nawet przystojność, zamknięto sprawiedliwości podwoje, zawieszono wszystkie w władzach swoich przędy, nakazano pod najsurowszemi karami, pod utratą czci, szlacheetwa i majątku, wszystkim bez wyłączenia stawić się na rokosz;

słowem cała władza, cała powaga rzpltej, oddana w ręce uzbrojonego mnóstwa.

Z powszechnem, iż tak rzekę, obślupieniem, przyjęte były tak nadzwyczajne wyroki; prócz nieuważnej lekkości chwytającej się chciwie wszelkich zaburzeń i odmian, wszyscy rozsądni i cnotliwi patrzyli z przerażeniem na tak okropną rzpltej postać. Kraj bez prawego wodza, bez rządu, bez sprawiedliwości, władza najwyższa oddana przez niesforne mnóstwo w ręce tych, którzy toż mnóstwo zwolywali, burzyli. Przewidywano wczesnie niepodobieństwo utrzymania w tym tłumie karności, porządku; łatwo bowiem podniecić jest mnóstwo, lecz jak wstrzymać je, by dalej nie poszło jak zamierzali wodzowie sami, w tem praca, w tem trudność. Jakkolwiekbaż sprawiedliwemi były te uwagi, nie wzbudziły męstwa w cnotliwych do otwartego postawienia się przeciw czynom i wyrokom Zebrzydowskiego; przemógł ten co umiał być śmiałym. Zapowiedziane surowe kary na niestawiających się, przejmowały obawą, sprawiły, że ci nawet co potępiali rokosz, na rokosz jechali; jeden w powiecie zuchwały, krocie spokojnych ciągnął za sobą. Widziano naówczas wiekiem ugiętych, do długiej spokojności przywykłych starców, gotujących oręż, skupujących konie, i jak gdyby nieprzyjaciół był na granicy, w całym wojennym rynsztunku pod Sandomierz ciągnących. Tam przez osiem dni ze wszystkich części królestwa przybywały hufy z takim bogactwem i przepychem w koniach, zbroi i ubiorach, w takiej okazałości, jaką sam tylko naród nasz polski wojenny i rycerski wystawić był zdolen ¹⁾ ²⁾.

¹⁾ Cili pag. 37.

²⁾ Między innymi przybył do koła Ligęza kasztelan chechowski w 400 piechoty, 150 usarzy, 100 Kozaków i z działami. Stańczyk w 6 chorągwi Węgrów, 3 chorągwie usarzów, jedną kozaków, 10 chorągwi piechoty z bardzo długimi muszkietami. Książę Ostrogski kaszt. krak. przywiódł z sobą 11 chorągwi piechoty, 16 usarzy i działa polowe. Sam Zebrzydowski stanął w ośm chorągwi piechoty i sześć jazdy. Z rękopismu poryckiego.

Dziejopisowie do stu tysięcy szlachty zebranej pod Sandomierzem rachują; czytamy w rękopiśmie ówczesnym, że przeszło 60,000 podpisało się na akcie rokoszowym. Jeżeli przydamy do tego wojska nadworne, sług i ludzi luźnych, nie dziw, że rozwinięte między Sandomierzem a Pokrzywnicą błonia, ćmiły się nieprzejrzanemi zbrojnego ludu tłumami. Widok tak świetny, tak okazały, jak tylko wolna elekcyja królów wystawiać mogła. Szkoda, że obydwu tak w skutkach swoich fatalne. Gdyby ci magnaci, ta szlachta, wywiedli były tyle zbrojnych szyków na obronę kraju, ile ich przywiedli na rokosz, gdyby te szyki stały były w inflanckich i w ukraińskich stepach, odzyskałoby królestwo polskie Estonią, Zygmunt utraconą szwedzką koronę, a Tatarzyn nie zapuszczałby łupieskich zagonów, i nie krępował pętami rąk ludu wolnego.

Zaczęto naradzać się względem porządku, obostrzono karność, wyznaczono na przestępnych sądy. Województwa przez posłów ziemskich przystępowały do otwierania zdań swoich, lecz wkrótce odbieżono od rzeczy; dążyło się słyszeć ze wszech stron głosy ze skargami na kwarciane wojsko za rozkazem Żółkiewskiego ze stanowisk ruskich gwoili bezpieczeństwa królewskiego ciągnące. Jakoż król dla bezpieczeństwa swego, tychże co i rokoszanie używając środków, za zdaniem senatu, do Wiślicy zjazd wolny nakazał. Wybrany marszałkiem zjazdu tego Hieronim Sieniawski cześnik koronny, starostwem jaworowskim świeżo obdarzony od króla, wielce wzięty u szlachty, we dwa tysiące wybornego żołnierza i z tłumem przyjaciół przyciągnął. Równie przywiązany okazał się Jan Potocki starosta kamieniecki, pięknemi czyny na wojnach wołoskich sławny. Ten z bracią swymi Jakóbem i Stefanem, liczny poczet kopijników sprowadził. Wdzięczny król dał mu wtenczas starostwo rawskie, z pozwoleniem odprzedania go Stanisławowi Wołuckiemu ¹⁾. Lecz najsilniejszą pomoc przywiódł hetman Żółkiewski, ściągawszy kwarciane pułki od Dniepru. To wojsko,

¹⁾ Piasecki pag. 238.

równie jak i inne chorągwie przywiązanych do króla panów, w liczbie 11,000 i 24 dział, pod Wiślicą stanęło. Szczupłe były te siły królewskie, jeżeli je porównamy z tłumami rokoszanów, których do 100,000 liczone; lecz rokoszanie nieufni w własnem sumnieniu, między sobą niezgodni, niejednością wództwa, samem nakoniec mnóstwem zawadzający sobie, składali raczej liczbę, jak wojsko. Przeciwnie królewscy, wprawni do szyku, boju i posłuszeństwa, nie uznający jak jednego hetmana, gotowi byli iść i czynić, co hetman rozkazał. Przebodło do żywego rokoszanów to zebranie się w Wiślicy; napisali więc do Żółkiewskiego i do wojska, wyrzucając im, że odstępują rzpltej; wzywając oraz, by się z bracią szlachtą łączyli. Odpowiedzi wodza i wojska były godnemi dobrych obywateli i karnych żołnierzy. Tymczasem zawsze w nadziei ugłaskania umysłów, przybyli od króla z Wiślicy posłowie, Piotr Tylecki biskup krakowski i Stanisław Miński podkanclerzy koronny, wprowadzeni do koła rokoszanów oświadczyli, że zawsze było j. k. m. staraniem rzpltą tę podług praw i przyjętych na siebie warunków sprawować; że jeżeli więcej nad to w swobodach żadanem jest, łatwo się król i do tego przychyli, byle tylko wzgodny z prawami przodków sposób, to jest na sejmie, nie zaś w kole zbrojnych hufców, domagać się tego chcieli. Odpowiedziano posłom, iż po naradzeniu się z obywatelami, odpowiedź daną im będzie. Zebrzydowski widząc, że poselstwo to wrażenie na szlachę za królem czyniło, dla uniknienia niepomyślnych skutków dla siebie, wraz posłów opodal odprowadzić rozkazał.

Wszczął się natychmiast spór, jakim sposobem głosy w odpowiedzi na poselstwo królewskie dawane być miały; czyli wprzód senatorowie, czyli też rycerstwo wotować miało?

Było szesnastu senatorów w kole, wielu przychylnych królowi, wszyscy prawie dalecy, by rzeczy do ostateczności przywozić, i dlatego i naczelnikom rokoszu i wszystkim burzliwym niemili. Krzyczała więc szlachta: Nie tu po senatorach między nami, niech idą precz; inni wołali: Są tu tacy, którzy nas tylko szpie-

gają i donoszą królowi; lecz największe powstało zaburzenie, gdy posłowie województw ruskich z śmiałością odezwali się w te słowa: „Bracia nasi wysłali nas do waszmościów, abyśmy wam oświadczyli, że i oni jak i wy gorliwymi są o swobody ojczyste, ale przestrzegając ich, stoją przy powadze majestatu, przy praw świętości, nie chcą sami ani życzą waszmościom, byście poprawy (jeżeli jakie są) ze wzgardą sejmów tutaj z orężem w ręku czynić mieli.“

Poselstwo to podpisane było przez Stanisława Golskiego ziem ruskich wojewodę, imieniem senatorów, a Jana Smorzewskiego pisarza lwowskiego, imieniem rycerskiego stanu. Skoro skończono czytanie, powstała niezmierna wrzawa: Zdrajcy pochlebcy królewscy! rozsiekaj ich, roznieś na szablach! Już się rwano do nich, już czyny byłyby sprawdziły pogroźki, gdyby marszałek Radziwiłł nie otoczył ich ludźmi swoimi, i w całości nie wywiódł za szranki. Krzyczał Stadnicki: Czegoż czekacie, przystąpmy do konkluzji rokoszu, i kapitul jako po śmierci królewskiej ogłoście. — Nie uśmierzył się jeszcze ten rozruch, gdy niewiadomo czyli z podszeptania naczelników by senatorów przestraszyć, czy z dopuszczenia niebios ¹⁾, powstała wrzawa między rycerstwem, w tyle senatorskich krzeseł siedzącym; porwała się szlachta z miejsc swoich, oręż i pięści do pierśi senatorów przykładając. Stojące opodal w szyku roty rozmaitych panów, usłyszawszy wrzawę, mniemając że się senatorowie między sobą kłócili, każdy szyk troskliwy o całość swego, i piechota i jazda ruszyły z miejsc, otoczyły szranki, czekając tylko rozkazu; o mało kwiat polskiej młodzieży nie zarumienił ziemi ojczystej własną krwią swoją. Z wielką trudnością usiłowania i kredyt Radziwiłła przywrócić mogły wśród zaburzonych porządek i pokój.

Po tem tak gorszącem zdarzeniu, wielu senatorów, wielu nawet z stanu rycerskiego, z poczty swojemi od-

¹⁾ Dyaryusz rokoszu w rękopismie. Pag. 75.

dało się z rokoszu. Nie puścili jednak z zuchwałości swojej przywódcy; imieniem wszystkich odpowiedzieli na dniu 15 września posłom królewskim, że jeżeli król za dni pięć nie rozpuści wojska i nie stanie w kole rokoszu, rokosz ten i w nieprzytomności jego, sam takie weźmie środki, jakich stan dzisiejszy Rzeczypospolitej wymagał.

Tak zuchwała odpowiedź, sprawiła na zjeździe wiślickim oburzenie i zgrozę. Król, by się oczyścić przed narodem z pozoru nawet winy, by samym rokoszansom okazać, jak ślepo dają się dowódcom swoim uwodzić, zniósłszy się z senatem i przedniejszymi z rycerstwa w Wiślicy, ich zdaniu i rozsądkowi całą swą sprawę porucił. W skutku tej rady, król nowemi uniwersałami raz jeszcze z czynionych sobie zarzutów usprawiedliwiał się, szczególnie zaś uroczyście zapewniał narodowi prawo wolnego królów wybierania; dowodził, że ani chciał, ani zamyślał, ani mógł nawet, jak mu rokosz zarzuca, samowolnej władzy przywłaszczać sobie. Wzywano rokoszanów, by jeżeli całość i dobroć Rzeczypospolitej mają na pieczy, sami i rady ich, znosić się chcieli z królem, i tak licznie zebraniem w Wiślicy gronem senatu i rycerstwa; że równie jak im, tak i tym co się przy królu w Wiślicy zebrali, dobro kraju, swobody ojczyste, pokój domowy były drogiemi; zapewniano na koniec, że król z najlepszą chęcią przyłoży się do ich żądań, i do tego wszystkiego, co tylko do zadowolenia wszystkich, i dobra Rzeczypospolitej ściągać się może. Jeżeli zatem, mówili, szczęście i pokój powszechny są wam miłemi, złączcie się z nami, radźmy razem, a że wszystkie te zjazdy są nieprawne, to co wspólnie uradzimy, na przyszłym sejmie stanom do potwierdzenia podamy. O tych chęciach, o takim postanowieniu, król własnoręcznym listem, senat zaś i rycerstwo wysłanem poselstwem, rokoszanów uwiadomić postanowił. Okólnym uniwersałem doniósł król narodowi, że gdy na rokoszu niektórzy wypowiedzieli mu posłuszeństwo, gdy słyszy, że liczne hufce wojsk obcych pod Sandomierz są ściągnięte, nie sądzi przyzwoitem godności swojej tam się znajdować, ale

wszystkich prawych synów ojczyzny wzywa, by się z nim do związku wiślickiego łączyli. Rokosze do-
 wiedziawszy się, że uniwersał ten do oblaty do grodu
 sandomirskiego niesiono, posłali tam zakaz, aby go
 nie przyjmowano. Bojaźń obecnej przemocy sprawiła, że
 go nie wciągniono w księgi.

Tymczasem w kole rokoszowem, dzień za dniem
 na słuchaniu poselstw i wszystko jedno powtarzają-
 cych mowach upływał. Książę Ostrogski kasztelan kra-
 kowski, obydwom stronom zasłużyć się pragnący, od
 obydwóch poważany na pozór, nie wzbudzający w ża-
 dnej ni szacunku ni ufności, w postaci pośrednika prze-
 jeżdżał się z Wiślicy do Sandomierza; nieszczęściem to
 było dla kraju, że jak ten pierwszy w rządzie świe-
 ckim senator, tak i głowa kościoła polskiego prymas
 kardynał Maciejowski, powagi którą im dawały dostoj-
 ęstwa ich, szczerością postępowania nie wsparli. Ostrog-
 ski żarliwy wiary greckiej wyznawca, świetność tylko
 i pomnożenie tej wiary mający na oku, pochlebiając
 stronom obydwom, skłaniał się bardziej do rokoszanów,
 gdyż więcej od nich, niż od rządzonego przez Jezuitów
 Zygmunta obiecywał sobie dla duchowieństwa swego
 korzyści. Maciejowski długo majestatu królewskiego
 przestrzegacz, ostygł w gorliwości swej, najprzód gdy
 mu król po postąpieniu na arcybiskupstwo gnieźnień-
 skie, dochodów biskupstwa krakowskiego pobierać dłu-
 żej nie dał; później, gdy po zaślubieniu królowej Kon-
 stancyi, baldahin (którego Maciejowski jak legat pa-
 pieski w czasie obrządku w kościele używał) Zygmunt
 zrzucił rozkazał. Względy na stan i przystojność, ha-
 mowały gniew sędziwego kapłana, nie tyle atoli, by
 miłość własna nie znajdowała rozkoszy w daniu uczuć
 królowi, że sama pamięć urazy jego, mogła być trono-
 wi szkodliwą. Nie zjechał prymas na rokosz, gdzie róż-
 nowiercy przewodzili najwięcej, wysłał jednak do ro-
 koszu poselstwo. Mniemano iż głos urzędnika pokoju i
 wiary, hamować popędliwości i poburzonych do zgody
 zachęcać będzie; lecz głos ten nie wspominając nic o
 pokoju i wierze, w nadętych słowach wyliczał usługi
 i stałą kardynała gorliwość o swobody ojczyste, sze-

rzył się z pochwały tak zacnego zgromadzenia, i nie nie stanowiąc, kończył się zapewnieniem rokoszanów o powolnych chęciach prymasa. Zniecierpliwiona szlachta wołała: A czy ksiądz prymas podpisze konfederacyą naszą? Wtenczas mu wierzyć będziemy. A gdy na to zamilkli posłowie, marszałek z koła wyprowadzić ich kazał. Takie upokorzenie odniósł niewczesny i nieszczerzy Maciejowski postępek ¹⁾.

Wśród tylu poselstw nie należy zapomnieć i tego, które wojsko inflanckie, dla zaległego żołdu w Brześciu litewskim skonfederowane, do rokoszu wysłało. Oświadczali się oni, że stawać chcą przy rycerstwie i swobodach, przeciw wszystkim coby je nadweręzać ważyli się; prosili by im żołd od dawna zaległy był wypłaconym, a tymczasem by im nie przeszkadzano gościć po ekonomiach królewskich. Poselstwo to, tem było przyjemniejszem, im bardziej rokoszanie rozjątrzonymi byli na wojsko pod Żółkiewskim będące; to bowiem kilkakrotnie i przez różne sposoby zniewalane do przejścia do rokoszu, staraniem i powagą hetmana w wierze swojej zachwiać się nie dało.

Przybyli nakoniec wysłani z Wiślicy posłowie: Jan Grzymultowski kasztelan bydgoski, Stanisław Zaliwski starosta warszawski, Henryk Firlej refer. kor. oddawcą był listu królewskiego. Weszli oni do koła wśród krzyku i ostrych na zjazd wiślicki przyczynków; a gdy Koryciński sekretarz królewski, pełen zalet młodzieniec, list od króla czytać zaczął, głośnem świstaniem przyjętym, i ledwie pokrzywdzonym nie został ²⁾. Lecz skoro po uczynionem milczeniu poselstwo odprawionem było, skoro usłyszano ugodne i zadowolniające w niem środki, ci co dotąd odzywać się nie śmieli, widząc jakie poselstwo to uczyniło wrażenie, znając nadto jak szlachta porzuciwszy domowe sprawy, z niecierpliwością końca rzeczy czekała, odzywali się, że

¹⁾ Z Dariuszu rokoszu w rękopiśmie.

²⁾ Łubieński pag. 77.

dzisiaj do pojednania pora, naglili aby Zebrzydowski nie wytrzymał ich dłużej, i to coś, które w Stężycy i Lublinie przyrzekał, te przewinienia królewskie, te ukryte tajemnice wyjawić nakoniec raczył.

Ubodły te przymówki i nalegania Zebrzydowskiego tem żywiej, że lubo na wniosek Sienińskiego wojewodzica podlaskiego, ogłoszono go z woli narodu hetmanem rokoszowym, przecież gdy kilku dniami wprzód, chcąc pewnie rokoszowi dać większą wagę, w konfederacyą go generalną przemienił, wielu na akt ten nie podpisało się, wielu podpisało z dodatkiem: „przy zachowaniu obecnego stanu rzpltej i powagi j. k. m.“ Warunki te dały mu poehop do wymówienia się od wyjawienia sławnego coś, rzekł więc z zwykłą swą przebiegłością: „Nie wiem dla czego ja jeden wystawiony jestem na podejrzenia i przymówki waszmościów; wszakże za ich rozkazem stawilem się tutaj, wszakżem się z początku przeciwiał temu rokoszowi, którego dziś każecie mi być hetmanem; chcecie hym wam coś więcej powiedział, jak w Stężycy i Lublinie,—ale przebóg, bądźcież sami z sobą zgodnymi! Albo mi ufajcie, albowi też nie; jeżeli ufacie, wtenczas warto jest powiedzieć coś więcej; jeżeli zaś nie, jeżeli wielu oświadcza, że przestaje na stanie dzisiejszym, że odmian nie pragnie, na cóż się przyda bym coś więcej wyjawiał;— wyjawię, gdy mi wszyscy zawierzycie.“

Nie uszło baczniejszych to pełne wybiegów tłómaczenie się; rozchodził się szmer po kole, że wojewoda chejał zupełnego zawierzenia, dla tego tylko jedynie, by sam podług swych widoków zatrzymując lub stracając z tronu króla, wszystkich zezwoleniem zdawał się to czynić. Czemuż, mówiono, zaraz nie powiada co wie? Prędszej my wszyscy, niż on sam jeden poznać możemy, czyli przewinienia królewskie są tak ciężkie, by go z tronu oddalać ¹⁾).

Te mowy i samo znużenie sprawiło, że wielu rozjechało się z kola, co postrzegając naczelnicy rokoszu,

¹⁾ Z dziennika w rękopiśmie. Lubieński pag. 76.

niespokojni, by to tak w początkach ogromne mnóstwo, w małą nie przemieniło się garstkę, wniesli, by do ukończenia dzieła, po kilku z województw najprzychylniejszych sobie wybrać, by ci imieniem nieprzytomnych działali.

Zaczęto więc spisywać *gravamina*, z którymi w odpowiedzi na poselstwo królewskie, posłowie rokoszowi do Wislicy udać się mieli. Tak obszernie i rozwlekłe było to pismo, iż trzy osoby mordując się i czytając na przemian, ledwie dokończyć je mogło; przecież skargi te i zarzuty, prócz niektórych punktów, nie więcej nie zawierały, jak to cośmy powyżej widzieli; z przydanych artykułów te były najważniejsze:

- 1) Aby król jmc powściągnąć raczył częste przejeżdżanie się do Polski areyksiężnej jmc starej, a gdyby korona zawakować miała, aby żadnego z areyksiażat rakuskich na tron nie obierać, a tych którzyby ich jakimkolwiek sposobem do berła polskiego wiedli, aby takich za nieprzyjaciół ojczyzny ogłosić.
- 2) Aby wszystkie cudzoziemce, jako narzędzia praktyk obcych, j. k. m. natychmiast od siebie oddalił.
- 3) Ze religia grecka z dawna swoje prawa ma, od wielu królów i w. książąt lit. zaprzysiężone, nigdy aż do dzisiejszego panowania niewzruszone, a dziś odmianę odniosła, przez to, że metropolita i władzyki poprzysięgli posłuszeństwo papieżowi rzymskiemu, przeto wszystko j. k. m. ma do dawnego stanu powrócić, metropolitę i władyków którzy papieżowi przysięgli, król jmc ma ich oddalić, degradować, i dane im przywileje kasować.
- 4) Aby cerkwie i bractwa ich, pod posłuszeństwem patriarchy carogrodzkiego nienaruszenie zostały.
- 5) Gdy Jezuici tak na dworze j. k. m. jak i publicznie w sprawy świeckie wdawają się, młodzież psują, po kazaniach *absolutum dominium* zalecając, ludzi do tumultów pobudzają, przeto j. k. m. zechce ich od dworu swego odegnać, a na ich miejsce kapłanów świeckich za spowiedników i

kaznodzieje przybrać. Nadto, by cudzoziemców reguły tej, król jmc od dworu swego oddalił, i aby ci w przeciągu dwunastu niedziel, tak z korony, jako też z w. ks. lit. wyszli, co aby starostowie wszyscy wykonali *sub paena* 1000 marków. Do tego, aby z nimi bądź ustnie, bądź przez listy, bądź przez posły, król jmc w sprawach rzpltej nie komunikował, ani ich rady sięgał, ani ich do siebie przypuszczał. Reguł ich fundacyi, aby król jmc nie przyczyniał, owszem te, które król jmc i duchowni fundowali, aby zniósł i nieczasował, i aby ich nikt napotem fundować nie ważył się. Te tylko im miejsca do mieszkania i nabożeństwa zostawując, jako to: Poznań, Kalisz, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Paltusk, Jarosław i Nieśwież, okrom tych, aby dalej Jezuici sadować się nie mogli. Majętności, jakiegokolwiek nie w tych miejscach Jezuici pokupowali, aby w roku przedali, pod utraceniem ich na rzplta, a to część na akademią krakowską, część na szpitalu ludzi ryęerskich. A gdzieby mimo tej uchwały cokolwiek przeciwnego czynić się ważyli, aby *paenae exilii a regno et dominiis annexis* podpadali. A iż *instrumentum* własne i potężne jezuickie jest w pokoju króla jmc, tedy aby ich nietylko z pokoju swego, ale i od dworu król jmc odprawić raczył ¹⁾.

6) Aby król jmc żołnierza kwarcianego, gdzie właśnie być mu należy, *ex nunc* odesłał, gdyż jest nad prawo zwiedziony, a jeszcze pod ten czas, gdy j. k. m. insze urazy naprawiać, i *de absoluto dominio* rzplcie sprawować się ma.

7) Aby dobra królowej jmc starej *ex nunc* uwolnić, i jako inne starostwa prawem dożywotniem szlachcie dać raczył.

8) Aby oprawa królowej jmc terażniejszej, jeżeliby prywatnie uczynioną była, została częścią i nieważną etc. etc.

¹⁾ Dziennik rokoshu w rękopiśmie ówczesowym.

Te i tym podobne artykuły, już dawniej znajome, niektóre z nich rozsądne i słuszne, wiele przez prywatny interes, najwięcej przez uprzedzenie i zawziętość spisane, posłowie rokoszu odebrali zlecenie oddać królowi, z dodatkiem, aby król nie słowy, lecz przysięgą artykuły te stwierdził, i dla pewności że ich dotrzyma, dwóch senatorów będących przy boku swym, do wyboru rokoszanów, dał jako rękojmię i zakład.

Odpowiedź królewska na to poselstwo temi kończyła się słowy: „Co się tyczy artykułów, któreście waszmość od tego tam koła przynieśli, iż zachodzą nie tylko osobę j. k. m., ale też i wszystkie stany koronne, tak duchowne, jak świeckie, w wolnościach i prerogatywach każdemu równe, bez których zezwolenia, z prawa pospolitego, ani na nich, ani bez nich nie stanowić się nie może, a co większa, że i w tamtej gromadzie od którychście waszmość do króla jmc. te rzeczy przynieśli, nie wszyscyście zgodnie na te artykuły pozwolili, ani podpisów swych dali, przeto j. k. m. jako niezgodne, aprobować nie może. Jednak gdybyście waszmość wszyscy spółnie z deklaracyami swemi z j. k. m. znieśli się, jako zawsze, tak i teraz nietrudnym znajdziecie j. k. m. do ułożenia wszech rzeczy ¹⁾“.

Odpowiedź ta nie zaspokoili rokoszanów; a lubo szlachta coraz bardziej rozjeżdżała się i stygła, tak że marszałek ks. Radziwiłł skarżył się, iż częstokroć w kole nie znajduje nikogo, przecież ni on, ni wojewoda, nie znizyli śmiałości swojej, postanowili i owszem, by deputaci z województw, pozostali przy wojsku, rozpisali uniwersały do powiatów, oznajmując im o odpowiedzi królewskiej, wzywając oraz, by pospolitem ruszeniem popierali dalsze rokoszu czynności, i na dzień 12sty października *viritim*, jak na gwałt, do Sandomierza stawili się.

Gdy krok ten rokoszanów wszelką ugody zdawał się odbierać nadzieję, król postanowiwszy z wojskiem naprzód z Wiślicy wyruszyć, dał rozkaz Żółkiewskiemu hetmanowi, by szyki do obejrzenia sprawił.

Dzień był nadzwyczaj pogodny, i lazur niebios gdzie nigdzie tylko białym przeciągniony obłokiem,

¹⁾ Tamże.

gdy hetman wszystkie pułki wywiódł na wesołe blonia Wiślicy, i jak do boju sprawił. Odbijało się słońce o zbroje złotem i srebrem nabite, rozpięte na niezmierznych koplach proporce drżały w powietrzach, biegli i tyła zwycięstw sławni wodzowie, doświadczony bojami żołnierz, przepych w zbrojach i koniach, cała nakoniec postawa wojska tego, tak unosiła patrzących, że choć nikt domowej wojny nie życzył, każdy jednak zwycięstwa był pewien. *Cilli* sekretarz Zygmunta do włoskich listów, przytomny wszystkiemu, świadczy, iż wojsko to wyborowe składało się z 16 tysięcy jazdy, pięciu lub sześciu tysięcy piechoty i dział piętastu. Patrząc, mówi on, na marsową postać rycerstwa tego, na przepych zbroi, dzielność koni, na obroty ich nawet, mniemałem, że dawne legie rzymskie w oczach moich odżyły ¹⁾).

Król 25 września 1606 r. z Wiślicy ruszywszy, trzecim obozem stanął w Połańcu. Tu książę Ostrogski kaszt. krak. widząc że rzeczy do krwawego dążyły końca, podwoił przybraną na siebie pośrednika gorliwość. Proponował on senatorom przy boku królewskim będącym, imieniem rokoszanów następujące ugody sposoby: Ażeby nietylko mowy, lecz czyny i krzywdy, od kogokolwiek w tych czasach poniesione, poszły w niepamięć; ażeby król przypuścił do łaski swojej nietylko naczelników rokoszu, lecz przyjaciół, i tych wszystkich którzy z nim trzymali; aby wydatki, które rokoszanie na ten związek podjęli, król jmc czyli to z poborów publicznych, czyli też rozdaniem wakujących starostw wynagrodzić im raczył. — Odpowiedzieli senatorowie, iż mniemali, że dowódcy tak gorszących rozruchów i tak zuchwałych potwarz, przyjdą z prośbami o przebaczenie; lecz gdy widzą z podziwieniem, że za niecne swe czyny, jeszcze nagród domagać się wazą, żaden z nich podjąć się nie może warunków takich do króla przenosić. — Z tą odpowiedzią Ostrogski oddaliwszy się do rokoszanów, wkrótce znowu do króla nadesłał listy, donosząc że rokoszanie po długich przez niego namowach, zgodzili się, by

¹⁾ *Cilli* pag. 66.

w Iwaniskach czyli też Osieku po czterech senatorów, i tyluż z stanu rycerskiego z każdej strony wybranych, z strażą nie wynoszącą nad 200 ludzi, zebrali się; by nawzajem w glejty zabezpieczające opatrzeni byli; by nakoniec w czasie umów, wojsko tak królewskie jako też rokoszanów, w tyle tylko obozów swoich na picowanie wyjeżdżać mogło. Po wniesieniu rzeczy do króla i senatu, odpowiedziano: że gdy król pierwszym obozem już stanie w Osieku, na to miejsce Koprzewnicej podaje. Że ci co byli z królem, żadnych glejtów nie potrzebują; jeżeli takich rokoszanie żądają, listy żelazne dane im będą; picowanie w nieprzyjacielskim tylko pozwolonom jest kraju, — w własnym, jako niszczące mieszkańców, zabronione jest prawem. Skoro Ostrogski o odpowiedzi tej w zebranem kole doniósł, rokoszanie (którzy powyższe środki podawali, by czas zwlec aż do nadchodzącego dnia, gdzie nakazane przez nich pospolite ruszenie zebrać się miało) odpowiedzieli, że krzywdzącą rzeczą byłoby dla nich przyjmować warunki, w których król wyraża, że nie potrzebuje glejtu, im jednak glejty, jak gdyby ludziom niższego stanu, chce dawać; że byłoby to przeciw majestatowi rokoszu, tym sposobem w jakiegokolwiek wdawać się umowy.

Już król stanął obozem w Osieku, gdy go znów uwiadomił ks. Ostrogski, że rokoszanie wysyłają do niego Pękosławskiego, Lutomirskiego i Jasickiego; lecz w tejże chwili podjazdy hetmańskie doniosły, że ciż opuściwszy Sandomierz do Ożarowa ciągnęli, i że starali się ze wszystkich stron jakie tylko mogli ściągnąć posiłki. Wiadomość tę potwierdziło mniemanie, iż związkowi ludzacy króla nadziejami ugody, oddalali się od niej, by zyskać czas dla zebrania liczniejszych posiłków. Król chcąc wszystkie ich kroki uważać, i wszelkie zdarzenie, któreby zuchwałość ich na rzplątą nie szczęście przynieść mogło, pośpiechem uprzedzić, tegoż jeszcze dnia śpiesznie wyciągnął naprzód.

Tuż za szykami królewskimi postępowało nadworne wojsko kscia Ostrogskiego kasz. krak. Pan ten przybył raz jeszcze do króla z skargami na zuchwałość rokoszanów, na krnąbrność z którą odrzucali wszelkie

do ugody  rodki; nie by o nikogo co by nie mniema ,  e po tem o wiadczeniu, po tak cz stych dobrowolnych wdawaniach si , ksi   Ostrogski w tej stanowczej chwili ju  nie odstąpi kr la swojego. Lecz przeciwnie, wierny podw jno ci swojej w ca em tem post powaniu, zaledwie po uczynionych o wiadczeniach oddali  si  od kr la, wraz postrze ono;  e wojska jego najpr d op znia  si  zaczy y, wkr tce potem w przeciwn  wca  stron  do d br ksi  cych obr ci y si .

Tymczasem rokoszowi, zadziwieni t  tak niezwykłą w opieszalym Zgmuncie czynno ci , lubo przewy szaj cy si ami, u ni przecie,  e jeszcze na zw oce wszystko zyskaj , unikali w st pnego boju, i tak uchodzili ku Wi le,  e gdzie ich by y ranne stanowiska, tam kr l na nocne przybywa . Raz tylko pod Pokrzewnic , na dniu 29 wrze nia, Zebrzydowski, Radziwi  i Stadnicki, upatrzyszy dogodne po o enie, lud sw j jak do boju wywiedli, lecz gdy do dwudziestej godziny nie pokaza y si  wojska kr lewskie, udali si  na nocleg do O arowa.

Tymczasem przednia stra  kr lewska ci gn c nieprzerwanie, czwartym obozem pod Janowcem dogna a rokoszan w wojsko; kr l dowiedziawszy si   e  w tak odkazuj cy si  i wypowiadaj cy mu pos usze stwo Stadnicki, pierwszy z 1200 nadwornego ludu swego przepawi  si  za Wi l , muiemaj c  e przez to zmniejszenie si , rokoszanie powolniejszymi do ngody stan  si , dworzanina swego Gajewskiego z listami do naczelnik w i  o nierzy ich pos a , upominaj c,  e by a jeszcze chwila przebaczenia i pojednania;  e je li zaraz wojsk swych nie rozpuszcz , broni nie z o  , nie przestan  zak o a  spokojno ci publicznej, przymusz  kr la post pi  z nimi jak z nieprzyjaci lmi ojczyzny. Dziwujemy si , odpowiedzieli rokoszanie,  e kr l j c nam niewiele przypisuje to, co z woli wszystkich dzieje si ; niech  i oni, chyba przymuszeni, krwi braterskiej wylewa . Niech sam kr l j c zwa y, czyli przelaniem krwi polskiej powr ci r plcie spokojno  , czyli raczej nie powi kszy niech ci i zaw i to ci; niech wi c czeka kr l wyznaczonego przez rokosz dnia powszechnego zjazdu, i na nim tylekro  przyrzeczone obietnice wype ni. Po-

wrócił Gajewski z tą odpowiedzią, doniósł oraz królowi, że rokoszanie przeprawiać się za Wisłę zaczęli, co niezawodnie byliby uskuteczнили, gdyby Stanisław Gulski wojewoda ruski, przywodzący przedniej straży królewskiej, nie zastąpił im od brzegu, i przez to zamiar ucieczki do potrzeby gotowania się do boju nie zmienił. Po oddaleniu się Stadnickiego i wielu innych szyków nădwornych, pozostali tylko Zebrzydowski z Radziwiłem ze 3000 ludzi. Zebrzydowski w całym biegu życia z nieustraszonej odwagi, co mówię, z zuchwałości znany, i z tą garstką gotów się był potykać; jakoż przebiegając szeregi, gorącą mową swoich do bitwy zachęcał. Wołało wojsko rokoszanów, iż przy wojewodzie gardła swe dać było gotowe. Miał dostateczne siły wojewoda ruski, by go natychmiast pokonać, lecz myśl, że z współbracią walczyć przychodziło, sprawiła, iż przestając na otoczeniu go i zamknięciu drogi do ucieczki, raz jeszcze posłał do króla, pytając co czynić rozkaże. Właśnie Zygmunt z całym wojskiem do Janowca zbliżał się. Zdaje się, że hetman Żółkiewski był chorobą złożony, gdyż król przywoławszy do siebie Janusza ks. Zbarawskiego wojewodę braclawskiego, czynami wojennymi i u postronnych i w domu sławnego, tak mówił do niego: „Powierzam waszmości straż osoby mojej, i najwyższe dowództwo nad tem dzielnym rycerstwem; nie spodziewałem się nigdy, żebym z tymi, którzy za mnie oręż nosić powinni, a których ja bronić jestem obowiązany, aby mówię z tymi kiedykolwiek walczyć mi przyszło; ale gdy niepowściągnięta pycha do tej przywodzi nas ostateczności, poruczam sprawę moją wyrokom tego Boga, który jak w sercu mem czyta, tak równie i niecne ich zamysły przenika. Jeżeli krew polska zboczyć ma ziemię naszą, ten senat, to zacne rycerstwo biorę za świadków, że nie moja w tem wina, lecz wina ludzi zuchwałych.“ To mówiąc, zawołał by mu helm podano, i włożywszy go na skronie, posunął się na czoło wojska, i trąbom do bitwy uderzyć rozkazał.

ROZDZIAŁ V.

Umówione z rokoszanami warunki; duma i wyblegi Zebrzydowskiego; Zebrzydowski i Radziwiłł przepraszają króla, rozpuszczenie z obu stron wojska.

R. 1606.

Skoro rycerstwo polskie króla na czele swoim postrzegło, taką zajęło się zapaleczywością, że dobywając oręża, składając kopie, niepomnie z kim waleczyć przychodziło, boju wołało. Nie czekali wodzów rozkazu, już hufce z niezmierną wrzawą ruszać zaczęły, gdy senatorowie pamiętni na świętość urzędów swoich, raz jeszcze otoczyli króla, zaklinając, by tylekroć łaskawości swojej dawszy dowody, i w tej chwili ubliżyć jej nie chciał. Zygmunt nigdy powolniejszy, jak wtenczas, gdy mógł wylew krwi oszczędzić, rzekł do nich. „Tylą ci ludzie niesłusznemi obrazili mię obelgami, iż zmordowali prawie wrodzoną mi cierpliwość; znacie waszmoście niewinność moją, znacie miłość pokoju i zgody; na wasz sąd, na wasze zdanie spuszcza się całkiem; czyńcie co wam dobro publiczne i dzisiaj doradza¹⁾.”

Tymczasem wojsko królewskie już wszystkie okolice wzgórkami opanowawszy, w oczach rokoszanów rozłożyło całą swą siłę; postać ich, gotowość, liczba, przeraziły hufce związkowych; zuchwali niedawno, wołać zaczęli, że z królem swoim bić się nie chcą, że wojna ta niewielu potrzebna, a wszystkim szkodliwą będzie; niech idą naczelnicy rokoszu, i przebaczenia królewskiego błagają. Wołanie to przemienione w bunt prawie otwarty, skłoniły palającego gniewem Zebrzydowskiego do prośb, by tylko dłużej pod bronią spokojnie zostać chcieli, że uczyni co pragną. Jakoż wysłani do wojsk królewskich posłowie z prośbą o rozhovor z senatorami

będącymi przy królu. Wyznaczeni z strony królewskiej: Alexander Chodkiewicz wojewoda trocki, Adam Sędziwój Czarnkowski łęczycki, Zbigniew Osoliński podlaski wojewodowie i Jakób Prytwic kasztelan kamieniecki. O trzy staje od obozu swego, wyszedł naprzeciwko nich Zebrzydowski wojewoda z marszałkiem rokoszu ks. Radziwiłem; po zaręczonej nawzajem, dobrej wierze, senatorowie królewscy w poważnej mowie wymawiali im cały ciąg nieprzyzwoitych i rzplcie szkodliwych czynów, upominali nakoniec, by raz na zawsze odłożywszy na bok prywatne zawziętości, dobro tylko ojczyzny na pieczy mieć chcieli. Król, mówili, w Wiślicy uniwersałami swemi uśmierzył wszystkie o elekcye obawy, zadosyć uczynił przedniejszym żądaniom, co jeszcze życzonem być może, na przyszłym sejmie dopełnionem będzie. Na to Zebrzydowski powtórzył dawne swoje wymówki, że wszystko co się dzieje, nie przez niego, lecz przez naród działo się, że on zatem bez woli ogólnej warunków żadnych przyjmować nie może, że więc potrzeba by król artykułom spisany przez rokoszanów zadosyć uczynił, i wszystkim całość, bezpieczeństwo i wynagrodzenie zapewnił; że pod temi warunkami przyrzekną wiarę królowi, przeciwnie zaś, prędzej, rzekł, życie położę, niż od przedsięwzięć swoich odstąpię.—Kiedy Zebrzydowski słowa te kończył, zbliżyli się do grona dwaj bracia Stądniccy, Adam i Stanisław, jeden kaliski, drugi przemyski kasztelanowie, obydwaj jak najgorliwiej przywiązani do króla; z tych pierwszy, zachwaleń wojewody znieść już nie mogąc: „Herszcie buntowników! zawołał, zabójco własnej ojczyzny, czyliż i w tej ostatecznej chwili nie znizysz piekielnej twej dumy?” Zbladł na te słowa Zebrzydowski, wstrząsł się od gniewu, lecz zamilkł. Senatorowie, by osobistej kłótni zapobiedz, łagodnemi słowy zakończyli rozmowę. Doniósł natychmiast Ossoliński królowi wszystkie Zebrzydowskiego słowa, a gdy i tą razą Zygmunt całkiem zdał się na senatorów, ci porozumiawszy się z sobą, z taką odpowiedzią do wojewody wrócili. Nie powinniście waszmość obydwaj (mówili senatorowie królewscy do Zebrzydowskiego i Radziwiła) tyle sobie przywłaszczać

zrozumienia, że wy sami, więcej niżeli my wszyscy, i ojezyzną kochacie, i o swobody jej troskliwi jesteście. I myśmy Polacy, i nas równie żywo dobro publiczne obchodzi. Co w Wiślicy postanowionem było, dostatecznem jest, by wszelkie oddalić obawy i podejrzenia. Dosyć już przez pana księcia krakowskiego, dosyć przez częste poselstwa i rozmowy okazało się, jak czezemi były wasze potwarze, jak szkodliwem dla rzplitej to zatamowanie biegu sprawiedliwości, to uzbrajanie się, to wzruszenie spokojności publicznej. Czas temu koniec położyć; ostatni więc raz j. k. m. następujące waszmościom podaje warunki:

Powie najprzód wojewoda krakowski, co i od kogo wie, że j. k. m. chce obcym królestwo to wydać?

W czem rozumie, że j. k. m. samowładne panowanie przywłaszczył sobie.

Którzy to są senatorowie podejrzaney wiary, i sprawcy rad szkodliwych.

Nadto żąda j. k. m., abyście waszmość rokoshu nie zwolywali więcej, cofnęli listy zwolywujące na nie, rozpuścili wojsko do domów, czekali spokojnie następującego sejmu, na którym król temu wszystkiemu, co tylko dobro publiczne wymaga, zadosyć uczyni. A że już dzień ku wieczorowi schyla się, wraz udacie się do pocałowania ręki królewskiej, reszta dopełni się jutro.

Dla ułatwienia tego wszystkiego, odpowiedział wojewoda, ni miejsce ni czas nie są dogodny; niech nam tylko wolno teraz będzie odejść z bezpieczeństwem, a potem przyjdziem do króla oddać mu to uszanowanie, które się od poddanych należy. — Nietrudno było widzieć, że wojewoda chciał się tylko z ciasnego położenia swego uwolnić; nie zatem więcej niechając mu dozwoić, wysłał król Daniłowicza starostę bełskiego i Krzysztofa Zborowskiego syna wojewody z oświadczeniem, że jeżeli wraz nie przystaną na to, co im imieniem króla i senatu doniesionem było, jeżeli nie zwiną podniesionych przeciw królowi znaków, i nie pośpieszą do ucałowania ręki królewskiej, nie usłyszą już więcej słów pokoju, lecz oręża doświadczać. Raz jeszcze wojewoda zwrócił się do szyków swoich, zachęcając, by raczej zginąć

z szablą w rękę, niż się ukorzyć; lecz żołnierze w nierównej liczbie niechcąc się potykać ze swymi, nadto pomni na karę, która ich jak buntowników czekała, wołali, że i chorągwie i oręż rzuca pod nogi królewskie, i przysięgną mu wierność. O samym więc zmierzchu, opuszczony Zebrzydowski od swoich, lecz bynajmniej nie znizony w dumie, rzekł: Udam się więc do króla, lecz to sobie waruję, że jeżeli król siedzieć będzie na koniu, żebym i ja siedząc na koniu witał go; jeżeli zaś chcą bym zsiadł z konia, niechże i król jmnę zsiądzie, i tak równemi krokami postępować będziem do siebie. Ta duma i w tej nawet ostateczności niezgięta, w jednych śmiech, w drugich zniewagę wzbudziła. Król oczy w niebo podniósłszy: Dobry Boże! zawołał, widzisz sam pychę człowieka tego. Tymczasem wśród nocnych już cieni, gdy mnóstwo pochodni rozpalono około króla, dano znać, że się wojewoda z Radziwilem zbliżają. Natychmiast zabrzmiał szeroko odgłos: Zgoda, zgoda! ścisnęli się wszyscy i winszowali sobie nawzajem. Jechali rokосу wodzowie wśród wyżej wymienionych wysłanych do siebie senatorów; ei w pewnem oddaleniu zsiadli z koni, i wymogli przykładem swoim na wojewodzie, że toż uczynił; król siedział na koniu otoczony senatorami i rycerstwem; zbliżywszy się nakoniec piechotą do króla, najprzód wojewoda pocałował go w rękę i rzekł: „Tego Boga, przed którego strasznym sądem stanąć miałem gdym się przed chwilą do boju gotował, biorę za świadka, że wszystko com uczynił, czyniłem z chęci dobra publicznego; obiecuję wiarę, w silnej nadziei, że w. k. m. do żądania narodu przychylić się raczysz.“ Książę Radziwiłł podczasy litewski, marszałek rokосу, podobną mowę, w ten sposób zakończył: „Com tylko czynił, nie było z letkiego uważania majestatu w. k. m., ale przykładem przodków swych opowiedziałem się przy wolnościach naszych, i tych do gardła swego, jako prawdziwy szlachcic, nie odstąpię.“

Że wpośród zbrojnych szyków ks. biskup Przeremb-ski kanclerz w. k. znajdować się nie mógł, Myszkowski marszałek w. kor. na miejscu jego tak odpowiedział imieniem królewskiem: „Żalósćnie ubolewał j. k. m., że

to od niebios powierzone królestwo, tak nieprawnemi sposobami wstrząśnione i zakłócone było; lecz kiedy waszmość Boga wzywacie na świadectwo, żeście to w dobrych dla króla i ojczyzny mniemaniach czynili, daje j. k. m. wiarę temu, ani watpi, że w niezachwianej oddałości wierności dla tronu zachowacie się.“ Poczem król udał się do namiotu swojego, Zebrzydowski i Radziwił zaproszeni od Czarnkowskiego wojewody łęczyckiego, dalecy od swoich noc przepędzili.

Nazajutrz, gdy wojsku rokoszowemu rozkazano broń złożyć i oddać chorągwie, uśmiali, aby im nie czyniono tej krzywdzącej cześć żołnierza obelgi; pozwolił zatem król, aby oręż i znaki złożywszy na wozy, sami spokojnie do domów odeszli. Wykonawszy to wszystko w oczach Prytwica kaszt. kamien., prosili, aby im wolno było powtać króla. Wprowadzeni przed majestat, jeden z rotmistrzów rzekł: „Ludzie wolni i w wolnej urodzeni ojczyźnie, nauczzeni od rodziców, że gdzie idzie o swobody i prawa, ni życiom, ni majątkom naszym folgować nie trzeba, gdyśmy te swobody być w niebezpieczeństwie mniemali, rzuciliśmy się jak w pośród powszechnego pożaru, by go ugasić; dziś, gdy nam powiedzianem jest, że j. k. m., jako pan święty, nigdy nie miał woli na swobody nasze nastawać, wdzięczni za to, przychodzimy prosić go, by przeszłe postęпки nasze, w dobrych zawsze czynione obęciach, przebaczyć, i do łaski swej królewskiej przyjąć nas raczył.“ Kanclerz imieniem królewskiem tak odpowiedział: „Łatwo j. k. m. p. n. m. przebacza to, co choć mało uważnie, lecz z miłości do swobód ojczystych stać się mogło; spodziewa się król, że błędy dzisiejsze nagrodzonymi będą wiarą i posłuszeństwem na przyszłość. Teraz odejdźcie i ludzium przewrotnym nie dajcie się więcej uwodzić.“

Wysłano bez dalszej zwłoki do wojewody, by umówionym na dnia wczorajszym warunkom zadosyć uczynił. — „Nie pamiętam, odpowiedział wojewoda, by wczoraj o jakichkolwiek bądź warunkach mowa być miała.“ „Jakże, zawołał kasztelan łęczycki, to co wczoraj wda podl. imieniem króla i senatu oddał wam, i co tylko dla później już nocy do dziś odłożonem było, jakże,

nie pamiętasz już tego? Wy najlepiej wojewodo wiedzieć powinniście, kto to jest ten z senatu, co królowi samowładne radzi panowanie; co mu radzi, by królestwo to obeym wydał; wymień go, dosyć już tych zdradliwych pokrywek, czas jest i mówić i czynić otwarcie.“

„Dziwno mi, odpowiedział raz jeszcze wojewoda, że mi dziś wspominacie to, o czem wczoraj wzmianki nie było; na dobrej wierze senatu udałem się do obozu królewskiego, nie możecie mi jak pojmanemu jeńcowi przepisywać warunków, a gdybyście chcieli, nie ścierpię; nie jest dziś ni miejsce ni czas do rozsądzania sporów naszych; co wiem, prywatnie j. k. mci opowiem, gotów jestem nakoniec sprawić się przed sejmem; nie uchybiłem nigdy wiary mojej królowi, zaprzysięgać jej na nowo nie widzę potrzeby.“

Gdy słowa te wojewody do króla odniesionemi były, rozkazał Zygmunt wszystkim senatorom zgromadzić się na radę, i by zdania ich tem były wolniejsze, sam przytomnym być nie chciał. Przywołano Zebrzydowskiego; ten gdy równie z innymi miejsce swe zasiadł, Maciej Pstrokoński biskup przemyski, kanclerz wielk. kor., jako pierwszy naówczas w senacie, obróciwszy się do wojewody, tak mówił:

„Nie tajno jest żadnemu obywatelowi królestwa tego, jak od chwili zjazdu w Stężyce, dalej w Lublinie, nakoniec na otwartym rokoszu pod Sandomirzem, rzucone bez żadnych dowodów podejrzenia, zakłóciły rzplątą całą Zarzucano j. k. m. chciwość wielowładnego panowania, chęć wydania obeym królestwa tego, oskarżano senatorów o zbrodnie i zdrady; można się dziwić, że mowy takie nietylko przeraziły bojaźnią, lecz zapaliły gniewem ludzi w wolności zrodzonych. Niemasz nikogo w Polsce, choćby najbardziej pokój miłował, któryby słysząc mowy takie szerzone publicznie, poszeptywane pokątnie, nie zadrżał na zapowiedziane niebezpieczeństwa, nie zapytał jakie one są, z jakich źródeł pochodzą, jakie ich okoliczności? Pyta o to każdy, pytam ja imieniem całej rzpltej uroczyście waszmości panie wdo krak., jako naczelnika rokoszu, abyś te tak długo ukrywane tajemnice, tu wpośród nas wyjawiał, i

zadosyć czyniąc tak długo zawieszonym wszystkich oczekiwaniom, zajęty w rzpltej pożar ugasił.

Na to wojewoda:

„Dziwno mi zaiste, że to wszystko com już w Stężyce dość jasno przełożył, tu jeszcze od wielu za ciemne jest poczytanem; ni czas dzisiejszy, ni miejsce nie są po temu, by to bardziej wyjaśniać. Zbyt porywczo wyrzucanem mi jest, że nowych rzeczy jestem knowaczem; com uczynił, lekkomyślnem nie było. Dziesięciu senatorom przysłanym do mnie do Stężycy powiedziałem, co na sejmie donieść byli powinni; gotów naówczas poddać się się rozsądkowi dostojnego senatu, dla czego pismo moje pokazanem nie było, niewiem; jestem ja miłośnikiem pokoju, pamiętnym dobrodziejstw które mi król jme obdarzył, nieprzyjacielem wszelkich rozruchów, — lecz kiedym ujrzał że zbawienne naponnienia moje wzgardzonymi przez senat zostały, cóż czynić zostało, jak udać się do rycerskiego stanu. Ciemnomi nie powodowałem się wnioskami, lecz kiedym widział obcych ludzi przybywających do królestwa, bawiących na dworze królewskim, wchodzących w rady tajemne, niepłonne powziąłem domysły, które publiczności udzielone pismami, dość były jasne, by potrzebowały tłómaczeń; lecz jeżeli ciekawy badacz jaki więcej nauczyć się pragnie, uczynię to, niech tylko w przyzwoitym sędzie pytanym będę; dziś nawet myśl moją prywatnie j. k. m. odkryć nie wzbraniam się.“

Gdy Zebrzydowski skończył, Gostomski wda poznański, mąż wiekiem sędziwy, z surowych znany prawideł, z miejsca swego powstawszy, tak mówił:

„W ważnej i dotkliwej dla całej rzpltej odzywając się sprawie, nie względy, nie ochrony jakie dla osób, lecz szczerą i śmiałą prawdą usty mojami powodować będzie. Gdy pan wda krak. głos zabrał, unierałem, i każdy mniemał zapewne, że albo okaże nam nakoniec dowody głoszonych do tych czas skarg i podejrzeń, lub wyzna, że jak człowiek mógł się pomylić; lecz cóżśmy słyszeli? Odwoływania się do tego, co nigdy jasnem nie było; zamilczenia, odkładania do innego czasu i miejsca. I także to tłómaczy się śmiało czysto-

ścią swoją sumnienie? Słyszeliście ojcowie słowa jego, ja wam czyny przypomnę. Ta ufność, ta wspólna miłość, które między królem a narodem panować powinny, on je obalił; od chwili wznieconych przez niego zaburzeń, jakaż była rzpltej postać? Pomieszane, znieważone wszystkie prawo władze, tak, że i król z powagi swojej wyzuty, nie zdołał już być pośrednikiem między senatem a stanem rycerskim, ani senat w podejrzenie podany, sporów między ludem a królem łagodzić i ułatwiać nie mógł; prawodawstwo, sprawiedliwość, wszystko nakoniec niesłychanym dotąd obyczajem przeniesione do rycerskiego stanu. Wspomina wda krakowski o piśmie svojem pod Stężycą podanem; widzieliśmy to pismo, — cóż ono zawierało? To wszystko, co na króla i senat nienawiść narodu oburzyć mogło. Oskarżony senat jak gdyby pomagał królowi do przywłaszczenia władzy najwyższej, oskarżony król, jak gdyby obcym królestwo to wydać i razem za życia swego syna koronować zamyślał, rzecz zdrowemu przeciwiująca się rozsądkowi, żeby król zamyślając samowolną przywłaszczać władzę, syna chciał za życia koronować; dla czegoż? oto dla tego, by i państwo i syna obcym oddawał. Powiadasz wojewodo, że prywatnie królowi tajemnice twoje chcesz odkryć; nie dosyć prywatnie, bo wtenczas powiedzą oszczercze, że rzeczy to tak były wielkiej wagi, tak niebezpieczne, że ich się nawet lękano przed światem wyjawić; to co było publicznie zapowiadane, to co wszystkich trapi, wszystkich trwogą przeraża, wszystkim i niezwłocznie odkrytem być powinno; niech wraz winowajcy odnoszą karę, niewinni niech z podejrzeń oczyszczonymi zostaną. Inaczej źródło zamieszek nie wysechnie nigdy, nie powrócimy spokojności rzpltej, aż to co ją bojaźnią nabawia, na jaw wydanem nie będzie. Wymień więc wojewodo, kto tu jest występny: czy cały senat, czy ja, czy który inny? Jeżeli dowiedziesz, ja pierwszy głowę moją pod miecz sprawiedliwości poddam, lecz i ty poddasz swoją, jeżliś fałszywie i czernił i skarżył."

Wtenże sposób powstał na Zebrzydowskiego Czarnkowski wda łączycycki, Andrzej hrabia z Tęczyna kasz.

wiślicki, i wielu innych; a gdy senat cały nalegał by się tłómaczył, Zebrzydowski długie milczenie w ten sposób przerwał. „Lękam się zaiste, bym pamięcią mą objął to wszystko co w tylu głosach waszmościów powiedzianem było: dla czego, jeżeli co opuszczę, chcecie mię przestrzedz. Mniemałem, iż na to zgromadziliśmy się tutaj, by o wspólnych urazach zdania nasze otwierać; zawiodły nadzieję moją przykre i uszczypliwe głosy waszmościów. Dumnym mnie i burzycielem rzeczy powszechnej zowiecie, mnie, co w czasie rokoszu, tak liczne, tak ogromne w ręku mych mając wojska, przecież umiarkowanie radziłem. Myli się kto mniema, żem płochę rzeczy poczynął; — com nie z płonnych dowiedział się doniesień, spisałem w Stężycy, senatowi posłałem; gdy mi nie odpowiedziano, wziąłem milczenie za przyznanie mi prawdy, i żebym danej ojczyźnie wiary nie zawiódł, odniósłem rzecz całą do rycerskiego stanu, i to com doniósł, nie tak się ciępnem zdawało, by mię do dalszych przymuszano wyjaśnień. I cóż bowiem? Nie jest-że to przywłaszczeniem samowładnego panowania, że król jme na częste listy moje odpisywać niechciał, że inną pojął żonę, jak tę którą mu w senacie radzono. Niepłonnie ostrzegałem, że j. k. m. obcym korony tej ustąpić zamysłał; tegoż samego zdania był kasztelan krakowski, i by król jme tego nie uczynił, upominał; nadto już trzy lata temu, jak sam pan marszałek koronny, w obecności wielu mówił w Tarnowie, iż wszystko co król jme czyni, to czyni dla tego, by obcym spuścił koronę i odbiegł nas wszystkich; tenże, tego już nawet roku, powiedział w Krakowie, iż świadomsze były jemu niż mnie zamysły królewskie, i że o nich w kole rokoszowem doniesie. Te były przyczyny, które mię pobudziły, bym dobru Rzeczypospolitej przyszedł na pomoc, a gdy inne zjazdy niewiele pomogły, chcąc ratować upadającą ojczyznę, ten nadzwyczajny zwołałem.“

„Nie był w senacie przytomnym dla słabości zdrowia Myszkowski marszałek w. kor. gdy go Zebrzydowski oskarżył; wysłani do niego przemyski i rospirski kasztelanowie, z zapytaniem, czyli to do czego go wojewoda powołuje było prawdziwem. Odpowiedział, że je-

żeli wojewoda nie wymieni sprawców tych bajek, wszystko za fałszywe uważać należy. Na co Zebrzydowski rzekł bez zastanowienia: Stefan Kazimirski słyszał to od jegomości w Tarnowie, a Stanisław Chełmski przytomnym był mowie marszałka w Krakowie; obydwu mi o wszystkim donieśli. Wymienieni nietylko nieprzytomni, lecz dalecy nawet od miejsca, by ich do sprawdzenia można było przystawić. Przeto marszałek w. k. przez wojew. podl. Ossolińskiego zlecił senatowi powiedzieć, że nędzną bardzo Zebrzydowski zaburzeń swoich wynajduje wymówkę, i zbyt go niesłusznie nienawiścią obciąża. Bo gdyby nawet to, co sam zmyśla, powiedzianem mu było od tych których mianuje, nie byłoby rzeczą męża rostopnego, zapytać się mnie samego, czy to powiedziałem, a dopiero własnych słów moich użyć za świadectwo. Zresztą ani ci powiadacze, ani sam wojewoda, ani żaden człowiek na świecie nie dowiedzie, by co podobnego z ust moich wyszło.

Po tem oświadczeniu, jał cały senat nalegać na Zebrzydowskiego, aby jeżeli ma co ważniejszego, wyjawił, lub wyznał, że dla tych tylko tak lekkich pozorów rzplta zakłócił. Nie więcej, odpowiedział, nie mam do wyjawienia; lecz to com odkrył dowodzi, że m płonnie nie działał; że m zaś dosyć uczynił skrupułom sumienia mego, sam sobie jestem świadkiem.

Wysłano natychmiast z miejsca gdzie się senat zgromadził, do pokojów królewskich z doniesieniem o tem wszystkim, co wojewoda na usprawiedliwienie swoje przytaczał: „Widzicie, rzekł król, jak błażami pozorami człowiek ten dobrą naszą wiarę posądzał; nigdy ksiądz Suleński z upominaniem od niego nie przychodził do nas; w małżeństwie naszym, nicśmy bez porady senatu nie czynili; wyznajemy że na niektóre z listów jego nie odpisaliśmy, lecz to dla tego, że tak często listy te były długie, a wojewoda koniecznie wymagał, żebyśmy własną ręką odpisywali na nie, iż przy innych sprawach, ledwie było dość czasu odczytać je, cóż dopiero samemu odpisywać? Najlepiej uczyni wojewoda, gdy te wszystkie swoje odkrycia wyda na piśmie, aby i czasy następne i stany na sejmie przyszłym wiedziały, jakie były

jego powody do zakłócenia rzpltej. Gdy kanclerz to żądanie królewskie doniósł Zebrzydowskiemu, rzekł wojewoda: „Chętnie bardzo podam na piśmie to, com ustnie w senacie powiedział.”

Już senat rozechodzić się zaczął, gdy weszło do izby wielu pułkowników i rotmistrzów królewskich, cheiwych niezmiernie dowiedzieć się, jakie to tajemnice Zebrzydowski wyjawil. Pytającym ciekawie: Mamy, odpowiedział Gostomski, Bogu za co dziękować, że rozpedził te chmury co nad rzpltą wisiały; wyjaśniło się co tak tajonem było, z tego wszystkiego co nam pan wojewoda krakowski powiedział, że ani król w niczem praw naszych nie złamał, ani na żadnego z senatu najmniejszy cień podejrzenia paść nie może. Cokolwiek przywiodło wojewodę do podniesienia tylu rozruchów, wkrótce waszmość dowiecie się z pism jego.— Chcemy to z własnych ust jego wiedzieć, zawołali wojskowi z groźną postawą, otaczając go w około. Niestrwożonem, raczej z srogiem i ponurem wejrzeniem rzekł wojewoda: Nie odmawiam rzecz całą poddać pod sąd waszmościów, to tylko waruję, aby mi przybyłemu tutaj na dobrą wiarę króla i senatu, gwałt żaden nie był czyniony.— Uśmierzył popędliwość wojskową łagodny głos wojewody poznajńskiego; zapewnił Zebrzydowskiego o jego całości, żądał od pułkowników by się nie napierali koniecznie dzisiaj to słyszeć, o czem nazajutrz dowiedzą się zapewnie.

Jeszcze dnia tego po rozejściu się senatu, zaczęło towarzystwo rokoszanów mieszać się z królewskiem wojskiem, rozsiewać buntu nasiona, twierdzić że wojewoda otoczony jest nieprzyjaciołmi, że mu stawiono zasadzki, że gdyby mu pozwolono wśród wojska tłómaczyć się, pokazałby zapewne, którzy to są wszystkiego złego poradcy. Nie powinniście, mówili oni do królewskich, dozwolić, by mąż taki był uciśnionym; jeżeli wolności krwią przodków nabyte, dziś zniszczonemi będą, na was wina tego u potomności spadnie. Mowy te, acz pełne fałszu, w takim jednak mnóstwie ludzi, w niektórych wiarę znalazły. Jakoż nazajutrz wysłali burzyciele do króla

posłów, prosząc by im wojewodę pokazał; za wdaniem się jednak rozsądniejszych wodzów, nie wzięło poselstwo to skutku. Jakób Potocki przełożony nad kopijnikami i strażą królewską, wydał rozkaz dzienny, aby żaden żołnierz bez pozwolenia jego do namiotu wojewody krakow. przybliżać się nie ważył; że każdy coby schadzki jakie doradzał lub na nich bywał, wygnanym będzie z obozu; żeby zaś sama nieczynność i dłuższe bawienie, do rozruchów nie stało się powodem, dzień trzeci do pochodu wyznaczył.

Już też i Zygmunt z rady senatu rozesłał uniwersały do ziem i powiatów, oznajmując, że z tymi co na rokoszu oręż podnieśli, łaskawie postąpił; że rokoszanie nawzajem przyrzekli, iż wojska rozpuszczą, i odtąd na żadne zjazdy zbierać się nie będą; upominał wszystkich, by spokojnie przyszłego sejmku oczekiwali, na którym, gdyby stany więcej żądały nad to, co na zjeździe wiślickim zaręczonem było, i do tego j. k. m. za zgodą stanów z chęcią się przychyli. Senatorowie w listach swoich do województw obszernie zdali sprawę ze wszystkich pod Janowcem czynności. Zebrzydowski także domniemywania swoje udzielone w senacie na piśmie podał. I on i książę Radziwił przyrzekli dobrą wiarą, że wojska rozpuszczą, żadnych zjazdów zwolywać nie będą, i na przyszły sejm bez zbrojnych ludzi pośpieszą. Co gdy dobrowolnie przyrzekli, gdy król z łaskawą twarzą przyjął obydwóch, każdy pojednanie to mniemał szczerem i trwałem; inaczej jednak stało się, jak ciąg dalszy pokaże ¹⁾.

¹⁾ Ówczesowe rękopiśma. Żubieński księga II.

ROZDZIAŁ VI.

Król wraca do Krakowa, Zebrzydowski do Zamościa. Dalsze ratargi między możnymi. Postępek Herburt. Zebrzydowski nowe knuje zaburzenia; nowe związki po kraju i ogłoszenie do szlachty, by się pod Jędrzejów stawili. Królewskie uniwersały na sejm; znów poselstwo tegoż de rokoszan; sejm, na którym wiślickie punkta potwierdzone, ogłoszone, by ktokolwiek co ma przeciw królowi, stawli się i wyjawli; nikt się nie stawli; mowa Zygmunta. Prózne raz jeszcze usiłowania w upamiętaniu Zebrzydowskiego; ten pod Czerskiem znów króla oskarża.

1607 r.

Po spokojnem uśmierzeniu tak niebezpiecznych na rzeczplitą zamachów, król d. 15 października wśród nie zmiernej ludu radości do Krakowa powrócił. Nakazane po całym królestwie publiczne Najwyższemu dzięki; tem żywsza wszędy radość, im bardziej były dręczącemi uciski i trwoga. Miłą była wszystkim łaskawość królewska, spokojne wewnątrz rzeczy, i stan rzeczypospolitej szczęśliwy. Nie dozwoliły atoli i dawne i nowo podniecone między możniejszymi niechęci, tą postacią pomyślności publicznej cieszyć się długo. Panujące oddawna między Myszkowskim marszałkim w. kor. a Zebrzydowskim zawiści, pod Janowcem rozjątrzyły się bardziej.

Pierwszy nie mógł znieść rzuconej na siebie przez wojewodę potwarzy ¹⁾, drugi dotkliwie uczył fałsz publicznie zadany. Obydwa licznemi pismami i zarzuty niewinność swoją udowodniali, obydwaj ostro i cierpko; lecz Zebrzydowski przeszedł wszystkie granice, nietylko umiarkowania, lecz przystojności. Czynione mu na radzie senatu pod Janowcem zarzuty, wymówki i oskarżenia, widok zmniejszonej u własnych nawet stronników i wiary i wzięcia, bardziej jeszcze własnym jego upad-

¹⁾ Patrz w powyższym rozdziale.

kiem pomnażająca się powaga królewska, dręczyły serce gniewliwe i dumne; samo upokorzenie wzbudzało gniewy, zapalało zemsty żądzą. Wrzały popędliwe namiętności; lecz kiedy pojrzał na osłabione siły, na zmniejszony kredyt u szlachty, na wyczerpane tyłu wydatkami bogactwa, poznał, iż choć przez chwilę wypocząć musiał. Do Zamościa więc prawem opieki w dzierżeniu swem będącego udał się, by tam dochodami małoletniego, siebie i stronników swoich utrzymywać, zbierać z dóbr tych pieniężne zapasy, i pozostałe po hetmanie nadworne pułki pomnażać i do boju gotować.

Widzieliśmy jak publiczne w kraju zamieszanie prywatnemi nienawiściami podsycaly się; dziś jak gdyby już ich niedosyć, krwawe między Szczęsnym Herburtem a domem Stadnickich wybuchnęły zatargi. Że kłótnie te wiążą się z rokoszem dzisiejszym, że wierny kreślą nam obraz zuchwalstwa i rozpusty czasów o których mówimy, umyśliłem pokrótce je wspomnieć. Urodził się Szczęsny Herburt z świetnego w Polsce dawnością i dostojenstwem rodu; przebiegły z natury dowcip, zbagacił nauką; złączony z nim powinowactwem Zamojski, postrzegłszy w młodzieńcu niepospolite zdolności, przez lat szesnaście miał go w swym domu ¹⁾, przyjął w poczet najpoufalszych przyjaciół, i do ważnych rad i spraw rzeczypospolitej przypuścił; lecz później doświadczywszy lekkości i przewrotności człowieka, najprzód od zaufania, dalej od przyjaźni oddalił. Udał się Herburt do wuja swego Tomasza Drohojewskiego referendarza koronnego i przemyskiego starosty, nieodmiennego od siostrzeńca umysłu. Dziedziczne prawie nienawiści panowały między Drohojewskim i Stadnickimi; po wielu zabójstwach i najazdach, obydwie strony wyprowadziły w pole wojska, i wstępny bój stoczyły. Zwyciężyli Stadniccy. Drohojewski siedmudziesiątletni starzec, kopią ugodzony w piersi, poległ, Herburt ratował się ucieczką. Po stracie wuja, w nadziei otrzymania po nim przemyskiego starostwa, jał Herburt zalecać się królowi, i z tego powodu, w samym początku

¹⁾ Własne pismo Herburta.

²⁾ Patrz w powieściach towarzyszących.

rokoszu, wydał silne pismo przeciw stężykiemu zjazdowi, pierwszy uwiadomił króla o wszystkich wojewody knowaniach, gotowym, prędkim w usługach dla tronu okazywał się. Król znając oddawna niestałość człowieka, długo trzymając go w zawieszeniu, z zwykłą swą niezręcznością, oddał starostwo przemyskie Adamowi Stądniekiemu kasztelanowi kaliskiemu, bratu tego, który Drobojewskiego zabił. Obrażony przez króla, podejrzany Zebrzydowskiemu, nie wiedząc kędy gniew i zemstę swą ponieść, do Gabryela Batorego synowca króla Stefana udał się. Batory staraniem stryja swego biskupa warmińskiego wychowany w Polsce, mowy i obyczajów naszych doskonale świadomy, udał się do Węgier, gdzie po zabójstwie biskupa przez rokoszanów, do drugiego stryja pana na Eziecie schronił się. Ten przyjął go w dom swój i za syna przysposobił, pod tym jednak warunkiem, że się wiary katolickiej wyrzeczy i aryańską przyjmie. Cheiwy i niecny młodzieniec, dla bogactw zapomniał Boga prawego. Umarł wkrótce pan na Eziecie, a Gabryel, zbieranych przez długie lata dóbr i bogatych sprzętów ujrzał się panem. Lekki i niedoświadczony młodzieniec, lubiący rozkosze i zbytki, łatwo znalazł tłumy podobnych sobie towarzyszków. Otwarte stoly, obfitość wina, rozrzucane hojną ręką dary, niepospolite wzięcie zjednały mu w Węgrzech; wszyscy ci co przeciw cesarzowi Rudolfowi rozwinęli chorągiew, z nim się łączyli. Właśnie podobny człowiek dogodnym był i skłonnościom i zamiarom Herburt; pochlebstwami więc i nadzieją wielkich w przyszłości widoków, i zaufanie i przyjaźń Batorego pozyskał. Przecież raz jeszcze kusząc się o zjednanie sobie łaski królewskiej, dwa listy pisane do siebie o Batorego Zygmunтови przesłał, donosząc, że Batory o tronie polskim zamyśla, i że pierwsi podżegacze rokoszu, nie byli od dania mu wsparcia dalecy, i że on Herburt, dla tego przy Batorym bawił, by tem pilniej mógł kroki jego uważać. Zdaje się, że obojętny na wszystko Zygmunt, wzgardził przestrokami niebezpiecznego człowieka; wkrótce bowiem ujrzano go, wspartego bogactwami Siedmiogrodzianina, przybywającego między Wiślicę a Sandomierz w poczcie 900 wy-

branego żołnierza; tam zrazu oczekując na jaką stronę przeważą się szale, i do dworu i do rokoszanów uczęszczał; wkrótce atoli pogodziwszy się z Zebrzydowskim, postanowił każdej chwycić się pory, w którejby i za śmierć wuja, i za odmówione starostwo, głośną odnieść mógł zemstę. Po przytarciu atoli dumy rokoszanów pod Janowcem, Herburt na czele liczego widząc się orszaku, poszedł w pogoń za Stadnickim kasztelanem przemyskim, napadł na nieostrożnego w Chołyńcu, schwytał, i na stracenie do zamku lwowskiego prowadził. Za zbliżeniem się atoli Adama Stadnickiego kasztelana kaliskiego z liczniejszym wojskiem, gdy arcybiskup lwowski o uwolnienie pojmanego zaczął czynić układy, więzień znalazł sposób oszukać strażę i do brata powrócić. Rozgniewany Herburt, z wojskiem swem w pochodzie do Przemyśla ciągnie, lecz nawzajem sam przez Stadnickich schwytyany, pod uciążliwemi warunkami wolność otrzymał ¹⁾. Patrząc na tę rozwiozłość, na gwałty bezkarne, któż się zadziwi, że zuchwała w prywatnych zatargach śmiałość, i do publicznych zaburzeń ochoczą i skwapliwą była.

Ledwie umysły po ostatniem zaburzeniu kość się zaczęły, natężone jedynie na sejm wkrótce nakazać się mający, gdy Zebrzydowski samem upokorzeniem bardziej jeszcze rozdrażniony, zawsze w postępках swych obłudny i skryty, po tajnych z księciem Radziwiłem podczaszym litew. układach, nie już głośno przez siebie, lecz przez zięcia swego Smogolewskiego i innych poufalszych przyjaciół, do nowych zaburzeń przygotowywał szlachtę. Rozpisywali oni listy, że król postąpił z wojewodą pod Janowcem nie tak, jak przystało na króla wolnego narodu; że obietnice, przysięga nawet wojewody, jako siłą wymuszone, ważnemi nie były; że wojewoda wolny jest od nich, i jak ojciec ojczyzny nie powinien być od narodu opuszczonym, i owszem silnie w świętych zamiarach swoich popartym. W województwach krakowskim i sandomirskim, gdzie Zebrzydowski najwięcej miał stronników, podobne listy i mowy, już uprzedzonych ła-

¹⁾ Żubieński pag. 103, 104.

two zburzyły. Wkrótce na dniu 14 lutego 1607 roku, zjechała się szlachta wielkopolska w Kole ¹⁾. Piotr Łaski, człowiek niespokojny, skory do oręża, w mowie gorący, acz niedawno przez małżeństwo w Wielkiej Polsce osiadły, tyle umiał sobie uczynić znaczenia, iż wśród zebranego mnóstwa rej wodził. Grudziński wojewoda rawski, urażony na Zygmunta za odmówienie sochaczewskiego starostwa, wspomniany Smogolewski, kretytem swoim wymowę Łaskiego wspierali.

Zebrana szlachta z jednej tylko prowincyi, nie wahała się do całego narodu uniwersały rozesłać: „Po-
dejszcie (mówili oni) oszukano pod Janowcem dobrą
wiarę wojewody krakowskiego, siłą przymuszono go
do obietnic; wolen jest od nich, wolen od danej przy-
sięgi, tem bardziej, że i król z ustaw wiślickich we
wszystkich przyrzeczeniach swoich nie uiszcza się. Za-
ledwie rokoszowi z pod Janowca rozjechali się, ściga-
no ich, wyśmiewano, prześladowano wszędy; podskarbi
jak wprzód trwoni dochody publiczne; na każde roz-
kazanie królewskie spisują się wojska zagraniczne, po-
mnażają liczbę dział i narzędzi wojennych, jak gdyby
król na nieprzyjaciół wiary chrześcijańskiej miał ciągnąć;
zwleczone sejmowi zwołanie, już ciężkie jarzmo niewoli
tłoczy się na karki nasze, czas się otrząsnąć, i rozpo-
częte pod Sandomierzem dzieło rokoszu, doprowadzić
do skutku. Przerażeni wisząc nad nami nieszczęściem,
za zniesieniem się z obywatelami innych województw,
naznaczamy i składamy główny rokoszowy zjazd pod
Jędrzejowem, na dzień 20 miesiąca marca, na którym
Przedwiecznego wzywamy na pomoc, rokosz ten kończyć
będziemy. Przez miłość więc Boga i ojczyzny matki
naszej, przez sławę narodu i potomstwa, zarzekamy was
i zaklinamy, abyście z największą gotowością, z odważ-
niem dóbr waszych, gdy idzie o wszystko, na
wspomniany czas i miejsce, do aktu tego stawić się nie
omieszkali.

¹⁾ Rękopis ówczesny.

„Prosimy ichmość panów trybunalskich, ziemskich i grodzkich sędziów, aby odtąd aż do końca zjazdów naszych, sprawiedliwości nie oddawali. A że wojska cudzoziemskie król jmc zbiera, postanowiliśmy sobie dla własnej obrony, aby wszystkie województwa wielkopolskie pod Sieradz na dzień 21szy marca zebrały się, i obrawszy sobie wodze, w kupie ku Jędrzejowu szły. Użyliśmy z pośrodku nas niektórych ichmościów, aby pewną liczbę usarzów, każdy na kredyt swój, zaciągnął, co im się wszystko nagrodzić ma z ofiarowanego pod Sandomirzem *subsidium*.

„Upominamy wszystką szlachtę, która rzpltą i swobody jej całemi widzieć pragnie, aby się *viritim* zbrojnie stawiała; naostatek wzywamy sług jj. panów senatorów i stanu szlacheckiego, aby za obwołaniem porzucali pan w swoich i pod chorągiew wolności stawiali etc. Pisało się w Kole, dnia 14 lutego 1607 r. Stanisław Ponętowski marszałek tegoż koła, imieniem braci wszystkich ¹⁾).

Dla upoważnienia tak śmiałego kroku, wysłano do kardynała Maciejowskiego, niedaleko od Koła w zamku uniejowskim mieszkającego, z prośbą, by i on uniwersał ten ogłoszeniem swoim potwierdzić raczył.

Ostrożny kapłan, wiedząc z doświadczenia na czem się kończyły niesforne mnóstwa postanowienia, używał wszystkich środków, by ich odwrócić od rad, tak im samym, jak i całej Rzeczypospolicie szkodliwych; radził, by raczej spokojnie zwołanego od króla sejmu czekali. Upominania zostały próżnemi. Po tenże czas, Pękostawski, za króla jeszcze Stefana z knozań huntowniczych znajomy, później pod Byczyną w wojsku Maxymiliana schwytany, wypuszczony pod warunkiem, by żadnych urzędów nie sprawował w ojczyźnie, niepomny na wyrok, zebrawszy sandomirską i krakowską szlachtę, w mo- wie pełnej obelg na króla, pobudził ją, by go w poselstwie do Zygmunta wysłała, wyrzucając mu, że dotąd

¹⁾ Z rękopismu ówczesowego.

sejm nie był zwołany. Tyle naówczas uległości wymagało burzliwe kraju położenie, iż król zuchwałego i nieprawnego poselstwa spokojnie słuchać musiał. Odpowiedział kanclerz od tronu, że uniwersały na sejm już były podpisane, że jeżeli w tym zaszła zwłoka niejaka, to jedynie przez wzgląd, że obywatele ostatnim wstrząśnieniem rozplitej zmordowani, uszkodzeni w majątkach, odpoczynku potrzebowali.

Nie trudno było i królowi, i dobrze myślącym obywatelom przekonać się, że wszystkie te nowe zjazdy i zaburzenia Zebrzydowski podniecał; troskliwość, by spokojność publiczna na nowo wstrząśnioną nie była, skłoniła wielu poważnych senatorów, że w swoim i królewskim imieniu udali się do Zamościa z przyjaznem napomnieniem, by wojewoda powściągnął szlachtę od nowych zaburzeń, i w danych królowi pod Janowcem przyrzeczeniach chciał trwać statecznie. „Dziwi mię bardzo, odpowiedział wojewoda z zwykłą swoją obludą, co od waszmościów o tych zjazdach słyszę; ja spokojnie siedzę na wsi, nie mieszam się do niczego, chcę królowi jmcj dotrzymać com przyrzekł, i owszem, jeśli mi jeszcze zostało u braci szlachty cokolwiek kredytu, użyję go, by ich od tych zamachów powściągnąć“¹⁾.

Takie były słowa wojewody, lecz różne wcale postęпки; z tem wszystkiem, jakkolwiekbaż usilnemi były i Zebrzydowskiego i wodzów rokoszowych zabiegi, nie uiszczyły powziętych nadziei. Płonność ostatnich zjazdów, blahość powodów, zaspakajające umysły uniwersały królewskie, samo nakoniec zmordowanie, sprawiły, że niewielu szlachty ruszyło na nakazany zjazd sieradzki. Województwo ruskie oświadczyło się przy królu, w Sieradzu Alexander Koniecpolski wojewoda sieradzki, i Bykowski kasztelan łęczycki, zebrawszy województw tych szlachtę, wysłali z pomiędzy siebie Jerzego Boxę Radoszewskiego podkomorzego wieluńskiego do rokoszanów z zapowiedzeniem, by się do Sieradza nie wa-

żyli przybliżyć. Radoszewski przeszło siedmdziesiątletni starzec, spotkawszy wodzów rokoszan z tą powagą, którą mu i wiek, i dzieła rycerskie, i usługi publiczne dawały, rzekł im: „Przychodzę powiedzieć waszmościom imieniem braci moich, szlachty sieradzkiej, że ona zamachy wasze ma w podejrzeniu. Mienicie się obrońcami swobód, a pierwsi je sami obrażacie, gdy to, co was niewielu postanowiło, wszystkim wykonywać rozkazujecie: to mi się nie podoba, niechcę mieć nic do czynienia z niespokojnymi ludźmi. Po bratersku więc proszę waszmościów, abyście się do Sieradza nie przybliżali, żebyście się nie wazyli wstrzymywać trybunałów, i złożwszy broń, czekali co na sejmie rzeczpospolita postanowi.”

Pomimowolnem uszanowaniem ogarnęło związkowych to śmiałe sędziwego męża mówienie; nie nie odpowiedziawszy, wstydni w tak małej liczbie pokazać się w Sieradzu, rozjechali się na uboczne drogi, i później nim ułożono pod Jędrzejowem stanęli.

Tymczasem w rozesłanych na obiereze sejmiki uniwersałach, król w te słowa stan cały rzpltej, jej zamieszania, potrzeby, narodowi przekładał.

„Co się po te wszystkie czasy w ojczyźnie naszej działo, co sprawy i potrzeby jej pomięszało, co sejm przeszły trudniło, co wszystką rzpltą teraz tak świeżo, tak straszliwie wstrząsnęło, co i nas króla, głowę waszą, i wszystkie syny ojczyzny, co zdrowia, majątności, ozdoby i pociechy nasze na płacz i strapienie przywiodło, godziłoby się wspomnieć, i przyczyny złego okazać; lecz że to sam czas już odkrył, wspomnieniem tyłu nieszczęsnych przygód niechce król jmc niewinnych zasłunąć, występnych zawstydzać; Boga tylko wszechmocnego błaga, by rozróżnionym umysłem dał ducha zgody, i te wkrótce rozpocząć się mające narodowe obrady, gwoli życzeniom swoim i dobru lubej ojczyzny naszej do pomyślnego skutku doprowadzić raczył. Życzy, najprzód j. k. mość, aby ustawy na zjeździe wiślickim spisane, powagą stanów stwierdzonemi zostały; jeżeli i inne powszechną zgodą będą żądane, łatwo na nie j. k. mość zezwoli. Już wielu poprzednim doma-

ganiom j. k. mć zadosyć uczynił, już skarb ma osobnego przełożonego, oddalił j. k. mość od dworu swego cudzoziemców, prócz niektórych Szwedów, do spraw królestwa tego potrzebnych. Infantczyki, Estony, jako członki narodu tego, za cudzoziemców uważać nie można. Względem tak długo trwających sporów między świeckim i duchownym stanem, że rozstrzygnięcie tego od głowy kościoła zawisło, wysłał już j. k. mość posła swego do Rzymu, z prośbą, by ojciec ś. od niektórych praw swoich odstąpić raczył.

Przy pozwoleniu elektorowi brandeburskiemu kurateli nad schorzałym księciem pruskim, obwarowano, co ten holdownik i poddany korony polskiej, najwyższemu panu swemu królowi polskiemu winien jest, i pismo to w kancelaryi złożone; przeniesienie zaś małstwa samego w dom elektorski, gdy sejm ostatni na niczem zszedł, do woli waszmościów na przyszły odłożonem zostało. Wysłani już są ludzie stron ukraińskich świadomi, dla oznaczenia miejsc, gdzie zamki budować się mają, i dzieło tego jeszcze /ata ma się rozpocząć. Lecz napróżno w tych rozległych pustyniach zamki budować się będą, jeżeli potrzebne nie zaprowadzą się osady, jeżeli ludziom rycerskiego stanu, nie mające właścicieli stepy, prawem dziedzicznym nie rozdadzą się, aby ci z włościan swymi, i zamków tych strzegli, i zagony tatarskie wstrzymywali. Zaleca j. k. mość waszmościom obmyślenie środków ku obostrzeniu karności wojskowej, a przy zapewnieniu pewnej płacy i nagrody żołnierzowi za trudy jego, zabronienie uciążliwych pustoszeń i tak gorszących konfederacyj wojskowych. A że na przeszłym sejmie wspomniane były starostwa po ś. p. królowej małżonce j. k. mei, przeto j. k. mość przywileje na nie powróci waszmościom i przełoży im potrzebę oprawy królowej jme dzisiajszej.

„Wysłany do Carogrodu posel, pohańca w dobrej nadziei pokoju zatrzymał, acz napaści Zaporożców coraz nowe dają powody do oburzenia na nas Otomańskiej Porty. Zuchwałość i łupiestwa ich nie mają ni hamulca, ni granic; świeżo wysłanego do hamowania ich od j. k. mei posłańca schwytyli, i do Białogrodu

zawiedli. Wielkie łupiestwa popełnili na ziemi tureckiej; puściwszy się morzem, dziesięć galer tureckich z ludźmi i towarami zabrali; wysiadłszy potem na ląd pod Warną, sławną nieszczęściem przodków naszych, wysieklili mieszkańców, miasto złupili, wszędzie niszcząc, pustosząc, otarli się o same mury Carogrodu, i z łupem do 180000 wynoszącym, z równym pośpiechem do porohów swoich wrócili. Co dla tego się waszmościom przypomina, abyście temu swawoleństwu corychlej zabiegli, zuchwałych do posłuszeństwa przywiedli, albo ich inną dla rzpltej posługą zabawili, a to, aby Turczyn dziś nam folgujący dla tego, że zatrudniony Persami, tak ciężkich obelg na nas się kiedy nie pomścił. Zaczna ziemia inflantska, którą rzplita znacznym kosztem i przelaniem krwi tyle nabyła, z której bracia waszmościów tyle sobie ozdób i pożytków przyczynili, obraca się do waszmościów, wyciągając ręce o ratunek. Dał nam Pan Bóg zwycięstwa, poniżył nieprzyjaciela, lecz próżne wszystkie korzyści; dla braku żołdu rozszedł się żołnierz i własną ziemię grasuje. Dla Boga! nie dajcie waszmość tak słabemu nieprzyjacielowi ziemi tej wydierać, ani sławy swojej poniżać. Sam jeden pan hetman Chodkiewicz, nie litując zdrowia ni kosztów, utrzymuje nas w tych stronach.

„Prywatni ludzie rozpoczęli zatargi z Moskwą, nikt jednak Dmitra nie uznał, póki go oni sami synem gospodarów swoich nie ogłosili, i sami po niego do nas nie wysłali poselstwa. Dziś na godach weselnych, posłów naszych, urzędem swym świętych, zaproszonych gości, zatrzymali, shańbili niechrześcijańskim sposobem, jako ów lud gruby, pomordowali. Lecz już szabla nasza poczyną nam czynić sprawiedliwość, a kiedy się waszmość przy tej żalosej krzywdzie synów i córek tej ojczyzny (których tam proszonych pomordowano, złupiono, zelżono, posłów zatrzymano), będziecie wzięść chcieli, nadzieja w Bogu, że ten żal nasz, nam pociechę, narodowi całemu sławę przyniesie.“

„A to wszystko przelożywszy waszmościom, żąda i upomina jkmsć po ojcowsku, abyście waszmość waszacy zgędnie i chętnie, tak do naradzania się wspólne-

go, jak do ratowania w niniejszych potrzebach lubej ojczyzny, przyczyniali się, z tą wiarą i uprzejmością, którąście jako matce swej, a przynajmniej jkmei, jako głowie rzpltej, powinni; abyście posły spraw rzpltej świadome wybrali, i one beż żadnych gromad, które do spraw sejmowych nie należą, a żywność obciążają, wysłali.

„Gdy w tejże samej chwili dochodzi jkmsć, iż niektóre niespokojne osoby, nie przestając na powolności królewskiej, znów rokosz wskrzeszają i onym sprawy sejmowe mieszać usiłują, ma sobie jkmsć za powinność przypomnieć waszmościom, jako oni takim postępowaniem ojczyznę i samych waszmościów na ciężki sztych nieraz wystawiali, jak wszystkie podejrzenia próżnemi, powody zbrodniczemi pokazały się. Żąda jkmsć, abyście waszmość dla własnego dobra swego, te szkodliwe zawzięcia zganili, starali się owszem, by tych udzielnych gromadzeń i zjazdów nadzwyczajnych zaniechawszy, zwykłym sposobem, na sejmie, o sprawach, wolnościach i potrzebach rzpltej, wraz z waszmościami naradzali się.

„W czem aby Pan Bóg, który jeden w dzisiejszych niepogodach opatrnością swą tę rzplitą całą zachował, waszmościom pobłogosławił, z serca jkmość życzy, zapewniając was wszystkich, że dobro tej ojczyzny za własne swe dobro, za pierwszą ozdobę i pociechę swoją poczytywać nie przestanie nigdy ¹⁾.”

Kiedy król tym sposobem naród do jedności i zgody zachęca, potrzeby rzeczypośpolitej przekłada, rokoszanie w niewielkiej najprzód liczbie do Jędrzejowa zjeżdżają, wkrótce śmielsi nadciągnięciem wojsk radziwiłowskich, w mniemaniu, że króla o pięć mil tylko bawiącego w stolicy zastrasza, znów walną radę składają, obelżywemi pismami i słowy znieważają królewski majestat. — Zygmunt bardziej zawsze do łagodności niż do surowych środków skłonny, wysłał do nich Eustachego Wołowicza referendarza litewskiego, i Jerzego

na obrachach przystępny. Powołano do królewskiej rady wesełskich i innych. Na tym to pierwszy raz sejmie.
Widziano sejm i stan rzeczy.
 1) Z rękopisma Włanowskiego.

książęcia na Zbarażu starostę pińskiego, z przełożeniem, na jakie nowe niebezpieczeństwa te ich nadzwyczajne zjazdy, rzplta w domu i u postronnych narażają, z upomnieniem, by raczej wkrótce zgromadzić się mającego sejm czekali, gdzie spokojnie wszystkie ich żądania łatwo będą się mogły załatwić. Oni na to: „Zbyt długo już jkms obietnicami swemi trzymał nas w zawieszeniu; przecież, byśmy się nie zdawali pogardzać sejmem, do 5go czerwca czekać będziemy spełnień przyrzeczeń królewskich, i w tym celu zjazd nasz pod Warszawę przeniesiem.“

Po tej odpowiedzi, że sejm zwołany już się zbliżał, król z znacznym orszakiem wojska i dworu, na dniu 5 maja z Krakowa do Warszawy wyruszył. Towarzyszyli mu w tej podróży, hetman Żółkiewski z ukraińskim żołnierzem, Potoccy i inni najprzywiązani do tronu z licznymi hufcami swojemi. Łatwo było Zygmuntowi po drodze zjazd jędrzejowski rozpędzić; lecz nie chcąc ściągać na siebie nienawiści gminy i szlachty, zwrócił się w lewo, strzegąc się pilnie, by z strony jego żadnej do kłótni nie dano zaczepki.

Trzy tysiące piechoty, tyleż jazdy, 12 dział, wielu senatorów, kwiat najpiękniejszej młodzieży polskiej dworsko służącej, składały poczet wjeżdżającego do Warszawy króla. By jednak mnóstwo wojskowych, zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach, nie zatrważało umysłów, król wszystkie swe hufce, i co tylko było ludzi zbrojnych, wyprowadzić kazał za miasto, i obozem rozłożyć. W spokojnem, wolnem od żołnierstwa miejscu, po szczęśliwem godłem zaczęły się obrady. Felix Kryski referendarz koronny, mąż z wymowy i zdrowych prawideł zalecony krajowi, obrany marszałkiem. W. kanclerz przełożywszy powody dla których sejm się ten zebrał, oświadczył, że król zupełnie na rozsądek i wolę stanów zdaje się; że zgodnym ich żądaniom chce we wszystkim zadosyć uczynić, i ażeby tem wolniej i śmielej zdania otwierane były, sam nie chce być na obradach przytomnym. Powolność ta królewska, serca wszystkich ujęła. Na tym to pierwszy raz sejmie, widziano senat i stan rycerski w jednejże izbie nara-

dzających się; przez ten sposób, powaga senatorów uśmierzała nieraz żywość niektórych posłów, i wszystkie sprawy rzeczypospolitej śpieszniej i zgodniej odprawiały się; w kwestyi, czyli punkta pod Sandomierzem, czy też pod Wiślicą spisane, potwierdzonemi być miały, wiślickie utrzymały się. Już postanowiono względem elekcyi, skarbu, mieszkania senatorów, rozdawania wakansów, starostw, nietrzymania cudzoziemców, oddalenia od służby Szkota Junga. Objasniono przypadek, kiedy i w jaki sposób posłuszeństwo królowi może być wypowiedzianem; wszystko nakoniec, co najbardziej zazdrośną o swobody troskliwość zdawało się obchodzić, postanowione i obostrzone prawem¹⁾. Upór dawny Zygmunta, zmieniła potrzeba w nieograniczoną powolność.

Bieg tak pomyślny i tak skuteczny obrad sejmowych, niemalym był dla rokoszan zmartwienia powodem. Wtenczas dopiero Zebrzydowski, skrycie dotąd działający przez innych, na pozór w Zamościu spokojny, nieraz nawet udający chorego, z wojskiem swoim i ordynaeyi, wyruszył z Zamościa, nie żeby jak pod Janowcem przyrzekł jechać na sejm, lecz żeby dodać rokoszanom więcej powagi i wsparcia.

Przesłano do niego listy od senatorów i posłów, aby z urzędu swego senatorskiego, w obecności stanów, jako sprawca wszystkich niezgód, wyjawić chciał te długo ukrywane okropności, któremi rzeczypospolitej zagrażał. Odpisał wojewoda, że przytomność jego na sejmie nie była potrzebną, że nie dla tego sejm ten zwołany, by on stawał przed nim, wyjawiał co niebezpiecznego dla rzeczypospolitej widzi, lecz dla tego, aby król obietnicom swoim zadosyć uczynił; że w Stężycy, Lublinie, Sandomierzu dosyć już powiedział; że miałby jeszcze co ważniejszego wyjawić, gdyby się nie lękał zamięszania w rzeczypospolitej stać się powodem; uczyni to jednak, jeżeli krzywdom rzeczypospolitej na sejmie nie uczyni się zadosyć. — Lecz nie tu koniec

¹⁾ Patrz konstytucya sejmku 1607 r.

obłudy i zuchwalstwa wojewody, i nie wiem czy jego śmiałości, czy małemu baczeniu stanów na własną powagę, bardziej dziwować się należy. Ujrzano wkrótce posłów rokoszowych przybywających do sejmowego koła, wyrzucających stanom, że się sejмки odprawiały w nieprzytomności tych mężów goiliwych, którzy nie o sejmie, lecz o rokoszu myśleli; że bez nich obierano posłów, pisano insirukcye, odbywano obrady, że zatem powinnością ich było, obstawając przy artykułach rokoszowych, wczesną zanieść protestacyą przeciw temu wszystkiemu, coby przeciwnego tym artykułom postanowionem być miało. Miejcie waszmość, kończyli rokoszanie, tę żądność naszą w pilnem baczeniu, jako uczynioną przez posły i braci wam równych we wszystkim.

Zgromadzone stany, zamiast zgromienia pokątnych burzycieli, przez fatalne jakieś jednych drugim uleganie, odpisały: że przy powolnem braterskiej uprzejmości i służb ofiarowaniu, przy życzeniu fortunnych impociach, życzą, aby ichmość pilnowali starożytnego trybu ojców, dziadów i pradziadów swych, wstrzymali się od zjazdów, a na tym, *optimo jure* i potrzebnie złożonym sejmie, to myśleć, czynić i stanowić raczyli, coby i ojczyznę uspokoiło, i wszystkim miłośnikom wolności zadosyćuczynienie przyniosło ¹⁾.

Te częste rokoszanów poselstwa, pełne ciemnoty i zawikłań, te listy, wybiegi, zwłoki w odkryciu obiecanych tajemnic, zapowiadania, że co tylko w nieprzytomności ich stany postanowią, ważnem nie będzie, do tego jedynie zmierzały, by odjąć królowi sposób usprawiedliwienia się, zostawić go w podejrzeniu, a zniedołężniwszy całą sejmową powagę, najwyższą władzę do rokoszanów przenieść.

Przekonany sejm o tych postępках i obłudzie, pewien że poburzone oskarżaniami Zembrzydowskiego umysły nigdy się nie ukoją, póki cała prawda na jaw

¹⁾ Dziennik ówczesny sejmu 1607 r.

wystwioną nie będzie, ogłosił uniwersał, wzywając wszystkich bez różnicy stanu, powołania i dostojności, aby ktokolwiek wie co przeciw królowi jmcii, czyli to o nastawianiu jego na wolną elekcyą, czy o przywłaszczaniu samowolnego panowania, o znoszeniu się o koronę z obcymi, lub o jakimkolwiek zgwałceniu praw, aby pewien bezpieczeństwa swego, stawał przed sejmem wraz po św. Trójcy, i śmiało oskarżenia swoje i dowody przynosił; że sejm winnych podług konstytucyi ścigać i karać będzie, lecz zarówno, ktoby oskarżeń nie dowiódł, prawu odwetu podpadnie. Uniwersał ten niemałe w kraju uczynił wrażenie; nie było ktoby nie mniemał, że wojewoda nie wzgardzi tym środkiem, i do Warszawy przybędzie oskarżać lub się pogodzić. Przeciwnie jednak,—rokosz jak gdyby oddzielny i rząd i naród, przeniósłszy się do Sieciechowa, uniwersałem swoim na uniwersał sejmowy odpowiedział: „Ze zgorzzeniem, mówili oni, dowiadujemy się, że artykuły rokoszu na którym siła rzeczypospolitej zależy, odrzucone są; że w izbie poselskiej to, co kilka głów ułoży, gwałtownie na wszystkich narzuconem bywa; ztąd wypłynął ten uniwersał, który tłumi szlachecką wolność, zabrania jej gromadzić się, wypowiadać posłuszeństwa, a choćby co najgorszego obywatel wiedział, nie gdzieindziej jak przed sejmem, za danym sobie glejtem, pod niebezpieczeństwem prześladowania i kary odwetu, dowodzić ma. Gdy więc w tem wszystkim, miasto zadosyć uczynienia, widzimy oczywiście rzeczypospolitej szyderstwo, zamiast pociechy, jawne wywracania wolności naszych, bliżej ku Warszawie przybliżamy się, aby nie na szkodę, lecz wszystko na pożytek rzeczypospolitej wyszło. Potrzeba jak największej kupy i potęgi stanu rycerskiego, gdyż jemu sąd ten rokoszowy najwłaściwiej należy. Wzywam więc waszmościów, abyście co najprędzej porzucali sejm i do nas przybywali, wspierać nas i ratować. Teraz jeszcze czas jest, ale bardzo krótki, bo już na orzech rzeczy przyszły; chcecie się poruszyć za daną nam pod Janowcem obelgę. Kto się więc szlacheicem urodził, komu wolność i ojczyzna miła, ten do nas chętnych braci na rokosz przybędzie, nie życząc, aby ka-

ptury naprzeciw niedbałym i ojczyznę opuszczającym rozciągać się miały etc. ¹⁾).

W dzisiejszym wieku, gdzie władze panujących i ludów konstytucyami są oznaczone, gdzie reprezentacya narodowa wyraża wolę wszystkich mieszkańców, wywyższanie się poburzonego mnóstwa nad sejm wolnie obrany, słusznie nas oburzy; lecz w owych czasach nie miano jeszcze stałej konstytucyi w żadnym królestwie, a u nas, gdzie możniejsi pod imieniem szlachty osłabili wszystkie władz potrzebnych sprężyny, potargali wszystkie wyuzdanej swawoli hamulce, to słowo szlachcie, znaczyło władzę wyższą nad same ustawy; ktokolwiek zręcznie użyć jej umiał, łatwo mógł sobie pochlebiać, że wiele dokáže. Senator bowiem i poseł zasiadający w prawodawczem gronie, nie odważył się poskramiać tych, którzy tak wiele mogli; kto wie, tajemną może czuł radość, widząc bezkarną, iż tak rzekę, wyższość tego stanu, którego sam był częścią. Z tych to zapewne względów i sejm dzisiejszy, acz z światłych i gorliwych mężów złożony, nie użył tej tęgości, której tylokrotnie zuchwałe odezwy, czyzy nawet rokoszanów, zdawały się wymagać. Jakoż doniesiono w obliczu sejmu, że rotmistrz wojewody krakowskiego najechał dom zacnego w powiecie bzerskim szlachcica Lezińskiego, splondrował go, czeladź posiekł, pogwałciwszy niewiasty pojmał samego pana, do więzienia wtrącił, nie chcąc wypuścić, aż mu kilka tysięcy złotych zapłacił. Po wysłuchaniu skargi, przestano na tem, by wysłać do wojewody kilku przedniejszych obywateli, z domaganiem się, by z rotmistrza wojsk swoich sprawiedliwość uczynił ²⁾).

Już czas upłynął przeznaczony uniwersałem królewskim do stawania przed sądy sejmoweimi tym wszystkim, którzyby królowi lub senatorom winy jakie zarzucać mieli; nie tylko w izbie sejmowej, lecz na dzie-

¹⁾ Z rękopisu wilanowskiego.

²⁾ Z rękopisu wilanowskiego.

dziwna zamkowym, po gankach, oknach i dachach nawet, zebrał się lud niezmierny, ciekawy widzieć i słyszeć oskarżających. Rozkazano woźnym przywołać tych, co dowodzić mieli, a gdy nikt nie stanął, i nikt się nie odezwał, król Zygmunt nie bywający dotąd na sesyach, w całym dworze swojego przepychu wszedł do senatu, i zasiadłszy na tronie tak sam mówić zaczął:

„Skoro za wolą bożą, i za zgodną elekcyą waszmościów wszystkich, wszechmocny mię na tem królestwie posadzić i wolnemu narodowi temu panować dozwolił, na temem zawsze był, i o tem się starał, abyeh każdemu prawa i wolności dotrzymał; a ile pamięć moja niesie, nie przypominam, by się komu odemnie znaczny jaki uraz stać miał. Sami tego waszmość świadkami jesteście, sami postrzegacie, a senatorowie z urzędu swego upominają. Atoli jednak Pan Bóg za grzechy jakieś dopuścił mowy i podejrzenia fałszywe złych ludzi, którzy się śmieli targnąć na dostojęństwo nasze, nas udawając do ludzi, o czemem ja nawet nigdy nie myślał; i dla tego za radą i zezwoleniem waszmościów wszystkich, wydał się takowy edykt, aby każdy coby jeno wiedział, tak na nas, jako na którego z waszmościów, tu na sejmie, kędy tego miejsce, jawnie i wolnie okazał, gdyż wie Bóg, w niczem się nie czuję, i dla tego tu waszmościom usprawiedliwienie moje daję, i każde innę, jakiebyście waszmość rozumieli, dać chcę, aby wzdly kiedy, i takowe mowy, i te mieszaniny kraju ustały. Gdyż waszmościom wszystkim na tem zależy, aby te potwarze w animuszach ludzkich zagasły, i miejsca więcej nie miały, by się nieprzyjaciele nasi nie cieszyli z nich więcej. Bóg dobry widząc niewinność moją, objaśni wszystkiemu światu fałsz i oszczerstwa zawziętych na mnie, bo się nie poczuwam, w czembym przeciw swej przysiędze wykroczyć miał. Czyste jest sumnienie moje przed Bogiem; ufam radom i staraniom waszmościów, że te ludzkich języków dostojęstwa mego zelżenia, na zawsze zniszczonemi będą.”

1) Rękopisma ówczesowe; z nich mowa ta co do słowa wypisana.

Skoro król skończył, powstał cały senat z krzeseł swoich, a zdjawszy kolpaki, wychwalał umiarkowanie królewskie. Żaden z nas, mówili, nie wątpi o niewinności najlepszego z królów; nie zrażaj się w. k. m. że się znajduje niewielu takich, co najzbawienniejsze dla rzpltej czyny twoje, złośliwie usiłuje tłómaczyć; zawsze stojący na szczycie wielkości, są pociskami rażeni; nie napróżno powiedziano, że udziałem jest królów czynić dobre a złe słyseć.

Też same były i stanu rycerskiego wyrazy. Świątnym był i radosnym dzień ten; wielu wylewało łzy rzewne; njęte umysły łagodnością królewską, gorąco pragnące, by nieszczęsne te spory bez krwi rozlania ukończyć się mogły, raz jeszcze szukały sposobu Zebrzydowskiego do upamiętania się nakłonić. Sam kardynał prymas, wielu biskupów i przedniejszych senatorów, udało się do obozu wojewody, namawiając go i książęcia Radziwiła, aby złożywszy broń, ugodnie z królem porozumieć się chcieli, obiecując w tem swoje i całego senatu wdanie się. Lecz gdy wojewoda nie inaczej chciał do zgody przystąpić, aż póki by król wszystkie ustawy rokoszanów potwierdził, wyrzucił z senatu tych, których oni wskażą, sam nakoniec jak gdyby z tronu złożony oddał się rokoszanów woli, posłowie oburzeni dumą człowieka, nie nie sprawiwszy, wrócili.

To odrzucenie wszelkich środków ugody, dowodziło, że wojewoda rzeczy do ostateczności przywieść zamyslił. Jakoż, w uniwersale swoim z pod Czerska wzywając wszystkich, by się nie dając oświadczeniom królewskim uwodzić, do niego się raczej coprędzej łączyli, obiecywał, że wszystkie nakoniec winy królewskie publicznie odkryje. Zapowiedzenie to, ściągnęło pod Czersk do koła rokoszanów mnóstwo ludzi niezmierne; wielu bowiem z Warszawy i z obozu królewskiego, przez żądę usłyszenia tego, co miał wojewoda wyjawić, przybyło. Nakazano milczenie; zaczął wojewoda od wyjazdu królewskiego do Rewla aż do dnia owego, w rozwlekłej nader mowie opowiadać, że Zygmunt zawsze był tego umysłu, aby wydawszy to królestwo Rakuszanom, sam się do Szwecyi przeniósł, do której przyłączywszy In-

flanty, wolniejszy od przeciwnieństw jakich w Polsce doznaje, mógł żyć swobodnie. Dowodem tego, mówił on, są podwakroć z domem rakuskim powtarzane małżeństwa; nadto własny sługa j. k. mości powiedział mi, iż j. k. m. królestwo to porzuci i arcyksięciu Ernestowi odda. Dalsze oskarżenia były te wszystkie, któreśmy potylekroć już powyżej widzieli etc.

Acz mowa ta, jak tyle dawniejszych, nie dowodnego nie zawierała, acz od bezstronnych z zadziwieniem nad czczością swoją była przyjęta, przecież uprzedzone i zapalone mnóstwo, przyjęło ją z uniesienia okrzykiem; nie myślano już w kole rokoszan, jak tylko o wojnie.

Tymczasem w Warszawie już się obrady sejmowe kończyły; z pośpiechem i zgodnie ułatwiono sprawy ważniejsze; zostały jedynie środki, jakiemiby buntownicze umysły do powinności powrócić, poruczono rzecz tę wybranym z senatu i izby poselskiej mężom, z władzą, iż co oni uchwalą, powagą prawa mieć będzie.

Natychmiast król przez listy okólne doniósł narodowi, o szczęśliwem sejmie dokonaniu, upominając, iż gdy wszystkie żądania zgodnie obmyślonemi były, aby nikt buntowniczym poduszczeniom powodować się nie dał; napisano równie i do tych co w wojsku rokoszan bawili, aby się rozeszli, i spokojności publicznej dłużej nie wazyli się klócić, co gdy uczynią, król im łaskę swoją przyrzeka, w przeciwnym przypadku zasłużonej kary nie ujdą.

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie. Zebrzydowski pod Jezzierną ogłasza bezkrólewie, i wojsko królewskie do buntu podnieść usiłuje. Król ciągnie przeciw rokoszanom; pod Warką obydwa wojska w obliczu siebie. Królewscy od rokoszowych przemawiani, bić się wzbraniają; nowe poselstwa. Zebrzydowski do Orańska odciąga. Kara nieposłusznych w obozie królewskim. Bitwa pod Guzowem i zwycięstwo Zygmunta.

1607 r.

Jeszcze się mnóstwo zebrane na sejm nie zaczęło rozjeżdżać, zacieśnione były ulice ciągnącym ludem wo-

jennym, końmi, wozami, likiem nawet knpców ze wszystkich stron zebranych, gdy w noey o godzinie dwunastej, najpodlejsi z motłochu pospółstwa, żądzą łupiestwa wiedzeni, na Starem mieście w kilku miejscach pomiędzy sklepy podłożyli ogień. Wybuchnął razem pożar okropny; przebudzeni strachem mieszkańce, rzucili się do obrony, lecz złoczyńcy odpychali ich od własnych towarów i sprzętów, rozrywając je pomiędzy siebie. Wkrótce luno ogniście sięgać zaczęto kościoła Jezuitów i fary, obijać się nawet o okna zamku samego. Na blask ten, na wrzawę nieszczęsnego ludu, przybiega marszałek koronny Myszkowski, wkrótce i sam król, a bojąc się by rokoszanie pod Jezierną już stojący, nie korzyścili z powszechnego zamieszania, kazano wojsku stanąć pod bronią, i zamknąć bramy. Część hufców strzegła przystępów miasta, część biegła do gaszenia pożaru. Królowa z całym dworem schroniwszy się do świątyni pańskiej, błagała przedwiecznego pomocy. Mimo wszelkich usiłowań, trwał pożar aż do południa nazajutrz; spłonęło ogniem wiele drogich towarów perskich i tureckich, w samym rynku 22 domów, od Wisły wiele także zgorzało, uszkodzonych niemało¹⁾.

Okropniejszy atoli pożar wkrótce wybuchnął. Zebrzydowski widząc że się już sejm zakończył, że wszystkie zabiegi by go zerwać lub przynajmniej zaburzyć, próżnemi się stały, całą nadzieję pokładał, że wojsko królewskie przeciw współbraciom swoim bić się nie zechce. Jakoż przez cały czas wysłańcy rokoszowi nie przestali je do nieposłuszeństwa pobudzać. Właśnie więc, gdy jeszcze przez listy i poselstwa król i senat starali się go od zuchwałego odciągnąć kroku, zwoławszy swoich, wypowiedział posłuszeństwo Zygmunтови, i bezkrólewie ogłosił.

Uniwersał rokoszu datowany jest z pod Jezierny dnia 24 czerwca. Rokoszanie wspomniawszy w nim „jako naród Zygmunta królewica szwedzkiego jedynie dla tego wybrał, iż pochodząc z matki Jagiellonki, spo-

dziewał się, że cnoty i obyczaje krwi tej z sobą przyniesie, gdy atoli doświadcza, że przez lat 19, mimo tylu upomnień, Zygmunt nie tylko paktów konwentów nie dopełnił, lecz wszystkie prawa pogwałcił, (tu wyliczono wszystkie dawniej wspomniane zarzuty) przeto my rada i rycerstwo koronne i w. ks. lit. na rokoszu zgromadzone, niepochybny szwank wolności upatrując, w takim ostatnim gwałcie do ostatniej obrony swobód naszych uciekamy się, i Zygmuntowi trzeciemu, panu dotąd naszemu, posłuszeństwo wypowiadamy, i dalej o sobie i wolnościach swych za pomocą bożą radzić chcemy. A tak, wszystkich przy nim będących senatorów, dworzan i rycerstwo napominamy, aby do nas niemieszkanie przybyli. Aby urzędnicy koronni i litewscy, podskarbiowie, dzierżawcy, starostowie, zapnicy, celnicy, jako już złożonemu z trenu posłusznymi nie byli, i żadnych mu dochodów nie oddawali. Sądy też grodzkie i ziemskie, aby ustały, nakazujemy. A jeżeliby kto to postanowienie nasze lekce ważył, lub się onemu przeciwił, tedy takich wszystkich, i każdego z osobna, za pomocniki tyranstwa i nieprzyjacieli ojezyny rozumieć będziemy, i przeciw nim kary w kapturach wyrażone rozciągniemy. etc. etc. etc.“

Imiona przedniejszych dowódców rokoszowych na tym uniwersale podpisane, były następujące: Zebrzydowski wojew. krakowski, Janusz kżę Radziwiłł, Zygmunt Grudziński wojew. rawski, Piotr Strabowski kaszt. parnawski, Radziwiłowski jurgieltnik, Szczesny Herbut, Stanisławski, Cikoski podkomorzy krakowski, Piotr Łaszc starosta lityński, Gasper Dembiński podkomorzy mielnicki, Baltazar Porembski wojski krakowski, Andrzej Menciński z Kurożwań, Hieronim Rozrażewski, Stanisław Moraski, Zygmunt Nieścicki, Samuel Jasicki, Maciej Smogolewski starosta bydgoski zięć Zebrzydowskiego, Marcin Bromirski, Prokop Pękosiński, Stefan Kazimirski i wielu innych Radziwiłowskich lub wojewody stronników.

Zdaje się, że sama konieczność zagnęła Zebrzydowskiego, do przyspieszenia tak śmiałego kroku; zwlekał on go w nadziejach zaburzenia sejmu, nadeciągnie-

nia do siebie szyków liczniejszych, w oczekiwaniu na koniec, czyli książę Ostrogski kaszt. krak. obrażony, że sprawy syzmatyków pomyślnie na sejmie ułatwionemi nie były, że mówię książę to na obydwie wachające się strony, całkiem nie złączy się z rokoszanami. Lecz przeciwnie: Ostrogski wierny zawsze podwójności swojej, acz niekontent z Zygmunta, w ośm tysięcy dobranego ludu osobnym obozem stanął za Wisłą, czekając na którą stronę przeważy się szala; wielu szlachty zaczęło się rozjeżdżać, lecz najwięcej ubodło Zebrzydowskiego nowe Stanisława Stadnickiego, przezwanego Djabłem, odpadnięcie. Ten niespodzianie, odmówiony zapewne od braci swych, gorliwych króla stronników, w 1200 konnych i piesznych ludzi oddalił się z rokoszowego koła ¹⁾).

Obejrzał wojewoda swe siły, i jeszcze do 12000 gotowego do boju żołnierza znalazłszy, o milę w tył Jezierny cołnął się, i tam w mocnem miejscu rozbiwszy swój obóz czekał, jaki skutek sprawią puszczeni przez niego dla przemówienia wojsk królewskich wyśtańcy.

Tymczasem przyniesiona do Warszawy o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi wiadomość, więcej boleścią niż trwogą przeraziła umysły. Znajdowało się podówczas przy królu więcej czterdziestu senatorów, przybyły z Infant w 600 koni hetman Chodkiewicz, hetman Żółkiewski z kwarcianem wojskiem, Potoccy z poważnemi znakami i kwiat przedniejszej królestwa szlachty. Rozesłano natychmiast podwójne uniwersały od króla i od prymasa, w których wyliczywszy wszystkie powinności kroki użyte od króla i sejmu, by wojewodę do zgody i upamiętania przywieść, dowodzono że nie król, lecz Zebrzydowski następuje na wolności szlacheckie, gdy gardzi powagą sejmu, w małej liczbie podległej mu szlachty wydaje narodowi całemu rozkazy, i wybranemu od wszystkich pomazańcowi bożemu posłuszeństwo śmie wypowiadać. Napominał więc król, a żądał z urzędu swego prymas, by otrzymawszy na sejmie

¹⁾ Cilli pig 180.

czego tylko żądano, lub spokojnie w domach zostali, lub gotowi na wszelki gwałt, do ratowania pana i ojczyzny śpieszyli. A że dana była od sejmu władza postąpienia z rokoszanami podług potrzeby, ogłoszono ich za nieprzyjaciół ojczyzny, podpadających tym karom, które prawa przepisały dla buntowników.

Poprzysięgli senatorowie i przedniejsza szlachta, że nie odstąpią króla; radzili wodzowie, by co pręcej buntownikom dać pole. Lecz kiedy dano żołnierzom rozkaz, by zbierali namioty i do pochodu byli gotowi, usłyszano po chorągwiach głuche szemranie, dalej głośnie odkazywania, że wojny z współbracią swymi toczyć nie pragną. Niewiadomi wodzowie jak daleko bunt ten mógł się rozszerzać, a pewni że rokoszanie tak blisko stojący wiedzieli o wszystkim, co się w obozie królewskim działo, puścili pomimo uszu te niesforne głosy żołnierstwa. Nazajutrz hetman Żółkiewski, przy którym była władza najwyższa, rycerstwo w wieńiec zwoławszy: „Dla czegoż, zawołał, wachacie się ciągnąć przeciw obwołanemu już nieprzyjacielowi nie tylko króla, lecz całej ojczyzny?” Odezwało się z każdego hufca po kilkanaście głosów: „Wstręt który mamy rozlewania krwi braci, powinowatych i przyjaciół naszych, nie z innej pochodzi przyczyny, jak z tej, że nie wiemy jaka jest wojny przyczyna.” — „Nie do żołnierza, zawołali niektórzy, roztrząsać wojny przyczyny.” Żółkiewski znając, że w wojnach domowych silniejszą jest śmiałość żołnierza, niż wodza powaga: „Nie mniemałem, rzekł, by wam dotąd niewiadomem było zuchwalstwo nieprzyjaciela; pogwałcił on wszystkie prawa, odrzucił stokrotnie ofiarowane sobie ugody; lecz jeśli rozumiecie że wojskowych namowy zmiekczyć go potrafią, nie odmawiam, byście z pomiędzy siebie raz jeszcze posłów wysłali do niego.” Okrzyknięto, że zgoda. Żółkiewski wybrawszy posłów, którym mógł śmiało zaufać, to im zlecił rokoszanom powiedzieć: Że ledwie wojsko królewskie uwierzyć może, jak się mogli rokoszowi tak daleko zapomnieć, że króla wybranego przez cały naród, pod którego berłem tyle chwaly i zwycięstw odnieśli, bez zgody wszystkich na pokątnym zjeździe z tronu odważyli się zrzucić. Że żą-

dało wojsko wiedzieć, z kąd sobie tyle przywłaszczyli władzy, by pogardzać wyrokami sejmu, i w małej nieprawnej garstce całemu narodowi narzucać rozkazy! Przypatrywało się wojsko co się na sejmie działo, i nie tam nie postrzegło, coby do tak srogiego zamieszania rzpltej mogło dać powód. „Braterskim zatem, mówili, upominamy waszmościów affektem, byście nie odrzucali ofiarowanego raz ostatni pokoju; co do nas, przy królu, senacie i powadze sejmu z orężem stawać będziemy.“

Dowiedziano się w obozie rokoszanów o poselstwie; bojaźń, by wieść, że wojsko postanowiło trwać statecznie przy królu, nie zachwiała rokoszowych umysłów, bojaźń ta mówię, sprawiła, że posłom nie dano do koła przystępu. Był przy Zebrzydowskim Piotr Łaszc, co do rozsądku mniej jak mierny, lecz nadzwyczajnie próżny; bez żadnych talentów dających prawo do znaczenia i dostojenstw, gwałtem chciał stać się głośnym, wrzeszczał po sejmach, czernił, oskarżał, a że prawdę i nieprawdę przesadzał, że niesłychaną udawał gorliwość, na chwilę ciemne mnóstwo odurzył; on pierwszy na wszystkich rokoszowych zjazdach trybun szlachecki, na potępianiu drugich sławę swoją budował. Najwłaściwszym on zdał się, by imieniem rokoszanów z posłami królewskimi rozmawiał. Wyjechał Łaszc na spotkanie ich opodał od koła, a wysłuchawszy co mu od wojska rzeczono: Nie macie, odpowiedział Łaszc, żadnego prawa mówienia, kiedy mówicie imieniem króla już złożonego przez nas. Dosyć już pokazał pan wojewoda krakowski dowodów, dla których Zygmuntowi wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, stwierdził je listami i pieczęciami, i dziś nawet nowe przejęliśmy, które że cyframi pisane, niegodziwe rzeczy zawierać muszą, a są nawet i bez cyfer, gdzie królowa nazywa wojewodę s...mą, a pana krakowskiego b...em i pijanią. Niewpuszczeni do koła posłowie, na gadaniu Łaszcza przestać musieli. Powrót ich do Warszawy neiszył na pozór szemrania, lecz nie uleczył już zarażonych wpływem Zebrzydowskiego umysłów.

Tejże nocy, to jest dnia 29 czerwca 1607 r., dały znać czaty królewskie, że rokoszowi puścili się drogą

ku Warce. Wraz więc wojsko królewskie w pogoń za nimi wysłane; a gdy sam Zygmunt z wyborem rycerstwa ostatni wyciągał z Warszawy, zajechał mu drogę kardynał Maciejowski, mąż nie tylko dostojenstwem, lecz postacią i wiekiem poważny; liczny duchownych i dworzan orszak otaczał go. Zbliżywszy się na koniu do króla: „Miłościwy panie (rzekł mu kapłan najwyższy), niech w tej bezbożnej, ojcobójczej, lecz przymuszonej wojnie, Pan Bóg błogosławi w. k. m.; pomnij atoli królu, że z Polakami walczyć będziesz, i tobie n. panie i ojczyźnie usłużnymi jeszcze być mogą; chciej więc użyć zwycięstwa podług wrodzonej ci łaskawości.“ Król pochwaliwszy pobożność kapłana: „Tę nieszczęsną wojnę, rzekł mu, prowadzić będę, nie tak jak sobie zasłużyli buntownicy, lecz w sposób godny mnie samego, i w jaki tej skolataniej rzeczpłtej jak najrychlejszy pokój będę mógł powrócić.“ Tu i król i kardynał rzewnie płakali, a widok ten łzy wycisnął wszystkim przytomnym ¹⁾.

Pięć mil dnia tego wojsko królewskie uszedłszy, doгнаło rokoszan pod Warką przez Pilicę już przeprawionych.

Pierwszy Jakób Potocki podstąpił z piechotą, i ogniem z dział oczyścił przeciwny brzeg rzeki, i przeprawę całemu wojsku ułatwił; zabrano tam liczne wozy Grudzińskiego wdy rawskiego. Stało opodal wojsko rokoszanów w tak rozciągniętych szykach, iż okoliczne pola całkiem niemi były zaległe.

Miedzy dwoma wojskami ciągnęła się równina, dla wylewów Pilicy mokra i oparzysta, a ztąd do bitwy konnej niezdatna. Z tej przyczyny uszykowała się królewska jazda w gęstym czworogrannym szyku, piechota co w sposobniejszych miejscach; król w zbroi, senatorowie także w zbrojach, objeżdżali i zachęcali rycerstwo. Lecz gdy do bitwy trąby znak dawać miały, odezwało się wielu z kwarcianego wojska: My się bić z bracią nie będziemy, niech raczej pan wojewoda krakowski pokazuje, co na kogo wie rzpltej szkodliwego, my zdrajców

¹⁾ Lubieński pag. 125.

ochraniać nie chcemy, i przy dostojęństwie j. k. mei opowiemy się ¹⁾). W tejże chwili Wiktoryn Leśnicki z chorągwi pancерnej i z nim niektórzy, wysunęli się potajemnie z hufców królewskich, wydali rokoszanom hasło obozowe, zapewniając, że znaczniejsza część wojska królewskiego bić się nie będzie. Uradowany tą wiadomością Zebrzydowski, świadom, że 1000 ludzi z wojska królewskiego do Inflant odeciągnąć miano, pewien że dłuższą zwłoką znaczniejszą część szyków królewskich do siebie przeciągnie, wstrzymał się od wydania bitwy, w czem błąd niewypowiedziany popełnił. Wojsko królewskie w niekorzystnem stało położeniu, coraz bardziej duch buntu szerzył się między żołnierzem; podjeżdżało towarzystwo rokoszowe pod obóz królewski, najprzód znajomi, krewni i przyjaciele, wkrótce hufce całe pomimo rozkazy wodzów, mięsząc się i od bitwy odwodzić zaczęło. Gdyby był w tej chwili Zebrzydowski uderzył, zwycięstwo byłoby przy nim, a skutki onego dla Zygmunta, a kto wie, i dla nas może żyjących, niezrachowane. Postrzegli niebezpieczeństwo chwili wodzowie królewscy, i jakkolwiek bądź nadzwyczajnemi były domagania się wojska, zezwolono by z obu stron po trzydziestu mężów wojennych z władzą ułożenia ostatecznej zgody, na bezpieczne zjechało się miejsce. Nazajutrz, gdy na ugodzone miejsce wyjechali deputowani królewscy, nie zastali z strony rokoszanów nikogo, wbrew uczynionej umowie; wojsko ich całą noc ciągnąc z pośpiechem, nie oparło się jak w Oronsku, o siedm mil od Warki.

Skoro się o tem hetman Żółkiewski dowiedział, zwołał natychmiast rycerstwo. „Powrócili, rzekł, posłowie wasi z umówionego miejsca, nie zastawszy na niem żadnego z rokoszan; jawnie widzicie, że odrzucają wszelkie ugody sposoby; więcej wam powiem, oto wam stawię przybyłego do nas z obozu ich Jana Dalmatę pułkownika piechoty; ten nam donosi, że rokoszanie z jak największym pośpiechem ciągną do Krakowa, i tam pole

¹⁾ Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza.

wojny chcą przenieść. Dacież się im dłużej uwodzić? Niech staną ci, co wczoraj w zbrodnicze rozmowy wchodzili z buntownikami." Głos gniewliwy hetmana przeraził wszystkich; zawołano nakoniec: Niech odniosą karę ci, co cześć wszystkich splamili! Sześciu z nich przedniejszych już tejże nocy uciekło; Leśnicki, co hasło wydał, oddany pod sąd wojskowy, przed czołem obozu na szubienicy powieszony; przez wzgląd na lata młode darowano Rudzińskiemu, pod warunkiem, by na pierwszym z nieprzyjacielem hareu winę swą zmazał, co też później chwalebnie uczynił; innych za bezecnych uznano, i odpędzono od wojska. Tak, ukaraniem niewielu, karność i posłuszeństwo powrócone w wojsku królewskiem. Dnia 3 lipca ruszył król obozem z pod Warki, i przyszedłszy do Przytyka, przez dzień czwarty wypoczął. Zebrzydowski w Oronsku, spodziewając się że król z 4go na 5ty uderzy na niego, całemu wojsku pod bronią i na koniach zostawać rozkazał. Nazajutrz, gdy się żaden hufiec nie pokazywał, wyprawili rokoszanie swe wozy naprzód, i sami posiadawszy z koni, popasywać zaczęli; wtem doniesiono od czaty, że przednie stráže już się ścierały, i że król następował z całym swem wojskiem. Zebrzydowski co mógł prędzej sprawił swe szyki, postanowiwszy boju wstępnego już nie odmawiać dalej.

Stały obydwa wojska, w obliczu jedne drugich; tak sama krew płynęła w obydwóch; i tu i tam powiewały też same pogonie i orły, jednaki szyk, jednaka zbroja, wspólna obydwom mowa. Myśl, że za chwilę jedną, te zbrojne hufce braterskie mięszyć się, ściierać, i śmierć sobie zadawać miały, czułą boleścią serca wszystkich przejęły. By odwrócić te mordy okropne, raz jeszcze Żółkiewski wysłał do Zebrzydowskiego, że jeżeli podawaną sobie zgodą nie gardzi, może jeszcze krew polską oszczędzić. Za całą odpowiedź, Zebrzydowski posłów do więzienia wtrącić rozkazał ¹⁾.

Ta wzgarda bardziej jeszcze rozrzaziła umysły.

¹⁾ Żubieński pag. 127, 128.

Wodzowie w ten sposób wojsko sprawili: Chodkiewicz stanął na prawem skrzydle, Żółkiewski na lewem, środek z wybranym i doświadczonym ludem powierzony Janowi Potockiemu staroście kamienieckiemu; sam król stanął w odwodzie, około niego senatorowie duchowni i świeccy, pułk uszary nadwornej, nadto hufce uszarów Gostomskiego, Koniecpolskiego, Czarnkowskiego wojewodów, Myszkowskiego marszałka w. kor. i Stanisława Lubomierskiego starosty sandeckiego. Straż osoby królewskiej poruczona Koniecpolskiemu. Przeciwnie sposobowi dzisiejszemu, piechota z działami postawiona po skrzydłach. A że prawe skrzydło zasłaniały z boku oparzyste trzęsawy niedostępne nieprzyjacielowi, przeto Chodkiewiczowi ośm tylko hufców jazdy, i 1200 nowo zaciężnej piechoty dano, Żółkiewskiemu w dwójnasób tę liczbę.

Rokoszenie uszykowali się na radlankach. Stanął Herbut przeciw Żółkiewskiemu, Radziwiłł przeciw Chodkiewiczowi, sam Zebrzydowski w starego żołnierza dobrze opatrzonego, mając w posilkach szlachtę, dowodził środkiem. Ucierali się harcownicy, bito z dział, bez wielkiej atoli stron obydwóch szkody. Ku południowi, z zapalem osobistej zawziętości uderzył Radziwiłł na prawe skrzydło królewskie pod Chodkiewiczem będące. Wstrzymał Chodkiewicz ten zapęd zwykłą swoją odwagą, natarł nawzajem, i już szyki nieprzyjacielskie rozrywać zaczął, gdy cztery szwadrony postawione mu w posilek, nie wiedząc czy z bojaźni, czy zdrady, tył podały. Postrzegłszy to Radziwiłł, natychmiast Elierów (był to wybór najwaleczniejszej jazdy, za znak męstwa czerwone szarfy przez ramie noszący) wśród pomięszanych posłał; pierzchnęło wszystko przed Elierami; przedarli się oni aż do wozów królewskich; a jeden z nich Holownia zwany, przypadłszy do namiotu królewskiego, z szyderstwem zapytał: A gdzie ów Szwed? Za odpowiedź, od straży rozsiekany został. W tak powszechnym popłochu i zamięszaniu, Zygmunt 50 tylko koni ujrzał przy sobie; a gdy radzono, aby się na lewe skrzydło jeszcze nieporuszone udał: A piechota moja czy stoi? zapytał. Odpowiedziano że stoi, i że nie wystrzelili i

razu. I ja więc zostanę, rzekł król. Ta stateczność poprawiła wszystko; zaczęli wodzowie uciekających wracać. Tu Pstrokoński kanclerz i biskup przemyski, dał dowody niepospolitego męstwa i przytomności. Nieodstępny od króla, spiał ostrogami konia, puścił się za pierzchającymi, i wydartszy z ręki chorągiew uciekającemu chorążemu, oddał ją siostrzeńcowi swemu Albertowi Starzyńskiemu. Nie ta droga, zawołał, dla orla polskiego; obróć go i nieś tam gdzie nieprzyjaciół ¹⁾. Już też i Chodkiewicz zebrawszy swoich z popłochu, nowemi wsparty posiłkami, gdy rokoszanie odniesionych korzyści wspierać zaniedbali, bitwę odnowił; czoło wojska królewskiego poznawszy próżną trwogę, potężnie na czoło rekoszanów natarło. Tu, najuporczywsza zaszła bitwa; Zebrzydowski bowiem z najlepszymi pułkami swemi potykał się z rozpaczą; posłużył królewskim wiatr, silny piasek i kurz w oczy rokoszanów niosący tak gęstym tumanem, że walczący okryci nim całkiem, wołaniem i hasłem tylko poznawać się mogli. Wtem Jakób Potocki postąpił z piechotą swoją; za pierwszym na Herburta natarciem, pierzchnęła będąca pod nim węgierska piechota, a ów krzykacz gorliwy Piotr Łaszczyński stojący mu w odwodzie, nie wiedzieć z jakiej przyczyny klasnąwszy rękoma, krzyknął głośno: Zginęliśmy! Na próżno Zebrzydowski wszyskich używał sposobów, by swoim dodać odwagi; wszystko poszło w rozsypkę. Najpierwszy Żółkiewski przypadł do króla i powińszował mu zwycięstwa. Do 50 z strony królewskiej poległo, wielu ranionych i rokoszanów 1200 zabitych, rannych; dostali się w niewolę: Janusz Rozrażewski, Chonica, rotmistrz Dobek, Wiernek, Branicki, Marcinowski, Lipski, dwóch Buttlerów, Pac wojewodzie witebski, Złotnicki, Wieszczyński, Wilkowski, Karczewski, Straż, Pękosławski, i inni. Zabrano dział z hakownicami 23, chorągwi 12; na jednej z nich był napis: *aurea libertas*. Zabronił król by dalej ścigano rokoszanów, największa litość okazana w opatrywaniu rannych i chorych.

¹⁾ Życie biskupów przemyskich.

Stoczyła się ta bitwa między Wola Guzowską, Orańskiem i Kroguleczą, dnia 6go lipca 1607 roku. Zwycięstwo raczej szczęściu Zygmunta i błędom rokoszanów, jak jedności wodzów królewskich przypisać należy. Wśród samego sprawienia wojsk, rzuciła zazdrość między hetmany okropną swoją pochodnią. Żółkiewski acz tylko hetman polny, lecz że koronny, chciał mieć najwyższą władzę. Chodkiewicz hetman w. lit., nie uznawał jej nad ludem swoim. Potoccy mając pod sobą wszystkie hufce królewskie nadworne, nadto liczne bardzo swe własne i przyjaciół wojska, przechodzili liczbą szyki, któremi władali hetmani, a pierwsi w łasce królewskiej, nie uznając nikogo, chcieli, by sława dnia tego im jednym została. Ztąd żadnego związku w rozkazach, wystawienie z słabym szykiem Chodkiewicza, i zupełna prawie Żółkiewskiego nieczynność. Według wszelkich podobieństw, powinni byli rokoszanie zwyciężyć; lecz przypadek a raczej przeznaczenie chciało, żeby Zygmunt zwyciężył ¹⁾).

ROZDZIAŁ VIII.

Ciekawe i kosztowne po rokoszanach łupy. Radziwił z Lublina zwołuje naród pod Warszawę na wybór nowego króla. Herbert zбитy i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski znów gromadzi swe szyki. Synod duchowny pisze do niego. Zamyka się w Zamościu, nakoniec za pośrednictwem Żółkiewskiego, przeprasza króla. Obrządek przyjęcia go w senacie. Radziwił i inni rokoszanie do powinności wracają.

R. 1607.

Wzniesiona kopytami końskimi kurzawa gdy po skończonej bitwie opadła, i dzień jasny pobożowisko

¹⁾ Ówczesowe rękopisma. Dyaryusz Maszkiewicza, Lubieński pag. 130, Plasecki pag. 239.

oświecił, już tylko opodal nierzano pierzchające rokoszanów szyki, i pola licznym ich trupem okryte: oplakane domowych zawiechrzeń owoce! Król z senatem i dworem udał się do Orańska, gdzie natychmiast przybyło wielu rokoszowych, łaski i przebaczenia błagając. Nicodmówione nikomu. Gdy się Zygmunt naradzał, co czynić przystało po bitwie, gdyż siły rokoszanów bardziej rozproszone, niż ze szczętem zniesione zostały, przybywa Hieronim Łaski z szkatułką kscia Janusza Radziwiła, którą w Guzowie w mieszkaniu jego ukrytą pod sianem znalazł. Za otworzeniem okazało się wiele klejnotów, złota, papierów. Król pierwsze oddawszy na wojsko: Dosyć jest dla mnie, rzekł, mieć te papiery. Jakoż ważnemi one okazały się, wyjawiając najmocniejszą całego rokoszu sprężynę. Znalezione oryginalny z podpisami uniwersał, wypowiadający posłuszeństwo królowi; wiele listów przedniejszych rokoszan, między któremi listy Smogolewskiego, pełne najuszczypliwszych na Zygmunta i senatorów obelg; niedosyć na tem, przyniesiono znalezione na poboju listy Gabryela Batorego do Herburtów pisane, w których on wyrażał warunki, pod któremi po wypędzeniu Zygmunta, koronę polską przyjąć był skłonny. Znana ręka, pieczęć i podpis, wszelką oddalały wątpliwość, a pokrewieństwo i ścisła Herburtów z wojewodą krakowskim przyjaźń, rzucały niejakię podejrzenia, że umowy z siedmiogrodzkim książęciem, czynione były z Zebrzydowskiego wiedzą ¹⁾.

¹⁾ Niepospolity musiał być po bitwie między rokoszanami popłoch, gdyż lubo król nie kazał ich ścigać, wiele bogatych łupów zachwycili królewscy. Cilli sekretarz Zygmunta, świadek obecny, powiada w dziele swoim pag. 221: Że dniem przed bitwą, król wysłał był jednego z dworskich swoich z listem do królowej. Schwytany dworski przez ludzi Zebrzydowskiego, osadzony był pod dobrą strażą w paradnej poszóstnej karcii wojewody, naładowanej bogatemi szatami i sprzętami. W popłochu, odbiegła straż i powoz, i więźnia. Przytomny dworzanin, rozkazał woźnicom gnać coprędzej do obozu królewskiego, gdzie cały ten łup bogaty w podarunku od króla otrzymał. — Niemniej był szczęśliwym jeden z towarzystwa. Zabrał on powodnego

Z Oronska król udał się do Ilży, wystawszy wprzód podjazdy dla powzięcia języka, co się z hersztami rokoszanów stało. O Zebrzydowskim żadnej nie można było powziąć wiadomości. Radziwił z Herburtem udali się do Lublina, zkaż pierwszy wydał uniwersał, w którym Zygmunta już tylko królewiczem szwedzkim zowiąc, zrzucił go z tronu, i na obranie nowego króla dzień 5ty sierpnia pod Warszawą naznaczał. Herburt znaczne sumy pieniężne na kupców lubelskich nałożył, i wybrał. Ta zuchwałość, to łupiestwo, przekonały, że ni pomyślność oręża, ni łagodności środki, nie były zdolne upamiętać rokoszan.

Wydał więc Zygmunt za radą senatu uniwersał, ogłaszając, że jeśli rokoszanie w naznaczonym sobie dniu nie powrócą do posłuszeństwa królowi i prawom ojcystym, za nieprzyjaciół kraju ogłoszonymi, majątków nadto i dostojenstw swoich pozbawionymi zostaną. Rozciągnięto też surowość, karę nawet śmierci, na tych wszystkich, którzyby czyli osobami swemi, czy dostatkami, bezbożne rokoszanów zamysły dłużej ważyli się wspierać.

Król z Ilży wyjeżdżając do Krakowa, polecił hetmanowi Żółkiewskiemu w Koronie, Chodkiewiczowi w Litwie rozpędzać i przywozić do porządku tych wszystkich, którzyby jeszcze pod imieniem rokoszan, kupami gromadzić się ważyli. Żółkiewski przybywszy do Krasnostawu i dowiedziawszy się że Herburt z nie-małą już liczbą zebranych po rozproszeniu rokoszan, po okolicach grasuje, wysłał przeciw niemu Mikołaja Strusia, który uderzywszy na niego, całą tę kupę rozpędził, i samego pojmał Herburta. Odesłany do Krakowa, już dla przykładu innych miał dać gardło pod miecz katowski, gdy marszałek w. k. Myszkowski otrzy-

rumaka księcia Radziwiła; siadzenie jego i rząd lśniły się złotem, mnóstwem najdroższych kamieni, strzemiona nawet były ze złota. Darował ten towarzysz konia tego królowi, który mu oddarował równie dzielnego, i wieś, tysiąc ówczesowych złotych czyniącą dochodu.

mał mu łaskę królewską; w więzieniu jednak Herburt pilnie strzeżony.

Przeszał Żółkiewski na schwytaniu wicherzającego Herburtą; innych, choć trzeba było orężem, listami, upominaniami ściagał. Radziwił wolno bujał po Litwie; odkryto, że Zebrzydowski przechowywał się w klasztorze ojców Bernardynów w Opatowie, pewnie za wiadomością księcia Ostrońskiego kaszt. krak., który miejsca tego był panem. Książę ten zbyt ostrożny lub niedość śmiały, by jawnie z rokoszanami czynić, lecz nadto urażony na Zygmunta o syzmatycki kościół, by im tajemnie nie sprzyjać, nie przestał i teraz dawać im opieki i pomocy swojej. Przybyli w dom jego wysłany Strabowski kaszt. parnawski, Porębski wojski krakowski. Jan Herburt chorąży lwowski, Stanisław Ciołek, Marcin Broniowski, prosząc imieniem całego rokoszu, aby jako pierwszy w królestwie senator, wstawił się do króla, by na zwołanym w Sandomirzu lub Lublinie zjeździe, trwające jeszcze między majestatem a rokoszanami spory ugodzić raczył, niemniej aby hetmana nakłonił, by rokoszanów orężem ściagać poprzestał. Doniósł o tem Ostroński królowi, do Żółkiewskiego w ostrych napisał wyrazach, uszczepiliwie przytawiając tym, którzy tak uporeczywie strony królewskiej bronili.

Odpowiedział Żółkiewski: „Naprawdę nowych zjazdów żądają ci, którzy ofiarowanym sobie tylekroć pokojem wzgardzili, i na wyrokach wszystkich rzeczypospolitej stanów polegać nie chcieli. Nie będę ja radził królowi, by cześć majestatu swego zdaniu spiskowych powierzał; znana już światu niewinność króla i senatu, zawstydzeni ci, co ją oskarżać śmieli. Niech się obejrzą, jak sam Bóg zuchwałość skarzał, niech własne klęski nauczą ich być ostrożnymi. Upomnij ich w. ks. mość, niech króla jako głowę narodu szanują, poprzestaną zamieszek, a jeśli co im do żądania zostaje, niech sejmu czekają.“

Rokoszanie widząc, że wybieg ten nie wziął pożądanego skutku, gdy jeszcze nie byli w stanie rozpierać się orężem, przez uniwersały pełne nłudzeń, zwoływali szlachtę na nowe zjazdy. Lecz zwiedzone po ty-

lekroć mnóstwo, już głuchem na głos ich okazało się; przeciwnie z wielu województw i ziem wysłano do króla poselstwa z dziękami, że Rzeczypospolitej spokojność powrócił. Nie omieszkano dalszych ostrożności kroć ów; dane synowi Zebrzydowskiego starostwo lanckorońskie, żołnierzem wojewody obsadzone było; bliskość zamku mocnego stolicy królewskiej, łatwość z którą z miejsca tego rokoszanie z Gabryełem Batorym znosić się mogli, wskazywały potrzebę wyparcia ztamtąd spiskowych. Wysłany tam Jakób Potocki, gdy rządzącego zamku do poddania się nagli, żołnierze twierdzy po większej części z pobliskich wsi królewskich zaciężni, lękając się kary gdyby zamek miał szturmem być wzięty, odstąpiwszy starostę, wyszli z murów, które wraz Potocki swoimi obsadził.

Znikały wszystkie od rokoszán niespokojności, gdy Potoccy najgorliwsi króla obrońcy, użyli tej pory, by z licznie zebraniem własnem i krewnych wojskiem, wszczęte na Wołoszczyźnie rozruchy korzystnie dla siebie i Rzeczypospolitej uśmierzyć. Stefan Potocki brat Jana (świeżo od króla województwem braclawskiem i starostwem śniatyńskiem obdarzonego) zaślubił był sobie córkę Hieremii Mohiły wojewody wołoskiego. Powinowactwo to, hojność Mohiły, nadania samego nawet Zygmunta, wprowadziły w dom Potockich niezmiernie bogactwa, nie bez zazdrości możniejszych w Polsce obywateli. Umarł Hieremiasz, następował po nim małoletni syn jego Konstanty, zabezpieczony wcześnem potwierdzeniem Zygmunta i Ottomańskiej Porty. Lecz stryj jego, Symon multański gospodar, pod pozorem, że najwyższe rządy w ręku małoletniego lub też niewiasty, przyzwolicie sprawowanemi być nie mogły, przekupiwszy wczyna, panowanie nad Wołoszczyzną wydarł synowcowi swemu. Dowiedziawszy się o tem Potoccy, tak z powodów pokrewieństwa, jak przez chęć zatrzymania nadal płynących im z Wołoszczyzny bogactw, otrzymali pozwolenie od nieumiejącego im odmawiać Zygmunta, by z wojskiem swem na przywrócenie siostrzeńca do Wołoszczyzny ciągnęli. Niedługo Symon cieszył się panowaniem; po śmierci jego zawzięta

wszczęła się wojna między pozostałemi dwóch gospodarów wdowami; każda walczyła o panowanie dla syna; uległa Małgorzata Hieremiego wdowa; przeciwniczka jej z synem Michałem, do 80,000 Wołochów, Turków w wojsku swoim liczyła.

Nie ustraszyła ta liczba Potockich. We 4000 tylko dobranego rycerstwa polskiego uderzyli na niesforne tłumy; w kilku godzinach poległo do połowy nieprzyjacielskie wojsko, reszta pierzchnęła, zabrany obóz i działa, wielu baszów, między innymi basza temeswarski wzięty w niewolę. Oddane rządy Konstantemu, a gniew ztąd turecki hojnemi ulagodzony darami ¹⁾. Młody gospodar 40,000 czerw. złt. jako daninę Zygmuntowi wypłacił.

Nie omieszkał wojewoda krakowski korzystać z tego oddalenia się wojsk pod sprawą Potockich; nie obiecywał on sobie siłą pokonać Zygmunta, lecz chciał postrachem dogodne wymusić na nim warunki. Niedbale od Żółkiewskiego strzeżony, wymknął się z klasztoru OO. Bernardynów; ujrzano go najprzód w Rykach zbierającego rozproszone po guzowskim pogromie szuki, zwołującego do siebie wszystkich swoich stronników. Tą wspartą gromadą, postąpił Zebrzydowski pod Warszawę, przywdziewając całą dawnego związku powagę; a rozpoczynając jak gdyby przerwane tylko rokoszu czynności, ogłaszał, że zjazd nakazany przez Radziwiła, odprawiać się będzie. Wszystko to jednak dla zastraszenia króla, gdyż w tymże samym czasie rozpisał do senatorów listy, dając im do poznania, iż toczące się między nim a królem spory, na wybranych z stron obydwóch sędziów gotów był spuścić. Pierwszy Żółkiewski to jego żądanie udzielając królowi, i radząc, by przystał na nie, dał podejrzenie, że uwiedziony bliskiem pokrewieństwem, osobę wojewody z dostojęństwem majestatu na jednej kładzie szali. Król w odpowiedzi swojej Żółkiewskiemu, ostro wytknął nieprzyzwoitość żądań podobnych.

¹⁾ Lubieński pag. 139. Cilli pag. 145. 146.

Ubodły hetmana te wyrazy listu Zygmunta; wiedział, że nieprzyjaciele starali się umysł królewski zniechęcić ku niemu; podejrzany mu był ród Potockich, obrażonych tem, że się przeciwili wyprawie ich na Wołoszczyznę, zapowiadając królowi, jak skutek później okazał, że te prywatne zatargi Portę Ottomańską obrazić, i wojnę na Polskę sprowadzić mogły. Acz rosnący coraz bardziej kredyt Potockich, w sprawie królewskiej ozięblejszym czynił hetmana, taką jednak na piśmie dał Zygmuntowi odpowiedź:

„Upraszam w. k. mość, abyś nigdy o wierze mojej nie wątpił. Czterdzieści lat usług, i tyle krwi za ojczyznę wylaanej, zjednały mi dobre imię, na którem żadnej plamy nie ścierpię. Wiem ja dobrze, że na zdrowiu i dostojenstwie w. k. mości wszystkich nas całość polega; by ich bronić, nie zbędzie nam ni na siłach, ni na ochocie; w żyzniejsze kraje odprowadziłem wojska dla tego, że w okolicach Zawichosta niedostatek i wielkie obywatelów skargi. Gdyby wojewoda i rokoszowi co niecnego przedsiębrać ważyli się, gotowe są pułki do poskromienia ich. Wiem atoli, że lubo wojewoda do różnych rzuca się środków, uspokoi się całkiem, jeżeli król puści w niepamięć przeszłe czyny jego, i daruje mu zaległe do skarbu publicznego kwarty od starostw. Bądź w. k. mość pewien, kończył hetman, że pan wojewoda krakowski w żadne spiski z Batorym siedmiogrodzkim nie wchodzi“.

Tak pisał hetman Żółkiewski; lecz wojewoda, jak gdyby o tem nie wiedział, zamysłem swoim inne dawał znaczenie, najbardziej zaś przy tem obstawał, by z nim traktowano, jak z osobą reprezentującą rzeczpospolitą całą. Radził więc jeszcze nie złożyć oręża, a lubo Chodkiewicz tak go miał na oku, że ruszyć się nie mógł, nie przestał jednak przez Zygmunta Nieświńskiego we wszystkich krokach i radach z wojewodą znosić się.

Pod tenże czas kiedy Zebrzydowski pod Warszawą siły swe gromadził, kardynał arcybiskup Maciejowski synod duchowny w Piotrkowie odprawiał. Nietylko na ostatnim, lecz na każdym prawie poprzedniczym sejmie,

uskarżali się posłowie na niesłuszności, które stan ryceraki od duchowieństwa ponosił. Kiedy, mówili oni, człek świecki skrzywdzony jest od duchownego, każą mu udawać się do kanonicznego prawa, którego on nie zna, każą mu jechać do Rzymu, dokąd on nie ma za co wybrać się, tymczasem sprawiedliwości nie otrzymuje i cierpi; niechże duchowny ma do czynienia z świeckim, ma pod ręką sądy krajowe, które natychmiast rozstrzygają spór każdy; niesprawiedliwą jest rzeczą, żeby jednego kraju obywatele, różnemi prawy sądzić się mieli. — Sprawiedliwe były te skargi, lecz Zygmunt bardziej duchowieństwu przychylny, usuwał się od nich, a gdy nalegano na biskupów, odpowiadali, że w rzeczach tych na synodzie tylko układać się i stanowić mogą; wyznaczono więc do układania się z nimi osobnych świeckich komisarzy. Nie powiadają nam dzieje, jaki był skutek synodu tego, czytamy tylko, iż biskupi dowiedziawszy się o nowem rokoszaniu pod Warszawą gromadzeniu się, mniemali być powinnością użyć powagi swej, dla odwrócenia wiszącej nad Rzeczpospolitą klęski; napisali więc list do Zebrzydowskiego, którego treść była następująca:

„Sprawiedliwy za przestępstwa nasze gniew boży, nie dozwolił dotąd, aby upominania nasze wysłuchanemi były. Zapamiętanie do tego przyszło stopnia, że Polak w piersiach Polaka miecz swój już zboczył, że dziś jeszcze w łonie ojczyzny topić go zamyśla, i tę żyzną ziemię jak nieprzyjaciół grasować pragnie; zniszczone przez to włości nasze, otwarte nieprzyjaciółom wrota, już w opuszczonych Inflantach Suderman opanował Białą - kamień i Rydze zagraża! Któż kochający ojczyznę, na te klęski obojętnie pozbierać będzie? Upominamy więc waszmościów z pasterskiego urzędu naszego, byście się ulitowali nad oplakany Rzeczypospolitej stanem, gdyż nieprzyjaciół tylko cieszyć się będzie z rozlania krwi polskiej, i nieszczęsnych niezgód naszych.“

Pochlebna była dumie wojewody odezwa tak poważnego grona; szukał on tylko środka, jakimby wyszedł z zawodu w sposób jak najmniej obraźliwy dla siebie. Podawali mu go, sprzyjając mu potajemnie bi-

skupi; zapomniawszy więc, że już Żółkiewskiego za pośrednika obrał, odpisał do prymasa, że miłą mu jest gorliwość pierwszego w królestwie kapłana; że jeżeli sejm zwoła, jeżeli wyjedna, aby król natychmiast Herburta i Pękosławskiego na wolność wypuścił, zupełne bezpieczeństwo rokoszantom zapewnił, i poczynione im krzywdy nagroził. — Odpowiedział na ten list kardynał, że nie jest jego rzeczą, za życia królewskiego sejmy zwoływać; że schwytani niespokojni ludzie wypuszczonymi zostaną, jeżeli znają porękę, że burzyć więcej nie będą; że raz jeszcze przypomina wojewodzie, iż sprawy publiczne nie wśród niesfornych tłumów i zjazdów, lecz na prawnie zwołanych sejmach układać się powinny.

Zawiedziony na pokładanych w przychylności Maciejowskiego nadziejach, nie przestał wojewoda to do biskupów, to do innych udawać się senatorów, nagłać, by w osobie jego nie dali krzywdzić dostojęstwa senatora, ani ścierpieci, by on w postaci winowajcy miał się stawić przed królem. Wszystkich prawie senatorów jedna była odpowiedź, by rzecz całą pośrednictwu Żółkiewskiego zostawił. Jeden książę Ostrogski kasztelan krak. oddzielił się od zdania tego, oświadczając się, że jeżeli kardynał senatu nie zwoła, on jako pierwszy świecki senator obowiązku tego dopełni.

Tymczasem Zebrzydowski, aczkolwiek od wszystkich naglony do zgody, wszelkie warunki z uporeczywością odrzucał, i owszem dla bezpieczeństwa swego a postrachu króla, z dość licznym ludem udawszy się do Zamościa, zamknął się w twierdzy tamecznej, czekając aż po właśnie naówczas zaszłym zgonie prymasa Maciejowskiego, kasztelan krakowski podług danego przyrzeczenia zjazd nowy nakaże. Te zwłoki, ten groźny upór, tem niebezpieczniejszemi zdały się królowi, iż postrzegł, że hetman Żółkiewski zbyt opieszałym okazywał się w przywiedzeniu wojewody do powinności.

Baczny Zygmunt na własne bezpieczeństwo, na zaburzenia na Moskwie, na otwartą z Szwedami wojnę, na niepewne nakoniec z Portą Ottomańską sojusze, troskliwy, by nim pękną gromadząco się od stron sąsiedzkich chmury, wewnętrzna spokojność niewzruszenie przy-

wróconą być mogła, Potockich z pułkami ich z Wołoszczyzny do hoku swojego przyzwał. Natenczas Żółkiewski niespokojny, by chwaly nawet pośrednictwa nie zyskali sobie Potoccy, silnemi listami upominał Zebrzydowskiego, by co rychlej pojednał się z królem. Byłby się może i wtenczas wda ociągał, lecz widząc się odstąpionym od wszystkich, bacząc że książę Ostrogski (lękający się, by zemsta królewska na niego nie spadła) przyrzeczonego nie składał zjazdu, stargany już na zdrowiu przez tak długie burzenie się namiętności, zdaniu i pośrednictwu Żółkiewskiego całkiem się oddał.

Natychmiast król zwołał radę senatu, przybyli liczenie senatorowie do Krakowa, a gdy się naradzają około grożących zewsząd rzpltej zamachów, biegały ustawiczne gońce do Zamościa z listami senatu całego. Jak gdyby z samowładnem jakim mocarstwem przychodziło zawierać traktaty, ułożono nakoniec sposób przyjęcia wojewody w następujących warunkach:

1. Spokojnie i z zwykłą tylko służbą przyjedzie wojewoda do Krakowa.

2. Żadnych ludzi zbrojnych, żadnych dział prowadzić z sobą nie ma.

3. Naprzód na radzie senatu a potem na następującym sejmie wyzna, jeżeli wie co więcej nad to, co na zjazdach rokoszowych powiadał; jeżeli zaś nie, by dłużej czczeniu postrachami umysłów ludzkich nie trwożyć, oświadczy rzetelnie, że nic nie wie.

4. Przypuszczony przed oblicze królewskie, przepisany sposobem j. k. mość przeprosi.

5. Wszystkie czyny zjazdów rokoszowych poddane będą pod wyroki sejmowe.

6. Po tylu doznanych już z prywatnych zjazdów nieszczęściach, wojewoda nietylko ani jawnie, ani tajnie nieśszać się do nich nie będzie, ale nadto z królem i senatem wszelkiego doloży starania, by onym zapobiedz; przez to jednak nie przeciwnego prawom i swobodom krajowym rozumieć się nie ma.

7. Osobiste wojewody zajścia z senatorami i urzędnikami koronnymi, tenże wojewoda zdaniu senatu po-

ruczy, a tymczasem i on sam i inni spokojnie zachowują się.

8. Stronniacy wojewody, co tak zuchwale posłuszeństwo królowi wypowiedzieli, skoro na nowo przysięgę wierności wykonają, i prawym sposobem o przebaczenie prosić będą, łatwy przystęp do łaski królewskiej znajdą.

Z takimi warunkami gdy Piotr Oźga sędzia lwowski do wojewody pośpieszył: „Wszystkie moje życzenia, rzekł Zebrzydowski, zawsze do tego dążyły, by z zachowaniem praw królestwa, władza j. k. m. trwała była; dziś gdy senat tak uprzejmym wzywa mię sposobem, acz chory, tem chętniej przybędę, tem skwapliwiej prześlągam j. k. m., gdy słyszę, że senat przyrzeka, i król jmoś gotowym jest to wszystko, o co dotąd rzecz była, zdaniu sejmujących stanów poruczyć.“

Dni jeszcze dwadzieścia upłynęło po tych ostatecznych układach, nim bóle podagry dozwoliły wojewodzie z Zamościa wyruszyć; skoro stanął w Mogile, wyjechał na spotkanie go hetman Żółkiewski, i w sto tylko koni nadwornego ludu, dnia 16 maja 1608 r. do Krakowa wprowadził. Stały po ulicach ciekawych tłumy, lecz milczenie, ponury wszystkich smutek, przekonywały Zebrzydowskiego, że osoba jego nie była miłą ludowi. Milczały nawet trąby na wieżach, acz głośnie, ilekroć który z senatorów przybywał.

Tymczasem przygotowano miejsce, w którem przyjęcie Zebrzydowskiego odbywać się miało. Wyznaczono do tego też samą w zamku królewskim salę, w której niedawno odprawiono się wesele królewskie. Wybita cała axamitem zielonym z złotym haftem w około, wspinały tron w głębi, po ścianach naprzeciw sobie dwa potężne obrazy, jeden koronacją Zygmunta, drugi wzięcie Maksymiliana rakuskiego pod Byczyną wyrażające. Już wojewoda czekał na zamku, gdy senatorowie udali się na pokoje, by króla prowadzić. Zygmunt zgryzotą i długą osłabioną febrą, tak że postępować nie mógł, w lektyce do senatu wniesiony. Zasiadli swe miejsca dostojni ojcowie; gdy hetman Żółkiewski Zebrzydowskie-

go wprowadził, nie powstał żaden z senatorów, ani też kolpaka poruszył.

Po trzykroć schyliwszy głowę przed tronem, gdy podniósł oczy na króla, widać było gwałtowne pomieszanie na twarzy jego; jakoż blada i wynędzniona postać Zygmunta, w zawziętem nawet sercu litość zdawała się wzbudzać. Zebrzydowski niemniej był zmieniony i wyschły, skutki długich i nieszczęsnych wyniosłej dumy męczarni. Wojewoda podług podanej sobie aryngi, taką miał mowę do króla.

„Najjaśniejszy miłościwy królu,
Panie mój miłościwy!

„Te wszystkie przeszłe zaciągi, które przezemnie zaczęte i prowadzone były, nie poszły z żadnej niechęci przeciw w. k. m., którego dostojęństwo zdrowiem swem radbym zawsze zastąpił, ale z zamniemania i rozumienia mego własnego, jakoby się dosyć rzplitej dzieć nie miało; ale że panowie senatorowie, i tak wiele z stanu rycerskiego, nie baczą nic takiego, coby rzpltej szkodę przynosić mogło, i ja przystawając do ich zdania, zaniecham tych zawzięć, prosząc uniżenie, abyś w. k. m. przeszłe rzeczy wszystkie miłościwie mimo siebie puściwszy, mnie do łaski swjej raczył przypaścić, a ja na stronę odkładając pierwsze przedsięwzięcia i wypowiedzenie posłuszeństwa, całą wiarę i posłuszeństwo w. k. mści jako panu swemu ofiaruję szczerze i prawdziwie, i sam, i innych wszystkich do tego chcę wieść, aby przestając na poszanowaniu w. k. mci, na prawie pospolitem, na uchwałach sejmowych, zaniechali wszystkich postępków tym prawom przeciwnych. A iż przez wypowiedzenie posłuszeństwa naruszony jest obowiązek powinnej wiary w. k. mści, ponawiam przysięgę moją, obiecując wiarę i posłuszeństwo w. k. m. tak, jakem je dawniej ślubował.“

Przerębski kanclerz w. k. odpowiedział w imieniu królewskiem, temi słowy zakończył:

„Gdy dziś już sam sobie waszmość tych postępków nie chwalisz, i przy prawie ojezystem wierności i po-

śluszeństwie j. k. mci opowiadasz się, i o przebaczenie prosisz, król jmać pan nasz miłościwy, który zdrowie, całość, bezpieczeństwo rzpltej wyżej ceni nad własne urazy, wszystkie waszmościów postęпки w niepamięć puściwszy, do łaski swej pańskiej przyjmuje, pewien, że jak przedtem doznawał wiary i życzliwości waszej, tak na tejsze odtąd nie omyli się.“

Po skończonej odpowiedzi kanclerza, przybliżył się Zebrzydowski do tronu, i obłapiwszy nogi królewskie, przepraszał; król dał mu rękę do pocałowania i uprzejmie słów kilka przemówił.

Zebrzydowski powróciwszy na miejsce, stojąc tak mówił do senatorów: „Śluszne przyczyny sprawiły, żem się wcześniej w pośrodek waszmościów nie stawił; proszę, abyście się za to nie obrażali; uczynilem zadosyć wszystkiemu coście przepisali. Oświadczam i publicznie deklaruję, że nad to, com między ludzie pod te czasy, czy ustnie, czy na piśmie podawał, nie więcej nie wiem. Teraz zaś niczego innego nie pragnę, jak widzieć co-prędzej rzpltą uspokojoną. Proszę waszmościów, abyście mi bratersko odpuścili, jeżeli się co w rozumieniu mojem nad zdanie waszmościów postąpiło.“

Po tej mowie, szedł wojewoda do każdego senatora, i każdego z osobna uściskał; lecz Gądomski wojewoda poznański i kilku innych, najbardziej przez Zebrzydowskiego obrażonych, nie czekając przybliżenia się jego, wyjść chcieli z senatu: co postrzegłszy hetman Żółkiewski, pośpieszył do nich, i tyle namową swoją dokazał, że i oni pogodzili się. Po skończonym obrzędku, senatorowie odprowadzili króla do jego pokojów. Zebrzydowski przypuszczony do ucałowania ręki królowej i królewica Władysława, dużo na zdrowiu złamany, do Zamościa powrócił ¹⁾.

Tak skończył Zebrzydowski burzliwe swoje zawzięcia.—Odłożywszy nawet na bok występność dzieła,

¹⁾ Rękopisma ówczesowe, Żubieński pag. 151. Cilli pag. 255.

nie widzimy w prowadzeniu onego tej dojrzałości, tej trafnej rachuby, która w winowajczych nawet zamiarach szczęśliwe dopięcie zaręcza. Zawziętość i duma powodowały nim całkiem; lecz jeżeli i urazy osób możniejszych do króla, i łatwowierność ciemnej szlachty, zęcznie ku celowi swemu obracał, świadectwem samych dziejopisów, wolnym jest od najczarniejszej zbrodni znoszenia się z obcymi, wprowadzania wojsk obcych, by widokom i zemście swojej dogodzić. Herbert chciał księcia siedmiogrodzkiego na tron polski wprowadzić; Zebrzydowski chciał, by Zygmunt rządził przez niego, lecz nie ścierpiał nigdy, by obcy w Polsce rządzili. Zmordowany tylu burzami, resztę dni przepędzał w zaciszu; nie widzimy bowiem, by odtąd w jakiegokolwiek sprawy publicznej mięszał się. Umarł w r. 1620. Ród ten za króla Jana IIIgo wygał zupełnie.

Przedniejsi z rokoszan widząc, że wojewoda krak. króla przeprosił i od dalszych odstąpił przedsięwzięć, troskliwie przebaczenia Zygmunta szukali. Dano przedniejszym z nich publiczne w senacie posłuchanie. Piotr Łaszczy starosta lityński, Szczęsny Herbert i inni, w pokornych mowach prosili o łaskę królewską, i otrzymali. Trudniejszem było Radziwiła uspokojenie. Odwieczne między domem tym a Chodkiewiczami niechęci, w zaburzeniach rokoszowych nowy pokarm znalazły. Po guzowskim pogromie, odebrał był hetman Chodkiewicz od króla zlecenie, by na przebywającego jeszcze z znacznym ludem w Litwie księżęcia Radziwiła, jak najpilniejsze miał oko; osobista nieprzyjaźń przyczyniła się może do tego, że hetman rozkazy królewskie wykonywał z pilnością. Rad z pozoru tego książę Janusz Radziwił, jak gdyby dla własnego bezpieczeństwa, jał wojsko swoje powiększać, przemawiać nawet skonfederowanych w Brześciu żołnierzy królewskich. Zatargi przyszły do tego, że już obydwa wojska zbliżały się do siebie, i ziemia litewska, równie jak świeżo polska, krwią braterską, zbroczoną być miała. Obywatelstwo i ludzkość przemówiły nakoniec w sercach zawziętych; wysłał Radziwił Grądzkiego dworzanina swego do senatu zebranego w Krakowie na konwokacyę, ze skargą

na Chodkiewicza. Dworzanin jak gdyby posel jaki od udzielnego monarchy wprowadzony przed oblicze króla, oddał listy od pana swego, i w długiej mowie krzywdy jego wyliczał; nie omieszkał i hetman Chodkiewicz przysłać usprawiedliwienia swego. Senat wysłuchawszy strony obydwie, wysłał do księcia Radziwiła Firleja referendarza koron. z upomnieniem, by książę wojsko rozpuścił, i w spokojności zachował się, zaręczając mu, że hetman litewski odebrał także zlecenie, nie naruszać bezpieczeństwa jego. Łagodne przełożenia senatu, zrzeczność Firleja, wdanie się nakoniec Mikołaja Radziwiła wdy wileńskiego, sprawiły, że książę Janusz napozór przynajmniej pogodził się z Chodkiewiczem, rozpuścił swe wojsko, i najprzód listem, później osobiście jadącego przez Wilno na wyprawę smoleńską Zygmunta, publicznie przeprosił.

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki rokoszu wewnątrz kraju i od postronnych; korzystają z nich sąsiedzi. Karol sudermański w ogłoconych z żołnierzami Inflanciech grasuje. Podchwycony Zborowski, Biały kamień wzięty, dalej Felin, Kokenbauz, Dyament. Szwed włą-
ź: się z Moskwą, Turków szuka pobudzić. Z szczupłemi prywatnych szyki Chodkiewicz zdobywa Parnawę, wraca pod Ry-
gę, pali szwedzkie okręty i Mansfelda znosi. Niepłatne wojsko bierze się do związku. Mansfeld powtórnie zbity. Dyament wzięty od Polaków. Wojsko niepłatne opuszcza hetmana.

Śmierć Karola przerywa wojnę szwedzką.

1608 r.

Jak szkodliwe klęski na ojczyznę naszą buntów rokoszów przywiodły, już opisanie onych czytelnikowi wskazało. Te tak często powtarzane w niezmiernych mnóstwach zjazdy, zamiast karności i porządku, konie-

czność pochlebiania i pobożania rozpuście, mściwe między zawziętymi stronami odwety, rolnictwo, miasta, włości, kraj cały zniszczyły. Osłabione szanowane dotąd prawidła, zawieszona sprawiedliwość, zdeptane prawa ojczyście i majestatu powaga, ogłoszone w pismach i mowach niecne i zuchwałe zdania, wyniesienie się jednego lub kilku dumnych nad wyroki zgromadzonego w sejmie narodu, w rządzie zamiast śmiałej w uśmierzaniu zuchwałych tęgości, znizenie się, niegodna dla nich powolność, nakoniec bezkarne przebaczenie wszystkiego, oswoiło szlachtę, z tem mniemaniem, że niema dla niej hamulca, że jest wyższą nad prawa; rzuciły zarody tej niesforności, która długo powtarzając się później, w r. 1793 Polskę naszą do ostatecznego przywiodła upadku.

Nie omieszkali sąsiedzi korzystać z wewnętrznych naszych zaburzeń; gotował zemstę za tyle zadanych przez łupiestwa kozackie obelg sultan turecki, a Karol sudermański, mimo zawartego z Chodkiewiczem rozejmu, skoro ujrzał, że hetman ten przymuszony był z wojskiem przeciw rokoszanom wyciągnąć i ogłocić Infanty, wbrew uczciwości i prawom narodów, wszedł z wojskiem do Infant; a kiedy Mansfeld ogniem i mieczem biskupstwo wendeńskie pustoszył, on sam pod Białym kamieniem postąpił. Zostawił był Chodkiewicz straż twierdzy tej Andrzejowi Zborowskiemu. Młodzieniec ten niepospolitej odwagi, lecz mało ostrożny, mało doświadczony w rzeczach wojennych, wyszedł z całą załogą, by pochwycić i zniszczyć oddział jaki zbiegających się Szwedów; lecz gdy niebacznie, nieznający dróg, o dwie mile oddala się od twierdzy, niespodzianie otoczony od nieprzyjaciół, po dzielnym oporze, sam raniiony z wielu swoich dostał się w niewolę.

Po tej porażce, Suderman corychlej podstąpił pod zamek, a znalazłszy bez obrońców, łatwo do poddania się przymusił. A tak ta ważna twierdza, którą tyłą wylewną krwi zdobył był Zamojski w r. 1602, opatrzona przez niego w liczne działa, aż z Wilna i Tykocina sprowadzane, padła łupem nieostrożności młodzieńca i

Karola niewiary; ¹⁾ napróżno Szwedzi kusili się potem o Wolmar i Dorpt, od obydwóch ze stratą odparci. Naówczas Karol dowiedziawszy się o uśmierzeniu w Polsce rokoszu, pisał listy do senatu polskiego, ofiarując lub trwały pokój, lub rozejm na lat dwanaście; lecz gdy komisarze polscy w tym celu wysłani, Suderman ostrzeżony, że Zygmunt o wojnie z Moskwą zamyśla, że Chodkiewicz jeszcze do Inflant nie przybył, zrywa się z ugody, i nieopatrzone zamki, jako to: Felin, Dyament i Kokenhauz odbiera. Zachęcony zdobyczą, z większą niż kiedy tęgością wojnę tę popierać zamyśla, tym końcem wchodzi w tajemne związki z Szujskim carem moskiewskim, sprowadza 4000 zacieźnych Francuzów, wielu Holendrów i Szkotów, a chcąc zewsząd ogarnąć Polskę pożarem, Turków stara się pobudzić.

Ostrzeżony Chodkiewicz przez trzymanyh w Sztołmie szpiegów o tych Karola zamachach, doniósł królowi o potrzebie zbierania coprędzej żołnierza, a co więcej, obmyślenia mu niezawodnego zółdu. Uchwalono wprowadzić na warszawskim sejmie pieniądze z reszt poborowych i części kwarty rawskiej, lecz te albo opieszale wchodziły do skarbu, albo co podobniejsza, przez Zygmunta na wyprawę moskiewską zachowane zostały. Gdy bowiem Chodkiewicz udał się do Inflant, zastał tam poburzone i nieposłuszne ostatki wojska; jedni służyć nie chcieli, póki im dawne zaległości wypłacone i zółd na przyszłość zapewnionym nie będzie, inni sprzykrzywszy sobie doznane w tych stronach trudy i niebezpieczeństwa, rzucali oczy na pewniejsze w zamieszaniach na Moskwie korzyści; niemało przez poszepty zawistnych Chodkiewiczowi porzuciło chorągwie.

Potrzeba było zaiste tak stałego umysłu, jaki Chodkiewicz posiadał, by się tylą trudnościami nie zrazić; potrafił on zebrać niewielki poczet rycerstwa, i z tym pod Nowym młynem położył się obozem. Wysłał do Rewla do komisarzy szwedzkich, wyrzucając im zerwanie rozejmu przez Mansfelda, i raz jeszcze ofiarując pokój;

¹⁾ Plasecki pag. 251.

lecz ci znając słabość sił polskich, do obojętnych odpowiedzi, uwłaczające dla króla i hetmana łączyli wyrazy.

Już dojmowały żywo mrozy grudniowe; zniechęcone wojsko wysłało z pomiędzy siebie Trojana Kochanowskiego w poselstwie do króla i zgromadzonego właśnie sejmu; uczyniona nadzieja zapłaty sprawiła, że żołnierz inflancki obiecał nie schodzić z prowincyi aż do św. Michała, z ostrzeżeniem, że w przypadku zawodu w wypłacie, porzuci zamki i konfederacyą podniesie. Na takie to krzywdzące odkazywania narażał się rząd, już to przez gorszące nieskładanie poborów, już też przez obojętność i roztargnienie w różne strony zamysłów Zygmunta. Widząc tak silnie gromadzących się Szwedów, zamiast wojska i pieniędzy, posłano do Inflant obietnice, do Ryżanów i Prus listy ostrzegające o niebezpieczeństwie, zachęcające do wierności i mężnego oporu. Zygmunt w mniemaniu, że odwaga i talenta Chodkiewicza wszystko w Inflanciech zastąpią, nie myślał jak o wyprawie moskiewskiej. Szczęściem było dla Polski, że jak w tylu innych przygodach, tak i w dzisiejszej, opuszczone losy ojczyzny przez opieszałość powszechną, wsparte zostały szlachetną przedniejszą obywateli gorliwością.

Nikt w niej uprzedzić się nie dał zacnemu domowi książąt Radziwiłłów. Prócz bowiem Janusza Radziwiła, którego wyniosłość, zawiść przeciw Chodkiewiczom, zapal religijny, wplątały w rokosz nieszczesny, wszyscy inni Radziwiłłowie, mianowicie linii nieświskiej, ogłoconym z wojska Inflantom pośpieszyli na pomoc. Mikołaj Sierotka wojewoda wileński przysłał 200 usarzów, 300 Albrycht syn jego, Krzysztof brat Janusza hetman polny litew. przyprowadził kilka rot jazdy. Wszystkie jednak hufce połączone z temi, które Chodkiewicz miał już przy sobie, nie przenosiły dwóch tysięcy ludzi. Hez silniejsze w ostatniej wojnie domowej widzieliśmy szyki! Jakkolwiekby, ani ta szczupłość sił, ni przewaga nieprzyjacielska, ni potrzeba niesienia i uwagi i pomocy we wszystkie strony, ni nakoniec cierpka tę-

giej zimy srogość, odwagi, wytrwałości i wódza i rycerstwa, nie potrafiły osłabić.

Właśnie gdy z tem szczupłym wojskiem stał Chodkiewicz pod Szantstein, mając oko na twierdzo Dyament i Rygę, dano mu znać, że Szwedzi wyciągnąć mieli z Parnawy, by wzmocnić Dyamentu osadę. Natychmiast biegły wódz z zdarzenia tego korzystać zamyslił; trzeba było nie narazić Rygi, ukryć swój pochód przed nieprzyjacielem, i w najtęszsze mrozy ciągnąć mil 32 do Parnawy, przez głucho puszcze, bezdroża i śniegów zawaly. Postanowił hetman wszystkie zwyciężyć trudności.

W samą więc niedzielę mięsopustną r. 1609 udał się z częścią wojska pod Rygę, i o milę od miasta, nocą stanął w lesie, tak cicho, iż w mieście nie o nim nie wiedzano. Zakryty zawsze lasami, odpoczywając we dnie a ciągnąc nocą, wśród niezmiernych trudów i przykrości, tak, że nieraz dwie tylko mile uchodzić mógł na dzień, szóstego dnia wynurzył się z borów i zamrzłym brzegiem morskim śpiesznie postępując, już tylko o trzy mile od Parnawy zatrzymał się nocą wśród gęstego lasu. Mimo tych wszystkich ostrożności, jeden z mieszkańców doniósł w Parnawie, że oddział jakiś nieprzyjacielski nadciąga; lubo Szwedzi nie wiedzieli gdzie się Chodkiewicz obraca, na znak trwogi po tzykroć uderzyli z półkartańca. Wystrzał ten przeraził naszych; mniemali się bowiem być odkrytymi. Hetman nakazał największą cichość, nie dozwolił najmniejszego ognia. Okropna zawierucha, mróz dojmujący, tak naszym dokuczać zaczęły, iż jeli szemrać, przeklinać nawet wódza swojego. Chodkiewicz siedząc na koniu jak drudzy, okryty burką, przywalony śniegiem, przymówki cierpiącego rycerstwa pomimo uszy przepuścił, i nim jeszcze świtać zaczęło, cofnął się o pół mili za górę, i przez cały dzień następny stał jeszcze w cichości. Już niecierpliwość wojska w głośne przemieniła się łajania, gdy o samej północy dał rozkaz ciągnięcia naprzód. Mróz był silny i niebo krwawą czerwieniło się luną; wojsko z nadzwyczajnym idąc pośpiechem, o ćwierć mile od Parnawy stanęło jeszcze przed świtem. Hetman

rozkażać zatrzymać się rycerstwu. „Mości panowie, rzekł do nich, postanowiłem zdobyć Parnawę; kto kocha ojczyznę i króla, kto sławę polską waży nad własne zdrowie, ten pójdzie za mną.“ To mówiąc zsiadł z konia, i dobywszy pałasza, posunął się na czele piechoty; lecz towarzystwo rzuciwszy się z koni, schwyciło go, prosząc, aby tego nie czynił. Zachowaj się, wołali, my wypełnimy sami, co tylko rozkażesz. Chodkiewicz zostawiwszy kilka chorągwi jazdy dla uważania nieprzyjaciela, o którym była pogłoska że na odsiecz nadchodzi, wszystkie inne rotę jezdne na piechotę sporządził, dodał do nich kilku Francuzów i czternastu Szkotów, którzy nieśli petardy. Dano znak do szturm; Szwedzi już się byli spostrzegli i lud swój rozstawili po murach i basztach. Mimo gęstego z wałów ognia, udało się naszym cztery bramy jedną po drugiej petardami wysadzić; postępowała piechota pod gradem z ręcznej strzelby i stu czterech dział; legło kilkudziesiąt żołnierzy, między nimi jeden z petardników, z towarzystwa Krzysztof Kluszewski; wpadli na koniec nasi przez wysadzone bramy, a dobytymi pałaszami ścinając się wręcz z nieprzyjacielem, na karkach szwedzkich dostali się do zamku. Już dwaj Farenbachowie z pochodniami w ręku gmach ten zapalić chcieli, gdy Szwedzi wyrzucili z okna klucze, składając chorągwie i miłosierdzia prosząc. Ustała rzeź, szturm zaczęty w nocy trwał przez półtrzeciej godziny; przed zejściem zorzy już była twierdza w ręku Polaków. Liczono do stu naszych między zabitymi i rannymi. Zakrzewski śmiertelnie postrzelony, Farenbach od spisy, Szygowski, Madaliński, Sobański, Komorowski, i innych towarzystwa niemało, z dział szwanki odnieśli. W mieście do 152 zabitych i ranionych Szwedów; prócz miejskiej straży, 320 knechtów dostało się w niewolę. Znalezione tam także żonę dowódcy dyamentowskiego Mikołaja Stierskiold, z małym synem i siostrą. Zdobyć między rycerstwo rozdano. Najhojniej udarowany Skirasmowski, który pierwszy skoczył na wały. Temu hetman dzielnego tureckiego konia, którego miał od króla, z bogatym siadzeniem darował; Guillaume Barquier inżynier francuski, z zalecenia hetmana, na sejmie daro-

wany szlachectwem. Osadziwszy swoimi zamek, i straż onego powierzywszy Madalińskiemu, nie chcąc, by się żołnierz rozpuście i rabunkom podawał, hetman tegoż samego dnia w pole ku Rydze wyciągnął.

Już stanął był Mansfeld pod tem miastem z kilką tysięcy Szwedów i Niemców, chcąc oblężenie onego lądem i morzem rozpocząć. Chodkiewicz ciągnąc z Parnawy około Szaka, dowiedział się, iż część wojska nieprzyjacielskiego była jeszcze na okrętach, które wszelki handel między Rygą i obcemi portami przejmowały; że Szwedzi (nie przypuszczając myśli, by Polacy nieświadomi morza, odważyli się walczyć na morzu) dość się niedbale trzymali, umyślił korzystać z niedbalstwa tego. Jest to udziałem gieniuszu odkrywać wypadki, których pospolite nie postrzegają umysły, chwytając je prędko i wykonywać niezwłocznie. Zabrał był hetman w Parnawie dwa szwedzkie okręta z kilku pomniejszych statkami, kupił kilka innych od Anglików i Holendrów, osadził je zbrojnym ludem swoim, a puściwszy przodem kilka łodzi palnych, natarł popędliwie na flotę szwedzką, spalił dwa wielkie okręta, wiele pomniejszych z całym ich ludem, resztę do ucieczki przymusił. Zbliżył się potem do Rygi, i w zamek ten 200 konnych z potrzebną żywnością wprowadził. Acz zniszczenie floty pod Szakem znacznie siły szwedzkie zmniejszyło, wojsko jednak Mansfelda więcej w dwójnasób przewyższało wojsko hetmańskie. Trzeba było całej zręczności wodza, by się z tak trudnego wydobyć położenia. Rozciągnął widok obozu Mansfelda, okazywał naszym niepodobienstwo stoczenia wstępnego boju z tak przeważnym nieprzyjacielem; by potrwożone umysły swoich pokrzepić, puścił hetman wieść, że książę kurlandzki śpieszy z posiłkami, lecz że wymagała potrzeba, by wojsko polskie ciągnęło do niego; otoczony wozami w nocy przeszedł przez Dzwinę, umykając się powoli nieprzyjacielowi, by go tem pewniej naprowadził na to, co weześnie przewidywał. Mansfeld postrzegłszy szczupłość naszych, rzucił corychlej most na rzekę, i nie czekając póki całe przeprowi się wojsko, za Chodkiewiczem puścił się w pogoń. Na to tylko czekał wódz polski; skoro

bowiem ujrzał Szwedów w pewnej odległości, rozkazał zatrzeć na odwrót, i wraz gdy z częścią wojska natarczywie uderza na przeprawionych już nieprzyjaciół, z drugą rozrywa most i pozostałych na drugiej stronie pozbawia przeprawy. Nieprzyjaciół zbitych na głowę i rozproszonych¹⁾.

Już był Chodkiewicz odzyskał Parnawę, uwolnił Rygę, wszędzie nieprzyjaciela przeważnie zgromił; dla tem większego zabezpieczenia Inflant, zamyslał o przywróceniu Estonii. Rewlanie sprzykrzywszy sobie gwałty Karola, pragnęli powrócić nazad do Polski. Wszedł był z nimi hetman w potajemną umowę; ułożono warunki pod któremi poddać się mieli; lecz wyprawa królewska pod Smoleńsk, puściła wszystko w przewłokę. Być też może, że Zygmunt nie tracąc nigdy nadziei odzyskania korony szwedzkiej, wołał, że prowincye te zostaną przy dziedzicznym berle jego; w całej tej wojnie więcej starał się zrzucić Karola z przywłaszczonego tronu, niż Inflanty stałe dla Polski zatrzymać.

Przytarte i rozproszone siły szwedzkie, dozwoliły Chodkiewiczowi zajechać królowi drogę w Wilnie, gdy ten na wyprawę moskiewską ciągnął. Przyjął Zygmunt wodza siedzący na tronie, otoczony panami i radnymi; niosło rycerstwo zdobyte na nieprzyjaciela chorągwie. Stawił hetman przedniejszych jeńców szwedzkich. Felix Krycki podkanclerzy kor., w gładkiej i tkliwej mowie oświadczył zwycięzcy wdzięczność króla i ojczyzny, przyrzekał nagrody, pieniądze i nowe posiłki; lecz jak zawsze tak i dziś, skończyło się na obietnicach.

Bardziej zasmucony zawodem niż pochwałami dotknięty, powrócił Chodkiewicz do Inflant nowych doznawać goryczy.

Tymczasem Mansfeld zebrawszy z pogromu ludu swego ostatki, trzymał Dyament; z nowem zaś zebraniem wojskiem, do 6000 wynoszącym, obległ Parnawę. Pozostałe rycerstwo nasze oczekiwało z niecierpliwością,

¹⁾ Starowolski in *militaribus* pag. 320. Ten Starowolski był wtenczas sekretarzem przy hetmanie Chodkiewiczu.

przybycia hetmana, w nadziei, że winny mu żołd wypłaconym zostanie; lecz i tą razą, gdy zamiast pieniędzy same tylko pęsrzegli obietnice, powstały szemrania: „Kiedy nam, wołali, nie dotrzymują słowa, i my wolni jesteśmy od powinności naszych, porzucmy Inflanty, wracajmy do domów.“ Hetman w tak ciężkim razie, by ich zatrzymać na chwilę, by i Dyament odebrać i śpieszną Parnawie dać odsiecz, nie tylko że zezwolić musiał na konfederacyę, lecz i sam na nią pisał się.

Napisał do króla list, który go już w Borysowie zastał, że nie doczekawszy się pieniędzy na służbę wojskową, opuścić musiał Dyament, by śpieszyć ściśnionej Parnawie na odsiecz. Jakoż zostawiwszy niewielki obóz pod Dyamentem, we 3000 ludzi do Parnawy pociągnął. Mensfeld dla własnego bezpieczeństwa i tem większego twierdzy ściśnienia, od morza aż do rzeki pobudował liczne ostępy¹⁾ i też mocną strzelbą osadził. Z drugiej strony, gdzie rzeka wpada w morze, naprzeciw bramy zkąd oblężeni czynili wycieczki, rzucił także podobny ostęp z 200 piechoty i 40 działami.

Zatrzymał się Chodkiewicz o cztery mile od miasta, w niewielkiem polu otoczonem naokoło lasami; uderzyli nań Szwedzi, lecz tak mocny znaleźli odpór, iż prócz wielu rannych, do 1200 legło ich na placu. Po tej porażce, pozarębywał nieprzyjaciel drogi tak, iż Chodkiewicz wstecz cofać się i 20 mil kręgiem kołować musiał, nim od Rewla do Parnawy zbliżył się. Tam wpadłszy na jeden z ostępów szwedzkich, rzeką od reszty wojska oddalony, uderzył nań, w pień wyciął osadę, działa i ryszturnek zabrał. Postrzegłszy to Mansfeld, ruszył się z pod twierdzy, i nocą przeprowadziwszy wojsko przez rzekę, położył się ku Rewlowi o milę tylko od naszych. Hetman widząc uwolnione już od oblężenia miasto, starał się różnemi sposobami przywieść nieprzyjaciela do bitwy; lecz ten acz nierównie silniejszy, trzymał się po lasach i miejscach błotnistych, trzując nieustannie wojsko polskie, tak, że z barków zbroi a z koni siodła nie zdejmowano nigdy.

¹⁾ Blockhaus.

Przekonawszy się Chodkiewicz, iż niepodobna było Szwedów do walnej bitwy przywieść, ruszył się nazad ku Dyamentowi. Szedł za nim w tropy nieprzyjaciel, lecz ciężko było myśleć o bitwie; w samym pochodzie znów się zburzyło rycerstwo, chciało się rozsypać, i samego hetmana w polu zostawić.

Najsilniejsze prośby ledwie dokazały tego, że przyrzeczono spokojnie ciągnąć pod Dyament. Przy wstępie do obozu, znów wojsko wypłaty żołdu wołało, znów hetman ponowić konfederacyą i pisać się na nią był przymuszonym; tyle jednak wymógł na niechętnych, że go nie odstąpią, i pójdą gdzie ich tylko powiedzie. Zaburzenia te trwały przez cztery dni aż do 2 października, gdy nieprzyjaciel już pokazywać się zaczął. Liczył Mansfeld w wojsku swem 2000 szwedzkiej piechoty, resztę niderlandzkiej i szkockiej. Jazda wynosząca do 3000, złożona była cała z Francuzów uzbrojonych w helmy i spisy. Przez kilka dni uważały się wojska nawzajem. Chodkiewicz pierwszy w pole wyciągnął; postrzegłszy Mansfeld że hetman na straż obozu niewielką zostawił siłę, we 3000 wyborczego żołnierza spuścił się z góry na obóz naszych, i z znaczną szkodą wygnał Kozaków i rejtarów polskich. Umyślnie użył fortelu tego Chodkiewicz; gdy bowiem Szwedzi obóz polski plondrują, hetman dwa pułki Dombrowy i kasztelana żmudzkiego na wypędzenie ich ztamtąd wysławszy, sam przed samym obozem z Mansfeldem stacza bitwę. Z taką popędliwością wpadli usarze i pancerni polsey, iż nieprzyjaciel większą część wojska straciwszy na placu, wszystkie działa i dwanaście chorągwi zostawił; uciekł Mansfeld z niewielką garstką swoich; wiele jeszcze pojmano i pobito w pogoni, wielu w nurtach *Gawii* nędzną śmierć znalazło. Po tem tak przeważnem zwycięstwie, nie mógł Chodkiewicz przypuścić szturm do Dyamentu, gdyż znowu nasi szemrać i obóz porzucić chcieli; z trudnością na dwa tygodnie zatrzymano ich jeszcze. Używał chwil tych Chodkiewicz, by Dyament do poddania się przymusić; lecz postanowił Mikołaj Stiernskold bronić do ostatka powierzonej mu twierdzy. Nakoniec gdy mu pogroził hetman,

że żonę jego i dzieci pojmane dawniej w Parnawie, w niewoli do Polski odeszłe, głodem ściśniony, zamek poddał Polakom.

Ledwie Chodkiewicza twierdzę tę opatrzył, gdy za-wiedzione tylekroć rycerstwo, spełniło pogróżki swoje; uczyniło sobie koło, obrało marszałka, i zostawiwszy samego hetmana, rozjechało się do domów. Musiały być zaiste przeważnie zniszczone wojska szwedzkie, gdy z tak pogodnej dla siebie pory korzystać nie mogły. Lecz były inne jeszcze powody tej nieczynności Szwedów. Zazdrosny Karol sudermański powodzeń Polaków na Moskwie, w ścisłe z Szujskimi wszedł związki, i znaczne ku wsparciu ich wysłał posiłki. W tenczas Dania widząc Szwedów podwójną zaprzętuionych wojną, a chcąc dawne powetować krzywdy, wypowiada Karolowi wojnę; rozpoczynają się nieprzyjacielskie kroki; Karol sejm w Sztokholmie zwoływa; na tym, gdy stany zmordowane długą i niepomyslną wojną, ni podatków, ni nowych zaciągów uchwalić nie chciały, popędliwy Suderman tak gwałtownym uniósł się zapalem, iż wśród piorunujących gniewów, uczuł paraliżem odjętą sobie mowę i obłąkany umysł. Cios ten stać się mógł okropnym dla całego królestwa, gdyby nieporównana odwaga młodego Gustawa Adolfa, nie była go wsparła przeciw natarczywej od Duńczyków napaści. Choroba więc a wkrótce i śmierć Karola, wojny z Danią a później i z Moskwą, bez zawarcia traktatów zostawiły Infanty spokojnemi przez czas niejaki. My użyjemy tej chwili, by nie wtrącając ustronnych wypadków, cały ciąg wyprawy moskiewskiej w następujących księgach czytelnikowi okazać.

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIĘGA VI.

Wojna moskiewska.

ROZDZIAŁ I.

Dwojakie dziejopisów podania o śmierci małego Dymitra. Książę ten udaje się do Wiśniowieckiego i Uniezech. Nuncyusz i Jezulci biorą go pod swą opiekę i przed królem Zygmuntem stawiają. Zygmunt go uznaje, wyznacza pensya, i z panami polskimi w układy wchodzić pozwala. Uniezech przyrzeka córkę Dymitrowi, z pocztę swoich i przyjaciół prowadzi go na carstwo.

R. 1605.

Chęć wystawienia bez przerwy spraw rokoszowych, zniewoliła nas odłożyć aż do tej chwili zaczęta w tymże co i rokosz czasie wyprawę na Moskwę. Przystępujemy dziś do wojny przedsięwziętej dumą kilku ludzi

możnych, popieranej przez Zygmunta niedoleżnie, co więcej, niesprawiedliwie; w której świetność oręża polskiego przyćmiona była słabością króla, niezgodą wódców, i wyuzdaną rycerstwa naszego swawolą; w której acz ociągania się i brak dzielnej tęgości zniszczyły najwspanialsze zamiary, sprowadziły na kraj nasz zniszczenia i klęski, nie zdołały jednak pozbawić nas wielkich korzyści. Smoleńsk, mnóstwo obronnych zamków, na sto mil rozciągające się żyzne prowincye, nieśmiertelna nakoniec sława, te były w tej wyprawie przelanej krwi polskiej nagrody.

Dzieło zaiste pełne wielkich wypadków, dotąd zupełnie niewyjaśnionych tajemnic. Obce pióra mało go i niedokładnie tknęły się; pozostali dwóch walczących narodów ówczasowi dziejopisowie, częścią pychą pomysłności, więcej żalem upokorzenia i klęsk doznanych uniesieni, w opisaniach swoich rzetelnej prawdzie nieraz uchybiać zdają się.

Pozostała więc odległym i bezstronnym wiekom ciężka praca, rozróżnić uprzedzenia od rzetelności, pogodzić przeciwne zdania, wystawić nakoniec obraz tych ważnych zdarzeń, z tą jasnością i prawdą, jakiej rzecz tak zawiła dozwala, a nakazuje pierwsza dziejopisa powinność.

Carstwo moskiewskie, najogromniejsze dzisiaj na ziemskim okręgu, długo pomiędzy książąt krwi Ruryka dzielone, aż do piętnastego wieku zostawało w podległości Tatarów, zawiedzionych w te strony 1237 roku przez sławnego Bati syna Gingiskana, hana hordy złotej. Iwan III korzystając z wewnętrznych między hordami Tatarów klótni i wojen, umiał się z tej podległości wyłamać, połączyć dzielne księstwa, stać się nakoniec pierwszym założycielem wielkiej ruskiej monarchii. Wkrótce on i następcy jego, przewodzących niegdyś nad sobą Tatarów nawzajem pod berło ruskie poddali. Nawracanie się na wiarę grecką, liczne małżeństwa między rodami Tatarów i Moskali, sam czas nakoniec, coraz bardziej dwa ludy łączyły, i zlały w jedno azyatyckie i słowiańskie narody.

Iwan Wasilewicz II, u postronnych okrutnym, u swoich groźnym zwany, do srogich okrucieństw łączył niepospolitą czynność i stałość, wielkie w rządzących przymioty. On to Kazan, Astrachan, Syberyą wcielił do państwa ruskiego; Iwan mówię, zostawił trzech synów, Iwana, Fiedora i Dymitra; Iwan kijem żelaznym od ojca zabity ¹⁾. Fiedor w 1584 roku objął rządy nad krajem, słaby na umyśle i ciele, cały oddany pobożności cerkiewnej, zdał ochoczo ciężar panowania na szwagra swego Borysa Fiedorowicza Gudenof, brata Ireny żony swojej. Jak wiele innych pierwszych rodów ruskich, prowadził i Gudenof początek swój od murzy tatarskiego, nazwiskiem Tcheta ²⁾, a zdatnością i hożą postawą wznosił się do najpierwszych w państwie urzędów, i siostrę panującego Fiedora pojął w małżeństwo. Zasmakowawszy słodkich omamień władzy najwyższej, chciał ją i sam do śmierci zachować, i potomkom swoim zostawić. Oddaliwszy od rządów Szujskich, Mściśławskich, Nagich, Romanowiczów, tych wszystkich nakoniec, którzy lub spowinowaceni z panującymi, lub bogactwy i wpływem swoim mogli zamiarom jego przeszkadzać, wyniosły, niewzdrygający się nawet na zbrodnie, gdzie szło o dopięcie swego, na wygładzenie ostatnich latorośli szczepu Ruryków targnął się. Chorowity Fiedor prędkim zagrażał już zgonem, w małym Dymitrze bracie jego tem straszniejszą Gudenof znajdował w występnych zamiarach swoich przeszkodę, im więcej książę ten okazywał czerstwość zdrowia i sił umysłowych. By tem mniej mieć świadków zamierzonej zbrodni swojej, pierwszem jego było staraniem młodego Dymitra z matką jego do miasta Uchlecz oddalić, i na ustroniu tajemnie zgładzić. Nietrudno mu było znaleźć podłych siepaczków: Klesznin okoliczny, i sekretarz stanu

¹⁾ *Oderborne in vita Basilidei pag. 485. Relation curieuse de l'état present de la Russie, par Merick Anglois, qui a été neuf ans à la cour du Grand Czar, avec l'histoire des revolutions de Demetrius — à Paris 1679 l'an.*

²⁾ *Levesque T. III, pag. 200.*

Bitiagowski ¹⁾ podjęli się morderstwa. Że je Gudenof rozkazał, że wykonawcy mniemali że je spełnili, nie podpada wątpliwości najmniejszej. Lecz czyli zabójstwo spełnione było na prawdziwym carowiczu, czyli też na podsuniętem na miejsce jego pacholęciu, w tem różniące się dziejopsów zdania, mam sobie za powinność z stron obydwóch przytoczyć.

Ci co mają Dymitra za prawdziwie zgładzonego, tak rzecz przywodzą: Bitiagowski przybył do Uhleczu ²⁾ pod pozorem wnijsieia w rządy domowe carowej wdowy, w rzeczy zaś samej dla upatrzenia pory zgładzenia carowicza; w tym celu pozyskał na stronę swoją niegodną dozorecznią młodego kniazia, Wolkową, i syna jej Daniła; nie atoli podejść nie mogło troskliwej pieczołowitości matki, przeczuwającej już wymierzony cios na syna. Drżąc o życie jego, prowadziła oczyma wszystkie kroki Dymitra, niespokojność ledwie jej dozwalała wzięść chwilę spoczynku; znużona nakoniec nieprzystanną pracą, dnia jednego w samo południe snem twarzym usnęła. Okrutna Wolkowa korzysta z tej chwili, sprowadza młodego Dymitra na dziedziniec, pod pozorem, żeby się z synem jej Daniłem bawił. Daniło godny syn tak ohydnej matki, porywa go natychmiast za gardło, przyskoczyli zastawieni siepacze, i śmiertelnymi okryli go ranami; przybiega mamka Dymitra, zasłania go ciałem swoim, lecz i ona, i wychowaniec zostawieni bez duszy.

Nie była zbrodnia ta popełnioną bez świadków. Zajadli nad ofiarą swą zabójcy, nie uważali, że dziak jeden cerkiewny patrzył na wszystko, że przełęczony w dzwon na gwałt bić zaczął. Krewni carowicza, lud cały, zbiegli się natychmiast; dowiedziano się, że Dymitr nie żył, i że Bitiagowski był dowódcą zabójców. Znaleziono go, przytrzymano, on, żona jego, niektórzy z morderców, w liczbie dwunastu, ukamienowanymi zostali.

¹⁾ Letopis o miatajach, czyli o zamieszkach, tom I, w Petersburgu 1771.

²⁾ Uhlecz leży nad Wołgą w księstwie rostockiem, o mil 24 od Moskwy.

Wiadomość o okolicznościach zabójstwa tego, nie mogła dojść do niedołęznego cara, który to tylko wiedział, co Borys pozwolił, by mu doniesionem było. Chytry ten człowiek, skoro odebrał pewność, że rozkazane przez niego zabójstwo spełnionem było, rozgłosił podług swej myśli okoliczności śmierci carewicza, rozsiał i w stolicy i w kraju, że młody książę opuszczony przez matkę, w paroxyzmie gorączki sam sobie gardło przetrzął. Podobne listowne doniesienie przesłano do cara Fiedora.

Dla tem większego udowodnienia śmierci Dymitra, Borys wysłał do Uhleczu Wasila Szujskiego, niegodnego syna tegoż Iwana, którego sam był stracił; przydał mu wspomnionego już Klesznina. Obejrzeni oni ciało zamordowanego księcia; napróżno były płacze carowej matki, skargi braci jej; badacze przekonali się o prawdzie, lecz dla tego tylko, ażeby prawdę zdradzili. Za powrotem do Moskwy, donieśli rzecz podług woli Borysa. Carową wtrącono do monasteru, pod imieniem Marfy, bracia jej na Syberyą wygnani, wielu z mieszkańców Uhleczu, w których żal przemagał ostrożność, śmiercią ukarano. Ciała zbójców Dymitra wygrzebane, i z wszelką uctością pochowane były ¹⁾.

¹⁾ Przecież wszystkie te okropne środki i ostrożności, nie ukoili w Borysie srogiej winowajczego sumienia katuszy. Napróżno obłudny szczył swe wyrzekania, wylewał łzy nad stratą zgładzonej przez siebie ofiary; odkrył, że okoliczności mordu świadomymi były ludowi. Ta myśl pomnażając wewnętrzne męki, zatarcia pamięci popełnionej zbrodni, spełnieniem nowych szukać mu kazała. Wiedział on, iż lud moskiewski w rozmowach tem niebezpieczniejszych, że przytłumionych, nie przestawał się nad mordem Dymitra użalać; by i mowę i uwagę mnóstwa winną stronę odwrócić, rozkazał tajemnie w kilku miejscach stolicę moskiewską zapalić. Gdy wybuchnięty pożar wielu gnachów całe ulice w perzynę obrócił, sam car z dworem do obrony przybył, rozmawiał z nieszczęśliwymi, ubolewał, cieszył, i hojnie datkami poniesione straty nagradzał. Hojność ta mogła ulżyć uszkodzonych straty, lecz nie zdołała ni zatrzeć pamięci występku, mniej jeszcze usnąć zgrzyzot sumienia. Ah! nikby nie dopuścił się zbrodni, gdyby wesele wiedział, jakie go katusze sumienia po spełnieniu jej czekają. Smutnem i nędznem odtąd było życie Borysa. Trwogi i podejrzania śmiły mu dnia światłość, męszwały nocy spoczynek; skrwawione widmo Dymitra, jęki i narzekania jego, ściagały go wszędy. Złota blaszka na głowie wartaż jest tylu męczarni!

W taki to sposób latopisowie ruscy opowiadają nam i nieszczęsny zgon Dymitra, i skutki onego na okrutnym mordercy. Przeciwnie obcy pisarze ¹⁾, wielu z naszych rodaków przytomnych wówczas na miejscu, mianowicie Towiański szlachcic żmudzki, w pozostałym rękopiśmie w bibliotece Załuskich tak rzecz całą wspomina:

Borys Gudenof zgładziwszy lub upokorzywszy najprzeważniejsze w państwie domy, kniaziów Szujskich, Mściśławskich, Nagich, Romanowiczów, Bielskich etc. targnął się na ród panującego cara. Młody w. książę Dymitr, wielkie po sobie dający nadzieje, przez ojca jeszcze cara Iwana, pomimo starszego brata przeznaczony do tronu, największą stawił mu przeszkodę. Używał Gudenof wszystkich sposobów, by mu życie odebrać, a gdy datkiem i obietnicami zapewnił sobie dworzan otaczających carewicza, ci usługi mu swoje w tym niecnym przyrzekając czynie, zapewnili, iż trudno im będzie powierzone wykonać dzieło, bez wciągnięcia w nie Symona Niemca biegłego lekarza, który się był wielce i u cara Iwana ojca panującego zasłużył, i młodego Dymitra całą ufność posiadał. Przywołany do Moskwy lekarz stawia przed Gudenofem; osłupiał sędziwy starzec na uczynione sobie przełożenie; bacząc atoli, iż odrzucając je, i własny żywot wystawiłby na sztych, i nie ocalił życia Dymitra, acz nieprawem sercem, zezwolił. Dzień przeznaczony do mordu już nie był dalekim, zbierali się w Uhleczu najęci siepacze, jął więc lekarz przygotowywać młodego Dymitra do ciosu, który go czekał, a raczej do fortelu, jakim go od niechybnego zgonu wyrwać zamyślał. Z przeznaczenia bożego, mawiał mu, wielkie kłopoty, prześladowania, nędze, srogie niebezpieczeństwa, przypuszczone bywają na tych, co do berła stworzeni. „Dymitruszko! gdyby na ciebie, strzeż Boże, podobne przyszły, umiałebyś wytrzymać je?“ — „Coby tylko Bóg dopuścił na mnie, odpowiedział młody Dymitr, mężnie wszystko wytrzymam, bo kogo Bóg dotyka, temu i cierpliwość daje.“ — „Zachowaszże tajemnicę, przydał lekarz, od której i twoje i

¹⁾ M rgeret, Treuer, i Ruski dzieopis Iwan Nestesuranoj.

moje życie zawisło, a powiem ci wierne słowo.“ Tu gdy młody książę przyrzekł mu świątobliwie, że zamileczy: „Oto, rzekł mu lekarz, za zdradą Gudenofa, tej nocy masz być zamordowanym; lecz nie trwóż się, słuchaj mnie, a Bóg cię wybawi. Zważ pilnie co ci powiadam, życie twoje od wykonania złeceń moich zawisło. Skoro tylko zmierzch padnie, zamień bogatą twą koszulę z równikiem twoim Siemienko, połóż go przy sobie w łóżku twojem, a skoro ujrzysz że uśnie, okryj go kosztowną szubą swoją, a sam pociechu wstań i schowaj się za komin; choćbyś potem najokropniejsze widział i słyszał rzeczy, choćby matka twoja caryca przyszła z płaczem i lamentem wielkim, zachowaj się spokojnie tak długo, aż przyjdę do ciebie ¹⁾.“

Uczył Dymitr wszystko jak mu powiedzianem było; z Siemionką równikiem i podobnym do siebie zamienił odzież, i uśpiwszy go, skrył się za przestwór za kominem będący. Dwie świece gorzały w komnacie. O samej północy usłyszał drzwi odmykające się powoli, i dwóch zbójców na palcach wchodzących przez nie. Dreszcz śmiertelny przebiegł kości młodego księcia; jeden z zbójców przy słabem świetle promienia przybliżył się do łóżka; pomięszany zbrodnią samą, zwiedziony ubiorem i podobieństwem, przerznął gardło niewinnego pacholęcia, szpetnie twarz poranił, i natychmiast z towarzyszem swoim wyszedł z pośpiechem. — Przed świtem, gdy dzwoniono na jutrznią, a carewicz podług zwyczaju nie przyszedł, jeden z pokojowych nie wiedzący o niczem, gdy przychodzi do łóżka i budzi, wstał w krew potokiem z zarzniętego pływają, a zląkwszy się, zawołał

¹⁾ Iwan Nestesuranój w historyi swojej rosyjskiej tłómaczonej po polsku przez kśdza Syrucia s. p., tak względem podsunięcia tego mówi: „Niektórzy owego czasu dziejopisowie świadczą, że carewiczka matka ostrzeżona o niegodziwych Borysa zamysłach, ukryła syna, a na to miejsce do zabicia wydała podobnego wyrostka. Rzecz ta byłaby trudną w innym narodzie, lecz najłatwiejszą do wiary znającemu obyczaje ruskie. U nas chłopci są niewolnikami panów swoich; mogła więc łatwo caryca wziąć inne dziecko, i na miejsce syna podsunąć.“ Iwan Nestesuranój pag. 157 i 158, tłómaczenie ks. Syrucia w Wilnie.

przeraźliwym głosem, że carewicz zarznięty. Snadnie każdy wystawi sobie, jaki padł na wszystkich strach, domieszanie i rozruch. Uderzono na gwałt we wszystkie dzwony, zbiegło się pospólstwo poruszone żalem; nie wiedząc kto był rzetelnym zabójcą, nietylko zdrajców, ale wszystkich co byli przy carewicu, pozabijało. Zginęło ich tej nocy do kilkudziesięciu, co było wielce na rękę Gudenofowi, dla tego najbardziej, że przynajmniej morderce już po śmierci zdrady jego wyjawić nie mogli. Gdy się już wszystko uspokoiło, lekarz Symon upatrzył dogodną porę uprowadzenia carewicza z miejsca ukrycia jego.

Lekarz ów, mówi dalej Towiański, nie zamieszkałszy jak dni kilka w Uhleczu, i nie pokazując się nikomu, wyjechał z przebranym carewiczem Dymitrem na Ukrainę do zamku kn. Mściśławskiego, jeszcze za czasów Iwana okrótnego, ojca Dymitra, tamże na wygnanie skazanego. Miał z kniazem tym lekarz dawne zachowanie i przyjaźń; po dość długiem zamieszkanu u niego, widząc się bliskim śmierci, odkrył mu cudowne zachowanie carewicza, radząc, by dla bezpieczeństwa, młodego księcia coprędzej do Polski odesłał, i tam pomocy dla niego wzywał. W kilka lat po tem wyjawieniu, cnotliwy Symon lekarz dni swe zakończył, poświęcając je wprzód wszystkim nauczaniu Dymitra tego wszystkiego, co stanowi jego było potrzebnem.

Tu dziejopisowie nasi dzielą się w zdaniach. Towiański prowadzi zawsze ukrytego Dymitra w towarzystwie czerców najprzód do Moskwy, dalej na Wołoszczyznę, nakoniec do Haszezy miasta pp. Haskich na Boharynie, gdzie przez czas niejaki do szkół chodził, i gdzie znaczne w naukach czyniąc postęпки, dowcipem, ludzkością i uprzejmością swoją, wielką sobie u wszystkich zjednał miłość, i znaczne odbierał wsparcia i dary. Przeciwnie Wassenberg, *Gesta Vladislai IV* pag. 14, oddaje go do Jezuitów w Inflanciech. Tam, mówi on, przez lat siedm przeszedłszy wszystkie nauki, nabywszy dokładnej znajomości języka łacińskiego, gdy z latami uczuł w sobie żądzę odzyskania wydartej od przywłaściciela korony, udał się do Polski, do księcia Adama

Wiśniowieckiego, gdzie niskie najprzód pełniąc posługi, zachorował niebezpiecznie, a widząc się bliskim już zgonu, odkrył przed Jezuitą spowiednikiem, że był prawdziwym carewiczem, że po śmierci znajdzie się pod pościelą jego spisany pamiętnik nadzwyczajnych przygód jego. Jezuita doniósł rzecz całą Wiśniowieckiemu; pan udaje się do izby chorego, dobywa i czyta pismo, przekonywa się o prawdzie, oddaje cześć winną nieszczęsnemu księżciu. Natenczas chory, jak gdyby już nie przed zgonem niemający do tajenia, okazał, jako nowy dowód urodzenia swego, złoty krzyż na piersiach drogiemi ozdobiony kamieniami, który mu kniaź Mściśławski, podług zwyczaju moskiewskiego, przy chrzcie darował. Dowiadują się o całej tajemnicy przeważni naówczas na dworze Zygmunta księża Jezuiści; a że Dymitr niedalekim zdawał się być od przyjęcia wiary katolickiej, że przyrzekał ojców tych do stolicy zaprowadzić, i po całym państwie rozszerzyć, Jezuiści wzięli go pod swą opiekę, namówili, by napisał do papieża i nuncjusza, samego zaś carewicza jak najpilniej księżciu Wiśniowieckiemu i teściowi jego Jerzemu Mniszechowi wojewodzie sandomirskiemu zalecili. Następujące zdarzenie, mówi tenże Towiański, przyczyniło się do utwierdzenia mniemania, że rzeczony młodzieniec był prawdziwym carewiczem.

Trafiło się, że Dymitr w czasie pobytu swego u księcia Adama Wiśniowieckiego, odwiedził brata onegoż księcia Konstantego w Zulożu. W tymże czasie, niejaki Piotrowski sługa Lwa Sapiehy kanclerza wielkiego litewskiego, do Zuloża przyjechał; był on niegdyś jeńcem na Moskwie za czasów jeszcze cara Iwana Wasiliewicza; ten skoro postrzegł Dymitra, wraz sobie przypomniał, że go znał, że mu nawet służył w Uhleczu, prosił jeszcze o pokazanie niektórych szczególnych znaków na ciele, a gdy i te odkrył, już wszelka w przytomnych o prawdziwym rodzie carewicza zniknęła wątpliwość. Odtąd podejmowany był carewicz ze cześcią i godnością, właściwą urodzeniu swemu. Księżę Konstanty doniósł o tem nadzwyczajnem zdarzeniu królowi. Zygmunt uprzedzony już przez Jezuitów i nuncjusza

papieskiego ¹⁾ Rangoni, odpisuje księciu Konstantemu Wiśniowieckiemu, że pragnie widzieć księcia. — Wybiera się Dymitr z okazałym dworem; po drodze wstępuje do Samborza, do Mniszcha wojewody sandomirskiego, teścia księcia Wiśniowieckiego; tam drugi sługa Mniszcha, również jeńcem w Uhleczu będący, poznaje go i przyświadcza, że był prawdziwym carewiczem. Wtenczas nuncyusz Rangoni, gdy z jednej strony udaje, że nie chce skłaniać ucha do podobnych nowości, z drugiej otacza Dymitra Jezuitami, i śledzić każde wszystkie kroki jego; odkrywają Jezuita, że Dymitr miał ważne porozumienia w Moskwie, że nawet niektórzy z narodu tego już się do prawego monarchy grzmadzić zaczęli, że nakoniec wojewoda Mniszech już nie jak gościa, lecz jak monarchę w domu go swoim podejmuje. Wtenczas przez tychże Jezuitów Rangoni pobudzać zaczął i Mniszcha i Dymitra samego, by do Krakowa przybyli, i starali się o posłuchanie u króla. Przybywają obydwaj z wspaniałym dworem; wprzód jednak nim dzień był wyznaczonym do audyencyi, odwiedził nuncyusz carewicza. Byłem ja temu przytomnym, mówi Cilli ówczesny sekretarz królewski, — monsignor nuncyusz ściskając i głaszcząc Dymitra, rozmawiając długo o sprawach moskiewskich, to najczęściej powtarzał mu, że jeżeli chce być od j. k. mości w sprawiedliwych swoich pretensjach wspieranym, koniecznie należało, ażeby (jako to już listownie przyrzekł) wyrzekł się greckiej religii i przyjął prawdziwą wiarę katolicką, poddał się pod obronę i opiekę świętej stolicy apostolskiej rzymskiej. Wszystko to carewicz z wielką skruczą przyrzekł, i przyrzeczenie następującej niedzieli w domu jmc księdza nuncyusza, w przytomności wielu znakomitych osób, z wszelkimi uroczystościami powtórzył, i własnym stwierdził podpisem. Nastąpił wspaniały obiad, po którym nuncyusz zawiózł carewicza do króla na zamek.

¹⁾ Alessandro Cilli: *Historia di Moscovia* pag. 9. *Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius*, pag. 215. |

Gdy Dymitr wszedł do komnaty królewskiej, mówi dalej Cilli, pag. 11, król jmśc stał z zwykłą swoją powagą oparty o stolik, i z łagodnym uśmiechem wyciągnął mu rękę do pocałowania; co uczyniwszy carewicz, pokrótce przełożył mu żalosną krzywdę swoją, i wsparcia i pomocy prosił. Gdy skończył, dał mu podkomorzy koronny znak, by wyszedł do innego pokoju, gdzie wojewoda sandomirski i my wszyscy czekaliśmy na niego; został się tylko z królem nuncyusz, z którym j. k. mość naradziwszy się, jaką miał Dymitrowi dać odpowiedź, znów go przywołać rozkazał. Powrócił carewicz, i z wielkiem uszanowaniem i pokorą, kładąc ręce na piersi, więcej wzdychaniem niż słowy polecał się królowi; natenczas król jmc z wesołą twarzą, podniósłszy nieco kapelusz, te słowa wyrzekł: Niechaj was Bóg zbawi Dymitrze, książę moskiewskie; a że z tego cośmy od was slyszełi, i z okazanych nam pism, uznajemy was za takiego, z uprzejmości naszej wyznaczamy wam na potrzeby wasze 40,000 ¹⁾ złotych na rok, nadto, jak przyjacielowi i będącemu pod naszą protekcyą, pozwalamy wam traktować z pany naszymi, i odbierać od nich tę pomoc i rady, które wam dogodnemi zdadzą się. Ta mowa tak żywą radością i poruszeniem przejęła duszę Dymitra, iż gdy słowa wyrzec nie mógł, nuncyusz dziękował za niego, poczem skłoniwszy się nisko, powrócił do domu wojewody sandomirskiego. Tam nuncyusz znów go całując i ściskając, upominał, aby corychlej przyśpieszał wyjazd swój, i przywiódł do skutku zamierzone dzieło; nadewszystko zaś, aby za wyświadczone sobie łaski wywdzięczyl się przyjęciem corychlej św. wiary katolickiej, rozkrzewieniem i jej i Jezuitów, nietylko po całym państwie swoim, lecz jak tylko będzie mógł najdalej.

Miał ten Dymitryusz około lat 25, wzrostu był średniego, cery białej, włosów rudowatych, oczu błękitnych, twarzy okrągłej, niebardzo powabnej, wzroku nieco ponurego, zamyślający się i mało ruchawy, cho-

¹⁾ 360,000 złotych dzisiejszych.

ciaż, mówi dalej Cilli, powiedzianem mi było, że w wielu zdarzeniach okazał się odważnym i wspaniałym. Jakóż Łubieński, ówczesny także dziejopis, świadczy, że Dymitr posiadał umysł wyrównywający wielkiemu przeznaczeniu do którego zamierzał, że był postaci nieodrażającej, w prośbach i przekładaniach swoich do króla wymowny i nietrwożliwy ¹⁾. Miał on na ciele szczególności, które ciężko zmyślić było, to jest jedno ramie cokolwiek krótsze, i brodawki na twarzy.

W powiedzianych przez Zygmunta Dymitrowi słowach, nie widzimy żadnej wyraźnej obietnicy przywrócenia go na tron; z tej przyczyny, gdy go Mniszech i Wiśniowieccy naglili, by wraz dzielnie sprawy Dymitra popierał odmawiając przydał, że jeźliby kto własnym kosztem i hazardem chciał nieść Dymitrowi pomoc, nie zabrania mu tego ²⁾.

Tak mówił Zygmunt publicznie, lecz w gruncie, czyli to uwiedziony słabością dla Mniszcha i innych, którzy mu z przedsięwzięcia tego wielkie obiecywali korzyści, czyli (co podobniejszem jeszcze) przez zwykłe uleganie Rzymowi i Jezuitom, pokazującym mu nadzieje nawrócenia wielkiego mocarstwa, to pewna, że potajemnie wielce król wyprawę na Moskwę popierał. Najmocniejszym jest tego dowodem pozostały nam list jego do żyjącego jeszcze naówczas kanclerza Zamojskiego. Nie chcąc Zygmunt obrażać młodości własnej hetmana tajemniem mu tak ważnego zamysłu, zasięgając niby rady jego, wszelkie korzyści tej wyprawy wlicza: „Wielkie, mówi Zygmunt, upatruję z okoliczności tej dla królestwa polskiego pożytki; ze strony Turków dzielnego w Moskwie mielibyśmy pomocnika, Inflanty mogłyby być uciszone, odwetowana Szwecya, bo też zaciągi, co Dymitra zawiodą, napowrót uspokoić będą mogły Inflanty i Finlandy. Co za obszerny handel otworzy się nietylko z Moskwą, lecz przez nią z Per-

¹⁾ Łubieński pag. 29. Vassenberg pag. 15.

²⁾ Łubieński pag. 29.

syą i całym wschodem. Krainy nasze ledwie znieść mogą rojów wrzącej i niespokojnej młodzieży; gdzie lepsze pole do rycerskiej zabawy?⁴ Życzył nakoniec Zygmunt, aby ta cała sprawa prowadzoną była jak najskryciej między nim a arcybiskupem gnieźnieńskim, tarnowskim, bez zwoływania i dokładania się sejmu.

„Wiadomo, dodawał, jak na podobnych narodowych zjazdach rzeczy częstokroć dla Rzeczypospolitej najpożyteczniejsze, prywatną niechęcią rozrywane bywają; nadto, oczekiwanie sejmu zrzuciłoby zwłoki, których Borys użyłby niechybnie na wzmocnienie się nie tylko własnym ludem, lecz zaciąganiem Tatarów i innych barbarzyńskich narodów“.

Zamojski już wiekiem i pracami zwałony, nie radził królowi w tak niepewne wdawać się boje; żarliwy obrońca wolności szlacheckich, wręcz powiedział, iż to się bez dolożenia i zezwolenia sejmu stać nie może; a gdyby koniecznie przyjść miało do wojny, nie lekko i porywczo, lecz sposobem odpowiadającym wielkości zamiaru, ogromnemi siłami należało ją prowadzić i popierać.

Zółkiewski i wielu innych przedniejszych w królestwie mężów, podobnego było zdania co i Zamojski; z tych co i on powodów, bardziej jeszcze dla wybuchającego rokoszu Zebrzydowskiego, Zygmunt sam nie śmiejąc dzieła tego popierać, zdał je zupełnie na Mniszcha, któremu ufał najwięcej.

Nie mógł Zygmunt znaleźć gorliwszego zamysłów swych wykonywacza. W czasie pobytu Dymitra w Samborzu, Maryna córka wojewody silne na sercu jego uczyniła wrażenie; pozyskawszy wzajemność, oświadczył się o jej rękę. Wyniosłość opanowała duszę wojewody. Widzieć ulubioną córkę na tronie, być ojcem panujących, uczestnikiem bogactw i władzy ogromnego mocarstwa, wszystko to pochlebiało dumie starca, w którym wiek inne już poruszenia wygasił. Przrzekł Mniszech dać córę, skoro Dymitr na tronie osiedzie. Aby corychlej przyspieszyć tę chwilę, sam z Wiśniowieckimi, niektórymi z panów koronnych i litewskich,

śpieszne przygotowania pode Lwowem czynić rozpoczął¹⁾.

W Połsce, jedni przez żądę tylko popisania się z męstwem, i żeby się przypodobać królowi, potajemnie wyprawę tę zachęcającemu, wielu dla wysokiego żołdu, i bardziej jeszcze w nadziei obfitych łupów, pod rozwinięte garnęli się chorągwie, z niemałym ludzi ubogich uciskiem. Różnią się dziejopisowie względem liczby zebranych naówczas hufców. Wassenberg wynosi je do 10.000²⁾. Rękopism porycki wspomina, iż Dymitr pod Czerniechowem na czele 15000 wojska ujrzał się. Kobierzycki³⁾ celnego wojska małą liczbę wspomina, reszta nieporządne hufce ochotników, tłumy piechoty bez nauki wojennej i karności, z wodzami nieumiejącymi ni rozkazywać, ani też w boju przywozić. Z tym ludem Dymitr ślepem przeznaczeniem wiedziony, przeszedł Dniepr niedaleko Kijowa.

¹⁾ Nie zaniechał ich i Dymitr z swej strony. Chcąc wiedzieć, co się w kraju moskiewskim dzieje, wysłał tam rozmaite poufale osoby na wzwiady. Najgorliwszym w usługach swoich okazał mu się Ratomski star. ostrowski; ten już po granicznych zamkach z czereomami praktykować zaczął. Szczęsnego Śiewierskiego wysłał do Dońskich Kozaków, i przyjął do 7000 młodoców.

²⁾ Wassenberg pag. 16.

³⁾ Kobierzycki pag. 60.

ROZDZIAŁ II.

Lud moskiewski garnie się do Dymitra; poddaje mu się Czerniechów, Putywl, i inne miasta. Szujski wstrzymuje na chwilę postęp jego. Borys Gudenof umiera. Ogłoszony Fledor syn jego; miasta i wojska poddają się Dymitrowi. Fledor uduszony. Dymitr ciągnie do stolicy, koronuje się. Poznaje go matka. Spiski Szujskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nierostropne Dymitra postępowanie.

R. 1605.

Tymczasem wieść o cudownem zjawieniu się Dymitra po państwie moskiewskiem rozchodzić się zaczęła; najprzód szmer głuchy, jaki zwykł bywać w samowładnych państwach, gdzie głośnie słowo występkiem się stawia,—dalej, gdy w kilku spotkaniach poraził Dymitr na głowę wysłane przeciw sobie wojska, ośmielony lud, zawsze łatwo wierzący, zawsze lgnący do wszystkiego co jest zadziwiającem i nadzwyczajnem, nie tylko go uznawać za cara, lecz kupami łączyć się do niego zaczął. Tak wzmocony, podstąpił Dymitr pod Czerniechów. Przywodził w mieście tem książę Iwan Tatief, człowiek odważny i wierny panu swemu; postanowił on do ostatka bronić swej twierdzy; lecz lud zniechęcony okrucieństwami Borysa, obciążył wodza swego kajdanami, poddał miasto, i Dymitrowi wiarę poprzysiął. Dymitr znalazłszy w Czerniechowie skarby, rozdał je na wojsko, czem je sobie wielce zniewolił; wziął z zamku 12cie dział, i starostę swego postawił. Tenże los spotkał Soltykowa w Putywlu; sześć innych miast uznaje go za pana, i bramy otwiera.

Wieść o wtargnieniu Samozwańca (tak go naówczas nazywano na Moskwie), niemalą niespokojnością nabawiła Borysa Gudenofa. Używał on dotąd spokojnie owoców zbrodni i starań swoich. Śmierć chorowi-

tego Fiedora, oddała mu długo pożądane berło. Dawniej jeszcze, za pośrednictwem Lwa Sapiehy pokój z Polską na lat 20 zawarty, świeży z Szwecyą traktat, czynił go i z tej strony spokojnym; lecz sprawiedliwe nieba, prędzej czy później karzące zbrodnie, przyspieszyły ostatnią godzinę Borysa. Tak niespodzianym zagrożony ciosem, zbiera wojska przeciw Dymitrowi, wysyła poselstwo do króla Zygmunta, z listem, którego treść kładziemy: „Stało się nam wiadomo, że w waszem gospodarstwie ukazał był się łotr Roztrycha apostata mnich, nazywający się Dymitrem. Żył on dawniej w gospodarstwie naszym w klasztorze w Cudowie dziakiem, a gdy był na świecie, zwano go Hrykiem Bohdana Otrepiewa synem, a wtenczas według swego złodziejstwa był ojcu nieposłusznym, wpadł w herezyą, matawiną się bawił, rozbijał, kradł, grywał w kości, pijał, uciekał od ojca, kilkakroć wpadł w herezyą, w czarnoksiężstwo i wyzwania duchów nieczystych, i odstąpienie od Boga u niego найдзiо. A bohomodlec nasz Ziew patryarcha, dowiedziawszy się o jego łotrostwie, według kanonów ojców świętych, zasał go z towarzyszami jego na białe jezioro do więzienia, zkađ on uciekł do gospodarstwa waszego, i był w pieczarskim, w Brahimie i w dermańskim klasztorze, a potem udał się do Wiśniowieckich, Mniszcza, a dziś z pomocą waszą i ich, gospodarstwo nasze najeżdża. Żądamy więc od was, ażebyście tego łotra Hrycka Otrepiewa, pamiętni na zawarte z nami sojusze, nie popierali.“ etc. etc. etc. 1).

Na ten list odpowiedział król Zygmunt posłom Borysa, że pamiętnym jest na trwające sojusze, i dla tego, acz nieszczęśliwemu Dymitrowi pomocy dać nie chciał, przecież w tak nieograniczonych szlachty polskiej wolnościach, nie miał władzy zabronić, by mu nie pomagali niektórzy; gdyby ci atoli w postępowaniach swoich miary przebrali, lub dopuścili się czego na-

1) Biskup Nuruszewicz wypisał list ten z rękopiśmu biblioteki Żaluskich pod nr. 322 na kar. 96.

przeciw paktom, podług tychże paktów poskromić ich potrafi ¹⁾).

Już pierwsze powodzenia Dymitra głośno się po kraju naszym rozeszły; zbiegała się pod chorągwie jego młodzież z Korony i Litwy, kupili się Kozacy; z tymi pociągnął Dymitr pod Nowogród Siewierski; po drodze napotkał kupców wiozących znaczne od Borysa pieniądze do wojska, w miodowych łubkach schowane; odkryło się oszukanie; zabrane pieniądze; część Dymitr na zasilenie wojska swego obrócił, część książęciu Wiśniowieckiemu i Rożyńskiemu, aby za nie nowe czynili zaciągi, przesłał. Wtem Bosmanów, wierny Borysowi wódz, szczęśliwie z Nowogrodu czyni wycieczki; on pierwszy powodzenia Dymitra wstrzymuje, w tymże czasie zachodzi mu drogę drugi wódz Borysa Iwan Wasilewicz Szujski w 80,000 wojska. Niestrwożeni liczbą Polacy uderzają na tłumy, czarna noc bitwę przerwała; 7,000 Moskwy, kilkaset naszych legło na bojowisku ²⁾. Moskale widząc, iż im się nie powiodło, udali się do zwykłych fortelów; przemówili Kozaków Niżowych w wojsku naszym będących. Nazajutrz gdy powtórnie przyszło do bitwy, mimo posyłanych wielokrotnie rozkazów, Kozacy nieporuszeni stali opodal. Dymitr porażony dnia tego, odstąpił i w Putywlu zamknął się.

Zachęcony wygraną wczorajszą, małą liczbą wojsk Dymitra i jego odwrotem Szujski, z ogromnem wojskiem i licznemi działami oblega Putywl, i silnie szturmuje. Napróżno Mniszech wda. sando. noszący wszystek rząd

¹⁾ Łubieński pag. 30. Piasecki pag. 222.

P. Levesque trzymający się jedynie latopisów raskich, rozjątrzonego upokorzeniem i klęskami, powiada, że król polski wysłanych do siebie potrzyknąć od cara Borysa posłów, wszystkich do więzienia wtrącić rozkazał. T. III. pag. 262, 263. Twierdzenie takie nie zgadza się ani z prawdą, ani z znanym charakterem Zygmunta. Dziejopisowie nasi ówczesni, nie przepuszczający błędów Zygmunta, gdyby się podobne zgwałcenie praw narodów stało, nie byłiby o niem wspomnieli? chcieliby je opacznie w dziejach swoich zostawić?

²⁾ Ks. Kognowicki w życiu Piotra Sapiehy, pag. 84, rękopism po 4. p. króla S. A. dziś w Porycku.

wojska na sobie, objeżdża hufce, zachęca, sam męstwa nieustraszonego daje dowody; ustawnie przypuszczane szturmury niszczyły siłę, wąliły oblężonych odwagę; powiększyła się rozpacz, gdy ujrzano z blanków nowo nadciągające szyki; lecz w chwili jednej, smutne o sobie zwątpienie przemienia się w radość; postrzeżone szyki acz w liczbie tylko ośmset ciężkiej jazdy, uderzają z największym pędem na Gudenowa wojsko, łamią, i środkiem niezmierną czynią przerwę. To nagle spadnięcie takim strachem przejmuje wojsko nieprzyjacielskie, iż zapomniawszy o obronie, pierzchać zaczyna; postrzega to Mniszech, wypada ze swoimi z miasta, i straszną rzeź zadaje. Niedobite hufce chronią się do lasu; lecz jak gdyby przymierzone z Dymitrem żywioły, podnoszą się nadzwyczajne wichry, łamią potężne drzewa, te lecąc do ziemi gniotą ostatki rozproszonego żołnierstwa ¹⁾).

Po wygranej dopiero bitwie poznano, że to byli książęta Wiśniowiecki i Rożański, którzy wcześnem przybyciem tak przeważną Dymitrowi uczynili przysługę. Książę ten przywitał ich z radością i dziękami, oświadczając, że skoro tylko ujrzy się na tronie, nie tylko królowi, którego dobrodziejstw używa, ale obydwom wodzom i ich towarzystwu wdzięcznością się wyplaci.

Z odmianą wodza nie zmienił Borys fortuny. Wysłał on Fiedora Szeremetowa dla zdobycia Kromy, zajętej od przedniejszych stronników Dymitra i 6000 Kozaków. Podpala Szeremetów ostrokoły otaczające wały miasta; już wśród płomieni i zwalisk miał szturm przypuszczać, gdy Michał Soltyków nie wspiera go działami; wypadają Kozacy, odpędzają oblężenców, miasto ocalonem zostało. Na dopełnienie nieszczęść, zaraźliwe choroby szerzą się w wojsku Borysa; nie było

¹⁾ Idem, pag. 86, rękopism porycki. Tenże rękopism wspomina, iż syn Borysa Gudenofa znajdował się w tej porażce, i wróciwszy do ojca: „Ojcie, zawołał, ten Dymitr prawdziwym być musi panem naszym; doświadczyliśmy tego w tej bitwie; nie ręka bowiem ludzka, ale sam Bóg za krzywdy jego walczył.“

w niem naówczas lekarzy: po niemałej zwłoce, przysyłają lekarstwa przez medyków dworskich przepisane; te rozdawane na ślepo, pozabijały tych nawet, których inaczej sama zbawiłaby natura.

Tymczasem płomień buntu, nietylko po prowincjach, lecz już i w samej stolicy szerzyć się zaczął. Jedni strapieni wytępieniem panującej przez lat tyle rodziny Buryków, z łatwością dawali wiarę, że Dymitr był prawdziwym ich panem; inni niekontenci z rządów dzisiejszych, skłaniali się do Dymitra, bo nie lubili Borysa. Lud chciwy nowości, a jak zawsze nieszczęsny, polepszenia losu spodziewający się w odmianie, zaczynał się burzyć. Mała tylko liczba Dymitrowi była przeciwną.

Strwożony Borys do ostatnich ucieka się środków; ufny, że patriarchy i Wasil Iwanowicz Szujski będą mogli uśmierzyć pospólstwo, pierwszy przez samo dostojenstwo szanowny, że świadectwo drugiego, jako zbyt świadomego śmierci carewicza, powinno być było największej wagi, rozkazuje obydwom chodzić po ulicach Moskwy, zapewniać, że prawdziwy Dymitr nie żył, że przywłaściciel był tenże sam Gregory Otrepiów, którego w cudownym monasterze widziano. Żeby świadectwu temu tem więcej nadać uroczystości, Dymitr i współnicy jego w obliczu pospólstwa wyklęci zostali. Strach towarzyszący temu okropnemu obrządkowi, napęłnił mnóstwo całe religijną bojaźnią, powrócił tę posępną ciemość, którą trwoga wzbudzać zwykła.

Niedługo atoli spokojność ta trwała. Borys wstając od obiadu, uczuł w żywocie bóle nieznosne, uczuł z przerażeniem, że koniec dni jego zbliżał się; winowajca i zabobonny, kazał się natychmiast oblec w ubiór czereca, i przyjął imię *Bogolapa*; kilka tylko godzin pożywszy, skonał 5 kwietnia 1605 roku. Panował lat 7. Mniemaniem jest powszechnem, że był strętym, lub też, że przewidując smutny koniec swój, sam połknął truciznę¹⁾.

1) Pater przy końcu tomu, tego oryginalny list Dymitra nr. 1.

W zaszłych po śmierci Borysa na stolicy wypadkach, niewiele w innych pisarzach znajdując światła, w ruskich latopisach prawdy szukać będziemy. Fiedor Borysowicz, syn zmarłego Gudenofa, przez patriarchę i bojarów uroczystie ogłoszony był carem. A tak wśród groźnych niebezpieczeństw, wśród powszechnego zamieszania, szesnastoletniemu młodzieńcowi powierzyły losy ster skolatanej nawy. Ku pomocy i wsparciu młodolletniego pana, dano nad nim opiekę carowej matce, z przydaniem rady z bojarów najprzywiązanych do rodu Gudenów. Mniej był dogodnym stanowi obecnemu kształt rządu tego, podległy niepewności i zwłokom; w tak zwątpionych okolicznościach, w jakich się naówczas znajdowała Moskwa, silne tylko dłonie jednego wodza państwo uratować mogły.

Napróżno, mówi pisarz w Powieści o Samozwańcu, wysłano do miast z nakazaniem przysięgi nowemu carowi; napróżno metropolita nowogrodzki przeniósł się sam do wojsk pod miastem Kromą leżących, wszędzie znaleziono serca ostygłe; wkrótce nowe wszczęły się niepokoje, i po zwodniczej ciszy, najgwałtowniejsze nastąpiły burze.

Niepewność ogarnęła serca wszystkich; obywatele miast wysyłali badać, jakie było mniemanie wojska; wojskowi wywiadywali, się jakie były miast skłonności. Skutek tych wszystkich poselstw okazał, że Tula, Rożan, Koszir i Alexin zbuntowały się przeciw Fiedorowi, i Dymitra za pana uznały; sam nawet Bosmanów, który tak dzielnie Nowogródka bronił, zwrócił się ku niemu. Dwóch książąt Galliczynów poszło za jego przykładem; jeden z nich, by na wszystkie przypadki bezpieczeństwo sobie zapewnić, kazał powiernikom swoim okuć się w kajdany, i tak się Dymitrowi wydać.

Ufory w swem szczęściu Dymitr, udaje się do wojska; mała liczba wiernych młodemu carowi wodzów, oddaliła się wcześniej. Wszyscy inni wyszli naprzeciw niemu, całe wojsko przyjęło go z okrzykami najżywszej radości. Wtenczas Dymitr podnosząc do nieba ręce, te słowa wyrzekł: „Zglądź mię natychmiast o sędzio sprawiedliwych, wymaż mnie, proszę, z pomiędzy lu-

dzi, jeżeli w tem, co przedsiębiorę, jest złość lub obłuda jaka! Widzisz o Boże-niewinność moję, oświadczyć się za sprawą moją; siebie i lud mój polecam tobie i niebios królowej¹⁾." Po tej modlitwie, poszedł Dymitr oglądać obóz oblegających, którzy przez trzy miesiące tłukli napróżno miasto nieobronne prawie. Wszedł na koniec do twierdzy, a widząc zburzony na poły stan jej. "Wdługim oporze, zawołał, który miasto to czyniło, widzę nad sprawą moją szczególną niebios opiekę i błogosławieństwo." Te słowa, dodaje p. Levesque, uczyniły wielkie na uprzedzonym już pospółstwie wrażenie; mniemało, że Bóg sam przywiódł Joasa tego, ochroniwszy wprzód młodość jego od spisku zuchwałych.

Dymitr niepewien jeszcze na jaką stronę skłonią się mieszkańcy stolicy, wysłał do niej dwóch z przybyłych do siebie stronników; wyjechali oni przełęcznieni sami nieszczęściem, które ich spotkać mogło w mieście, w którym syn Gudenofa tyle jeszcze wiernych sobie zaliczał. Jest blisko Moskwy wieś Krasno-Siło zwana; wieśniacy onego nienawidzący panowanie Gudenofa, już przygotowani do buntu, już tajemnie przywiązani do carewicza, posłów jego z największą przyjęli radością. Puszkin i Pleszczew, te były imiona wysłanych, ośmieszeni tem przyjęciem, stawają na czele uzbrojonych chłopów Krasnego Siła, zmocnieni mnóstwem wybiegającym naprzeciw nim z miasta, wchodzą do środka stolicy. Zagnalony prośbą bojarów patriarchy, ukazaje się wśród ludu, chce go do wierności zachęcać; zbuntowanych wierzawa przerywa mu mowę.

Pospółstwo przytrzymuje chcących bunt uśmierzyć bojarów. Czytają głośno odezwę Dymitra, powietrze rozlega się głosami zwiastującemi go carem. Zuchwalecy idąją się do Kremlina, chwytają żonę Gudenofa i syna jej, panującego cara; zamykają ich w domu w którym Borys zwykł był mieszkać, nim został carem. Scisle strażę otaczają ich w koło; drudzy rozbiegają się, przytrzymują wszystkich krewnych Gudenofa, Szabarowów,

¹⁾ Histoire des revolutions de Demetrius pag. 267.

Weliaminów, i innych. Domy ich złupione, wywrócone do góry, spustoszone włości nawet.

Dymitr dowiedziawszy się o poddaniu się Moskwy, przybywa do Tuli. Zajechali mu drogę przedniejsi deputowani z stolicy, bijąc mu czołem i przynosząc szaty carskie i znaczne sumy pieniężne.¹⁾ Na czele deputacyi tej znajdowali się, książę Worotyński i Telatiewskoj. W tejsze chwili przybyli posłowie od Kozaków dońskich; ci pierwsi przypuszczeni byli do posłuchania, co niemało bojarów moskiewskich obeszło.

We wszystkich gwałtownych zburzeniach państw, naczelnicy zaburzeń nie zatrzymują się w pół drogi; po pierwszym targnieniu się, po pierwszej zbrodni, sama bojaźń odwetu i kary, popycha ich do zjadłego ściągania tych wszystkich, co im tylko niebezpiecznymi staćby się mogli. Niedosyć było ludziom zawziętym na zabezpieczeniu się całego rodu i przyjaciół Gudenofowych, stał jeszcze na przeszkodzie patriarchy, który całe swe wyniesienie winien był Borysowi. Wśród pańskiej świątyni, z stopni świętych ołtarzy porywają go złoczyńcy, obdzierają z znaków dostojęństwa, odzianego grubym czerniea ubiorem, odsyłają do monasteru. Odważywszy się na znieważenie pierwszego wiary kapłana, mniemali zagorzelcy, że na wszystko targnąć się mogli. Gallieczyn i Massalski przybrawszy sobie grono siepaczków, wdzierają się do domu poświęconego jękom i narzekaniom, gdzie młody car smutnie siedzący między matką i siostrą, oczekiwał spełnienia ostatnich przeznaczeń swoich. Rzucają się bezbożni na matkę i duszę; młody Fiedor wydarty z jej łona, zawiedziony do innej komnaty, długo się broni przeciw czterem zbójcom; przemaga nakoniec liczba, jeden z zbójców obala go i dusi. Ciała nieszczęsnych ofiar wystawione są na widok pospólstwa. Ogłoszono beczelnie, że zgładzeni sami sobie zadali truciznę²⁾. Oszczędzono przecię młodość i

¹⁾ Z rękopismu Józefa Sierakowskiego. *Relations des revolutions sous Demetrius* pag. 242.

²⁾ Wieć jednak z dziejopisów naszych podobnież twierdzi. Jak za ruskimi poszedłem, których l'Evesque cytuje.

wdzięki Axenii Borysownej; zabójcy skrwawionemi jeszcze rękoma wywlekli ją z miejsca mordów, i w monasterze włodzimirskim zamknęli.

Mordercy wdowy i syna Gudenofa, nie przestając na krwi rozlanej, rozciągnęli swą zemstę na same już groby. Wydobyto ciało Borysa, wystawiono je długo na pastwienie się pospólstwa. Później, gdy zajadłość ta uśmierzyła się, przyjaciele na ustronnym cmentarzu przykryli trochę ziemi zwłoki nieszczęsne.

Gdy tym sposobem wszystkie zawady uprzątnionemi zostały, odprawił Dymitr uroczysty wjazd swój na dniu 20 czerwca 1605 roku. Tłumy najznacześniejszych bojarów otoczyły go w około; przodem i w tyle szły wojska moskiewskie i polskie. Spotkało go na wielkim rynku duchowieństwo, niosąc w rękach swych krzyże i świętych obrazy. Tam zsiadł z konia i piechotą udał się do wielkiej cerkwi, dla złożenia Bogu dzięków za wstąpienie swe na tron. W chwili, gdzie himny dziękczynienia śpiewano, dał się słyszeć huk kotłów i trąb wojska polskiego. Nigdy u Moskalów odgłosy wojenne nie mieszały się z religijnymi pieśniami. Nowość tę, za pogardę religii wzięto; wśród uniesień radości, szemrania, niechęci słyszeć się dały. — Dopowszechnego przyznania nie dostawało jeszcze koronacyi obrządku. Dawniejszy patriarcha do monasteru czernców wtrąconym został. Dymitr na miejsce jego wybrał Ignacego metropolitę rozańskiego. Był on rodem z wyspy Cypru, za panowania Fedora Iwanowicza do Rusi przybyły; dziejopisowie ruscy podają go nam jak człeka bez wiary, pełnego wyniosłości i szalbierstwa. On to w piętnaście dni po przybyciu Dymitra, carską mitrę włożył na skronie jego.

Żyła jeszcze carowa wdowa, żona po Iwanie Wasilewiczu, a matka Dymitra. Nie mógł znieść nowy monarcha, by matka jego dłużej na brzegach Białojeziora przebywać miała. Przez podobną obojętność, mówi Levesque, byłby okazał, że nie był jej synem; a gdyby tylko podłym miał być samozwańcem, jakżeby się odważał stawiać przed oczyma pani, równie szanownej przez swe nieszczęścia, jak przez dostojność którą stra-

ciła, która podniósłszy nań oczy, wrazby go o szalbierstwie przekonać mogła. Odpowiadają na to zaprzeczający prawego rodu Dymitrowi, że samozwaniec pochlebiał sobie, że nieszczęśliwa caryca znękana długiem cierpieniem, doznawanemi obelgami, przejęta nakoniec bojaźnią, uzna łatwo za syna człeka, który jej wracał pierwsze dostojenstwo, i który się już za nią nad Borysem pomścił.

Pelen ufności, wysłał Dymitr świetny poczet do monasteru, gdzie matka jego od lat siedmiu jęczała. Sam z miasta naprzeciw niej wyjechał. Mnóstwo ludu ciekawością wiedzione, na to widowisko zbiegło się. I przywiązani do Dymitra, i ci, co o urodzeniu jego wątpili, cisnęli się, by być spotkania tego świadkami. Rzuciła się Dymitr na łono matki, z przejęciem ściskają się nawzajem, lzy radości jagody ich rosą, w tklivem ich różrzewnieniu sama natura przemawiać zdaje się. — Żądała carowa wdowa, aby syn siadł z nią do pojazdu, lecz Dymitr nie chciał tego uczynić. Niemasz uszanowania, rzekł, któregobym nie winien tej, która mi życie dała. Mitra carska więcej się tobie niżeli mnie należy; nosząc ją, we wszystkim do woli twojej stosować się pragnę. Długo potem piechotą szedł około pojazdu, aż caryca zatrzymać się kazała, oświadczając, iż nie postąpi i krokiem, póki syn jej nie wsiedzie na koń¹⁾.

Caryca udała się do monasteru Wniebowstąpienia, gdzie przyzwoite pomieszkanie przygotowane jej było.

Tam znów powtórzyła tklive i radosne uściskania swoje, i w obecności dworu całego, mówi wspomniany dziejopis, uznała go znów za syna z tak dokładnemi okolicznościami, iż niewierzący nawet, wierzyć temu zaczęli.

Z tem wszystkim, świadectwo carycy Maryi nie rozpędziło jeszcze powątpiewań w niektórych. Ciche szeptania szerzyły się pomiędzy niechętnymi. Podawano sobie do ucha, że przywłaściciel trón posiada; doszły

¹⁾ Histoire des revolutions sous Demetrius pag. 265. *OWA* *SOIX*

te mówienia do wiadomości Dymitra. Za panowania innych carów, tortury, katusze, śmierć okropna, ścigałyby występnych, lub nawet nieostrożnych tylko; lecz okrucieństwo, surowość nawet, nie były znamięm charakteru panującego. Przez lat wiele mieszkając na łonie ludzkiego i łagodnego narodu, gdzieżby się nauczył srogości? Czerniący go nawet latopisowicze ruscy, zostawili nam jasny przykład łaskawości jego. Wiedział on, że Szujski był niegdyś w zмовie z Borysem na życie jego, przecież obchodził się z nim z jak największymi względami; wkrótce w nagrodę tejże wspaniałości, odbiera niezaprzeczane dowody, że tenże Szujski był okropnego spisku dowódcą; przywołuje go Dymitr przed siebie, i ludowi pod sąd oddaje. Przekonany dowodami Szujski, jednogłośnie skazany jest na śmierć; namawia Dymitr matkę, by się za winowajcę wstawiła; jedno jej słowo, wraca Szujskiego do życia. Po krótkim więzieniu, znów przywrócony do łaski; wszystkie urzędy i dostojęstwa oddano mu nazad. Mniemał Dymitr, że tą łaskawością zmiękczy, pozyska serce winowajcy, i jemu podobnych; omylił się niestety! jak wkrótce ujrzymy.

Jednym z pierwszych czynów utwierdzonego na tronie cara, było okazanie wdzięczności królowi polskiemu, i wysłanie do Zygmunta uroczystego poselstwa ¹⁾. Napisał list do Karola Sudermanii, aby przywłaszczoną koronę szwedzką złożył, poprzestał przeciw panu swemu buntów, i do powinności wrócił się; inaczej groził mu, że na wsparcie sprawy królewskiej silnych środków użyje. Nie w smak był zapewne list ten Sudermanowi; jakoż od tej chwili i on i następcy jego wszelkich używali sposobów, by tak gorliwego Polaków przyjaciela z tronu obalić. Zamysły te odkryły się wkrótce.

Z namowy Szujskiego wyznaczony posłem do Polski Olanazy Bezobrazów, przybywa do Krakowa z dwójakiem zleceniem: zawarcia przymierza z królem Zy-

¹⁾ Patrz notę nro. 11, na końcu tomu tego.

gmuntem, i prośbą o rękę dla cara Maryny Mniszechowej wojewodziarki sandomirskiej. Był to człowiek wybiegły, już poselstw świadom, lecz potajemnie całkiem stronie Szujskich oddany. Odprawiwszy na posłuchaniu publicznem treść poselstwa swojego, zaczął pokątnie siać podejrzenia, że Dymitr nie był tym, za którego się udawał; lecz poszepty te nie zdawały się zasługiwać na wiarę ani u króla, ani u Mniszcha, tem bardziej może, że postrzeżono, iż poseł podług powziętych już innych widoków działać postanowił.

Gotowano się do wesela; akt ten z tem większą odprawiał się okazałością, że właśnie wtenczas obchodzono zaślubienie królewskie z Konstancyą arcyksiężniczką rakuską. Pozostały nam ciekawe i dokładne opisanie tych obydwóch uroczystości; nadto są one obszernie, zbyt przerywałyby ciąg spraw ważnych które opowiadamy, by je kłaść w texcie dzieła samego; że atoli wystawują nam obraz wspaniałości wieku owego, malują zwyczaje i obyczaje przodków naszych¹⁾, umieściłem je w notach do księgi tej przydanych; tu dosyć będzie powiedzieć, że z zgorzeniem Rusinów, własny tylko obrządek mających za prawy, w obecności króla, królownej szwedzkiej, książąt rakuskich, nuncjusza i posłów zagranicznych, dawał ślub kardynał Maciejowski, a król ręką swoją oddał posłowi oblubienicę.

Tymczasem, gdy się odprawia wesele, gdy do dalekiej podróży sposobią się z przepychem wyjeżdżający, gotował się na Moskwie okropny spisek, knowany od dawna przez Szujskich, samą nierostropnością Dymitra sprowadzony. Już on dojrzewał; przewlokła go tylko do przyszłego roku uwaga Szujskiego, a to, aby wprzód niezmierne skarby w pieniądzach, w drogich kamieniach i perłach Marynie w darach posłane, wróciły z nią nazad do Moskwy²⁾.

¹⁾ Patrz notę ciekawą bardzo przy końcu tomu pod nr. II.

²⁾ Piasecki pag. 239. Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius pag. 275.

Nie umiał Dymitr stosować się do stopnia oświecenia, w którym naówczas naród jego zostawał; otwarcą okazywał przychyłność ku Polakom i cudzoziemcom, gardził obyczajami dawnymi, a pogarda darować się nigdy nie może; nadto uczą nas przykłady, iż duma narodowa tem jest większą, im mniejszy stopień oświecenia. Przykre były w oczach Moskwy te tłumy cudzoziemców, ściągających na siebie wszystkie względy panującego; ta przychyłność ku wierze rzymskiej, pobyt Jezuitów na dworze, dane im pozwolenie stawiania kościoła i wprowadzenia szkół katolickich ¹⁾; wszystko to, mówi Levesque, działo się w narodzie, w którym katolicy za chrześcian nawet uważanymi nie są. Widziano nieraz Dymitra w stroju polskim, naśladowającego wszystkie nasze zwyczaje; budziły zawiść wysłane do Polski bogactwa z skarbu carów wyjęte, w kilku miesiącach wysypane miliony, rozrzucone korcami perły i drogie kamienie ²⁾. Te niedarowane nierostropności błędy, skrycie jeszcze powiększane były przez Szujskich i ich stronników; tlały płomień, rozrzarzyło je wkrótce Maryny przybycie.

Napróżno nuneyusz przy dworze polskim Rangoni, wysłał synowca swego do Moskwy, z ostrzeżeniem cara o knowanych na niego zamachach, z upomnieniem, by ostrożniej postępował sobie ³⁾, nie zapominał jednak, co dla wiary katolickiej przyrzekł uczynić. Dane mu było uroczyście posłuchanie, obdarowano srebrem i sobolami, ślepa atoli ufność nie korzystała z przestróg.

Już też w towarzystwie ojca, krewnych, posłów królewskich, Mikołaja Oleśnickiego kasztelana małego-

¹⁾ Piasecki pag. 239. Ann. Socie. Jesu pag. 722. Levesque pag. 288.

²⁾ Bogactwa skarbu carskiego okazują się z tego, co Possel pag. 610 powiada. Dymitr, mówi on, znalazł w nim prócz złota i srebra, jedenaście korcy pereł i drogień kamieni. Między innemi darami przyślanemi od Dymitra Zygmuntowi III, była kosztowna korona, moskiewską zwaną, którą potem August II dał w zastaw elektorowi brandeburskiemu przy rekuperacyi Elbląga.

³⁾ Cilli pag. 55.

skiego, i Alexandra Gasiewskiego starosty wilejskiego, zbliżała się Maryna do granic państw moskiewskich. Przybyła tam carowa dnia 13 kwietnia 1606 r., a rzucając ziemię ojczystą, której już nigdy oglądać nie miała, potok łez obfitych zrosił jej lice ¹⁾. Wyjechał na przeciw małżonce car Dymitr aż do Mozajsk. Dnia 2 maja 1606 r. odprawił się wjazd publiczny carowej ²⁾. Z mężczyzn przedniejsi bojarowie, z kobiet kniazinie Mácisławska i Szujaska, i inne, wprowadzali ją do Krem-lina. Marcin Stadnicki witał ją imieniem Polaków, na co Maryna odpowiedziała w ten sposób:

„Jakem się jedno od miłych rodziców swych, z do-mu j. k. mości w tę drogę od Boga sobie naznaczoną ruszyła, waszych mości wielkich chęci i życzliwości aż do tej godziny nie przestawałam doznawać. Nie wa-żyliście waszmość sobie milej ojczyzny, przyjaciół, mał-żonek, potomstwa odjechać, a to wszystko mnie gwoli; podnieśliście koszty, niemałe niewczas y i trudy. Ja też te niewczas y, te sobie chęci waszmościów, i teraz, i na przyszłość wdzięcznie i mile przyjmuję, i w pa-mięci mieć chcę. Cara jmci prośbami memi do tego wieść będę, jakoby wszelką chęcią i wdzięcznością ka-żdemu z waszmościów nagradzał, i sprawił, byście wasz-mość tych prac podjętych dla mnie nie żalowali, a szczęśliwie się do domów wróciwszy, milej ojczyźnie dobrem wspomnieniem mnie przypominali, a życzliwość waszą naprzeciw mnie, carowi jmci i ludowi memu, statecznie zachować raczyli“ ³⁾.

Maryna, mówi książ Michał Szczerbatów, wdziękami, hożą osobą swęj postacią, uprzejmością dla wyż-szych i niż-zych, ujmowała serca dla siebie. Zalety jej, tenże przydaje, (gdyby okoliczności dozwalały) mogły-by jej zjednać miłość Moskali; lecz wiele przeszkód było ku temu.

¹⁾ Dyaryusz podróży carowej do stolicy Moskwy.

²⁾ Patrz notę przy końcu tej książki pod nr. 2.

³⁾ Z rękopismu wgo Zielińskiego procesu kom. województwa au-gustowskiego.

Dumni bojarowie, już i wtenczas zdradę knujący, mieszkańcy miasta, przesadzali się w przepychu przyjęcia jej. Ta pompa, te okrzyki, ta radość powszechna, otwierała jej nadzieje najpomyślniejszej przyszłości. Niestety! płonno nadzieje zmieniły się wkrótce w płacz i mordy okropne.

Udała się Maryna do pałacu carów, gdzie przyjmowała powitania przedniejszych bojarów moskiewskich¹⁾; zaprowadzona ztamtąd do carycy Maryi, i u niej aż do dnia ślubu pozostać miała.

Równie dla okazania bogactw i przepychu swego, jak też dla bezpieczeństwa przyszłego zięcia, przywiódł Mniszech wda sandom. znaczny poczet zbrojnej młodzieży polskiej; jeżeli przydamy do tego dwory znaczniejszych panów polskich, około 4000 Polaków liczyć naówczas można było na Moskwie. To mnóstwo rozwięzłej zbrojnej młodzieży, napęłniło pospólstwo bojażnią i podejrzeniem. Nie starali się Polacy umiarkowaniem i rostopnem obchodzeniem ukołysać wznieconą przeciwko sobie nienawiść i zazdrość. Pyszni z protekcyi monarchy, do którego bliskiej zguby przykładali się sami, nie opuszczali żadnego zdarzenia, by nie okazać wyższości swojej, a nawet pogardy. Napróżno były napominania starszych; nieraz niebaczną młodzież zagrzana winem, w postaci szalonych przebiegała ulice stolicy, naigrawając się, bijąc nawet pospólstwo; wyłamywano drzwi, nie przepuszczano uczciwych niewiast wstydowni.

Spadał na panującego gniew z odniesionych obelg; zdawało się że pozwalał, kiedy nie bronił. Jak gdyby ślepem wiedziony przeznaczeniem, pogardził Dymitr

¹⁾ Schmeidl Philsedeck w *Historji Ros.* mówiąc o audyencyi tej, tak opisuje wspaniałość pałacu carów. Tron był z lanego srebra, połączany, nad tronem wznosił się orzeł czarno-emaliowany, rozciągając swe skrzydła nad złotym krzyżem, wśród którego był niezmierny oryentalny topaz. W samym tronie widziano obraz Bogarodzicy, okryty cały drogiemi kamieniami; z jednej strony tronu był lew połowę srebrny, połowę złoty, z drugiej strony gryf na podstawie. O dalszych wspaniałościach patrz przy koronacyi notę.

wszelkimi roztropności i ostrożności środkami, gardził obyczajami ruskimi, przywłaszczał tryb, obrządki nawet, jakie był w Polsce widział; snuli się Jezuici po carskiej pałacie. Car nawykłszy do grzecznej zalotności w Krakowie, odwiedzał codziennie przyszłą oblubienicę w klasztorze, dawał koncerty, bale, sam z nią tańcował; wszystko to było zbrodnią w oczach zabobonnego ludu; niegdyś carowie nie pokazywali się jak rzadko, z surówem i grożącym czołem, otoczeni ciżbą drżących bojarów. Dymitr z kilku tylko osobami przechodził się po Kremlinie i ulicach miasta, poufale rozmawiając z wszystkimi; sposób ten zdał się niegodnym najpierwszego w świecie monarchy, za takiego bowiem Moskale carów swoich trzymali; nadewszystko, obrażoną się uczuła miłość wiasna narodu, wrodzonym wstrętem ku cudzoziemcom tęnącego, nieroztropnością Dymitra, który na pierwsze w kraju dostojęństwo, z upokorzeniem tylu możnych bojarów, obcych wynosił. Mianował on kanclerzem swoim i posłem do Anglii Stanisława Buczyńskiego; pierwszym sekretarzem stanu, Jana brata jego; nie zrzucał już prawie szat polskich; pierwszym jego powiernikiem był szlachcic polski Miechowicki; Jezuita poufale szeptał mu do ucha.

Lecz jeżeli z jednej strony grzeszył Dymitr tem zbyt niemię uprzedzeniem dla obcych, poufałością dla nich, niesprawiedliwą i niepolityczną dla krajowych pogardą, dziejopisowie, pozostałe przytomnych wówczas na Moskwie rękopisma, wszystkie przyznają, że wielce był zazdrosnym o godność swą carską, i nigdy nie ścierpiał, by obrażoną była ¹⁾.

¹⁾ Na dowód tego, dwa tylko przytoczę przykłady *). Na pierwszym posłuchaniu posłów polskich, gdy go kasztelan Oleśnicki w mowie swojej nie imperatorem, lecz wielkim tylko hosnodarem i kniazem moskiewskim nazywał, ruszył się z miejsca Dymitr, a wzniósłszy oczy do nieba, przywoławszy do siebie jednego z bojarów, rozkazał mu zdjąć koronę z głowy swej, i żywo o uwłoczenie to sobie uskarżał się, nie chciał nawet przyjąć listu od króla dla tego, że tytułu imperatora nie było na nim. Długie były o to zatargi, posłowie

*) Rękopism Józefa Sierakowskiego i inne.

Odprawił się nakoniec dnia 3 maja obrządek ślubny, z przepychem i wspaniałością, które tylko skarby bogatej Azji wystawiać mogą. Szaty cara i carowej, korony ich, cała nakoniec cerkiew (mówią przytomni w rękopismach swoich), od mnóstwa dyamentów i drogich kamieni takim lśniły się blaskiem, iż ledwie oczy ludzkie znieść go mogły ¹⁾). Patriarcha włożył koronę na skronie Maryny, stał przy niej spowiednik jej ks. Kacper Sawicki Jezuita, a drugi także Jezuita ks. Mikołaj Czernik łacińską oracyą winszował ²⁾). Nastąpił wspaniały bankiet, gdzie car ludzkim i uprzejmym i swoim nawet okazywał się; nakoniec posłowie polscy składali upominki od króla, i każdy od siebie ³⁾).

ROZDZIAŁ III.

Negocyacye o przymierze między dwoma państwami. Okropne zamordowanie Dymitra, Rzeź Polaków. Szujski bierze osłaga.
1606 r.

Przez dni szesnaście trwały gody weselne, lecz gdy dwór cały i Polacy podawali się radości, Iwan Wa-

polacy od instrukcyi swoich odstąpić nie chcieli; znaleziono nakoniec środek, a ten był, aby Dymitr posłowi swemu w Polsce o przyznanie tytułu imperatora upominać się zalecił. Dłuższe jeszcze wazęły się spory o miejsce u stołu w czasie dworskiego bankietu. Posłowie nasi trzymając się danych sobie instrukcyj, usilnie obstawali przy tem, aby u jednego stołu z carem siedzieli. Dymitr upierał się przy dawnych państwa swego zwyczajach; trwały spory te przez dni kilka, aż nakoniec, za usilnem staraniem wojewody sandomirskiego i zapewnieniem, że im ta powolność nagrodzoną będzie korzystnemi dla Polski w traktatach warunkami, przystali na to, że przy tronie, lecz na osobnym stoliku jeść mieli, i to jednak nie wprzód, aż Dymitr umysłny w tem list do króla Zygmunta napisał, dając posłom świadectwo, że się do ostatka przy instrukcyach swoich trzymali, i nie zezwolili, jak dla wżwyt wymienionych przyczyn.

¹⁾ Wielce jest do podobieństwa, że niezmiernie te skarby były zabytkiem tych, które Gengiskán na Azji złupił, a które po zniszczeniu następców jego, z podbiciem zwłaszcza Syberyi, dostały się carom ruskim.

²⁾ Wassenberg pag. 14.

³⁾ Patrz w nocie n. 4.

silewicz Szujski, tenże sam, któremu Dymitr niedawno życie darował, zgromadzał w domu swoim sprzysiężonych, i do spełnienia okropnej zbrodni tajemne czynił układy. Odkryte między strzelicami bunty, przytłumione zostały surowością wodza ich Mikulina, znaczną ich liczba skarana śmiercią. Tatyszczew za wstawieniem się Bosmana darowany życiem. Zganił nawet Dymitr surowość wyrządzoną nad winowajcami. Te tak często wylatające iskry ostrzegać go były powinny, że tlały pożaru płomienie; przecież zaufany ślepo, ani te groźące oznaki, ani ostrzegania w. wd. sandomirskiego i innych Polaków, nie uczyniły go baczniejszym, i owszem za naleganiem posłów naszych, aby się miał na ostrożności, wysłał do nich kanclerza swego Buczyńskiego, upominając, aby byli bezpieczni. Tak dobrze, mówił Dymitr, wziąłem we władzę to państwo nasze, iż nad wolą moją nic się w niem stać nie może ¹⁾.

Jżeli rzecz jaka tę niesłychaną ślepotę wymówićby zdołała, to udatne powiększenie od Szujskich i sprzysiężonych wszelkiej życzliwości i uszanowania dla cara. By tem bardziej Dymitra i Polaków oszukać, rozpoczęli hersztowie z posłami naszymi negocyacye, o przy mierze między dwoma państwami naprzeciw Turkom. Dymitr Szujski, jeden z sprzysiężonych, najwięcej w tem okazywał się czynnym. Nie opuszczono niczego, coby tylko podejrzenie, najmniejszą bojaźń usunąć mogło; a gdy nasi na cześć nowej carycy, rycerskie turnieje wyprawiać mieli, gotowali tarcze, kopie i godła, spiskowici zachęcając by je śpieszyli, rozsiewali między współstwem, że te wszystkie przygotowania na wytopienie ich czynione były.

Taką podwójnością, takim ukrywaniem się, zachwycili i cara Dymitra, i naszych, bez żadnego przygotowania i obrony. Już ponaznaczane kredą wszystkie gospody gdzie stali Polacy, gdy dnia 27 maja, po wesołych godach przeciągnionych do późnej nocy, udał się Dymitr do spoczynku. 300 halabardników Niemców

¹⁾ Rękopism Józefa Sierakowskiego.

strzegło carskich podwoi; wierny Bosman spał w przedpokoju, gdy jeden z sprzysiężonych przyszedł do Niemców niby imieniem cara, pozwalając im udać się do domów swoich; uwierzyli niebaczni, i oddalili się, 30 tylko zostawiwszy na straży. Równie ze świtem, huk ogromnego dzwonu, w który w gwałtownych tylko okolicznościach uderzają, przeraźliwie słyszcć się daje. Porywa się Dymitr, narzuca na siebie polską czamarkę, bierze szablę turecką, wychodzi, spotyka Dmitra Szujskiego, zapytuje, dla czegoby dzwoniono? Na ogień, odpowiedział Szujski; toż samo pytanie czyni po mieście poselstwo; sprzysiężeni odpowiadają, że Litwa bojarów wyrzyna. Natychmiast we wszystkie uderzają dzwony, zbiera się hurmem pospólstwo uzbrojone rohatynami, rusznicami, siekierami; staje na czele ich Wasil Szujski, w jednym ręku trzymając krzyż, w drugim dobytą szablę. Idźmy, woła, ukarać przywłaszczyciela i tyrańca; jeśli go nie zabijem, głowy nasze stracone. Na głos męża święty znak Zbawiciela trzymającego w ręku, rzuca się pospólstwo do zamku. Staje w bramie trzydziestu pozostałych halabardników i mężny odpór dają; lecz gdy kilkakroć strzelono do nich, wielu legło, inni porzucawszy halabardy, ratowali się ucieczką. Tymczasem Piotr Bosman usłyszawszy rozruch, zawołał do cara: *Zdrada! Ja umrę, a ty radź o sobie.* To mówiąc, stanął we drzwiach pokoju, a siekąc wdzierających się szablą, sam nakoniec od licznych ich ciosów poległ. Dymitr bez żadnej widząc się obrony, wyskakuje przez okno i ciężko się tłucze; wtenczas jeden z Moskwy głęboką ranę zadaje mu w łytkę; pada car zbroczony w krwi własnej, omdlewa; przybiegają strzelce, a ulitowawszy się stanu jego, podnoszą, oblewają wodą, i do zmysłów wracają. Zemdlnym głosem odzywa się Dymitr, zaklina, by go bronili, obiecując obrońcom majątki i żony bojarские. Nadbiegają sprzysiężeni, a widząc strzelców już strzelających do dworzan: Idźmy, wołali głośno, do miasta w domy strzeleckie, a wyrzynajmy wszystkie żony i dzieci ich; strwożeni tem odkazaniem się strzelce, spuścili na dół rusznice i rozeszli się. Przypadli naówczas dumni bojarowie, wy-

rzucając Dymitrowi, że nie był carem ale Hryckiem Otrepiowem Roztrygą; a gdy on się odwoływał do matki, książę Galliczyn przydał: Wypiera cię się matka twoja. W czasie tych rozmów, syn jeden bojarski *Gregory Wołniów*, wcisnąwszy się między ludzi, z pod germaka strzelił i nieszczęsnego zabił. Przypadło pospólstwo, a długo nad ciałem się pastwiąc, zawlokło je za nogi do monasteru, gdzie matka jego mieszkała, pytając: czyliby to był syn jej. Ona ze łzami rzekła: *Pytae mnie było o to, kiedy żył, dziś gdy nie żyje, już nie mój* ¹⁾. Ztamtąd zawleczono ciało na rynek, i położono obok ciała wiernego Bosmana.

Tymczasem gdy jedni z sprzysiężonych ścigają i mordują Dymitra, drudzy z dość znacznym pocztęm rzucają się na pokoje carowej. Nie miała ona przy sobie jak panie dworskie, i kilku pacholąt polskich; niewielkiej obrony z tej słabej młodzieży można się było spodziewać; przecież starszy nieco od innych Osmólski herbu Bończa, słysząc że się już zuchwali wdzierali do pokojów carowej, stanął we drzwiach, i mężnie bronił przystępu; lecz w krótkce kilka z rusznic wystrzałów zważyło go na ziemię. Jedna z tych kul trafiła ochmistrzynią carowej, panią Chmielecką, i ta z rany umarła; nie wstrzymały zapalczywych przestrach i lzy nieszczęsnych kobiet. Ta carowa, przed którą wczoraj jeszcze jak przed panią zginano kolana, obdarła z wszelkich ozdób i naga prawie, z kobietami swemi zawleczona do innego domu.

Gdy się to dzieje (mówi jeden z przytomnych na Moskwie dworzan polskich), Polacy, jak gdyby za karę wyuzdań i popełnionych gwałtów, zaślepieni od Boga, po wczorajszych godach rozmarzeni winem, spoczywali bez żadnej straży i opatrzenia; okropne bicie dzwonów przebudziło ich dopiero, lecz przebudziło zapóźno. Porywają się, widzą pomordowanych już na ulicach tych wszystkich, którzy, czyli to dla potrzeb domowych, na

by Rękopism J. Sierakowskiego.

rynek, czy za innemi sprawami wcześniej od innych powychodzili, żaden z spotkanych bezbronnych Polaków nie uszedł śmierci, sam strój stawał się zbrodnią. Nie dosyć na tem, nachodziła zapalczywa czerń na wszystkie już wprzód naznaczone kredą naszych gospody, zabijając, dusząc, ze wszystkiego plondrując. Przy robieniu domu pana Słońskiego, który już Polskę porzucił, i do cara był przystał, znaleźli Moskale składy wina i miodów; zagrzani napojem, tem śmielsi jeszcze, nachodzą na dom Tarły chorążego przemyskiego, który się był z panem Lubomirskim zamknął. Tu pierwszy dano im odpór; udają się do zdrady, całują krzyż, przysięgają, że zdrowi przy życiu i majątku zostaną, byleby się poddali. Zaledwie ich wpuszczono, pada 36ciu czeladzi rozsiekanych na sztuki; tam Tarło, Lubomirski, pani Tarłowa, Herburtowa, potłuczeni, skrwawieni, obnażeni do koszuli, zawleczeni do zamku. Ksiądz Pomiński przy samem podniesieniu świętej ofiary cięty w głowę, upada, brat jego zabity. My dworscy poselscy (mówi dalej przytomny pisarz, z którego dziennika niniejsze okoliczności wyciągnęliśmy pokrótce), my poselscy, skoro się tumult ten wszczął, obwarowaliśmy dom nasz w około, czekając tylko póki się nie zbliżą, oddając się Bogu, w przedsięwzięciu jednak bronienia się do upadku. Był naprzeciw dom p. Mniszeha starosty łukowskiego, gdzie niemało i innych znaczniejszych osób mieszkało. Najwięcej Moskwa zażartą była na nich, z przyczyny odebranych najgrawań się i obelg. Nie tajem było niebezpieczeństwo staroście łukowskiemu; przywiązawszy więc do strzały kartkę, i wypuściwszy ją, dał tym sposobem znać poselskim o niebezpieczeństwie swoim, i wraz odbiegłszy całą swą czeladź, w jednym żupanie wpadł do poselskiego domu. Przestrzeżona od bojarów czerń, by nie gwałcić domu posłów, dotąd nie odważyła się nań targnąć; lecz gdy za Mniszchem i inni wymykali się, a lud jął strzelać do nich, wtenczas ludzie poselscy w obronie rodaków gęstą strzelbą puścili z dachów i okien. Tym sposobem odparci, rzucili się na dom Kazanowskich, rozszarpali go ze szczerem, i 22 czeladzi zabili. Szerząc coraz da-

lej łupiestwa i rzezie, przyszedli nakoniec do dworca Stefana hospodara wołoskiego, u którego książę Konstanty Wiśniowiecki stanął był gospodą; ten obwarowawszy się, i mając z sobą dzielny poczet ludzi, bronił się odważnie i długo; zatoczyła czerń działa, lecz wystrzały idąc górą, niewiele szkodziły.

W tym czasie przybiegł przed wrota dworu poselskiego *Boris Naszczokin* prosząc o rozmowę; wyszedł do bramy Gąsiewski starosta wilejski, przed którym Naszczokin, imieniem dumnych bojarów żaląc się na wprowadzenie Samozwańca i gwałty Polaków, kończył, prosząc aby się posłowie nie mieszcali z tymi Polakami, którzy z wojewodą sandomirskim przyjechali do Moskwy, że tym tylko sposobem całymi zostaną.

Gąsiewski odpowiedział w te słowa: „Przybyliśmy tutaj w poselstwie do Dymitra cara, boście wy go sami za hospodara waszego uznali; dziś zamordowawszy go, powiadacie że nim nie był. Nam nie do tego; niech wam Bóg, podług prawdy waszej pomaga. My, jak posłowie, powinniśmy być pewni bezpieczeństwa naszego; jednak zgwałcono je, czego nawet w dzikich narodach nie widać. Co się tyczy szlachty polskiej z wojewodą sandomirskim przybyłej, przybyła ona tu nie na wojnę, lecz na gody weselne, zaproszona od cara, i od wszystkiej ziemi waszej; jeżeli się niektórzy ze sług dopuszczali zbytków i nieprawości, udawać się należało po sprawiedliwość, nie zaś za kilku występnych, krew niewinną tak okrutnie przelewać. Dziękujemy dumnym bojarom za dobre ich chęci ku nam, powiedziecie im imieniem naszym, niech baczą, by krew niewinna ludzi j. k. mego pana naszego, dłużej przelewana nie była; gdyby zaś ich (co uchowaj Boże) dalej przed oczyma naszymi mordować miano, tedy ani na to zimno patrzeć, ani żelaz naszych wstrzymać nie będziemy mogli. Będziemy się bronić, polegniemy wszysey, ale co z tego wyniknie, łatwo dumni bojarowie przeglądać mogą.“

Skoro Naszczokin odpowiedź tę odniósł do zamku, wraz Szujski i inni bojarowie wpadłszy na konie, biegali po ulicach, hamując pospólstwo od łupiestwa i mordów. Książę Mściławski biegł na ulicę Mielecką, gdzie

najwięcej sług carskich i carowej poległo; książę Wasil Szujski przybiegłszy do domu księcia Wiśniowieckiego, zastał tam rzecz niezmierną; bronił się Wiśniowiecki walecznie, a mając do 200 kopijników na koniach, chciał z nimi wypaść z domu i na szturmujących uderzyć; wstrzymali go od tego dowódcy pospólstwa, zapewniając wszystkim całość i bezpieczeństwo; lecz skoro Polacy posiadali z koni i odprowadzili je do stajni, wraz lud niewierny strzelać i wdzierać się do domu zaczął. Wiśniowiecki znowu się zamknawszy, z górnej sali odważnie się bronił; w tej to chwili przybiegli Wasil Szujski i Iwan Mikitycz; ci z wielką pracą uśmierzywszy pospólstwo, ocalonych Wiśniowieckiego, Stadnickich, Kazanowskich, Tarła, zaprowadzili do rozmaitych gospód; domy i sprzęty ich złupione, pobita czeładź. Zabitych w dniu tym Polaków jedni do 2000, drudzy do 4000 liczą ¹⁾. Sprawiedliwie piszący dziennik tej rzezi uważa, że gdyby Polacy nie byli się tak ślepo oddali napojom i ospaltwu, gdyby byli rozdzielone siły swoje, czy w domu poselskim, czy u księcia Wiśniowieckiego skupili, pokonaliby byli niesforne i źle uzbrojone hufy pospólstwa; lecz stracili przytomność, uzbrojeni nawet bronić się nie chcieli; słowem Bóg, chcąc ukarać dumę ich i przestępstwa, nieszczęsnych zaślepił.

Już też z zapadającym zmierzchem ustała zapalczywość ludu, dano straż bezpieczeństwa do poselskiego domu, powrócona niejakaś na mieście spokojność. Jak żałosna noc nastąpiła po dniu tym rzezi! Rozproszeni po odległych gospodach Polacy, nie wiedząc o sobie szukali się nawzajem. Ileż radości za znalezieniem oplakanego już przyjaciela, ile żalu i smutku, gdy krewny lub przyjaciel postrzeżony wśród stósu trupów. Co chwila przybywali do domu posłów kapłani, rycerstwo, niewiasty, wszyscy obdarci, skałeczeni lub zbici. Za pozwoleniem bojarów wysłali posłowie do pana Tarły, Lubomirskiego, dowiadując się o losie ich. Znalezione nieszczę-

¹⁾ Obacz w nocie liczbę przedniejszych zabitych, jako też wziętych. N. V.

snych w postrzelanej i krwią zewsząd zbryzganej budowie; na podrzuconej na ziemi siomce, leżał w jednym końcu Tarło z Lubomirskim, grubą tylko przyrzuceni koszulą; w drugim pani Tarłowa, Herbutowa i inne Polki potłuczone srodze, okryte najuboższą odzieżą; zbyt raptowne, niestety! przejście z przepychu i bogactw, do najsmutniejszej nędzy. Natychmiast posłowie wysłali im szaty, bieliznę i wszystkie potrzeby. Nie tu tylko okazała się ich hojność; dosyć było być rodakiem i nieszczęśliwym, by doznawać od nich wszelkiej pomocy i wsparcia.

Po długiem naleganiu, odkryto nakoniec Mniszechowi, że córka jego była przy życiu; odprowadzono ją nawet do ojca z kobietami jej, lecz w stósownej do stanu jej dzisiejszego nędznej odzieży. Co za widok dla nieszczęśliwego starca, tem zapewne dotkliwszy, że w upokorzeniu tem córki, widział własnej wyniosłości ofiarę. Przecież cios tak okropny, nie uleczył w starcu dumnych jego urojeń; z przerwaniem snów wielkości, nie zniknęły powrotu jej nadzieje; przyjął wojewoda Marynę z największem uszanowaniem, ustąpił jej całego domu swego, wołał cześć jak panującą, niż jak nieszczęsną córkę do łona swego przytulić.

Co do Maryny, mówi Cilli, doznane nieszczęście, widok śmierci tak bliski, wyniosłości jej nie ugięły bynajmniej. Przestańcie, mówiła do starających się ją w nieszczęściu pocieszać, przestańcie żalów waszych niewczesnych; raz uznana za panią mocarstwa tego, nigdy nią być nie przestanę; ten któryby mi chciał wydrzeć koronę, wprzód życie wydrzeć musi!).

Dnia 29 maja, to jest we trzy dni po rzezi, właśnie gdy grzebano trupy naszych w polu za miastem, bićie dzwonów cerkiewnych, huk trąb i kotłów, ogłosiły miastu, że Wasil Iwanowicz Szujski obrany został carem moskiewskim. Dozwoliły mu losy przez chytróść i podstęp dojechać do celu wszystkich życzeń jego, do-

zwolili wstąpić na tron, by go zeń wkrótce strącając, tem jawniej okazać światu, że są sprawiedliwe nieba, ścigające zbrodnie na majestacie samym.

ROZDZIAŁ IV.

**Domniemywanie, że Dymitr mógł być prawdziwym carem i dzie-
dzicem tronu.**

1606 r.

Doprowadziwszy do kresu smutne dzieje Dymitra, niech nam wolno będzie podnieść ile można zastłonę tych nadzwyczajnych tajemnic, które dotąd przeznaczenia jego otaczać zdają się; niech nam będzie wolno zgłębiając nietylko świadectwa pisarzy, lecz bardziej pobudki które powodowały ich piórem, usuwając na stronę uprzedzenia i zawziętości, chwycić wśród tylu ciemnót błyszczący promień światła, wskazać za tą pomocą co najpodobniejszem do prawdy, wskazać mówię, iż tyle okrzyezany, dotychczas wyklinany Samozwaniec, mógł być prawdziwym carem Dymitrem.

Latopisowice ruscy, wspominający o tem zdarzeniu, jednogłośnie prawie ¹⁾ Dymitra za Samozwańca, zbiegłego mnicha Otrepiewa podają; lecz w kraju tak nie-

¹⁾ Mówiono mi, że jeden z najpierwszych pisarzy ruskich senator Karamzin, dzieło dzieje monarchii ruskiej gładkiem piórem piszący, równie jak poprzednicy jego, Dymitra fałszywym rozumie, i między innemi dowodami, przywodzi list w tej mierze od księcia Ostrogińskiego kasztelana krakowskiego do Zygmunta III pisany, z biblioteki poryckiej wyjęty. Znany mi jest list ten; książę Ostrogiński o innych sprawach pisząc do króla, nawiasem tylko o Dymitrze w te słowa wspomina: „Dymitra znam od lat kilku, był on najpierw w Dermanii monasterze o. ca mego, potem u Anabaptystów, ale dla naradzenia się o tem, trzeba by zwołać wszystkich senatorów.“ Te słowa nic nie stanowią.

ograniczenie samowładnym, możnaż bez narażenia się na srogie katusze, pisać inaczej, jak po myśli panującego? Mógłże się kto odważyć wyjawiać podstępny i zbrodnie, które nietylko okryłyby były niesławą panującego, lecz nadto zachwiałyby go, strąciły może z przywłaszczonego tronu. Lecz dajmy, że mógł się znaleźć między pisarzami mąż odważny, przyjaciel cnoty, który pisał w zaciszu, nie dla oklasków żyjących, lecz by następnym wiekom światło i prawdę zostawić. Pytam, czy taki nawet mógł odkryć tę prawdę, w czasie, gdzie interesem było, i panującego, i jego stronników, by ją przytłumić i przeistoczyć. Zawsze zbrodnia lęka się światła, popelnia swe czyny w ciemnotach; i tak morderstwo czy prawdziwego czy podsunętego Dymitra spełnione; niewielka liczba sprzysiężonych użyta była do tego, a i tych nawet, głęboki podstęp wygładzić potrafił; wysłani po śmierci pacholęcia na sprawdzenie i obejrzenie ciała Wasil Szujski i Bitiagowski, mogli znaleźć ciało to zepsutem; a dajmy, że odkryli błąd swój, czyliż bojaźń zemsty srogiego Borysa, czyliż interes i polityka, nie rozkazywały tajć ofiary wymkniętej z pod topora, dopóty przynajmniej, dopóki odkryta znówu nie leżałaby pod nim. Prawdą więc niewielu tylko sprzysiężonym znaną była, a właśnie najsilniejszym było tychże spiskowych interesem, by jej nie wyjawiać nigdy. *Margeret* Francuz będący naówczas w służbie moskiewskiej, powiada, że tak głęboką tajemnicę zachowywano naówczas we wszystkich sprawach, iż niepodobna było dojść prawdy inaczej, chyba że ją człowiek sam widział na oczy.

Za panowania więc Borysa nie wiedzano, tylko to, co Borys wiedzieć i wierzyć rozkazał; gdy później Dymitr z tak radosnem i powszechnem przyjęty uniesieniem, nierostropnością i stronnictwem swoim dla cudzoziemców i Polaków, serca krajowców oddalił, gdy niechęć tę podstępny Szujskiego obróciły w najwyższą nienawiść, gdy nakoniec legł nieszczęsny zdrad tyłu ofiarą, wtenczas przychylni nawet, rozjątzeni pogardą jego dla narodu i blahoczesnej wiary, nie pojmowali, by człowiek podobny mógł być ze krwi carów ich; nienawiść nie

przypuszcza uwagi; uznano za rzecz niewątpliwą, że zamordowany był tylko szalbierzem, a coroczna, do dziś dnia miotana nań klątwa, mniemaniu temu znamie świętości nadała.

Gdy więc na latopisach krajowych tak mało polegać nam wolno, roztrząśmy, co sąsiedzcy dziejopisowie o tem nadzwyczajnem podają nam zdarzeniu. *Lacomb*, *Puffendorf*, *Loccenius* w swej historii szwedzkiej etc., lekko tylko dotykając tak ważnego zdarzenia, wspominają Dymitra jak oszukańca; *Petrejus* v. *Erlasunda*, tak pisze, jak wtenczas szwedzkim interesom było dogodnem; lecz mogliż Szwedzi uznawać za prawdziwego monarchę tego, co w dniu pierwszym wstąpienia swego na tron, tak żarliwym króla polskiego okazał się przyjacielem, który tak groźny do Karola IX list napisał ¹⁾, upominając go, aby przywłaszczoną koronę Zygmontowi powrócił, w przeciwnym przypadku otwartą, grożąc mu wojną. Przez ścisły związek, któryby się za utrzymaniem na tronie Dymitra między Polską a Moskwą spoił, najniebezpieczniejsze dla Szwecyi wynikały skutki; dziwiłże się potrzeba, że Szwedzi Dymitra za prawego monarchę nie uznawają? Toż samo mniema dzisiejszy pisarz historii szwedzkiej, pan *Rüchs*: „Po wielu poszukiwaniach (mówi on), nie śmiem twierdzić, by pierwszy Dymitr mógł być impostorem.“ Odleglejszych krajów historycy, albo rzecz tę, jak obcą sobie, zamilkli, lub ślepo poszli za wspomnionymi dziejopisami; zostają więc nasi polscy, i do tej epoki mamy ich wielu, co rzecz tę całą opisali obszernie. Łatwo sobie wystawić można, jak cudowne w Polskę zjawienie się Dymitra, zajęło wszystkich umysły, jak zaraz duch partii przymieszał się do uznawania go przez jednych za prawdziwego księcia, przez drugich za oszusta ²⁾. *Rostro-*

¹⁾ Czytaj list ten w nocy przy końcu tomu tego. N. VI. fol. 7.

²⁾ Kto tylko świadomym jest dziejów narodu naszego, zawiściów i walek między możnymi domami, ten z rozdwojenia zdań, z zapалу w popieraniu ich, prawdy w tej sprawie szukać nie będzie. Dosyć, że Mniszchowie, Wiśniowieccy, i inni, uznawali Dymitra za prawdziwego, by przeciwni im, już go oszustem mienili. Zazdrośni między

pni i umiarkowani, niechętnie widzieli porywezość, z którą król przez słabość swoją dla Jezuitów i Mniszecha, w czasie jeszcze domowych zakłóceń i wojny szwedzkiej, do tak płochych, nieprawych, szkodliwych może dla kraju skłaniał się robót; przeciwnie Mniszech, Wiśniowieccy, ich liczni krewni i przyjaciele, twierdzili się być przekonanymi dowodami Dymitra, że on prawdziwym był carów plemieniem. Ówczasowi dziejopisowie nasi, których dzieła objawione są drukiem, słysząc tę sprzeczność w zdaniach, nie śmiejąc twierdzić na jedną lub drugą stronę, przywołując ciąg wypadków, o prawdziwości lub fałszu osoby Dymitra po większej części zostawili nas w wątpliwaniu; jeden Kobierzycki wręcz twierdzi, że Dymitr był Samozwańcem ¹⁾. Żółkiewski w komentaryuszu swoim powiada, że Marynie konieczne carować się chciało. Ostrożniejszy Łubieński, tak się tłumaczy: (jeżeli Moskałom wierzyć będziemy), był to podłego stanu mnich, nazwiskiem Hrehory Otrepjów; lecz to co Dymitr sam o sobie powiadał, niedalekiem od prawdy być się zdawało ²⁾. Piasecki bardziej się skłania do wiary, że Dymitr był ocalonym przy życiu, i że inne podobne jemu pacholę na miejscu jego zostawione, zamordowanem było ³⁾. Wassenberg wniosek ten za niezaprzeczonego twierdzi ⁴⁾.

Chwalebną jest ta wstrzemięźliwość, ta ostrożność w twierdzeniu tak znakomitych dziejopisów, jakimi byli powyżej do nas wspomnieni; wiadomo że dwóch z nich było biskupami, trzeci senatorem. Nie będąc oni w uczestnictwie tajemnicy, ni samych Moskali, ni może wojewody sandomirskiego, mówili, jakem powiedział, otwarcie

sobą równości, jakże wielu znieść mogło, by jeden z nich wynosił się nad tę równość, sadzał córę swoją na tronie, sam teściem potężnego monarchy stawał się. Ztąd Zamojski zjawienie się Dymitra zwał komedią Terencyusza; niemniej lekko i Żółkiewski tłumaczy się o nim w komentaryuszach swoich. Przeciwnie, niepowodowani zawiścią lub uprzedzeniem, ci, co z Dymitrem obcowali, za prawdziwego go mienia.

¹⁾ *Prodit e bustis Demetrius, impostor.* Kobierzycki pag. 57.

²⁾ Łubieński pag. 29.

³⁾ Piasecki pag. 221.

⁴⁾ Wassenberg pag. 10 i 11.

o zdarzeniach, ostrożnie o dziełach tego sprawcy. Lecz nie oni jedni pisali; zostawiły nam zabory i niszczące zaburzenia znaczną jeszcze ilość rękopismów, przez osoby wpływające do dzieła tego, nadewszystko osób przytomnych na miejscu. Towiański, całkiem prawie z księgarni Załuskich w życiu Jana Piotra Sapiehy umieszczony; Samuel Maszkiewicz, pułkownik znaku husarskiego, jeden z dworzan posłów od Zygmunta na Moskwę wysłanych; tyle innych rękopismów, już to z biblioteki wilanowskiej, już od ś. p. podkanclerzego Chreptowicza i Józefa Sierakowskiego mnie udzielonych; na koniec list Charleskiego, długo przy boku Dymitra będącego ¹⁾, wszystkie zgadzają się, przywodzą dowody,

¹⁾ *Kopia listu p. Mikołaja Charleskiego do przyjaciela, o Dymitrze.*

Odjechałem jego cesarską mość i ze wszystkiem rycerstwem zdrowych 8bra 9 dnia; obóz ruszył się, to jest wozy i piechota do Karaczowa, z pod monastyrza świnińskiego. Jego carska mość najajutrz dnia 10 8bra, miał się ruszyć tamże, do Karaczowa, acz miał być zamieszkać car jmcé czas niemały w Brańsku; trzema dniami przed przyjechaniem cara jmcé, wojsko Szujskiego nastąpiwszy niewiadomie, zamek spaliło, i co było skarbów to z sobą pobrało; jakoż, skoro wiadomość przyszła do cara jmcé, posłał był w pogon za nimi, lecz żadnym sposobem nasi temu dosyć uczynić nie mogli, bo oni wszędy świeże konie mieli, i tak się z niszczem wrócili. Nie mogąc dłużej car jmcé trwać, do Karaczowa jachał, tamże mieszka najwięcej, gwoili temu, żeby co ludzi naszych przybyło, acz jest naszego ludu do pięciu tysięcy człeka, lecz mało zbrojnych, i oczekiwać chce na większą gromadę ludzi. Jam do domu mego przyjechał dnia 16 8bra. najwięcej gwoili temu, żebym ludzi rycerskich zbrojnych mógł sposobić jego carewiczowskiej mości, tak też dla sposobienia koni i rynsztunku. Aczem miał był wolę i z małtonką moją do Lublina na Szymona Judy na jarmark jachać dla sposobienia rynsztunku, i czegobym tam nie dostał, i Lwów bym nawiedził; lecz miew-zy z pisania w. m. o przedkiem przybyciu w. m. w dom nasz, na stronę odłożywszy potrzeby carskie, jako też i swoje, sam w. m. pana w dom swój czekam z radością, tylko proszę o prędką wiadomość od w. m., gdyżbym nierad w słowie ost. carowi jmcé, jako też i w zystkiem rycerstwu; radbym tam jako najrychlej stawić się mógł; jakoż w tem używam łaski w. m., jeśli by się tam które rycerstwo chciało zaciągnąć na posługę jego carskiej mości, proszę racz im w. ukazać drogę do mnie, a ja już ich tam będę prowadził, gdzie jego carska mość będzie z wojkiem. Jakoż w tem wątpić nietrzeba, że zapłała dobra, i płaci zaraz car jmcé; jakoż dla zrozumienia mej przypowiedniej od w. m. mego mławego

że Dymitr był prawdziwym następcą tronu. Jakże mnie-
mać, by wszyscy przeciw jawnej prawdzie i wewnętrz-
nemu przekonaniu, do ogłoszenia fałszów uniżać się
mieli; jakże łączne ich przytomnych na miejscu świad-
ectwa całkiem odrzucać? Nie pozwala tego powinność
dziejopisa. Te to więc świadectwa obok innych, umie-

pana, posyłam przez posłańca mego, aby o tem jmień wiedzieli, którzyby
chcieli ten zaciąg uczynić, gwoli carowi jmei mściwemu, w czym każ-
dego z jmeń ja sam upewniam, że droga każdego daremna nie będzie;
w czym wielkiej łaski w. m. potrzebuję, prędkiej odprawy, gwoli temu
radbym do Polski jechał. Z strony nowin moskiewskich to w m.
za pewne daję, iż jako mam wiadomość, iż ten głos w Litwie jest i
wszędę, jakoby nie był ten car Dymitrem. Temu w. m. wiary nie da-
waj, jest prawdziwym Dymitrem; by się przekonał i jam sam jeździł;
i tak toż było i tu u nas przeciono; ale ten wetuje, który niewiadom
rzeczy i spraw jego. — To wprzód w. m. o nim oznajmuję, że pan
nabieżny, trzeźwy, mądry i w sprawach swych czuły, serdeczny; gońca
dobry z kopią, i o rzeczach rycerskich rad się bada, i rad słucha
kto co podobnego powie; do tego jest miłosierny, naród polski bar-
dzo miłuje, szanuje, daje, daruje, a to mu jedno kto rzecze; tych
zdrajców, których do niego przywiodą, nietylko żeby miał karać, ale
im wolność daje: Chceszli, mieszkać przy mnie, a chceszli, idź do Szuj-
skiego. Nasi, którzy są na Moskwie, wszyscy z łaski bożej są zdrowi
i nędzy nie cierpią, dostatek wszelaki dają. Sam Szujski odstąpił
z wojskiem swoim od Tuły, którą dobywał; wielki rozruch w jego
wojsku; gdzie obaczą większą potęgę cara jmei, zaraz mu się podda-
dzą. Jakoż, zawsze ludzi carowi jmei przybywa; ale nie chce tak skwa-
pliwie następować na stolicę. by mu i Szujskiego przywiedziono, sz
narcdu polskiego zbrojnego kopijnego ludu będzie miał do kilku ty-
słęcy. Do tego ma taką praktykę, o której sam powiedział, że ma
tylko trzy lata na stolicy być, i przez zdradę znowu ma być zrzu-
cony. Potem ma być trzydzieści lat, i w pokoju dokończyć wieku
swego z rozszerzeniem państwa. Wielebym o rozrywkach i czułości
jego miał do w. mości pisać, i papieru być mi nie stało. Na pościelu
swej nigdy nie sypia; proforma pościel i straż; nieznacznie ubrawszy
się, bądź do hetmana, albo do mnie przyjdzie, i tak śpi, położywszy
Moskwicina na swej pościeli, a na świtanie przyjdzie do ubierania. Jak
w wojsku naszym, tak i w moskiewskim, nieznacznie bywa, przysłu-
chiwać się sprawom. Gdy Pan Bóg w dom mój w. mci przyniesie,
o wszystkim dam wierną sprawę. Natenczas sam siebie w służbę w.
mci mego mściwego pana i przyjaciele, jako najpilniej oddają.

Z Ostrokludowa dnia 19 Sbra Anno 1607.

Mikołaj Charleski.

Z rękopismu jm. księdza Osieńskiego prałata łuckiego.

ściem w opowiadaniach powyższych; lecz jeżeli i tym z ostrożnością tylko wiarę dawać należy, przytoczmy, zbierzmy uderzające wypadki, od przeciwnych nawet Dymitrowi dziejopisów niezaprzeczone.

Omijam, że Piotrowski dworzanin Lwa Sapiehy i drugi wojew. sandom., obydwu w Uhleczu u Dymitra służący, z pierwszego nań spojrzenia wraz go poznali, i od niego poznanymi byli; może kto powiedzieć, że chęć zasłużenia sobie na łaskę mającego wkrótce panować, powodem do tego stać się im mogła; lecz jeżeli Dymitr był zbiegłym mnichem Otrepiewem, pijatyką i bluźniercą, jakim go latopisowie, sam nawet car Borys, w liście swoim do króla Zygmunta podaje, — jakim sposobem zbieg ten nędzny mógł przyjść do krzyża drogami dyamentami ozdobionego; jak będąc włóczęgą i pijakiem, nie strwonił go, nie sprzedał, nie zastawił; czemu go w ostatniem ubóstwie zachował, i dopiero w godzinie śmierci wyjawil. Spotkanie jego z matką, stało się w obliczu całej Moskwy i przytomnych tam naówczas Polaków; nie zależało jak tylko od Dymitra, sprawić, by spotkanie to odbyło się prywatnie; nie zaniedbałby on tego zapewne, gdyby był oszustem, gdyby miał najmniejszą zawstydzienia siebie obawę. Z bojaźni, mówią przeciwnicy jego, przyznała go carowa; mogła bojaźń wymódlć milezenie, zimne przyznanie, lecz te łzy rzewne, te czule ściskania, nie mogły być skutkiem bojaźni, były raczej głosem odzywającej się natury ¹⁾

¹⁾ Rosiropny i bezstronny dziejopis ruski Iwan Nestesuranof, tak o tem spotkaniu pisze: „To spotkanie uśmierzyło wątpliwości tych, co urodzeniu Dymitra dotąd nie dowierzali. Uważając wszystkie poruszenia jego, nie upatrzyli jak to, co się należy od syna matce, której dwojako winien był życie; z drugiej strony, w uściskaniach, łzach radośnych carcy, widać było dowody przyrodzonej miłości; niepodobna bowiem zmyślać rzecz tak doskonale, ażeby pilnie uważające oko oszukanem zostało. I jakżeż nie miała go uznawać za prawdziwego, kiedy jak niegdyś w małym, tak dziś w dorosłym, znalazła też same przywary natury, to jest jedną rękę krótszą i brodawkę na twarzy. Mniejsza, że byli jednego wieku, ale że te dwa znaki w obydwóch zgadzały się jednostajnie, to dziw nad dziwami, jeżeli prawda, że Dymitr ten był zmyślonym.“ Tom II pag. 192.

Mogła nakoniec czynić carowa wdowa, co roztropność i bezpieczeństwo kazało, lecz dla czegożby była samowolnie obłudną, dłaćżegóż Bezobrazów wysłany w poselstwie po Marynę, za najpierwszy między tylu darami, oddał jej od carowej, jak matki, najprzód błogosławieństwo jej i całej Rusi, a przy niem obraz Trójcy ś. oprawny złotem i kamieniami bardzo kosztownymi ¹⁾.

Zapewne w narodzie tak bogobojnym, carowa będąca już sama zakonnicą, nie byłaby posyłała błogosławieństwa swego i darów tak świętych, żonie niegodnego szalbierza. Lecz pójdźmy do samej osoby Dymitra, do jego umysłu, charakteru, przymiotów, które w krótkim czasie pokazania się swego okazał. A najprzód co do postaci, miał on ją uszczególnioną znamionami, które natura nie często powtarza. Miał, mówię, na twarzy brodawkę, i jedno ramie wyższe od drugiego, znamiona łatwe do poznania nietylko samej matce, ale każdemu, co go raz widział. Znajomość jego i umysłowe przymioty, nie oznaczały człowieka podle urodzonego ¹⁾. Kobierzycki powiada o nim: twarz miał dość przystojną, sam śmiały, zniewalający wymową ²⁾. Ku-bieński dodaje: Posiadał umysł równie fortunie, do której zmierzał, twarz dość poczesną, w mowie swojej do króla i tego użył wyrazu: wszakże *Cyrus i Romulus wychowawce najprzód pasterzów, lecz w królewskich zrodzeni domach, wielkich mocarstw założycielami stali się.*

Przydajmy do tych świadectw dziejopisów postępowanie Dymitra gdy już osiadł na tronie. Nikt zapewne nie pochwali nieroztropności, z którą wszędy upokarzał miłość własną narodu swojego; lecz we wszystkich ważnych zdarzeniach umiał gorliwie za dostojenstwem swem obstawać; jasno widzieliśmy tego dowody

1) Patrz notę wszystkich podarunków przy końcu tomu tego.

2) Victo paulatim duro Moscovitarum genio, laudabilem civiliorum Europae gentium humanitatem inducibat. Adeoque et in Livonia liberalibus imbutus studiis, et loqui eleganter latine et scribere didicit. Wassenberg pag. 14.

3) Facies, liberalis, audax, promptaque eloquentia movit studia et fidem. Kobierzycki pag. 57.

w przytoczonych już sporach z posłami polskimi. Wiele on im okazywał względów, lecz nigdy z ubliżeniem dostojenstwa swego. Łaskawość była cechą charakteru jego, sami nieprzyjaciele żadnego nie wyrzucają mu okrucieństwa. Przebaczył sprzysiężonym na życie swoje Szujskiemu i Tatyszewowi; obiecywał on wiele po sobie; wspa-
niały, szlachetny, unosił się nad wszystkim, co było szla-
chetnem i wspaniałem; poważał wysoko Henryka IVgo
króla Francyi, i już poselstwo do niego, i do Jakóba Igo
króla angielskiego przeznaczał. Ten charakter, te przy-
mioty, te znajomości, ta czułość i uszanowanie dla mat-
ki, te uroczyste modły do Boga o wsparcie sprawy
jego, zarzekanie się na gniew i zemstę nieba, gdyby
był nieszczerym, nie pozwalają wierzyć, by obłudę tak
daleko posunąć można; i owszem nachylają szaleć ku
mniemaniu, że Dymitr nie był oszukańcem.

Powiedzmy na koniec, bo nie w tej sprawie zapo-
mnąć nie należy, słowa wspomnianego już Francuza
w służbie naówczas ruskiej Margeret. Twierdzi on, że
Dymitr nie był mnichem pod imieniem Otrepiewa, lecz
że Otrepiew ten, dawniej sekretarz patriarchy, zapro-
wadził carewiczą do Polski i z nim nazad do Moskwy
powrócił. Był to człek, dodaje on, wielkie ładaco, pijak,
zuchwalec. Mimo winnej mu wdzięczności, przymuszo-
nym się widział Dymitr wygnać go do Jarosławia.
Tam się on znajdował, gdy cara zamordowano; po
śmierci jego nawet utrzymywał zawsze, że był praw-
dziwym Dymitrem, synem Iwana, on zaś Otrepiewem;
sprowadził go potem Szujski do Moskwy; niewiadomo
co się z nim stało ¹⁾. Wspomniony tylekroć Angielezyk,
równie jak Margeret, znajdujący się naówczas w Mo-
skwie, tak się tłumaczy. „Matka w obecności całego dwor-
u, po szczególnych znamionach uznała go za syna
swego z taką pociechą i czułością, iż po śmierci nawet
Dymitra dwojono się w mniemaniach, czyli on prawdzi-
wym lub zmyślonym.“ Nakoniec J. B. Rocolés w praco-
witym dziele swem, zebrawszy i roztrząsnawszy zdania

¹⁾ Margeret cytowany przez Levesque, tom III pag. 307 i 308.

ROZDZIAŁ V.

Naprawdę Polacy dopominają się uwolnienia swego. Niespokojność nowego cara Szujskiego. Bołotników staje na czele gminu, za nim Wasilief ogłasza się synem cara Fiedora; bitwa pod Tulą. Wasilief stracon. Powtóry Samozwaniec; łączy się z nim później Jan Piotr Sapieha, ks. Różański i inni Polacy z poczty swemi do 7000. Stają obozem pod Tuszyńem. Sapieha osobno. Szujski wypuszcza Marynę i posłów. Ta z drogi wrócona ślubuje Samozwancowi drugiemu. Zwycięstwo Sapiehy pod Zwiszynem, dalsze czyny. Przymierze Szwecyi z Moskwą.

1607 r.

Uspokojenie stolicy, wyniesienie na tron Wasila Iwanowicza Szujskiego, nie polepszyło bynajmniej ni doli posłów polskich, ni innych wielu pozostałych od rzeczy Polaków. Pokilkokrotnie przekładali oni w listach swoich do dumnych bojarów, że przytrzymanie ich było przeciw wszystkim prawom narodów, że ściągnąć mogło srogi odwet, i krwawą między dwoma narodami wojnę; odpowiedział Tatyszew imieniem cara, że należało wprzód, aby podano wierny spis Polaków nienależących do poselstwa, a gdy to spełnionem zostało, zabrano Mniszecha wdę sandom. z córką Maryną, Tarłów, Stadniekich, ich dwory i rozbrojone zaciagi, pod pozorem, że wszystkich do granic polskich zaprowadzić miano, lecz przeciwnie zawiedziono ich w głąb kraju, i w ścisłej trzymano niewoli. Po długich obietnicach i zwłokach, przybył nakoniec Tatyszew i Wasil Telepiów Dziak, z oświadczeniem posłom polskim, że wielki ich gospodar wysłał do króla polskiego w poselstwie kniazia Hrehora Konstantynowicza Wolkońskoho, z pismami znalezionemi w papierach zeszłego Dymitra, z których się okazuje, że nieboszczyk sam wyznawał, że wsparciu króla polskiego winien był carską koronę, że wdzie sandomirskiemu niezmierne sumy pieniężne dawał, że od papieża, nuncjusza, prymasa, Jezuitów, ustawiczne odbierał listy, nagłające, aby uiszczał się w przyrzeczeniach swoich, budował co prędzej katolickie kościoły, i wiarę rzymską w państwie swoim jak najbardziej rozmnażał. Że zatem póki król zażaleniom tym nie uczy-

ni zadosyc, i posła carskiego nie odprowi, póty posłowie polscy na Moskwie pozostać muszą ¹⁾.

Napróżno posłowie nasi odpowiadali, że te wszystkie skargi już śmiercią Dymitra zaspokojonemi zostały, że nie tylko dane Marynie podarunki, ale wszystkie i jej, i Polaków dostatki i sprzęty, drogie nakoniec przysłane od króla upominki, w ostatniem złupieniu i ogołoceniu ich, sownie im się wróciły; że nakoniec nie im dać nie może powodu do przytrzymywania posłów, wbrew wszystkim prawom oświeconych Europy narodów. — Trwał car i bojarowie w przedsięwzięciu swojem, przestano i widywać, i odpowiadać posłom ²⁾.

Za wstąpieniem na tron, mówi Trener, wydał Szujski manifest uwiadomijający, że Samozwaniec już nie żył; w potoku obelg, których mu nie szczędził, by pamiętać jego obydzić ludowi, wyrażał, że Dymitr był czarnoksiężnikiem, i że mocą tylko czarów wzniósł się do tronu; że nie zachowywał postów, chciał wprowadzić Jezuitów, im i Polakom z uszczerbkiem Moskali całą swą ufność oddawał, że strwonił skarby swe na nich, że nie chodził do łaźni, jadał cielecinę i inne zakazane potrawy, nakoniec, że był kacerzem i tronem niegodnym.

Te wszystkie atoli przedsiębrane środki, nie uczyniły cara Szujskiego spokojniejszym na tronie: niektórzy z możnych, rodem, bogactwy, niedawno równi, niedawno wyżsi od niego, zazdrościli mu korony, pospólstwo zaczęło żałować pośpiechu łatwowierności swojej w zamordowaniu Dymitra, posępność jakaś ogarnęła

¹⁾ Rękopism ówczesny.

²⁾ Posłano ich nakoniec do Jarosławia nad Wołgą, do Archan-gelu za Białe Jezioro, pilnie trzymając pod strażą, osobliwie strzegąc, by ich żadna wiadomość o tem, co się dzieje na świecie, nie doszła. Jeńcy ci jednak (jak to jeden z nich w dzienniku swoim wyraża) odbierali listy od swoich i z Moskwy, mianowicie od Hispana w służbie polskiej *Don Nicolao de Melo*, pozostałego w Moskwie, który im o wszystkim donosił. Oleśnicki kaszt. małogoski, Gąsiewski star. wielkijski, Staniław Witkowski wojski parczewski, Jan Sokoliński, posłowie, z 100 towarzysztwa i sług, pozostali na Moskwie przez 18 miesięcy.

miasto, same nawet panującego gmachy. Jeden z poselstwa naszego przypuszczony na radę pierwszych bojarów, w tych słowach postać dworu maluje: „Wczasie gdy posłowie nasi rozmawiali z bojarami, myśmy się z synami ich zostali w wielkiej sali. Co za odmiana od pierwszych czasów! Wszyscy tam smutni, jak gdyby na pogrzebowej stypie siedzieli. Zginęła pompa, którą się Dymitr otaczał, nie widziano już drabantów, strzelców, ludzi tak grzecznych i świetno ubranych, jak przedtem“.

Niedosyć na tem, rozeszła się wieść po stolicy, jakoby Dymitr podziemnymi uszedłszy lochami, był żywy i cały ¹⁾. Tymczasem zwłoki Dymitra, po kilkudniowym pastwieniu się, litością kupca jednego w polu pogrzebione zostały. Szujski, by zniszczyć rozsiewane powieści, kazał je wykopać, zawieść za strzelecką posadę na drogę, którą niegdyś Dymitr wjazd swój odprawił; tam ciało oblane smołą, spalono; pozostało popioły nabitó w działo i wystrzelono ku polskiej granicy.

Jeżeli wierzyć mamy dziennikowi jednego z rodaków naszych, znajdującego się naówczas w Moskwie, a toż samo i p. Levesque przywodzi, Szujski ostrożność swoją do okrutniejszego jeszcze posunął sposobu. Szujski (mówi on) chcąc swoich przekonać, iż zabity gospodar nie był prawdziwym potomkiem wielkich książów moskiewskich, dostał (jakeśmy to od samych Moskali słyszeli) pacholę od lat dziesięciu, niejakiego *Romiszka* syna strzeleckiego, dobrze go zapłaciwszy rodzicom. Kazał go tajemnie zawieść do Uhleczu, i zarznawszy, pochować, gdzie niegdyś zabite pacholę na miejscu prawdziwego Dymitra leżało. Zaczęto najprzód w U-

¹⁾ Hrehory Szachoskoj, przywiązany niegdyś do Dymitra, pierwszym był wieści tych sprawcą. Opatrzony w pieczęć państwa, przebrany, z dwoma tylko Polakami uszedł z Moskwy, nie oparł się jak w Putywlu, wazędźle rozgłaszając, że car Dymitr ocalał, że się udał do Polski, i znów z przymierzeńcami swymi wkrótce pokaże się w Moskwie. Z tą wieścią wysłał jednego z Polaków do Maryny Mniszechownej, oznajmując jej o swoim cudownem ocaleniu, i kając jej być dobrej nadziei. Petrejus v. Erlasunda pag. 380. Iwan Nestesarańoj pag. 214. *Relation curieuse* pag. 302.

hleczu pokazywać to ciało; zbiegało się pospólstwo, nie omieszkaly naprawione już popy unosić się nad wido-
czną łaską niebios nad ciałem niewinnego, gdy to
w szesnaście lat po śmierci tak było świeże, jak gdy-
by obumarło dzisiaj, krew nawet na sukniach zachowa-
ła jeszcze żywość swej farby. Spraktykowane łotry, uda-
jąc chorych i chorych, modliły się niby do tego ciała,
i uzdrowione odchodziły. Dla większego jeszcze wra-
żenia, przeniesiono ciało i wszystkie przy niem kuglar-
stwa, do samej stolicy; dzwoniono bez ustanku przez
dwie niedziele, rozgłaszano czynione cuda; lecz gdy cu-
dzoziemcy i świetlejsi z Moskwy fałsz odkrywać zaczęli,
wyszedł rozkaz, by zaprzestano dzwonić, i ciało pry-
watnie pochować¹⁾.

Napróżno atoli Szujski starał się zatrudniać po-
dobnymi widokami niespokojne swoich umysły; pospół-
stwo po prowincjach mniej wierzyło rozgłaszanym cu-
dom, jak buntowniczym niechętnych poszeptom. Kupey,
strzelce, kozacy, chłopci, zbuntowali się i uznali za wo-
dza swego Iwana Bołotnikowa, zbiegłego kmiecia od
kniazia Telatewskoho; trudno jest wyrazić okrucieństw,
które mszcząc się za doznawane uciski, wyrządzali nad
bojarami. Już miasta Putywl, Rezan, Tula, Kaszer,
Astrachan złączyły się z Bołotnikowem; ciągnie on do
Moskwy, wszystko mieczem i ogniem pustosząc, i był-
by wziął stolicę, gdyby przybyłe z Smoleńska i innych
miast posiłki, nie odparły, nie zbiły buntowniczych tłumów.

Już szła w rozsypkę zebrana przez Bołotnikowa
hałastra, gdy powstał niebezpieczniejszy herszt, za cza-
sów jeszcze Dymitra znany. Był to niejaki Eliasza Wa-
silef, chłop niejakiegoś Jelagina. Kozacy Tereku wy-
brawszy go sobie za wodza, pochwycili i złupili Astra-
han. Powodzenie Bołotnikowa ośmieliło zuchwałych;
nie przestając już na tytule wodza, ogłosił się Wasilef
Piotrem, synem Cara Fiedora starszego brata ostatniego
Fiedora. Tak niepodobna do prawdy bajka, znalazła
stronników; lud tłumami do nowego Samozwańca gar-
nać się zaczął. Ani się temu dziwić należy. Szujski nie-

¹⁾ Rękopism ówczesny Levesque pag. 311 t. III.

nawidzonym był przez tych wszystkich, co jakiegokolwiek prawa do tronu rościć mogli; surowość jego pomnażała nieprzyjaciół i leźbę. Nie zapomniał on żadnej z dawnych uraz swoich; więzy, konfiskaty, wygnania bojarów, pierwszych urzędników państwa, szerzyły się wszędy. Żądza pomszczenia się zamknęła oczy nad sposobami; kniaziowie Szachowskiej, Tielatewskiej i inni, uznają Samozwańca za cara, łączą się z nim Kozacy z Zaporozża i Wołgi; zbite w niejednej rozprawie wojsko Szujskiego. Sam Szujski nakoniec ciągnie przeciw buntownikom; zachodzi krwawa bitwa pod Tulią. Tielatewski polega w boju, Samozwaniec zamyka się w Tuli. Szujski zatamowawszy rzekę biegącą przez miasto, mieszkańców do poddania się przymusza. Wydani fałszywy carewicz, Szachowskiej i Bołotnikow, giną pod mieczem. Interes Szujskiego nakazywał zbyt wielkiej liczbie mieszkańców darować. Jeszcze był Szujski nie dobył Tuli, nie uśmierzył buntowników, gdy nowy Samozwaniec, udający się za ostatniego cara Dymitra, ukazał się w Starodubiu. Latopisowice ruscy tak wspominają o zjawieniu się jego: Dwóch młodych ludzi przybyło do Staroduba, jeden z nich pod nazwiskiem Andrzeja Nagi, drugi Alexego Rukina. Ten ostatni zwierzył się, że Dymitr opieką nieba uszedł przed spiknionemi na niego zdrajcami w Moskwie, i że żył w schronieniu i niedostatku, niegodnem wielkich swoich przeznaczeń. Powierzona tajemnica rozeszła się wkrótce po mieście. Ciśniono się koło Rukina, by odkrył miejsce, gdzie się wybawiony monarcha znajdował; chytry ów szalbierz, samym oporem zaostrzał ludu ciekawość, dał się nawet bić i znieważać wprzód, nim mniemaną swą tajemnicę wyjawił; przyciśniony nakoniec siłą, oświadczył, że nieszczęśliwy monarcha znajdował się pomiędzy nimi pod imieniem Nagi.

Radość tem odkryciem na słuchaczach sprawiona, równała się obląkaniu. Uderzono natychmiast we wszystkie dzwony; powszechne uniesienie przywiodło mieszkańców do nóg Samozwańca, wszyscy przysięgają mu wierność. Trzy miasta poblizsze łączą się z nimi.

Dotąd z pewnością wiedzieć nie można, kto był

ten oszukaniec ¹⁾). Moskiewscy pisarze mienia, że się w Mało-Rosyi, należącej naówczas do Polski, urodził; nasi, że był synem bojarским Hauryli Wierowkina; inni nakoniec twierdzą, że był Żydem ²⁾). Jakkolwiek bądź, mieszkańcy staroduboscy wraz po wykonaniu przysiędze, napisali list do Szujskiego będącego naówczas pod Tulą, by złożył koronę, i oddał ją prawemu monarsze.

Następujący przykład silnie dowodzi, jak w gwałtownych politycznych wstrząśnieniach, zapal i uniesienie człowieka daleko wygórować mogą. Młodoletni syn bojara jednego, podjął się list ten zanieść, postanowił utracić życie, by usłużyć złoceynicy, którego panem swoim uznawał. Przybywa, Szujski zapytuje go o Samozwańcu, o imionach stronników, o ich sposobach i siłach. Na te wszystkie pytania młodzieniec głębokie chowa milczenie. Wydają go na najokropniejsze katy; stały wśród mąk, zamiast wyjawień woła do przytomnych, by się poddali prawemu monarsze, a zrzucili jarzmo przywłaszczyciela, którego wkrótce zagniewane nieba w proch miały obrócić. Skazany nakoniec na spalenie wolnym ogniem, męczennik ten błąd biorący za prawdę, umarł, składając Bogu dzięki, że mu dozwolił cierpieć za ojczyznę i cara prawego.

Podobne poświęcenie się dowodzi, jaki zapal w ciemnem pospółstwie ów niecnny Samozwaniec wzbudzić potrafił; wkrótce Litwin Alexander Lisowski herbu Jeż ³⁾), najslawniejszy wieku owego partyzant, w dwieście równie jak sam odważnych ludzi, złączył się z fałszywym Dymitrem. Od tego to wodza, tak głośnie później męstwem i łupiestwy hufce, Lisowczykami nazwane. Za jego to radą, Samozwaniec korzystając z opieszałości Szujskiego, zazdrości lub nienawiści, którą ku niemu wielu z pierwszych bojarów i znaczna część na-

¹⁾ Khilkoff.

²⁾ Kobierzycki rag. 70.

³⁾ Ród Lisowski, za Zygmunta Aug. z województwa pomorskiego do Litwy przeniósł się. Niesiecki tom III.

rodu pałały, szybkim pochodem aż do Kaługi pomknął się.

Tymczasem wieść o popełnionej na Polakach rzezi, o śmierci tylu z pierwszych familij młodzieńców, więzieniu Mniszcha wojewody sandomirskiego, co więcej, przytrzymania posłów królewskich, i posłanych później od Zygmunta, Witowskiego, Druckiego, Sokolińskiego, żądzą pomśzczenia się zapaliła serca wszystkich.

Rozehodziły się po kraju pisma, z równą wymową jak rozsądkiem kreślone, jedne radzące, by korzystać z szczęśliwej pory, opanować to państwo dla królewica Władysława, lub przynajmniej odzyskać oderwane dawniej od rzeczypospolitej prowincye; drugie, wystawiające tę wojnę, jak niebacznie, nieopatrznie przedsiębraną, napróżnem wysileniem, a może i klęskami rzeczypospolitej grożącą. Wachający się zawsze Zygmunt, pisał listy do przedniejszych panów i senatorów, zasięgając ich zdania. Wysłał nadto między innymi Alexandra Gąsiewskiego starostę wielickiego, by zbliżywszy się z zbrojnym hufcem pod granice moskiewskie, nie omieszkiał go uwiadomić o stanie rzeczy w tem państwie. W 700 koni dobranego żołnierza, zbliżył się Gąsiewski pod Wielkie Łuki. Listy jego do króla i do Lwa Sapiehy, wystawiają nam dokładny obraz zaburzeń i gwałtów, w jakich się to nieszczęsne carstwo znajdowało naówczas ¹⁾. Prócz niewielu stronników i krewnych, dla srogości w rządach, niedostatku wojennych zalet, a może dla dawniej i świeżo popełnionych na carach swych zabójstw, znienawidzonym był Szujski; przecież bojary przekładając rząd nawet surowy, nad wynuzdaną zagorzałego pospólstwa zuchwałość, jeszcze z nowo wyniesionym trzymali się carem. Nietylko między pierwszymi, lecz i w pospólstwie nawet, niewielu było tak zaślepionych, by Samozwańca prawdziwym Dymitrem mniemało; lecz ogłoszona przez niego ciemnemu ludowi bezkarność, puszczone wodze swywoli,

¹⁾ Listy Gąsiewskiego w rękopisie W. Zielińskiego, prezesa kom. wojew. ang.

łupiestwu i zemście, tłumy ściągaly do niego. Ten co wszystko pozwalal, co otwieral pole do bogactw, do odwetu za dlugie i cięzkie uciski, godnym berla zdawal się. Napelnione więc państwo mordami i spustoszeniem; rzeki, strumienie, jeziora, plawily do brzegów trupy porzniętych bojarów. Zdeptana wladza wojewodów i rządców, wszędzie najgorszy z panów, bo lud zapalczywy panował.

Wśród tych ostateczności, widząc w niegodnym szalbierzu burzyciela wazech rzeczy, nie znajdując w Szujskim potrzebnej dzielności i męstwa, w tej mówię ostateczności, przedniejsi z Moskali zyczyli raczej Zygmunta lub Władysława widzieć swym carem, niż pod niebitnym Szujskim drzeć co dzień o własne życie, dłużej patrzeć na wojnę domową i pustoszenie ojczyzny swojej. Z tem się wyraźnie oświadczył Gasiewskiemu rządcę Wielkich Łuk, poddał mu gród ten, i do Pskowa i innych twierdz wolny obiecywał przystęp. Doniósł o tem Gasiewski królowi, żądał piechoty do osadzenia poddających się na imię jego zamków, zaklinał, że od pośpiechu, opanowanie państwa tego zawisło. Gdy Zygmunt rozważał jeszcze, zjawienie się Samozwańca wskazywało porę oddania wet za wet; nie badano, czy Dymitr ten był prawdziwym czy fałszywym, dosyć że żył Szujski, że siedział na tronie krwią Polaków zboczonym. Micchowiecki pośfały pierwszego Dymitra, dziś u Samozwańca hetmanem, rozżarzał płomień, pisał list za listem, donosząc o nowej rewolucyi, wzywając panów i szlachtę do rozpoczętej roboty, imieniem pryncypała swego obiecując im żołd pewny i znaczny. Zakończyła się była rokoszowa wojna; po zwycięstwie pod Kirchholmem, spokojne od Infant rzeczy; wrzały roje odważnej lecz nieczynnej młodzieży, gotowe rzucić się gdzie tylko otwierało się pole bojów i sławy; nie czekały one na postanowienie króla i stanów; nie miała naówczas za występki szlachta polska toczyć wojny bez rozkazu króla i sejmu. Jan Piotr Sapieha starosta uświacki, nie zważając na upominania Lwa Sapiehy, by się w te rozruchy nie męszał, pierwszy przy Samozwańcu stanął; przybywali jeden po dru-

gim: Józef Rudziło chorąży mozyrski, Samuel Tyszkiewicz z 700 jazdy i 200 piechoty, Witowski w 800 jazdy i 400 piechoty, 12 chorągwi Wielagłowskiego, Rudnicki, Chruściński, Kazimirski, Michaliński z rotami, Tyszkiewicz stary z Tupalskim w 400 koni, ksiązę Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Zborowski z Stadnickim w 1600 koni, Młocki, Wilamowski, Rudzki, Orlikowski, Kopczyński, Madaliński, Gajowski etc. etc. Liczono więc w obozie Samozwańca samego wyborowego wojska 7000. Pomnożyło tę liczbę 8000 dońskich i zaporowskich Kozaków pod dowództwem Zaruskiego. Reszta Moskale, jedni przez łatwowierność i przywiązanie do krwi dawnych carów, drudzy z urazy ku Szujskiemu, najwięcej ze swawoli, omamienia, i nadziei nowych korzyści ¹⁾).

Przełożył Samozwaniec nad całem wojskiem swoim, za zezwoleniem jednak starszyny, Romana księcia Rożyńskiego, męża doświadczonej dzielności; nie bez zbrodni atoli dostąpił Rożyński władzy najwyższej; w gniewliwym sporze zabił wprzód wspomnianego już Miechowickiego, który i u pierwszego Dymitra i u dzisiejszego Samozwańca ze sławą hetmaniał ²⁾).

Zbierały się zewsząd roje łatwowiernego ludu ruskiego, polegli w dawnych wojnach, lub pod zemstą i okrucieństwem Szujskiego, co przedniejsi z wodzów moskiewskich. Świadczą sami dziejopisowie nasi, że Szujski prócz Skopina, sam niewojenny, nie miał zdalnych wodzów, ni wprawnych żołnierzy; posyłane przeciw Samozwańcowi tłumy, składały się z niebitnego ludu wiejskiego. Przeciwnie Samozwaniec, zapalonych, gotowych na wszystko stronników swoich, wsparł bitnemi pułkami polskimi.

Ten to kwiat rycerstwa polskiego walczył przez półtora roku, nim się Zygmunt wyruszył. Ksiązę Rożyński pod Kaługą, Belchowem i Chodynką zniósłszy ze szczerem siły Szujskiego, pobrawszy prowincye i

¹⁾ Dyaryusz S. Maszkiewiczza i Towiańskiego.

²⁾ Kobierzycki pag. 90.

zamki, tak że Smoleńsk tylko i Nowogród przy Szuj-
skim zostały, zbliżył się nakoniec do Tuszyna, o dwie
mile od Moskwy, i na około obozowem rozłożył.

Obwód całego obozu, od południa, zachodu i pół-
nocy, oblewały dwie rzeki, Moskwa i Tuszyn, z których
pierwsza stolicy i państwu całemu, ta obozowi imie na-
dały. Od wschodu rozciągały się równiny, wałem i
szerokim rowem wzmocnione; te Kozacy dońscy osiedli;
ciągiem rzeki Moskwy stanęli Tatarzy; z drugiej stro-
ny obozu niedaleko od rzeki rozłożyła się piechota i
lekka jazda; na drugim brzegu naznaczono miejsce Mo-
skalom trzymającym stronę Dymitra; lecz że się często
burzyli, wyłącznym obozem, na osobnem miejscu stanąć
im rozkazano ¹⁾.

Tak rozłożony obóz, z domami nawet wystawione-
mi porządnie, z rynkiem we wszystkie potrzeby opatrzo-
nym obficie, raczej porządnego miasta niż żołnierskich
szalasów postać wystawiał. Jan Sapieha nie mogąc
się zgodzić z księciem Rożyńskim, z pułki swojemi pó-
źniej przybył, i osobnym taborem stanął pod Trójcą ²⁾.

Z tego to obozu, jedno rotę wypadając gromiły
uciekających z Moskwy, drugie zapędzając się do oko-
licznych prowincyj, szerzyły spustoszenia, znosiły częst-
kowe oddziały, zabierały zamki.

Szujski widząc się coraz bardziej ściszonym, oba-
wiając się nadejścia liczniejszych jeszcze wojsk pol-
skich, a może i samego Zygmunta, umyślił gniew ich
odwrócić wypuszczeniem posłów polskich, równie jak
Mniszcha wdy sandomirskiego z córką jego Maryną,
w Jarosławiu nad Wołgą trzymanych. Tym końcem,
otoczonych liczną strażą wysłał na granice litewskie.

Posłowie Oleśnicki i Gąsiewski prostą puściwszy
się drogą, na ziemi ojczyściej szczęśliwie stanęli. Nie

¹⁾ Kobierzycki pag. 92.

²⁾ Pułki te sapieżyńskie uczyniły z sobą związek konfederacji.
Do własnych zaciągów namówił Sapieha pułki, które po zwycię-
stwach ioflantskich napróżno winnego sobie żołdu w Brześciu lit.
czekały.

tak skwapliwie śpieszył się Mniszech z Maryną córką swoją. Tej, mówi Żółkiewski, koniecznie carować się chciało; zbaczając więc z drogi, po wielu miejscach niepotrzebnie zatrzymując się, tyle dokazała, że Sapieha dowiedziawszy się o tem, posłał Zborowskiego i Stodnickiego, odbił Marynę i ojca jej, i do obozu swego pod Tuszyn zawiódł. Na drugi dzień przybył Samozwaniec do Sapiehy dla widzenia carowej. Na pierwsze spojrzenie nie mogła Maryna ukryć zadziwienia swego, na widok człowieka nie mającego żadnego podobieństwa z tym, którego imie przybrał. Nie okazała ona tych uniesień radości, które wzbudzać był powinien powrót osoby mianej za straconą, oplakiwanej gorzko; spotkanie było zimne i krótkie, po którem obydwie strony udały się do mieszkań swoich ¹⁾.

Obojętność tych mniemanych małżonków niemałe w umysłach sprawiła powątpiewanie; byłoby może omamienie zniknęło, gdyby pycha w Mniszchu i Marynie, widoki polityczne w Sapieze, chęci zemsty we wszystkich Polakach, nie zgwałciły (by celów swych dopiąć) wszystkich przystojności nawet pozorów. Wiedział Sapieha, wiedzieli Mniszechowie i wszyscy, że Samozwaniec był tylko oszustem; długo pycha z uciążliwością walczyła; przemogła pycha. W dni kilka po pierwszem spotkaniu, powtórnie Samozwaniec odwiedził Marynę; naówczas wszystkie uczucia, których tkliwa żona po odzyskaniu ulubionego małżonka doświadczać może, okazała wyniosła kobieta. Łzy radosne, czułe uściskania, rozrzewniały, czyli raczej rozrzewniać zdały się tych, którzy oszukanyymi być chcieli. By jednak zaspokoić wewnętrzne bodźce sumienia, spowiednik Maryny Jezuita, dawał ślub potajemny temu osobliwemu stadłu. Czegóż nie dokaże wyniosłość w umyśle dumnej niewiasty! Córka senatora polskiego, wychowana w prawidłach bogobojności i wstydu, nie wahała się Maryna dla zbyt

¹⁾ Powieść o Samozwancu, ks. Kognowicki w życiu Jana Sapiehy pag. 167. Dyaryusz Maszkiewicza.

niepewnych berła powabów, podzielić swe łożę z szalbierzem, którego obluda tylko i śmiałość podniosły z najpodlejszego ludzi stanu.

Powiedzmy pokrótce, jakie były sprawy wojsk polskich przy Dymitrze będących, aż do chwili, w której król Zygmunt wydał wojnę, i wkroczył na ziemię moskiewską.

Wiele dzielnością swoją wsławił się Roman książę Rożyński, więcej jeszcze Jan Piotr Sapieha starosta uświacki. Jużemy wspomnieli pierwsze jego zwycięstwa pod Belchowem, i nad rzeką Chodyńcem, gdzie czternaście tysięcy Moskwy trupem położył, i wodza jej Bazylego kniazia Masaiskiego w niewolę pojął¹⁾. Równie waleczny Sapieha, przechodził go umiejętnością sztuki wojennej; nikt nie był baczniejszym na wszystkie obroty nieprzyjaciela, nikt z błędów jego lepiej korzystać nie umiał; obległszy mocno utwierdzony pod Moskwą monaster ś. Trójcy, razem czuwał z tamtąd na stolicę, i raz w własnej osobie, znowu przez wodzów swoich, na wszystkie strony w głąb kraju czyniąc wycieczki, gromił i rozpraszał zbierające się wojska, dobywał zamków, niestety! wszędy pustoszył i palił. A najprzód dowiedziawszy się, że car Szujski pod dowództwem brata swego Iwana wysłał z stolicy 40,000 jazdy i 10,000 piechoty wybranego ludu, Sapieha acz z małym poczem, pod Zwiszynem zachodzi mu drogę; trwa długo zapaleczywa bitwa, sam wódz na czele usarskich i petyhorskich chorągwi uderzając, kulą w twarz postrzelonym został; nie nie zważając na ból i ranę, podwaja usiłowań, łamie nieprzyjaciół szyki, i spędziwszy z pola, gna Moskwę przez cztery mile, wszędzie drogę ścieląc trupami; ledwie który z wojska tego uszedł zdrowo do stolicy. Zginął w tej potrzebie książę Wasil Romananowskoj, Fiedor Gołowin, Wasil Buturlin, wielu innych znaczniejszych bojarów ranionych i wziętych w niewolę, zabrano 20 chorągwi. Klęska ta nie-

¹⁾ Kobierzycki pag. 233.

zmierną trwogą napelniła stolicę moskiewską, i gdyby było wojsko nasze, korzystając z trwogi, wraz się obróciło ku miastu temu, opanowałoby je niechybnie.

Czyli to Sapieha nie chciał ludu swego narażać na szturm tak ogromnego miasta, czyli podobniej, że książę Rożyński posiłkować go zaniedbał, przestając na uważaniu Moskwy, wysłał kilka tysięcy Kozaków do Rostowa i innych zamków, by się Dymitrowi poddali. Suzdał, Szuja, z kąd Szujscy imię swe biorą, Pereasław i inne, otworzyły bramy zwycięzcy. Oparło się miasto Rostów. Dowodził w niem kniaź Trzeciak Scytów. Fedor Romanow osadzony tam w monasterze przez Borysa pod imieniem Filoreta, a przez ostatniego cara Dymitra na metropolitę wyniesion, nie tylko że nie opuścił miejsca tego, lecz mieszkańców do obrony przeciw Samozwańcowi zachęcał. Usłuchali mieszkańcy głosu pasterza; za zbliżeniem się Kozaków Sapiehy do miasta, Filoret wzięwszy na siebie ubiór biskupi, wszedł do świątyni, i dawszy komunią ludowi, klął przed ołtarzem, modląc się o powodzenie swoich; tymczasem lud po małym przed miastem oporze, schronił się w mury, a i tam niepewny, tłumem do cerkwi udał się. Niepołamowane w zapalczywości swojej Kozactwo, bez względu na świętość osoby, chwytając kapłana, bijąc i siekąc tak czern jak lud pospolity; bogactwa kościelne stały się łupem najeźdźców; poodrywano i łosem ciągniono blachy złote zdobiące grób ś. Leontego; sam posąg świętego dostał się Sapięze, który go carowej Marynie darował. Moskale cenili go 50,000 rubli. Kniaź Scytów i Filaret odesłani do Samozwańca. Okrucieństwo spełnione na Rostowie, rzuciło postrach na wszystkie krainy i miasta. Jarosław, inne znaczne grody, zamki, monastera, hordy tatarskie, poddawały się wojsku zwycięskiemu. Spotykali Sapięgę wodzowie, bojarowie dumni, pospólstwo, wszyscy według zwyczaju swego z krzyżami, obrazami, z chlebem i solą ¹⁾).

¹⁾ Tatarskie ordy, i sami carowie, przyjeżdżali z chorągwiemi po kilka tysięcy wojska mając; mianowicie car Kazimowski 5000,

Jest o mil sto od Moskwy jezioro na 30 mil wszerek i wzdłuż rozlane; Moskale dla koloru wody nazywają je Białem. Stoi nad niem zamek obronny i nieprzystępny prawie; tam gospodarowie moskiewscy skarby swoje przechowywać i sami w czasie niebezpieczeństwa schraniać się zwykli. Tam też car Szujski, pojmany w czasie wesela Dymitra Polaków osadził. Nie mógł Sapieha zniewagi tej ścierpieć; wysłał tam kilka chorągwi; te, zamek dobywszy, wszystkich rodaków swoich wypuścił na wolność.

Zwieźli byli Moskale do Kołomny z ziemi rzezańskiej i z krajów zawolskich niezmierną ilość rozmaitej żywności; dla okrycia jej i sprowadzenia, wysłał Szujski z potężną czatą Wasila Massalskiego i Galliczyna; puszcza się za nimi Młocki z kilku chorągwiami kópińników, uderza, i taką klęskę zadaje, iż ledwie opowiadacz rozbiecia powrócił do Moskwy; zabrał Młocki wszelką żywność i zdobył niemałą.

Te i wiele innych pogromów, wykonywane były częścią przez samego Sapiehę, częścią przez wodzów pod władzę jego poddanych. Najwaleczniejszym był wspomniany już Litwin Lisowski, hetmanem Kozaków dońskich obrany; ten wziął Suzdał, wiele innych miast, i aż o Kaspiskie morze otarł się. Strawiński, Zborowski, Dziewałtowski, Kolečki, w innych stronach szerząc swe zabory, znieśli najprzód wojsko ¹⁾ *łyżników*, potem pod Suzdałem 30000 Moskwy rozbili, zabrawszy im sztandary i działa.

Uciszyło się już całe prawie państwo moskiewskie przed mieczem Polaków; grody i zamki niechęć do browolnie poddać się, jako to Pereasław, Kostroma,

car Barchalski 3000, car Piotrusów 4000, car Romanowski 1000, car Kasalbacki 5000. Tych wszystkich Sapieha do Samozwańca odesłał.

Z Dyaryuszu w życiu J. P. Sapiehy. Ks. Kognowicki.

¹⁾ Moskale nazywali *łyżnikami* żołnierzy mających na nogach kurpie cienko i gładko wyrobione, długie na stóp trzy, na jedną szerokie, z zakrzywionym od spodu nosem; te przyprawiwszy do butów, lotnie po lodach i śniegach biegali. W najcięższą zimę prowadzili Polacy tę wojnę, bez tych okropnych klęsk, cośmy później widzieli.

Halicze, Uglecz, Kroma, Nowogród etc., mieczem i ogniem spustoszone zostały. Te klęski, te ciężkie straty, coraz okropniejszym stan Szujskiego czyniły; niedosyć mu było widzieć pogromy wojsk swoich, stracone państwo, obleżoną i głodem przyciśnioną stolicę, w samych murach tej stolicy postrzegł uknowan przeciw sobie spisek. Kniaziowie Gagaryn i Galliczyn z spółnikami swymi, udają się na dworzec carski, w zamiarze zapewne uduszenia lub złożenia z tronu panującego. Wtenczas car okazał się prawdziwie godnym berła; otoczony swą strażą, wychodzi przeciw sprzysiężonym. Przytomność jego zdejmuje strachem spiskowych; w liczbie trzechset uciekają do Tuszyńska do Samozwańca.

Tymczasem czynność z którą Sapieha nie dopuszczał przywozu żadnej żywności do Moskwy, powiększała codzień okropność głodu; i lud i bojarowie przypisywali wszystkie swe klęski nieszczęsnej Szujskiego gwiazdzie; już głośno o złożeniu go z tronu mówiono, gdy tenże sam książę Gagaryn, co był do Tuszyńska uszedł, powrócił, oznajmując mieszkańcom, iż człowiek, którego on prawdziwym Dymitrem być sądził, żadnego z nim podobieństwa nie miał. To wyznanie, zastanowiło niechętnych; więcej jeszcze pokrzepiły się upadające nadzieje, gdy tenże Gagaryn dodał, że głośno było w obozie Samozwańca, że szwedzkie posiłki już się znajdują w Nowogrodzie i wkrótce podstąpić mają pod Moskwę. Ta pomoc, z której tyle spodziewano się korzyści, a która później powiększyła jeszcze klęski państwa, była skutkiem układów, o których ciąg wypadków dotąd nie pozwolił nam mówić.

Już oddawna Szujski, wpośród nienawiści i sprzysiężeń od swoich, uciskany od obcych, szukał od sąsiadów pomocy; bojaźń zbytnej przewagi, wspólność interesów i nienawiści przeciw Polakom, łatwego sprzymierzenia w królu szwedzkim podały. Wyznaczył car synowca swego kniazia Michała Szujskiego Skopina do układów o przymierze. Po niemałych zwłokach, następujące w Wiburgu podpisano warunki:

1. Król szwedzki dostawi carowi Wasilowi Szujskiemu 5000 żołnierzy, tak jazdy jak piechoty, za które

car miesięcznie 30000 rubli płacić obowiązuje się; na pierwszy zaś miesiąc w dwójnasób tę sumę. 2. Jeńcy Moskale z zbuntowanego wojska, przez Szwedów pojmani, wykupywani być mają przez cara, Polacy odsyłani do Szwecyi. 3. Twierdza Koksholm z terytoryum svojem, na wieczne czasy Szwecyi ustąpione być mają. 4. Wzięte jakiegokolwiek przez Szwedów miasta w ciągu dwóch miesięcy, zostaną przy nich, jako rękojnia do trzymywania powyższych artykułów. 5. Nawzajem Szwedzi bronić będą tych wszystkich, którzy z Szujским trzymają, a ścigać Polaków i stronników Dymitra. 6. Obydwa mocarstwa osobnego pokoju zawrzeć nie będą mogły. 7. Przymierze to ma trwać wiecznie, i nie ustawać, chyba za wspólną zgodą¹⁾.

Nie ociągał się Karol IX z przysłaniem tych posiłków do Moskwy, dał nad nimi wództwo Jakóbowi Pontus de la Gardie. Wojownik ten z przodków Francuz, w samym kwiecie młodości już z męstwa i talentów w wojnach flamandzkich znakomicie poznany, tyśiącznych w początku trudności doświadczać musiał. Wojsko jego po większej części z zaciężnych Niemców i Finlandczyków złożone, przez bitwy i niedostatek zmniejszało się codziennie; zrażenie jakieś opanowało żołnierza; Finlandczykowie i Niemcy jeli chorągwie swoje opuszczać. Na Moskalach niewiele mógł Pontus polegać; dziś byli z Szujskiego, nazajutrz z Dymitra strony; w bitwach zaś najczęściej kryli się w lasach, na sztych wystawując Szwedów²⁾. Wysłany z obozu Dymitra Zborowski, napotyka ich pod Torskiem, 2000 Moskali, 500 Niemców kładzie na bojowisku³⁾, uchodzi Pontus, Wilamowski ściga go pod Twer. Tam Szwedzi miasto opanowawszy, trzykroć szturm przypuszczali do zamku; straciwszy ludzi niemało, o mil trzy odstąpić musieli. Nie wszędzie atoli z równym szczęściem powodziło się naszym; porażony Zborowski, zgro-

¹⁾ Joh. Loccenius *Hist. Svecana* pag. 478.

²⁾ Rüchs *Geschichte Schwedens* T. II. pag. 66.

³⁾ Piasecki pag. 261.

miony z wielką klęską pod Wielkim Nowogrodem; Kiernosicki rotmistrz ledwie z świadectwem pogromu tego do Tuszyna dostał się.

Kiedy la Gardie czekał pod Twerem, już dla wypoczynku wojska, już że car wzbraniał się podług przymerza wydać Koksholmu, a nawet i w żołdzie czynił zawody, doszła go wiadomość, że Sapieha z znacznym ludem ciągnie ku niemu. Nowy natychmiast postrach opanował wojsko jego; Finlandczykowie i Niemcy buntować się zaczęli, uspokoił ich jednak wódz, i pod Kałużyn nad Wołą przyciągnął. Wiedział Sapieha, iż działające wspólnie z Szwedami wojsko Szujskiego pod Skopinem, stało na tej stronie Wołgi; o liczbie jego atoli nie mógł powziąć języka. Umyślił uderzyć na dwa wojska oddzielnie; obwarowawszy więc obóz swój, ruszył się ku Kałużynowi, lecz napróżno wyprowadzał wojska, zwodził harce; nieprzyjaciel nie śmiejąc mu pola stawić, straciwszy wiele harcowników i przedniej straży, do obozu schronił się; byłby go jednak Sapieha przymusił do bitwy, gdyby nie przyszła do obozu jego od księcia Rożyńskiego wiadomość, że król Zygmunt ciągnie z wojskiem, i już jest bliskim granic moskiewskich. Złożono zatem koło generalne; wraz niezgoda rzuciła między rycerstwo nieszczęsną pochodnię swoją. Zborowski oddzieliwszy się od Sapiehy z rycerstwem swoim, prosto pod Tuszyn do obozu księcia Rożyńskiego udał się, Sapieha zaś do zamku pereasławskiego; tam zostawiwszy część wojska, pod Trójcę na miejsce swoje powrócił.

Po odejściu jego, zostawione dla obrony zamku roty Stetkiowicza, Terlikowskiego i kozackie, niepomne na przykazaną przez Sapiehę ostrożność, lekce sobie ważąc Skopina tuż pod bokiem ich stojącego, wygodnie po kwaterach w mieście bez straży i czatów rozłożyły się. Pereasławianie widząc tę nicestrożność, dali znać Skopinowi, który z wojskiem na niespodziewanych napadłszy, rzeź okropną sprawił, wziął zamek, 154 samego towarzystwa, pacholików i Kozactwa moc wielką, i wszystkich po najokropniejszych mękach stracić rozkazał.

Po tej porażce, Skopin nie mając już żadnej obawy od nieprzyjaciela za sobą, śpiesznym pochodem o cztery mile od obozu sapieżyńskiego pod Chrestow zbliżył się; właśnie wtenczas Sapieha znaczniejszą część wojska swego na uważanie szwedzkich obrotów wysłał. Zostały nieliczne tylko pułki, na nieszczęście i w tych powstały niezgody. Książę Rożyński hetman wojsk Samozwańca, naszedł na dom Sapiehy z dobytą bronią; z zimną krwią wyszedł naprzeciw niemu Sapieha: „Kiedy Skopin stoi nad karkami naszymi, rzekł mu, nie jest to chwila do niezgód i popędliwości; połączmy oręż nasz i uderzmy na niego.“ Nietyło że Rożyński nie usłuchał tak szlachetnej rady, lecz wraz z pod Trójcy do obozu swojego udał się. Przez to odejście gniewem i rozpaczą zdjęty Sapieha, wybraawszy sto koni co dzielniejszego rycerstwa, wpadł w obóz nieprzyjacielski pod Dymitrowem, a z ręcznej broni ogień puściwszy, długo spierał się, aż postrzegł, że już tylko kilkanaście koni przy nim zostało; wtenczas cofnął się drogą między zasiekami zostawioną, i z jednym tylko towarzyszem zdrowo powrócił. Nazajutrz wystąpił Skopin z całem swem wojskiem i Szwedami; wyszedł przeciw niemu Sapieha z chorągwiami, zaledwie po kilkanaście koni liczącemi. Wojsk moskiewskich i posilkowych do 60000 liczono. Sapieha szczęśliwie staczając harce, przed przewyższającą potęgą do obozu na koniec schronić się musiał. Wtenczas Skopin z Szwedami wszedł do stolicy ¹⁾.

¹⁾ Z rękopismu Węclawskiego.

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy; powody do tego. Rady Żółkiewskiego. Zygmunt przyciąga pod Smoleńsk. Próbie kuszenia się. Kozacy biorą wiele zamków. Nieukontentowanie w wojsku Rożyńskiego i Sapiehy. Rożyński nową przysięgą wiąże swoich przy Samozwancu. Zuchwałe poselstwo Jego do króla; odpowiedź na nie. Wysłane do obozu tuszyńskiego od króla osoby, starają się rycerstwo przeciągnąć; wzajemne umowy. Niezgody w obozie ks. Rożyńskiego. Samozwaniec obóz opuszcza.

R. 1609.

Ukoili się już były rokoszowe zaburzenia, ogłoszona na sejmie 1609 roku powszechna amnestya; po długich z strony elektora brandeburskiego prośbach (nie przewidując skutków), zezwoliły stany na przeniesienie lenności księstwa pruskiego z linii anszpachskiej na linią kurfiurstów, z warunkiem jednak składania hołdu królom polskim jako panom swoim, a w przypadku wygaśnięcia linii męskiej, powrotu tegoż księstwa do Polski ¹⁾. Zwycięstwa Chodkiewicza obiecywały z strony Szwecyi spoczynek, kiedy zaburzenia na Moskwie, podbicie jej prawie całkiem przez Sapiehę i księcia Rożyńskiego, obudziły dawno już w umyśle Zygmunta III knowane zamysły, korzystania z pomyślnej pory podbicia państwa moskiewskiego, dla siebie (czego więcej żądał) lub też dla syna, lub przynajmniej powrócenia wydartych przed stu laty zdradą Glińskiego Smoleńska i siewierskiego księstwa. Dotąd Zygmunt tajemnie tylko sprzyjał prywatnym na Moskwę wyprawom, dziś już sam wojnę toczyć zamyslał.

Prócz wzwyż wspomnianych powodów, nie zbywało mu na innych ²⁾. Wysłany jeszcze od Dymitra w poselstwie Bezobrazów, oświadczył był imieniem bojarów, iż ci woleliby za pana królewica Władysława, niżeli narzutków. Powtarzali toż samo bojarowie już po zabiciu pierwszego Dymitra, dodając, że sam Wasil Szujski gotów jest królewicowi berła ustąpić. Potwierdzali

¹⁾ Patrz konstytucye 1609.

²⁾ Żółkiewski hetman w progresie wojny moskiewskiej.

to listami swemi posłowie polscy, i później przybyli z Moskwy, Stadnicki i Domaradzki. Przydajmy do tego chęć nabycia sławy wojennej w oczach bitnego narodu, sławy, na której jeszcze Zygmuntowi zbywało; przydajmy konieczność użycia zagranicą rojów burzącej się w kraju młodzieży; przydajmy nakoniec dawane przez najazdy prowincyj naszych częste od Moskwy zaczepki, a łatwo to postanowienie Zygmunta pojmiemy.

Wykonana atoli być nie mogła ta tak ważna wyprawa bez woli stanów, a przynajmniej naradzenia się senatu; uczynił to Zygmunt, rozpiął listy do senatorów, zwołał ich na radę; wniesiona myśl tej wojny na sejmikach, powszechnie pochwaloną została ¹⁾. Na licznem zgromadzeniu senatu, prócz trzech lub czterech senatorów, wszyscy radzili, by król nie opuszczał tak pomyślnego zdarzenia; w poselskiej izbie milczeniem zdawano się zezwalać. Po zakończonym sejmie, hetman Żółkiewski prywatnie króla żegnając, zapytał, jakim sposobem chce król wojnę tę prowadzić, jakimi siłami, i którą chce obrócić się drogą. Przydał hetman, że jego byłoby zdaniem iść na siewierską ziemię, gdyż Smoleńsk twierdza moena, przez cara Borysa bardziej jeszcze obwarowana, gdyby się po dobrej woli nie zdała, bez silnej piechoty i dział szturmowych wieleby mogła czasu zabrać królowi, a przez to w dalszych przedsięwzięciach jego niemało przynieść szkody. Przeciwnie w siewierskiej ziemi, drewniane zamki łatwo wzięte, zawodu króla nie spóźnią. Jeszcze sam nie wiem, odpowiedział Zygmunt z zwykłym swoim sposobem, jak rzeczy te pójdą, ale przyjechawszy do Krakowa, woła moją waszmości oznajmię; co się zaś tyczy drogi, przyjdzie pono do tego, że na Smoleńsk chcę iść, gdyż mi uczyniono nadzieję, że gród ten dobrowolnie chce się poddać; już i teraz pan Gąsiewski praktykuje o to, któremu dla osadzenia zamku tego przypowiadzana jest służba jezdnych i pieszych, a nawet pan Sapieha, gdy mimo Smoleńską szedł do Moskwy, byłby się gród

¹⁾ Idem.

ten był poddał, gdyby go nie na imie szalbierza brać cbciano.— Pilnie się w. k. m. kaź o to wypytać, odpowiedział Żółkiewski, żeby ztąd potem nie wynikły omyłki i zawody ¹⁾).

¹⁾ Żółkiewski w komentaryuszu swoim; wkrótce następujący list napisał do króla.

List Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę.

Od pana Żółkiewskiego hetmana koronnego, do króla jmcj.

Wziąwszy skuteczną rezolucyą w. k. mci, żebym przy tem przedsięwzięciu z strony moskiewskiego państwa w. k. mci służył, Inbo miałem niektóre pryncypy i respekty, którem w. k. mci proponował, jednakże jakom roku przeszłego, gdyś mi w. k. mość przez j. m. ks. referendarza o tem przedsięwzięciu swem raczył komunikować, zaraz z gotową chęcią deklarowałem się w. k. mci służyć, tak i teraz, lubo czas siła rzeczy odmienił, i te respekty moje woli i rozkazania w. k. mci ustępują, według powinności mojej i chęci zwykłej i służb w. k. mci, zdrowiem i przemożeniem swoim chętnie rad stawię się do tej w. k. mci służby, osobliwie w mych niegodnych modlitwach Pana Boga prosząc, żeby temu przedsięwzięciu w. k. mci raczył miłosierdzie błogosławić. Pewniem jednak, że w. k. mość o środkach i sposobach do tak wielkiej i walnej sprawy należących rozmyślać, i z ichmść pany senatory, których tak cnej wiary i życzliwości przeciwko sobie wiadom jesteś, komunikować i znaszać się raczysz. Siła na tem mściwy nasz króla należeć może, ponieważ zwłaszcza na sejmie, *publico consilio* nie nie jest wyraźnem, żebyś w. k. mość przedsię *aviso et consilio senatus* raczył to przedsięwzięcie swe prowadzić. Wierzę, że to i z inąd w. k. mci dochodzi; ale i ja, ponieważ przywiązuję się do tej służby, donoszę to do w. k. mci. Potem, jest to w imieniu ludzkim, że w. k. m. nie tak *reip.*, ale sobie *privatim* pożytku z tej expedyceyi patrzysz. I za tem to pochodzi, że nie tylko *vulgus*, jakoż dałem znać w. k. m., ale i tu *malignae voces* wynikały od tych, co się tu byli do Krasnegostawu za berwaniem p. Ludwika Wejera zebrali, ale i wszędy między ludźmi i senatory nawet tego pełno, że jakoż niechętnie o tem mówią i utyskują na ten w. k. mci zamiar. Trzeba zaiste mem zdaniem tego przynajmniej, żeby senatorowie, ile przedni, wiedzieli o intencyi w. k. m., ludzkie zatem *opiniones* znosili; bo na wszelakie przypadki, na kontentowaniu się ludzkim siła należy. Uchowaj Boże, gdyby nie zaraz rzeczy pomyśli poszły, a choćby też (co dać P. Boże) jako najlepiej się powiedzie, nie zaraz jednak może być koniec; przewłoka czasu, będzie potrzebowała sumptu wielkiego; od ludzi niechętnych, trudno się ratunku spodziewać; dla

Czekał hetman w Żółkwi odpowiedzi od króla, tem niecierpliwiej, że już wiosna, sposobna do wojny pora, nadeszła; przybył nakoniec komornik od króla z listem, w którym mu Zygmunt donosił, że chce wojnę moskiewską popierać, i że mu posyła spis żołnierzy, jakich i on i hetman lit. mieć będą na tę wyprawę. Lubo ogłoszono w Krakowie czas wyjazdu królewskiego, nikt jednak, mówi Żółkiewski, nie wierzył, żeby król jmé kiedykolwiek miał się wyruszyć, gdyż prócz dobrej chęci

tegom to do przestrogi w. k. mci rozkazał; jedna ćwierć lata w mojem zdaniu podobno tego nie skończy, na dalszy czas trzeba mieć gotowe pieniądze. Bo jako wielka złośliwość jest dzisiejszych czasów, gdyby po wyjściu ćwierci lata, na drugą nie stało gotowizny, kto może ręczyć za to, że nie uczyni żołnierz buntu; zatem *in medio cursu* przyszyłoby ustać. Nie czynił przedtem żołnierz polski, i za mych już pamięci czekali zasłużonych żołdów cierpliwie, choć w wielkich pracach i w niewczasach; ale się teraz wszystek świat zbestwił. Dziś idzie o sławę, o zdrowie w. k. mci, ponieważ tam osobą swą raczysza być, muszę o tem być *solicitus*, i dla tego to w. k. mci przypominam, że dostatku wielkiego ta sprawa potrzebuje, którego od ludzi niechętnych trudno *ellicere*. To gdy ludziom *innoscet*, gdy będą szerzyć, że w. k. m. nie swego prywatnego jedno pomnożenia dobrego, rozszerzania państw rzpłtej szukasz, wzbudzi to w nich afekt inakszy, niżli ucho teraz jest do tej sprawy, że też potem do wszystkiego chętniejszych w. k. mć będziesz raczył mieć wojsko to, które mi spisane ręką swą jmsen podkomorzy posłał. Nie jest lekce powiedzianem: u Pana Boga wszystko w mocy, niemasz dyferencyi *utrum auxilietur in paucis aut in pluribus*; jednak wedle podobieństwa ludzkiego jako ten, którym niemal wszystek wiek przy wojnach strawił, sądzić mogę, bądź by do tego przyszło, żeby się *consilio* (o co się starać trzeba) nie sprawić nie mogło, przyszyłoby *ad decernendum armis*, ile wiem o tamtem wojsku, niewątpliwem z strony w. k. m. *de felici eventu*, iż szła *ratio*, z któremi nie będą się teraz rozwodził. Piechoty życzyłbym przyczynić, siła jej na *praesidia* może być potrzebna, zwłaszcza *in novo principatu formando*. Tu jednak w. k. mośd racz konzyderować, jaka dalekość drogi, że się daleko zaszło w lato, nie wiedzieć jako ry hło nożem się wybrać. Nie próżnowałem ja dotąd z tem, żem się z żołnierstwem porozumiewał, żebyśmy mogli się ruszyć za wzięciem ćwierci jednej na nową, nie czekając kwarty, i teraz za rozkazaniem w. k. m. poszłam do tych, którzy są w regestrze mnie posłanym, bo wolę ich tak pojedynkiem umawiać, choć mi to z większą trudnością przyjdzie, niżli ich do kupy (bo to niebezpieczna) zwoływać. Cokolwiek się zrozumie, nieomieszkam, skoro mi aniosą responsy, oznajmię w. k. mci. Zle jednak dotąd od nich słyszę, niechętni są do prędkiego ruszenia; nietylko tę przyczynę

królewskiej, nie widziano do tej sprawy najmniejszego przygotowania. Widząc to Żółkiewski, znając nadto dobrze opieszałość Zygmunta, wysłał do króla pana Tarnowskiego, wymawiając się laty i spracowaniem zdrowiem; radził, by zamierzony poczet ludzi król jme jak najprędzej wyprawil; a że nie był wielki, nie potrzebował dwóch hetmanów, że i sam pan hetman litewski Chodkiewicz wydolać mu potrafi. Nie chciał król przyjąć tych wymówek hetmańskich; nalegał koniecznie, by się podjął wództwa, i w krótkim czasie pieniądze na wyprawę przysłać przyrzekał. Widząc Żółkiewski, iż dalsze odmawiania ściągnęłyby mu tylko zarzuty i obmowę niechętnych, odpisał, że woli i rozkazaniu królewskiemu, jak żołnierz, posłusznym będzie.

Wyjechał nakoniec Zygmunt z Krakowa w miesiącu czerwcu, dając znać hetmanowi, by dla rozmówienia się z nim drogę mu w Lublinie zajechał. Żółkiewski tegoż samego dnia puścił się do Lublina; tam

kładą, czekanie za cały rok zasłużonego żołdu, co może się im teraz zrażać posłaną od w. k. meł asekuracyą, ale też osobliwie boją się, jako to przed nowem, głodu; ondzie pod kopkę szlihy ochotnie, bo zaiste widzę ochotne ich umysły, nie zaniechYWam ukazać im tego, że w. k. m. (nie tak jako złośliwi ludzie rozsiewają) ale dla rozmnożenia państwa rzpltej, tę expedycyą przedsiębrać raczysz; że to nie następowanie na bracią którzy tam są, ale dla ichże dobrego, iż oni tem niebacznem porwaniem się nie sprawić nie mogą; że w. k. mość chcesz gruntownie i o dobrem rzpltej i o ich też, za ich przewagi nagrody dobrotnie obmyślić. Te mowy czynią sposobne żołnierskie umysły do tej służby w. k. m. Z strony żołdu, tam mniej mam nadzieję, żeby się innym mieli kontentować, jedno, jako to przeszłego sejmu kontytacyi. O w. meł pana wojewodę bractawskiego, iż w. k. m. raczysz pytać zdania mego, mali tu przy Ukrainie zostać, albo z w. k. n. m. jachać? Rozumiem, że potrzebnie z w. k. n. m. pojedzie; jako z cieleka dobrze w tych sprawach doświadczonego, możesz w. k. mość mieć dobrą podporę. Ja w le iech i zdrowie ustawicznymi pracami zwałone mam; jeśliby Pan Bóg co na którego z nas *humanitas* dopuścił, niech wždy drugi będzie do służby w. k. m. Tu zaś pan wda ruski, ile Tatarów świadom, odnosił razy, postrzały, bywał i przy wygranych i przegranych, pewieem że będzie umiał w. k. mści usłużyć. Z tem unizone służby etc.

Z Żółkwi 11 maja 1609.

Rękopism bibl. puław.

na audyencyi u króla powtórzył raz jeszcze co już był w liście napisał, przydając, jak wielkich gotowości, jak znacznych wszystkich dóbr, tak ważną wymagała wyprawa.— Przecież, miłościwy panie, rzekł hetman, na wszystkim zbywa; żołnierz niegotowy i niepłatny nim zajdzie na granicę, nastąpi jesień, w tamtych krajach zimie naszej wyrównywająca.— Mocne wrażenie uwagi te uczyniły na umyśle Zygmunta; wachający się z natury, byłby może przedsięwzięcia odstąpił, gdyby wieść o tej wyprawie w Rzymie i po innych dworach szeroko nie była się rozeszła; wstyd był cofać się; rozkazawszy więc na 2500 husarzów i Kozaków żołd wypłacić, ruszył się król przez Wilno ku Orszy. Najwięcej Zygmunt zdawał się polegać na prywatnych hufcach panów możniejszych; zbierały się one powoli, przybył i hetman, powtórzył wraz z innymi nalegania swoje, by co prędzej ciągnąć do Moskwy; zagrzewały go do tego nowe w stolicy, w państwie i w wojsku naszych zamieszkania. Samozwaniec przez uciążliwe podatki i zdzierstwa, nasi przez rozpustę i wszelkiego rodzaju gwałty, odstręczali od siebie serca obywateli; wiele miast, prowincyj całych opuszczało Dymitra, i znów garnęło się pod berło Szujskiego. Skopin synowiec jego, mąż niepospolitych talentów, wielu szczęśliwie zwiedzionemi bojami orzeźwił upadające swoich nadzieje; z przewagą jego, słabiały i umysły i siły Polaków pod stolicą leżących, słabiały tem bardziej, że je niezgoda niszczyła ¹⁾. Sama więc tylko przytomność króla, wojsk jego, mogła i poróżnionych ziomków pogodzić, i połączonemi siły w krótkim przeciągu czasu całą moskiewską wyprawę szczęśliwie zakończyć. To radził Żółkiewski i inni; przemogły na nieszczęście zdania przeciwnych, między którymi Żółkiewski szczególnie Lwa Sapiehę kanclerza litewskiego wytyka. Przysyłano codziennie gońców, że bojarowie nie czekają, jak wkroczenia jego do państwa, by mu się poddać; że Smoleńsk ogłoszony z osa-

¹⁾ Kognowicki w życiu J. Sapiehy pag. 228.

dy, skoro tylko król podstąpi, otworzy mu bramy swoje; że Sapieha z przyprowadzonym własnym swym kosztem ludem jezdny i pieszym, sam się w tę stronę przodem już puścił. Dał Zygmunt wiarę tym fatalnym zapewnieniom, popełnił błąd, który długo oplakiwała Polaka. Przewłoka w oblężeniu Smoleńska, opuszczenie przez Polaków Samozwańca, niezmiernie sumy pieniężne które przyrzec musiano, nim pułki Rożyńskiego i Sapiehy przeszły na stronę królewską, zapędziły skarb publiczny w dług, których później dopominając się nieśforny i rozbukany żołnierz, całe królestwo splondrował¹⁾.

Być może, że Zygmunt daleki od żądzy podbijań, oderwane tylko od królestwa polskiego prowincye nazad pod berło swoje powrócić zamierzał; że chciał się pomścić obrażonej godności, zgwałconych praw narodów, w wyrznięciu na godach weselnych tyłu zacnych Polaków; te i inne powody wyrażone są w manifestie wojny, który Łubieński arcybiskup z rozkazu Zygmunta napisał, i cesarzowi Maciejowi i innym dworom dla usprawiedliwienia tej wojny przesłał²⁾. Jakkolwiekby, pociągnął król do Smoleńska i dnia 29 września pod grodem tym rozłożył się. Przytomny w tej całej wyprawie Samuel Maszkiewicz pułkownik roty księcia Poryckiego, powiada nam, że prócz piechoty, Tatarów litewskich i Kozaków zaporoskich, samej wybornej jazdy poważnych znaków liczone 1200, najwięcej jednak prywatnych zaciągów. Sam hetman Żółkiewski wytknął miejsce na obóz nad Dnieprem, przy dolinie między trzema monasterami murowanymi, św. Trójcy, św. Spasa i Boga Rodzicy. Dnia trzeciego wyjechał król z hetmanem i senatorami dla rozpoznania zamku, który nie opuszczony (jak donoszono królowi), lecz i owszem 70000 wojska i dzielnego wodza Sebina zawierał w sobie, nadto, opatrzone na długo we wszelką żywność i potrzeby.

Ogromne miasto Smoleńsk leży po jednej stronie rzeki Dniepru, po drugiej zamek wznosi się. Dla tru-

¹⁾ Kobierzycki pag. 81. Piasecki pag. 262.

²⁾ Łubieński pag. 153.

dnosci bronienia tak rozleglego grodu, sami go mieszkancy spalili, i z bogactwy przeniesli sie do zamku. Ten rowniez prawie obszerny, otoczony jest murem na trzy saznie grubym a 10 lokci wysokim; 38 baszt czworograniastych i okraglych, na 9 lub 10 sazni szerokich, wieczy mury w około; odleglosci między basztami bylo na 200 sazni. Ta potega twierdzy, ta liczna osada do uporeczywej obrony gotowa, nie zmienily przedsiwzięcia Zygmunta; sklonny do ludzenia sie pochlebnemi marzeniami, mniemal, ze zatoczywszy dziala, wkrótce te mury potlucze, i ze acz twierdza hojnie opatrzona byla w zywnosc, prochy, kule i dziala, mnostwo oblezonych, wkrótce je wyczerpie ¹⁾.

Wzywajace do poddania sie listy ²⁾ bez odpowiedzi nawet odeslanemi byly; poznal Zygmunt, jak malo zapewnienia o przychylnych Smoleńszczanów chęciach prawdziwemi okazaly sie. Sily wiec uzyć potrzeba bylo; lecz zbywalo w obozie na szturmowych dzialach, te pozniej dopiero z Rygi sprowadzonemi zostaly. Pochlebcy jednak dworsey nie przestawali na radzie wojennej utrzymywac, ze twierdza smoleńska byla kurnikiem najłatwiejszym do wzięcia. Milezal Zolkiewski, by drugich nie zrazac, lecz na osobnosc nie przestawal krolowi przekladać, ze przedsiwzięcie nie bylo latwym, i ze bez natężenia obojęć sie nie moglo.

Miotany ogień z dzial obozowych, malo co czynil wrazenia. Zygmunt usluhawszy rady otaczajacych go dworaków, którzy koniecznie fortelów używac chcieli, postanowil nocnem podejsciem miasto zachwycić. Tym koncem, dnia 12 pazdziernika wyslano oddzial piechoty z Nowodworskim kawalerem maltańskim. Nieustraszoną odwagą i talentami, byl Nowodworski jednym z najznakomitszych wieku rycerzy. Przed murami od pola pobudowali byli Moskale drewniane zaręby na wzór

¹⁾ Kobierzycki pag. 85.

²⁾ Patrz przy koncu w notach oryginalne wezwanie Zygmunta do Smolan o poddanie sie, tudziez przejęte od Sehina i innych bojarów listy, wzgledem szturmów, do cara Szujskiego pisane. Litt. nr. VII.

komór; temi osobliwie bramy zakryte były zupełnie. Do oddziału piechoty, przydano Nowodworskiemu królewskich trębaczów, z rozkazem, iż skoroby tylko brama wysadzona została, trębacze mieli zatrąbić, a stojące nieopodal wojsko, natychmiast przez wyłom do zamku rzucić się miało. Za pomocą nocnej ciemności i ciszy, zbliża się Nowodworski, trzymając w ręku ogromną petardę ¹⁾; przejście między murem i zarębami tak było niskie i ciasne, iż i wódz i ludzie jego schylając się tylko ku ziemi postępować mogli. Podstąpił atoli Nowodworski pod jedną bramę, podstąpił i pod drugą, zawiesił petardy, zapalił; wysadzone bramy obydwie; wpada Nowodworski z kilkudziesiąt swoimi; strwożona Moskwa tłumem z blanków domów uciekać i do cerkwiów cisnąć się jęła. Tej nocy byłby już Smoleńsk naszym, lecz przystawieni trębacze, czyli się obłąkali, czyli że dla huk strzelby, trąbienia ich nie usłyszano, dosyć powiedzieć, że stojące opodal posiłki nie przyszły. Oblężęcy widząc małą liczbę naszych, nabrawszy serca, odwrócili się, i łatwo mały poczet Polaków wyparli; że w nocy strzelano na oślep, dwudziestu tylko z naszych poległo ²⁾.

Na odgłos łupieskiej i korzystnej wojny, coraz większe tłumy Kozaków zbierały się do królewskiego obozu. Maszkiewicz powiada, że ich było do 40000, i że się zdawało, iż cała sięc zaporoska wyruszyła z koszów swoich. Radził naówczas Żółkiewski, aby Zygmunt ścisnąwszy Smoleńsk wojskiem zaporowskim, sam z wyborem rycerstwa polskiego coprędzej dla uśmierzenia Moskwy pośpieszał. Nie podobala się ta rada królowi; później nieraz narzekał, że za nią nie poszedł. Wolał więc znowu udawać się do fortelów i podkopami pod zamek kusić się o opanowanie onego; napróżno zbiegi powiadali, że Sehin ciągiem całej twierdzy poczynił słuchy; kuszone się jednak; lecz oblężęcy podkopników naszych słysząc, zaraz prace ich zawalali, samych ranili lub zabijali.

¹⁾ Kiszka żelazna nadziana prochem, do wysadzania bram.

²⁾ Rękopism Żółkiewskiego i Maszkiewicza.

Nagrodziły jednak te uporne niepowodzenia posługi zaporozkich Kozaków; za ich to najwięcej pomocą, po-brano lub podchwyceno liczne zamki, jako to: Putywl, Czernichów, Poczapów, Brańsk, Kozielsk, Masalsk, Mie-szczyrek, Wiazmę, Drohobuż, i inne.

Przyjście Zygmunta pod Smoleńsk, wzbudziło szemrania i niepohamowaną zazdrość w wojskach Sapie-hy pod Trójcą leżących; bardziej jeszcze w obozie księcia Rożyńskiego pod Tuszynem, gdzie i Samozwa-niec z stronnikami swymi zamknął się. I wodzowie, i rotmistrze, i rycerstwo burzyć się zaczęło. „Czyliż, mó-wili, po to tylko król przyszedł, by nam naszą sławę, by nam krwawo zasłużone nagrody wydierał? Czyliż po to waleczyliśmy przez lat dwa, znosili cierpkość tych niebios, żeby z przygotowanego ranami naszymi zwy-cięstwa sam Zygmunt korzystał? Kiedyż i od kogo za tyle trudów odbierać mamy nagrody? Ta ziemia sie-wierska, na której Dymitr żołąd nam obfity zapewnił, któż ją posiadał, kto wyniszcza? Wojsko przychodniów! O hańbo! o wstydzie! przy nichże zostaną wszystkie korzyści, a przy nas ubóstwo i trudy?”

Największa atoli niespokojność opanowała starszy-zną wojskową; ta bowiem nie już szczupły żołąd, lecz krocie tysięcy złota za dzieła swoje obiecywała sobie. Niszczyło przybycie Zygmunta wszystkie najwspaniał-sze przyrzeczenia Dymitra. I to ich niepomału bodło, że przywykli rozkazywać pod Samozwańcem, żyć z nim jak z równym, dziś pomieszczeni z innemi pułkami kró-lewskimi, pod ścisłe karby posłuszeństwa ujętymi być mieli ¹⁾.

Rożyński, by uprzędzić skutki mającego się wy-słać od króla do wojska poselstwa, nowym sojuszem, nową przysięgą rycerstwo swoje do Samozwańca przy-wiązać umyślił; tym końcem zebrał je w wieniec, i tym mówił sposobem: „Między zaciągniętymi na żołąd od obcej korony dziedzica, a między poddanymi i panem

¹⁾ Kobierzycki pag. 94. 95.

prawym, dziś nam spór ukończyć należy. Jest zapewne różnica między obcym dziedzicem a własnym królem; między żołdownikiem a poddanym nie widzę żadnej. Do dziedzica wiążą nas nasze wysłużone nagrody, nasze ozdoby, rękojmnia braterskiego związku, sława, koniec i całość nasza. Panu winniśmy posłuszeństwo i wierność, drogiej ojczyźnie miłość naszą. Przeciw któremu z nich zgrzeszyć, byłoby niebezpiecznem, zwłaszcza tym, których sława zapala. Zgwałcić bowiem prawa ojczyste, wierność królowi powinna, jest buntem i zbrodnią; uchybić w przysiędze obcemu książęciu, pogardzić żołdem i nagrodami, wylewem potoków krwi nabytemi, byłoby szaleństwem. Z tem wszystkiem, gdy te rzeczy uważamy na równej szali, przekonamy się jasno, że nie grzeszy ten przeciw ojczyźnie, kto nie obraża ojczyzny; ten nie uwłacza w niczem i królowi samemu, ten nietylko u siebie, lecz na obcej nawet ziemi króla swego szanuje, cześć mu swą i wiarę, ile się to zgadza z swobodami jego, gotów jest zachować. Przeciwnie taki jest wiarołomnym, taki wzgardzicielem zasłużonych nagród, ten plamą i skazą rzeczypospolitej, kto przy obcym książęciu przysięgą związany, kto w wyniesieniu, utrzymywaniu go, tyle krwi wytoczył, a dziś przez lekkość, przez niegodne pochlebstwo, cierpi, by książę ten w własnem państwie był uciśnionym, dopuszcza, by nagrody należące się jemu, kto inny porywał. Dowiodły już chwalebne czyny wasze, żeście w niczem przeciw królowi waszemu nie zawinili. Któż jest bowiem coby go nie uznawał za pana? Któż z nieprzyjaciółmi jego przeciw niemu lub ojczyźnie spiski knować waży się? Nadto, aż nadto przekonani jesteśmy o uczciwości i dobrej wierze naszej. Niczego od nas lękać się nie należy; nam to raczej trwożyć się potrzeba, by król i bracia nasi nie rzucili na nas szkodliwych podejrzeń, a co niech Bóg odwróci, nie ogłosili nas za nieprzyjaciół ojczyzny. Że się więc nowym węzłem przysięgi z w. kniazem moskiewskim spoimy, że zapewnimy sobie winne nam za prace nasze nagrody, nie przeto nie zgrzeszymy przeciw królowi i rzeczypospolitej; nie mniemam bowiem, by król tak łaskawy

tego po nas wyciągał, ni by ktokolwiek te mu poddawał rady, byśmy się skalali niewiarą, lub poczynali z uszczerbkiem należących nam korzyści. Śmiało więc obiecywać sobie mogę, że pamiętni na świętość przysięgi, na sławę waszą, na winny wam żołd i nagrody, wszystkiego dolożycie starania, byście żadnemu z dwóch monarchów w wiernych im obowiązkach nie uchybili. A zatem waleczni towarzysze moi, żebyście tem bezpieczniej sprawom naszym radzili, artykuły nowego związku, którym ściślej niż kiedy spoić się mamy, któreście mi sami podali, chciejcie wszyscy podpisać."

Ledwo rycerstwo wstrzymać mogło uniesienia swego i zapala w czasie wodza swojego mowy; lecz skoro ją skończył, powstały radosne okrzyki, i natychmiast tak towarzystwo jak pułkownicy i rotmistrze, związek konfederacyi podpisali, i uroczystą stwierdzili przysięgą.

Przedniejsze artykuły konfederacyi tej były następujące: Zaręczyli sobie, że nie odstąpią Dymitra, aż póki go nie ujrzą na tronie carów moskiewskich; ktoby go odstąpił lub zdradził, jeżeli nieprzytomny, za bezecnego uznany, jeżeli obecny, na szablach rozniesionym zostanie. Nikt z pod znaków Dymitra nie przejdzie do żadnych innych; jeźliby to, czy potajemnie, czy głośno uczynił, gardłem karany być ma. Zakazują się wszystkie pokątno schadzki, poszepty i namowy; przekonany o nich, traci swój żołd i sprzęt obozowy. Ktokolwiek odtąd otrzyma pozwolenie wyjechania do Polski, ten na Wielkanoc lub Zielone świątki r. 1610, pod ciężkimi karami powracać ma. Zaręczyli sobie pod wiarą i uczciwością, że osadziwszy Dymitra na tronie, nie rozejdą się z pod znaków jego, aż żołd każdemu co do szeląga wypłaconym zostanie, w czem nikt udzielnie czynić nie miał, pod karą śmierci; nakoniec ktobykolwiek jakiegokolwiek bądź stanu, związek ten, czyli to słowy karbować, czyli czynami gwałcić chciał, ten za nieprzyjaciela uznany, i wszelkiemi siłami związku ścigany i karany będzie.

Nigdy zuchwalszym związkiem żołnierz mający prawego króla i prawych wodzów spoić się nie odwa-

żył; uważali go oni jak silną twierdzę przeciw wszelkim królewskim zamysłom, przeciw którym gdyby siły użyć chciało, już wcześniej pomocy w rozrzuconych po prowincjach pułkach szukali. Jakoż zapraszali Sapieżyńskich pod Trójcę do wspólnego z sobą działania; uchylał się z razu Sapieha, później atoli w przystojniejszy sposób przystąpił. Nie omieszkali książę Rożyński i Kozaków przyciągnąć, lecz ci po większej części dobywający naówczas Wiazmy i Białę, wzgardzili Rożyńskiego i Wielogłowskiego namowami; i owszem, przez Gąsiewskiego listy ich przesławszy królowi, zapewnili go o swojej wierności, prosili oraz, by podług przyjętego zwyczaju, Zygmunt raczył im przysłać chorągiew, pod którą tylko walczyć pragnęli.

Rożyński silny ponowionym uroczyscie związkiem, jak gdyby mocarz jaki, posłów do króla wysyła. Wybrani na to Dudziński, Marchocki, Śladkowski, Rozniewski, Urzecki. Wysłał na spotkanie ich hetman Żółkiewski sto koni z chorągwi Strusia. Gdy stanęli przed królem, Marchocki niepomyślnie na dostojność osoby panującego, w te słowa zaczął: „Przybycie w. k. m. do Moskwy nie zgadza się z odpowiedzią, którą w. k. m. delegowanym od wojsk Dymitrowskich na sejmie warszawskim dać raczył, lecz mniejsza o to; jeżeli ktokolwiek krwawe nasze zasługi, i to żniwo nagród (któreśmy sobie potem czoła, krwią i żelazem zebrali) wydrzeć nam odważy się, my naówczas ani pana za pana, ani braci za braci, ani na koniec ojczyzny za ojczyznę uznawać nie będziemy.“

W tem miejscu przerwał mu Felix Krzycki podkanclerzy koronny: „Cóż jest ta wasza bezezenna i zuchwała mowa? Z taką to dumą towarzysze wasi mówić wam kazali, także to grubiańskie dali wam zlecenia?“ Niezatrwożony temi słowy Marchocki. „Na włos jeden, odpowiedział, nie oddaliłem się od zleceń kolegów moich.“ Rozkazano oddać poruczone im pisma; dwa natychmiast oddali listy z podpisami Romana książęcia Rożyńskiego i Zborowskiego, z tych jeden wręczyli podkanclerzemu, drugi hetmanowi Żółkiewskiemu. Odpowiedziano, że mogą odejść, i że wkrótce otrzymają odpowiedź.

W podanych pismach wyrażało rycerstwo Rożyńskiego, że już dawniej przez posłów swoich uwiadomiło króla o wtargnięciu swoim do Moskwy; że w odpowiedzi swej, nie zganiwszy im król przedsięwzięcia tego, nie wspominając nie o przybyciu swoim, tem samem dokonanie wyprawy całej zdawał się waleczności ich zostawiać. Dziś zjawienie się króla, opanowanie ziemi siewierskiej, im na żołd zostawionej, nietylko wydziera im krwawo zasłużone nagrody, lecz co więcej, napełniając niespokojnością umysły, osłabiając stronę Dymitra, a tem samem powiększając potęgę Szujskiego, dzieło, już ich orężem doprowadzone prawie do końca, król jmość niewczesnem swoim przybyciem wstrząsł okropnie, a może i wkrótce obali. „Miłościwy panie, mówili oni kończąc przełożenia swoje, nie racz się wasza królewska mość mieszać w tę naszą wyprawę, dozwól ją dokończyć tym, którzy przez dwa blisko lata, przez tyle krwi i znojów, z chlubą imienia polskiego wiedli ją i dokonali prawie. Rzuć królu łaskawe oko na tę ziemię krwią naszą zbroszoną, na te rozrzucone po rozległym państwie mogiły; wznoszą się one i za Wołgą, pokrywają ciała walecznych braci naszych, patrzą wielkie ich dusze z mieszkania błogosławionych na pozostałych towarzyszy swoich. Ileż ich widzą rannych, okrytych ciężkiem kalectwem, w nędzy, pozbawionych możnych niegdyś dóbr, w toczeniu tej wojny straconych; wszystko to miłościwy panie, poniesione jest więcej dla dobra Rzeczypospolitej, niż dla naszego. I wierzaj nam królu, wolelibyśmy i resztę życia i resztę chudoby naszej poświęcić, niż cofnąć się w przedsięwziętem dziele, niż scierpieć, by nam kto nabytą sławę i zasługi wydzierał. Tak jest miłościwy panie, oświadczamy nieodzownie, że gdyby kto, czy radą, czy podejściem, następował na dziedzictwa lub życie wielkiego kniazia moskiewskiego (to jednak podejrzenia ani króla, ani braci tykać się nie mogą), krzywdę taką uważać będziemy nie jak zadaną nam od króla, braci, lub ojczyzny, lecz jak od najzawziętszego z nieprzyjaciół naszych.“

Odprowadzeni posłowie do Stanisława Żółkiewskiego

wdy kijowskiego i hetmana koron., znaleźli go otoczonego senatorami i liczną rycerstwa starszyzną. Przełożenia ich były też same, co i uczynione królowi, w umiarkowańszych jednak zawarte wyrazach: „Obyczajem to było, mówili, przezacnego narodu polskiego, ludzi wychowanych na łonie złotej woności, orężem po obcych ziemiach nabywać sobie zaszczytów i sławy. Ta to wolność pobudziła nas i towarzyszków naszych, ażebyśmy oręż nasz, ten prawdziwy pług Marsa, puścili na niwy moskiewskie, i ztąd obfite żniwo chwały i korzyści dla rzpltej i siebie zbierali. Z jakimże żalem przychodzi nam dzisiaj widzieć, że nie od obcych, lecz od własnych współziomków w tym chlubnym zawodzie napotykamy przeszkody! Pobudzeni tą krzywdą, do ciebie wyciągamy ręce nasze hetmanie wojsk polskich, do ciebie, pod którego wództwem nauceżyliśmy się zwyciężać; wdaj się do senatu, jako do stróża praw i wolności, aby ten nakłonił króla, by prawie dokonanej już wyprawy, krwawo zasłużonych korzyści, wydierać nam nie raczył.“ Szerzące się dalej zuchwalsze wyrazy, przytłumił okrzyk królewskiego rycerstwa.

Ściagały odchodzących posłów ostre przekąsy i żarty; pytano się ich, czyli w dobrem zostaje zdrowiu pan ich Dymitry? Czyli Maryna powtórny ślub brała z tym drugim monarchą, któremu oni dziś służą? i tym podobne ucinki.

Trzeciego dnia po przybyciu, przywołani znowu do do tronu posłowie, taką odpowiedź z ust podkanclerzego Krzyckiego słyszeli:

„Milemby było j. k. m. p. n. m. to oświadczenie wierności i poddaństwa wojsk waszych, gdyby oświadczenia te zgadzały się z słowami; lecz zważając je j. k. m. i ci wszyscy, którzy poselstwo wasze słyszeli, utaić zgrozy i zadziwienia swego nie mogą, jak ci, co wiernymi poddanymi być się głoszą, tak zuchwałemi wyrazami majestat królewski obrazić ważyli się. Wychodzi to z obrębów wolności. Ten co nie szanuje pana swego, obraża ojczyznę; gwałci ten prawa, kto dostojęństwo wywraca; kto powstał przeciw ojczyźnie i prawom, ten przeszedł szranki wolności, ani brzydkiemu występкови

nazwiska cnoty dawać nie powinien. Niemile, z obrazą nawet słuchał j. k. m. poselstwa wojska tego, przecież z wrodzonej sobie dobroci, co w dzisiejszych okolicznościach dla dobra Rzeczypospolitej zamyśla, to wam przez posłów swoich udzieli. Na piśmie odbierzecie odpowiedź taką, na jaką zasłużyło poselstwo wasze. Wiedziecie na-
nakoniec sami, i nauczcie braci waszych, że król jmc zna i czuje, że jest panem i królem ludów, które Bóg pod berło jego powierzył."

Tu Jan Kuczborski (później biskup płocki) dziś regent korony, taką odpowiedź stojącym posłom głośno przeczytał:

"Radby był n. p. by wojsko to raczej posłów jego czekało, niż podobne jak wasze wysyłało poselstwa; wtenczas bowiem zrozumiałwszy dobre chęci jego ku wam, i powody, które miał j. k. m. wkroczenia do Moskwy, przekonalibyście się, jak wiele ztąd dobra dla Rzplitej spływało. Lecz kiedy podobano się wam słuchać tylko zapamiętałej popędliwości, z zuchwałemi odzywać się słowy, dowieść wam muszę ojczystemi prawami, że nie wojsko od króla, lecz ojczyzna i dostojęństwo królewskie od wojska obrażonemi i zgwałconemi są. Przywódcie swobody, przywódcie przykłady, że naród polski po obcych ziemiach szukał orężem szczęścia i sławy. To prawda, że używa królestwo polskie dostatnich wolności i swobód, od przodków swych jeszcze zyskanych; tak atoli wolności te prawami są opisane, że nie swawolą, co berła kruszy, nie zuchwałstwem, co klóci porządek, lecz uchwałami i statutami królestwo to sprawuje się. Przechodzi naród nasz swobodami wszystkie inne narody, lecz ci, co wolnością wyżsi są nad innych, słusznie, by innych przechodzili skromnością, wzdrygali się używać zaszczytów swych na wstyd i zgubę narodu. Podbili pod władzę swoją przodkowie nasi obfite i rozległe krainy, nie stało się to jednak bez woli sejmów i rządzącego powagi. Dziś ta wola sejmu, to dostojęństwo królewskie, zniweczone są przez wojska wasze. O boleści! o wstydzie! Zakazują prawa koronne i litewskie samym nawet królom wypowiadać wojen,

bez zezwolenia zgromadzonych stanów, a ludzie prywatni bez woli sejmu, bez zezwolenia królewskiego, własną tylko popechnięci chucią, czynią ogromne zaciągi, napadają, jętrzą jednego z najpotężniejszych rzpltej wrogów! Dajmy, żeby te pułki wasze (bo jakże los wojny niepewien) złamane i zniesione były, w jak okropne królestwo całe wciągnięte byłoby niebezpieczeństwo? i w jakiejże chwili? Gdy Szwed najeżdżał, gdy gorzała jeszcze wojna domowa. Jakóż niemało z tej zuchwałej porywczowości waszej ucierpiał klęsk i Polska i Litwa. Rozdrażniony przez was Szujski, na оголоcone z Kozaków Podole naprowadził Tatarów; jego to wsparty pieniądze Suderman, morzem i lądem najechał Inflanty; gdyby nie męstwo Karola Chodkiewicza i wojsk jego, jakaż i z tej strony burza nie wypadłaby na nas. Zważcie więc na równej szali tę sławę, z którą się tak głośno chlubicie, i te szkody, które z przyczyny waszej rzplita poniosła, i sami osądźcie, czyliście dobrze usłużyli ojczyźnie? Kiedyście na sejmie warszawskim o wierności waszej i posłuszeństwie mówili, stósowna do oświadczeń tych daną wam była odpowiedź; lecz dziś, gdy obok zapewnień posłuszeństwa dla pana, miłości ku ojczyźnie, zuchwalstwo, bunt i pogroźki słyszymy, przemilczeć je byłoby grzechem. Łatwo jest narazić się na niebezpieczeństwo, lecz nie tak snadno wycofać się z niego; często fortuna, którą już dzierżyć mniemamy, wymyka się z rąk naszych, i lotnem ulatuje skrzydłem. Nie mniemajcie, by nieprzyjaciół był już do ostatka przytarty. Ma on jeszcze potężne swoje i sprzymierzonych siły. Dla czegoż przed zwycięstwami głosić tryumfy? Zkądże to samochwalstwo, ta duma? Nie tajne nam są potwarze i czernidła na radę królewską miotane; jeżeli, jak powiadacie, wtargnął król do Moskwy, by prace wasze i zasługi zniweczył, zasłużylibyście sobie na to przez zuchwalstwo mów dopiero słyszanych. Wkrótce ojrzycie w obozie waszym posłów królewskich, ci wam u zamiarach jego doniosą. Zatrzymajcie to sami, powiedzcie towarzyszom waszym, że szukać sławy zgwałceniem praw, ubiegać się za bogactwem i łupami znie-

ważeniem powagi najwyższej, nie dziełem wolnego Polaka, jest to raczej samopasnych ludzi postępkiem ¹⁾."

Surowe były i Żółkiewskiego napomnienia; lecz ten, pomny tej braterskiej uprzejmości, tego pobłażania, które sobie Polacy okazywali nawzajem, upomniawszy, zaprosił posłów na ucztę; toż uczynili synowiec jego obożny koronny, i Potocki wojewoda braclawski.

Skromniejsze ²⁾ było w wyrazach swoich poselstwo pułków Sapiehy, przez Wilamowskiego i Sładkowskiego sprawowane. Mówili bez przechwałek, prosili bez upokorzenia. Oddali królowi tajemne od Sapiehy pismo, w którym wódz ten radził wysłać co prędzej poselstwo do Dymitrowskiego wojska, podawał królowi myśli względem obmyślenia żołdu i dalszego prowadzenia

¹⁾ Kobierzycki pag, 116 i d.

²⁾ List następujący A. Młockiego

*List od pana Andrzeja Młockiego, starosty chełmickiego, pułkownika
husarskiego.*

Nie po jeden krok o tem do w. k. mci pisałem, ukazując potrzebę tego gwałtowną, ażebyś w. k. mć jako najprędzej pod stolicę pośpieszał; bo gdzie te zamki, które już nasze były, w tym rozruchu Szujskiemu czołem uderzą, a żywnością wielką za tej drogi stolicę zapomoga, wielką przewłokę, pracę i koszt ta wojna za sobą zaciągać będzie. Ponawiając pierwsze pisanie moje, życząc w tym zaciągu prawem sercem w. k. mci sławy i rozszerzania państwa, wiadom rzeczy sam będąc, i co godzina na nie patrząc, uprzejmie życzę, ażebyś się w. k. mć jako najprędzej pośpieszył; bo gdziebyś w. k. m. teraz przybyć nie raczył, tedy ja głupi nie widzę, aby potem ta ekspedycja, choć w. k. mć z wielkim kosztem prowadzić będziesz, tak prędko koniec pożądaný miała. Sam w Borowsku leżąc oganiamy się i Szujskiego i naszego przeszłego cara ludziom, już też nam bardzo ciężko, uniżenie tedy w. k. m. p. naszego młciwego prosim, rozkaż w. k. mć z kilka tysięcy Kozaków nam na posiłek posłać, żebyśmy owego miejsca, nim w. k. mć nastąpisz, dotrzymać mogli. I insze zamki tam przyległe, gdyby potęga była, śacnobym do Chrestu przywieść mógł, o czem brat mój, którego do w. k. m. posyłam, dostateczną sprawę da o wszystkim. Całuję zatem stopy w. k. mci pana mego młciwego.

Dan w Borowsku 6 Febr. 1610.

Z rękopismu W. Zielińskiego.

wojny, przestrzegał nakoniec króla, by się wierną i pewną strażą otaczał, pamiętał nakoniec, że się znajduje wśród narodu prędkiego do królobójstw i zdrady ¹⁾).

Tymczasem gdy za powrotem posłów księcia Rożyńskiego, dowiedziano się w obozie o zuchwałych onego mowach i groźnem króla zgromieniu, oburzyli się najśmielsi niedawno, za to nadużycie zleceń ich, i oddalenie dobrych chęci królewskich od wojska. Największa zapalczywość padła na Janikowskiego: za jego to poduszczeniem, wołano, i Marchocki, i inni, posunęli się aż do zuchwalstwa; już wyciągnięte zabłysnęły szable, już do nich leciano, gdy wodzowie i pułkownicy wstrzymali zapalczywych, obwołując prawo, by na potem nikt sobie w wojsku nie przywłaszczał więcej powagi, nad tę, która mu udzieloną była.

Nim Zygmunt poselstwo swoje do obozu tuszyńskiego wyprawił, zdało się przyzwoicie przez poufale osoby, o stanie i skłonnościach umysłów wojsk pod stolicą stojących wybadać; wybrani do tego Rusiecki i Buczyński. Ci często po namiotach chodząc, zapewniając o najlepszych Zygmunta dla wojsk tych chęciach, odstręzione buntowniczymi mowami Kazimierskiego żołnierstwo, przeciągali na stronę królewską. Za powrotem nakoniec swoim zapewnili, że i wodzowie sami nie byli dalekimi od przyłączenia się swojego do króla, tem bardziej, że Zborowski niedawno porażony pod Twerem, w złą zgodzie z księciem Rożyńskim, tak że z nim na pojedynek wychodził, i już sobie sprzykrzył jego zwierzchnictwo; że toż samo sprawiedliwie rokować można o księciu Rożyńskim, który nietylko sam tak długo nieczynnie pod stolicą leżał, lecz i Sapiehę i Zborowskiego, często przez wzrastające siły Skopina gabanych, posiłkować odmawiał; że Sapieha opuściwszy tylekroć porę wzięcia Monasteru ś. Trójcy, zdawał się także na króla obzierać. Nakoniec podali królowi na karcie nazwiska wodzów i rotmistrzów z Dymitrem

¹⁾ Kobierzycki pag. 126.

trzymających, zachęcając, by rychlej wnijsć z nimi w układy.

Po takim zawiadomieniu, wysłał król mężów zacnością i dzielami wojennemi znakomitych, w poselstwie do wojsk Dymitrowskich, do Szujskiego, patriarchy i do wszystkich stanów moskiewskich. Mężowie ci byli: Stanisław Stadnicki kasztelan przemyski, Krzysztof Zborowski starosta krzemieniecki, Janusz Skumin, Tyszkiewicz pisarz w. lit, Stanisław Domarecki podstoli lwowski, i Marcin Kazanowski pułkownik husarski. Poprzedził ich Jan Dobek z oznajmieniem o prędkim przybyciu.

Opatrzył Zygmunt posłów swoich w instrukcye zgodne z łaskawością swoją i z życzeniami Dymitrowskiego wojska: a najprzód przełożyć im kazał przyczyny, dla których wojnę wydać Moskwie przynaglonym się widział: najeżdżanie tylekrotnie w czasie pokoju granic rzplitej, zgwałcenie prawa narodów w zatrzymaniu posłów jego przez cara Szujskiego, zerwanie przymierza, rozlanie krwi szlachty polskiej, naprowadzenie namową cara hordy Tatarów na Ruś i Podole, wspieranie pieniędzmi Sudermana w najazdach uienależących do niego Inflant, nadto sama troskliwość, by wojska te tak długą niszczone wojną, osłabione przez boje, nie upadły pod podwójnemi dziś siłami Moskali i Szwedów, nie otworzyły drogi do najeżdżania przez naród mściwy Litwy i Korony, nie zapaliły nakoniec wojny, którejby wicki ugasić nie mogły. Te przełożywszy powody, zalecał król posłom swoim, by wszelkiego dokładali starania w zawarciu z Dymitrowskiem wojskiem układów najdogodniejszych wspólnej sprawie i pożytkom Rzeczypospolitej.

Takie były jawne zlecenia; poruczono im tajemnie, aby starali się nakłaniać umysły, by w przytomności już króla, nie komu innemu, lecz panu tylko swemu sprzyjali, i do pomnożenia dobra korony polskiej i w. ks. lit. przykładali się. Jeżeliby kto zasługi swoje, rany i straty przywodził, odpowiedzą posłowie, iż za to wszystko łatwiej się nagroda otrzyma, gdy połączonemi siłami cała Moskwa pójdzie pod oręż polski; że wtenczas

z skarbu carskiego nietylko zaległy żółd, ale obfite nagrody wysypanemi zostaną. Jeżeli więc pułki z wojskiem królewskim złączyć się zechcą, wtenczas zapewniony im będzie żółd, który od zaczęcia służby pobierać będą. Dziś jeszcze nie wszyscy ruszać się mogą, nie byłoby bowiem politycznie, wojsko z tyłu narodów złożone całkiem od Samozwańca odrywać, a to aby Moskale trzymający z nim, postrzegłszy osłabione sily jego, na stronę Szujskiego nie przeszli. Gdyby posłowie postrzegli, że pułki te zbyt są przeciw nieprzyjacielowi słabe, uwiadomią o tem króla, by im co rychlej przysłał posiłki. Nadewszystko starać się będą posłowie ująć wodzów i starszyznę, obiecując nagrody, nietylko w carstwie moskiewskim, lecz w Polsce nawet znaczne starostwa.

Moskalów, którzyby pod obronę i opiekę j. k. mei udać się chcieli, zapewnią posłowie, iż król przyjmie ich łaskawie, że im świątobliwie zachowa wiarę ich, kościelne obrządki, obrazy świętych, sądy i wszelkie narodowe ustawy i zwyczaje; że własności ich i dostojenstw nietylko nie tknie się, ale je owszem pomnoży.

Wyślą jednego z między siebie posłowie do Szujskiego z królewskimi listami, domagać się oraz będą, aby ten wybrał kilku swoich do traktowania z Polską, nie w mieście, lecz w obozie. To wysłanie potajemnie uczynionem być musi; gdyby jednak wieść się o tem między naszymi rozeszła, natenczas powiedzą posłowie, że nie jest to poselstwo od króla, lecz tylko upomnienie Szujskiego, by się wstrzymał od dalszego wylewu krwi chrześcijańskiej, nagroził krzywdy poczynione królestwu polskiemu i jego mieszkańcom, i sam się skłonił do porozumienia się z wojskiem pod stolicą leżacem.

W listach do Szujskiego uskarżał się król na okropne krzywdy, zdradą jego sobie i królestwu polskiemu zadane; usprawiedliwiał oraz przyczyny, dla których wkroczyć zbrojnie do Moskwy był przymuszony. Zakończył temi słowy; „My jednak, jak to przystoi chrześcijańskiemu monarsze, tylu klęskom, tylu zniszczeniom państwa moskiewskiego, za pomocą Boga i świętych

jego, chcemy koniec położyć, zatamować dalszy wylew krwi chrześcijańskiej, i wszystkim ludom pokój i bezpieczeństwo zapewnić. Z tej przyczyny wysłamy posłów do pułków polskich i litewskich pod Moskwą stojących, a was obwieszczamy, abysy urzędników twych wysłał do obozu pod stolicę, by ci zniósłszy się z posłami tam naszymi, najprzód wynadgrodzienia za tyle poniesionych strat zapewnili, boje i zamieszki w państwie waszem uśmierzyli, ludom nakoniec chrześcijańskim pożądaną spokojność wrócili.“

Przyłączono w krótkich słowach listy do patriarchy, duchowieństwa, i stanów moskiewskich. „Ubolewamy, mówił w nich król, nad klęskami, których doznajecie; jeżeli wdzięcznem sercem pomoc i opiekę mogą przyjąć zechcecie, dołożę starania, byście już nie cierpieli więcej. Znam przywiązanie wasze do obrzędu greckiego; słowem więc królewskim przyrzekam wam, że ten nietknięty i cały zachowam, i wszystkie ustawy i obrządki wasze kościelne od przodków wam podane, wszystkie cerkwie i monastery, nietylko zatrzymam, lecz i pomnożę.“

Do Dymitra nie posłom nie polecono; nie zdało się bowiem zgodnem z dostojnością królewską, cześć taką Samozwańcowi wyrządzać. Senat tylko napisał list do niego, z tytułem jaśnie oświeconego, prosząc, by posłów królewskich uprzejmie przyjął, i dozwolił bawić się im w obozie, ile tego sprawy ich wymagać będą.

Po odebraniu tak dokładnych instrukcyj, ruszyli posłowie do obozu Dymitrowego, w poczcie kilkuset kopijników i 280 piechoty. Mieli oni byli dwa dzielno i okazałe pułki, lecz te dla niedostatku żywności, przez podjazdy Skopina zabieranej wszędzie, w Mozajsku pozostać musiały. Wyjechał naprzeciw posłom opodal od obozu Alexander Zborowski w dwieście husarzy, i piękną witał ich mową; bliżej obozu zajechał im drogę w saniach sam książę Rożyński hetman Dymitrowski, w towarzystwie Mniszcha starosty sanockiego, wymawiając się, że dla słabości zdrowia dalej spotkać ich nie mógł. Przed obozem przyjęli ich wysłani oratorowie przez Dymitra, Iwan Pleszczejew i Fiedko Uników; na

przejeżdżających przez obóz patrzeli z okna Samozwaniac z Maryną, nie spuszczać ich z oka, aż stanęli w domu księcia Rożyńskiego, gdzie już wspaniały czekał ich bankiet.

Gdy przyszło do sprawowania poselstwa, domawiał się ks. Rożyński, aby wprzód sprawiali je posłowie u Dymitra, jako u wielkiego kniazia moskiewskiego. Odpowiedzieli posłowie, że ich król do pułków tylko przysłał, jakoż i rotmistrze zniósłszy się z sobą oświadczyli, iż uważali posłów tych, jako jedynie do wojsk wolnego narodu przysłanych. Wyznaczono na posłuchanie dzień trzeci. Zdaje się, iż silna odpowiedź Kryckiego pod Smoleńskiem, łagodniejszem uczyniła to wojsko. Jakoż z uszanowaniem wyprowadziwszy posłów na obszerną za miastem równinę, i posadziwszy na krzesłach, sami stojący słuchali. Witkowski stary i rozsądny pułkownik, w wyrazach pełnych wierności dla króla, odpowiedział imieniem wojska, prosząc, by posłowie rzecz całą na piśmie podać chcieli, co też przyrzekli królewscy.

Ofiary posłów w tem liczmem uczynione kolo, stosownie do różnicy w skłonnościach, umysłach, prawidłach mnóstwa tego, uczyniły wrażenia. Spokojniejsi, łagodniejsi wodzowie, i ci z nimi, którym z urodzenia lub wychowania uczciwość i przystojność były świętymi, przyjęli je z chęcią. Nie takimi okazali się ci, którym w tej całej wyprawie nadzieja łupów jedynym stawała się bodźcem. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, by pułki wybrały po dwóch komisarzy, dla ostatecznego ułożenia się z posłami.

Przez cały ten czas, stał Sapieha z szczupłym już swem wojskiem pod Trójcą, całą potęgę walecznego Sehina i Szwedów trzymając na sobie, często wołając, nigdy nie otrzymując najmniejszej od ks. Rożyńskiego pomocy. Wspólność atoli interesu, połączyła pułki dwóch wodzów niezgodnych: zaproszeni do koła jeneralnego i komisarze z sapieżyńskich pułków. Zuchwałe, bez granie prawie były pierwsze domagania się ich od posłów królewskich. Chcieli najprzód: aby Zygmunt wzięwszy od Dymitra Smoleńsk i Siewierz, sam odszedł spokojnie do Polski, wojska zaś swoje z ich wojskami dla pod-

bicia całego państwa połączyć. — Nie zgadzałoby się to z godnością królewską, przerwali posłowie, nabywać praw do prowincyów od tego, któremu te prawa znaczna część Moskwy tak silnie dotąd zaprzecza, mniej jeszcze przelewać za niego krew polską. Na te słowa zamilkli deputaci na chwilę, lecz wkrótce zuchwalecy jeszcze krzyczęć poczęli: Niechże nam przynajmniej wypłaci król dwa miliony żółdu, za służby nasze na Moskwie winnego; niech nam kwartał naprzód zapłaci; niech Dymitrowi i żonie jego dostojne zapewni utrzymanie, a wtenczas pod znaki jego pójdziemy. — Chciejcie się waszność ograniczyć, mówili posłowie, w niepodobnych domaganiach się waszych; sumy których żądacie, ledwieby floty indyjskie dowieść wam mogły; nie są w stanie dostarczyć ich, ani już spustoszona Moskwa, ani Polska nie posiadająca peruwiańskich kopalni. Chcecie żółdu za czas, w którym nie byliście w służbie królewskiej; chcecie kwartał wprzód, nim w nią wnikdziecie; czemuż te frymarki z królem waszym i rzplita? czemuż raczej nie domagać się tego, co jest słusznem, i co jest do uczynienia podobnem? Jeżeli Bóg poda w ręce króla pana naszego to wielkie mocarstwo, nie zaniecha król nietylko dawne wasze służby zapłacić, lecz wyżej nad należytość obficie nagrodzić; dziś zapewnia wam żółd od dnia, w którym w służbę jego wnikdziecie; cóż słuszniejszem być może?

Przekonanymi byli o słusznosci tych przełożeń delegowani; by jednak okazać, że się im nie łatwo poddają, wzięli rzecz na uwagę, i jeszcze jedno koło zamówili sobie.

Nie omieszkali posłowie użyć tego czasu przeciągu, na ujęcie sobie przedniejszych wodzów wojska, już to namową, już obietnicami łaski królewskiej, pewni, że przeciągnąwszy pułkowników, i towarzystwo okaże się powolnem. Najgorliwiej Krzysztof Zborowski wspierał w tej mierze usiłowania posłów, już to namową i wzięciem swoim, już hojnie sypanemi między żołnierstwo darami.

Ułagodzone już nieco wojskowych umysły, dały sposobność posłom rozpoczęcia układów z przedniejszą

Moskwą, dzierżącą stronę Dymitra. Zaproszeni zeszli się na rozmowę, mając na czele swoim Filoreta metropolitę rostowskiego; oświadczyli im zatem posłowie, że król acz zbrojny wszedł na ziemię moskiewską, niczego jednak goręcej nie pragnął, jak po wygaśnięciu dawnego szczepu wielkich kniaziów, państwo to, wstrząśnione zaburzeniami bezczelnego Samozwańca, jak najszybciej uspokoić, uwolnić lud od okrutnych i podstępnych tyranów, uciśnionym nakoniec potężną swoją podać prawicę.

Trudno wyrazić uniesienia, z którym lud ten długo nieszczęsny, tyłą uciśniony klęskami, usłyszał te nadziei i pociechy słowa. Łzy radości ciekły po długo zasępionych twarzach, podawali sobie jedni drugim listy królewskie, przyciskali do ust, do serca, podpis ręki Zygmunta. Niechże najwyższemu Bogu cześć i chwała oddanemi będą, wołali, że natchnął najlepszego króla, chęcią położenia końca długim nędzom i uciskom naszym. O nie go więcej nie prosim, tylko by nam zachował błahoczesną wiarę naszą, nasze monastery i naszych świętych ¹⁾. Nie zaniedbali posłowie nietylko uroczyście przyrzec, że żądaniom ich zadosyć się stanie, lecz nadto każdego z osobna jak najmocniej zapewniać, że błahoczesną ich wiarę król świątobliwie zachowa.

Nie tak pomyślnie powiodło się posłom naszym z Carem Wasilem Szujskim. Ten nietylko że na list królewski nie odpisał, lecz wszystkie listy Zygmunta do duchowieństwa i przedniejszych bojarów na stolicy pisane pochwycił i zataił, rozgłaszając wszędzie, że król polski w tym jedynie celu wtargnął do Moskwy, by zniszczyć błahoczesną wiarę, powywracać cerkwie i wszystkie monastery poburzyć. Mimo ścisłych atoli straży przetrzasających wszystkich, co do Moskwy wchodziło, przebijały się wieści zbijające potwarze Szujskiego; nienawidzili go możni przez zazdrość, lud dla okrucieństw, podstępów, obludy, dla samych nawet klęsk, których doznawał, bo łatwo lud cierpienia swoje na

¹⁾ Kobierzycki pag. 149.

panujących składa. Wybuchaly więc częste bunty w stolicy, dawały się słyszeć głosy pod samym Kremlinem, że są posłowie króla polskiego w obozie, czemuż nie wysłać do nich, czemuż się nie godzić? Słyszał to Szuj-ski, i poburzone umysły lubo sztucznie wymyślonym fałszem uśmierzał, lub surowością karmił.

Gdy się to dzieje w stolicy, niezgoda między wódzami wojsk Dymitrowskich, coraz bardziej gorsząc wystawiała widoki. Jużemy wspomnieli o pojedynku księcia Rożyńskiego z Zborowskim, w którym ostatni hartowności tylko pancerza swego życie był winien. Nie uznawał Sapieha wyższości Rożyńskiego; Rożyński Sapiehy równym mieć nie chciał. Sama tylko nadzieja nieczmiernych skarbów, które Dymitr obiecywał swym wódzom, trzymała ich przy nim; każdy w głębi serca przekonany był o jego szalbierstwie, podłość umysłu i grube obyczaje nie wzbudzały w nikim uszanowania, sam książę Rożyński tak go mało poważał, iż w obecności jego pokrzywdził młodego zanego Polaka, wielce Dymitrowi miłego, i z zapalczywością goniąc się za nim, samego nawet Dymitra do skrycia się w dalszych komnatach przymusił. Tyszkiewicz w obecności wszystkich nazwał go kłamcą, i zelżywemi zlażał słowami. Moskalom nawet z nim jeszcze trzymającym obludą jego tajną nie była; bojaźń najprzód okrucieństwa i zemsty Szujskiego, dziś już nadzieja, że Zygmunt wkrótce ich z ciężkiej doli uwolni, od odstąpienia go wstrzymywały jedynie.

Poznał nakoniec Samozwaniec całą rozciągłość niebezpiecznego położenia swego. Wódzowie polscy niezgodni z sobą, nieuznający powagi jego; wojska ich w których całą dotąd pokładał obronę i wsparcie, zęczością posłów już się chylące na stronę Zygmunta; przychylni mu nawet Moskale, w tę stronę obracali życzenia i nadzieje swoje; nastawał Skopin synowiec Szujskiego z coraz silniejszą potęgą; zbliżała się ostateczna chwila; uprzedził ją Samozwaniec, — nie przestrzegłszy o niczem żony swej Maryny, w nocy z nie-licznym poczetem Moskali i Dońców do Kaługi ujechał.

ROZDZIAŁ VII.

Rozruchy w obozie tuszyńskim. Maryna nieprzyjmująca rad posłów królewskich ujeżdża. Moskale z strony Samozwańca wysyłają poselstwo do króla z ofiarą korony królewicowi Władysławowi. Warunkowe Zygmunta obietnice. Wiele zamków poddaje się. Nowe domagania się posłów tuszyńskich; dalsze bunt w obozie, podżegania Maryny. Kozacy opuszczają obóz. Książę Rożyński dogania ich, gromi, i do powrotu przymusza. List Maryny i ucieczka jej. Sapieha zewsząd ścisłony burzy swe okopy pod Trójcą i do Kaługi ciągnie. Książę Rożyński odstepuje od Moskwy, zastania Smoleńsk, i z frasunku umiera.

1610 r.

Skoro dzień zajaśniał i wieść o ucieczce Dymitra rozeszła się po obozie, okropne zaburzenie w pułkach polskich powstało; z krzykiem i zuchwałemi groźbami przybiega towarzystwo, powstaje na kniazia Rożyńskiego, jak gdyby na sprawcę ucieczki Samozwańca; nie przebaczone w obwinieniach i posłom samym; wzgardzona powaga pułkowników i rotmistrzów; wśród buntowniczych odgłosów, raz z zapaleczwym wrokiem i dobytym orężem przyskakują do wodzów, znów zwracają się do pozostałych jeszcze Dymitra wozów, trzęsą je, i co złota, srebra i sprzętów kosztownych znajdują, rozrywają pomiędzy siebie. Obudzona wśród zgiełku Maryna, widząc się opuszczoną od męża, widząc wojsko poburzone, lękając się, by ją książę Rożyński królowi nie wydał, dopadłszy konia udała się do Dymitrowa ¹⁾. Pierwszy Buczyński już prawie ku wieczorowi

¹⁾ Życie j. p. Sapiehy pag. 238.

List księcia Rożyńskiego do króla, o wyjechaniu Maryny.

Ze wtorku na środę wstępują carowa do Kaługi, ubrawszy się w męzkie odzienie, z jedną służebną tylko a obłocem wybieżawszy, zbłądziła, i do Dymitrowa zajechawszy, do tego czasu tam mieszka.

odważył się rozhukanych powściągnąć: „Nie, nie, zawolał sędziwy pułkownik, być to nie może, by sprawcy tych gorszących zaburzeń, tych gwałtów i rabunków, byli ludzie, czyli to zacnością urodzenia, czy sławą dzieł wojennych znani rycerstwu polskiemu; są to ostatni z motłochu obozowego, bez własnego ogniska ni rzeczy domowej, każący odzież i imię żołnierza, gotowi wściekłością swoją sprawić zgubę całego wojska naszego!“ Ledwie skończył Buczyński, gdy Jajkowski i Młocki, dawni rotmistrze, na koniec sam ks. Rożyński w długiej mowie dowodząc swoją niewinność, przekładając fatalne skutki nierządu, zaburzone umysły uśmierzyć zdołali.

Zaledwie powróciła jakkolwiek spokojność, alic ciśnione iskry nowego buntu, nowym zagroziły pożarem. Kazimirski (imie w dziejach z niezgód i zaburzeń politycznych znane), Kazimirski mówię, jał pokazywać po obozie listy odebrane niby od zbiegłego Dymitra, w których ten obiecywał powrót swój do obozu, jeżeliby wojsko nową przysięgą zobowiązać mu się chciało, i niewiernych mu ukarało Moskali. Listy te burzliwych na

Wojsko się bardzo buntuje; nie będzili na zamierzony kres wiadomości jakiej, którąby się mogło kontentować rycerstwo, trudno go będzile hamować. Wybieżało z stolicy kilku bojarów, więc i szpiegowie w jedno z nimi się zgadzają, jako wielki affekt moskiewski do w. k. mci, którzy Pana Biga proszą, aby tylko jako najprędzej w. k. m. do nas następować raczył. Wasil Szujski z Michałem Skopinem w niezgodzie, i już każdy o sobie sam przemyśliwać chce. Nie wadziłoby pisanie jakie do Skopina posłać; mam wiadomość od szpiegów, łatwieby się go mogło pociągnąć ku w. k. mci. Bojarowie ci, którzy z nami z patriarchą zostali, nie smakują sobie, że żadnego pisania od w. k. mci nie mieli; i tych dobrze pocieszyć, stałszymi będą w zamysłach swych. Więc i tym bardzo się urażają, że bracia ich Zaporowacy szarpią, w Żubcowskim ujeździe, i zabijają, mężatki biorąc, a oni w. k. mci między wszystkimi inszymi przychylniejsi. Oddawam zatem całą wierność poddaństwa z uniżoną powolnością. najniższych służb moich w łaskę w. k. m. pana naszego miłościwego. Dat z obozu pod stolicą Moskwą dnia 27. Febr. 1610 r. Car Kasi-mowski usilnie prosi, abyś mu w k. m. do siebie przyjechać rozka-zać raczył.

W. k. m. wierny poddany i uniżony sługa

Rożyński Roman.

nowo zapalać zaczęły, gdy wodzowie nie tracąc czasu, zniósłszy się z sobą, otrąbić kazali po leżach, iż którykolwiek od Dymitra listy jakie odebrał, te wraz do głównej kwatery przynosić miał, by tam publicznie spalonemi zostały; nieposłuszny karze śmierci ulegnie, a ta i na Kazimirskim spełnioną będzie, jeżeli się raz jeszcze podobnego dopuścił występku. Ten krok śmiały i wczesny, dalsze zaburzenia przytłumił.

Tymczasem Moskale przywiązani dotąd do strony Dymitra, wraz po wyjeździe jego złożywszy pomiędzy sobą radę, postanowili nową przysięgą losy swoje z losem wojsk polskich na zawsze połączyć, wypowiedzieć posłuszeństwo Dymitrowi, znosić się radą i siłą z Polakami, i jakiegokolwiek im nieba gotowały przeznaczenia, te wiernie dzielić z niemi. Stwierdzone to postanowienie własnoręcznemi podpisami i pieczęciami.

Wszystkie te zdarzenia coraz powolniejszem czyniły wojsko tuszyńskie na czynione mu przez posłów królewskich ofiary; przychodziło towarzystwo przepraszając posłów za popełnione w czasie ostatnich zaburzeń uchybienia, oświadczało się z wiernością swoją i uszanowaniem dla króla, prosząc tylko o dni kilka przewłoki, w których królowi jmei ostatecznie żądania swoje przez posłów przesłać przyrzekli.

Tak więc posłowie królewscy zręcznością i wytrwałością swoją rozpręglwszy wojsko Dymitra, kusili się jeszcze przed wyjazdem swoim odwieść Marynę od zapamiętałej panowania żądz. Najprzód więc Stadnicki kasztelan przemyski, jako najbliższy powinowaty, otworzył jej w tej mierze myśli swoje; list ten napisany był nie jak do małżonki w. księcia moskiewskiego, lecz tylko jak do wojewodzianki sandomirskiej. Maryna w tych odpisała słowami: „Miłe mi są uprzejme chęci waszmości, jako pochodzące od osoby, tak ściśle krwią ze mną połączonej. Ufam ja w tym Bogu, który jest mścicielem krzywd, a niewinności obrońcą, iż nie dozwoli, aby nieprzyjaciół mój Szujski cieszył się dłużej owocem zdrad i zbrodni swoich.“ O królu nie wspomniała i słowa; zaniechanie tytułów carskich boleśnie uczuła, ni zataiła tego: na czele bowiem odpowiedzi swej, za-

piśla całą kartę temi niezliczonami tytułami, które monarchowie moskiewscy brać zwykli. Na końcu listu podpisawszy się: Maryna carowa moskiewska, te jeszcze słowa własną ręką dodała: „Pamiętaj waszmość, iż kogo Bóg raz blaskiem majestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie strada, ani słońce jasności swojej nie traci dla tego, że przemijająca chmura zaćmi je czasem.“

Dopełniwszy zleceń swoich, powrócili posłowie do króla; wkrótce po nich przybyli delegowani moskiewscy pod Smoleńsk; król chcąc przychylnie ich ku sobie umysły bardziej jeszcze pozyskać, wysłał na spotkanie ich wielu z przedniejszych panów i kilka świetnych pułków poważnego znaku. Z czterdziestu dwóch osób, co najprzedniejszych bojarów i urzędników, składało się poselstwo to: pierwsze miejsce trzymał pomiędzy nimi Michał Sołtyków. Przyjął ich król Zygmunt na tronie, otoczony licznem gronem senatorów, dygnitarzy i rycerstwa. Zaczął mowę sędziwy Sołtyków, pozdrawiając z uszanowaniem króla i syna jego królew. Władysława, oświadczając, iż chętnie chylące się od ostatniego upadku państwo poddają pod obronę i opiekę królewską i proszą, by przyzwoite ku temu środki wziętemi były. Gdy w długiem mówieniu sędziwy starzec ustawać już zaczął, zabrał głos syn jego Iwan Sołtyków, wyliczać począł szereg wielkich kniaziów moskiewskich, zaczawszy od Ruryka, krewnego (jak twierdził) cezara Augusta, a skończywszy na Iwanie Wasilewiczu i Dymitrze zdradą Gudenowa zabitym. Gdy i ten mówca ustawał, przybył mu na pomoc Iwan Parossowicz; ten imieniem patryarehy i całego duchowieństwa nade wszystko upraszał, aby król obrządki wiary blahocześniej świątobliwie zachował, że tem jednym tylko błogosławieństwem Najwyższego może zaciągnąć na siebie. Tu znowu przerwał sędziwy Michał Sołtyków, a przystąpiwszy do treści, koronę całej monarchii moskiewskiej (jeśli by się to z wolą królewską zgadzało) królewicowi Władysławowi ofiarował. Powrócił nakoniec do przerwanej sobie mowy Parossowicz, dowodząc, jaka potęga, jakie dla obojdwóch narodów wyniknęłyby korzyści, gdyby później królewic Władysław jednym ber-

tem Moskwą i Polską zarządzał. Dodał nakoniec, że stany tak w sprawach państwa, jako też i wiary błahoczesnej, poruciły zupełną moc do traktowania Michajle Soltykowi, Iwanowi synowi jego, i Wasilowi kniaziowi Masalskiemu, i że, co ci ułożą, to wszystko przyjętem będzie od stanów.

Krótkimi słowy odpowiedział od tronu Lew Sapieha kanclerz w. lit.: Że niepomału radował się j. k. mość z przybycia tak zacnych mężów, i wdzięcznem sercem to dostojne poselstwo i ofiary ich przyjmował. Bierze j. k. mość (przydał) pod królewską opiekę swoją i mieszkańców, i państwo, szczególnież zaś wiarę ś. grecką, cerkwie i monastery ich, ani dopuści, by uszczerbek jaki odniosły. Że zaś najważniejsza treść ich poselstwa wymagała zastanowienia i rady dojrzałej, dozwolić zechcą, by w następnych dniach wyznaczeni od króla senatorowie, wraz z nimi zastanawiali się nad tem. Po skończonem posłuchaniu, z wielką wspaniałością odprowadzeni posłowie do wyznaczonemu im mieszkania.¹⁾

W kilka dni potem posłowie moskiewscy przed zgromadzonym u podkanclerzego Kryskiego senatem, obszerniej jeszcze przełożyli życzenia swoje: „Od czasu, mówili oni, jak wygasło plemię wielkich kniaziów naszych z szczepu Ruryków, jedynem naszym życzeniem było, berło ruskie wnieść w panujący dom króla polskiego Zygmunta. Świadkiem jest tego, poważny wiekiem i wzięciem, przypuszczony do wszystkich tajemnic państwa, obecny tutaj Michał Soltyków. Przeszkodziły zamiarom naszym okropna najprzód Gudenowa tyrania, dalej Dymitra zjawienie, dziś nakoniec zbrodniami, wytoczoną krwią Polaków, przywłaszczenie przez Szujskiego berła, i pokazanie się fałszywego Dymitra, do którego nie z przekonania o ważności praw jego, lecz raczej z nienawiści ku Szujskiemu, czekając przyjaźniejszych wypadków, przystąpiliśmy. Przybycie króla

¹⁾ Kobierzycki pag. 163, 164.

pokrzepiło nadzieje nasze; znosiliśmy się tajemnemi sposobami z przedniejszymi naszymi ziomkami w stolicy, równie nienawidzącymi Szujskiego, jak my Dymitra szalbierza, i bylibyśmy wcześniej jeszcze wspólne nasze życzenia przenieśli do tronu króla, gdyby sami Polacy będący przy Dymitrze nie byli nam na przeszkodzie stąnęli. Dziś, gdy posłowie królewscy upamiętali wojsko tuszyńskie, gdy patryarsze i wszystkim stanom odkryli przychylne ku nam chęci królewskie, my śmiejąc już i otwarcie przychodzimy prosić, aby nam król jmc, z rodu swojego wielkiego kniazia wybrać pozwolił: a że król jmc już nad rozległemi prowincjami panuje, że ani te krainy bez przytomności jego obejść się nie mogą, ani państwo moskiewskie przez namiestnika rządzone być nie może, niech się raczy j. k. mość skłonić w daniu nam syna swego królewica Władysława. Z wesesołemi okrzykami przyjmie lud pożądanego monarchę, zamki i miasta otworzą bramy panu swojemu, patryarcha, duchowieństwo całe, przywita danego sobie od Boga książęcia. — Niech tylko król rzeczy nie zwleka, niech tylko wraz do stolicy ciągnie, niech tylko wesprze stojące tam wojska polskie, na które Skopin z przeważnemi nastawa siłami, niech się okaże wodzem przedsięwzięcia naszego, uwolni mieszkańców od trwogi,—jego zachęcenie przytomnością, jego wsparcie potęgą, strącimy z majestatu, zamordujemy nienawistnego Szujskiego, jako ślubnie poświęconą ofiarę. Są sposoby opanowania stolicy; ta gdy się weźmie, obsadzi, gdy Szujski zginie, i ten Smoleńsk, koło którego tyle już trudów, i inne zamki, całe nakoniec państwo pójdzie za przykładem stolicy ¹⁾).

Mowa wystawująca tyle wielkich, tyle trwałych korzyści dla obu narodów, mile była od senatu przyjęta; przenieśli ją senatorowie królowi, a lubo chlubnie i zaszczytnie zdawało się wszystkim, berło tak rozległego państwa przenieść w ręce książęcia krwi pol-

¹⁾ Ibidem pag. 170. etc.

skiej, przecież uwaga na niestałość i skłonność do gwałtownych poburzeń ludu tego, na wrodzoną w nim ku obcym nienawiść, nieufność, na ohydę przeciw każdemu wyznaniu wiary co ich własną nie była, te i inne przyczyny doradzały gruntownie wprzód poznać tajemne narodu tego życzenia i skłonności, przekonać się, czy prawdziwie szczerą i nieporuszoną wola, czyli tylko chęć uwolnienia się od jarzma Szujskiego i ciężaru obecnych okoliczności, te na nich wymogły ofiary ¹⁾. ²⁾.

Po długich więc z senatem naradzeniach, następującą odpowiedź odebrali posłowie od króla:

„Uprzejmem sercem odbiera j. k. mość te przychylnie stanów moskiewskich ku sobie i domowi swemu oświadczenia; a jako już tylekroć powtórzył, że lubo ciężko obrażony od Szujskiego, nie dla zemsty jednak, nie w celu podbicia państwa tego, lecz w chęci uspokojenia go, zatamowania krwi chrześcijańskiej, wszedł uzbrojony,—że atoli stany królewicza Władysława tak gorąco życzą sobie za pana ³⁾, jeżeli taka będzie wola Najwyższego, jeżeli naród powszechnie zgodzi się na to, rozpędzone zostaną wiszące nad państwem chmury, i pogodniejsze chwile rozjaśniają nad niem, wtenczas król jmość chętnie się przychyli do życzeń moskiewskiego narodu. Co do zbliżenia się ku Moskwie, oczekuje tylko j. k. mość, by pułki dzierżące jeszcze z Samozwańcem, uspokoiły się i połączyły z wojskiem królewskim, natenczas (jeżeli Bóg dozwoli) pierwszym będzie j. k. mości staraniem, przynieść ulgę i pokój zbyt długo cierpiącej stolicy.“

¹⁾ Czytaj w tej mierze list Zygmunta z pod Smoleńska do senatorów pisaną, z rękopismu puławskiego przy końcu tomu tego umieszczony. N. IX.

²⁾ Idem pag. 175.

³⁾ Ta odpowiedź, to ustawicznie powtarzane jeżeli, przypominają ogłoszone w Wilnie w r. 1812 obietnice.

Jakkolwiek mało stanowczą okazuje się odpowiedź ta, tak smutnem i dojmującym było położenie Moskali, iż ją z radością przyjęli, silnie nagłąc o ułożenie artykułów, podług których królewic Władysław rządy państwa miał objąć. Nie szło w nich o swobody i prawa; cała usilność obrócona, by królewic wyrzekł się wiary rzymskiej katolickiej, był przez patriarchę koronowanym, utrzymywał i pomnażał monastery i cerkwie świętych. Z taką zaciętością, mówi Kobierzycki ¹⁾, obstawali Moskale przy tych swoich zabobonnościach, iż zdawało się, że nietylko duszne zbawienie, lecz jakąś słodycz i rozkosz w nich znajdowali. Po piętnastu dniach sporów i umów, król na żądania posłów następującą dał odpowiedź:

„Co się tyczy, by patriarcha, którego obowiązkiem jest mitrą książęcą wielkich kniaziów uwieńczyć, zezwoli na to j. k. mość, jeżeli nieba po zupełnem uspokojeniu państwa, syna jego Władysława na tronie carskim osadzą. Względem utrzymania obrządku greckiego, czci apostołów i świętych, niewpuszczania do cerkiew katolików i lutrów, odpowiedziano, że i temu król nie przeciwi się, z warunkiem, o którym z Borysem Gudynowem już stanowiono, a to, by dla Polaków i Litwinów bawiących na Moskwie, jeden przynajmniej kościół z mieszkaniem dla plebana był wystawionym, do którego, jeżeliby który z Rusinów chciał wniknąć, by się z przystojnością zachował. Dalekiem jest, przydano, od woli j. k. m., syna swego przymuszać, ni kogokolwiek z dyzunitów, by przechodzili na rzymską wiarę; uważają bowiem obydwaj, iż do wiary bożej nakłaniać tylko ludzi radami, nie zaś gwałtem przymuszać należy.“

Ze łzami radości przyjęli posłowie moskiewscy tę odpowiedź królewską ²⁾. Niepomalu umysły posłów znie-

¹⁾ Pag. 178. Quanto vero suae tenaciores sunt superstitionis, in qua non remedium et salutem, sed oblectamentum quodam reponant.

²⁾ Następującą wraz tymczasową wykonali przysięgę:

„Ja N. N. ten święty Żywot noszasey krest całuję, gospodarowi swemu carowi i wielikomu kniaziu Władysławowi Zygmuntowiczowi,

wolonemi zostały, gdy zaproszeni do stołu królewskiego, niemniej na wspaniałe uczyły do hetmana Żółkiewskiego, Lwa Sapiehy i innych przedniejszych panów polskich, odbierali od nich wszelkie dowody szczerej i uprzejmej gościnności. Sam król Zygmunt na wywyższonem siedzący miejscu, pił zdrowie posłów, a przywołując każdego z osobna, podawał im pełne do wychylenia kielichy, które oni, schyliwszy się ku ziemi przyjmując, zdrowia i powodzeń królowi i przyszłemu carowi swemu Władysławowi życzyli.

Rozpisali posłowie po kraju, wynosząc pod niebo uprzejmość i łaskawość króla, gościnność Polaków, zachęcając ziomków, by się starali przejść coprędzej pod berło królewica, i zbratnić się z polskim narodem. Przeszły te listy do samej stolicy, a rozjątrzone już przeciw Szujskiemu umysły, coraz chętniej do łagodniejszego skłaniały się panowania.

Jakoż, w obecności jeszcze posłów w obozie królewskim, przybyli książę Jakowskoj i Gabryel Chrypan w towarzystwie szesnastu dumnych bojarów, poddając królowi Rzow, Włodzimierz, Zubków i inne przedniejsze grody i zamki; przyjął je król wdzięcznie, i strażonych, wierze tych urzędników co je wprzód sprawiali, poruczył. Smoleńsk atoli, cel pierwszy starań i żądz Zygmunta, nie okazał się jak inne grody powolnym; najwyższy w nim dowódzca Sehin, mąż biegły w sztuce wojennej, wytrwały, niewzruszony w przedsięwzięciu swoim, dumnie odrzucał czynione sobie wzywania; na dozwolonej nawet z posłami moskiewskimi u przednich straż rozmowie, wszystkie ich namowy odrzucił.

Po próżnych usiłowaniach pozyskania Smoleńska,

wsiej Rusi na tem, iż mam jemu gospodarowi swemu wliernie i prawdziwie służyć i pramić, i we wszystkim dobra chcieć, a do Szujskoho, i do toho wora, co się zowie carowicem Dymitrem, nie przystawać, i inszoho żadnoho gosudara na moskowskie gosudarstwo nie chcieć, kroma gosudara naszoho cara i w. kniazia Władysława Zygmuntowicza, a póki nam gosudar Boh da na moskowskie gospodarstwo, mam służyć i pramić, i we wsiem dobra chcieć ojcowi jego, gosudarowi naszemu, niniejszemu najasniejszemu królowi polskiemu w. ks. lit. Zygmunтови Iwanowiczowi. etc."

posłowie moskiewscy przestając na zapewnieniach królewskich, już się gotowali do powrotu, gdy deputowani od wojsk naszych pod Moskwą leżących, przypominając im zawarte ugody, podług których wspólnie czynić i wspierać się byli powinni, zagnlili ich być świadkami odpowiedzi królewskiej na nowe od nich żądania. Dwanaście punktów podali oni królowi, więcej cheiwej dumy, niż słuszności i względu na dobro publiczne okazujących. Domagali się oni, aby król zapewnione umową ślubną carowej Marynie niektóre zamki i włości, po dostąpieniu państwa moskiewskiego, oddał w dzierżenie; by samemu Dymitrowi jedno z największych księstw udzielił; nalegali silnie o potwierdzenie przypowiednich od Samozwańca listów, czynienia na rzecz własną zaciągów, tudzież o niezmnieszenie w niczem ni żołdu, ni podarunków, ni nawet obietnic przez tegoż uczynionych Dymitra; nadto, o zawarowanie onych na skarbach moskiewskich, o przydanie do tego wszystkich ceł i publicznych dochodów, czyli to orężem, czyli traktatem pokoju zyskać się mających. A że, mówili dalej, niepewne są losy wojny, gdyby się co przeciwnego przytrafić mogło, wtenczas za utratę płacy i spodziewanych podarunków, król jmc wyliczy nam żold dwukwartalny, warując to na dobrach, starostwach i ekonomiach swoich. Nadto, raczy nam zapłacić cały kwartał na oporządzenie się w broń, konie i inne obozowe sprzęty. Co się zaś tyczy dalszej służby, chcemy, aby od Bożego Narodzenia zeszłego roku 1609, król jmc wyliczył nam żold równy z innemi pułkami swemi. Prócz tego, ma król jmc wrócić z własnej swej szkatuły kosztu, które wodzowie partyi Dymitra na zaciągi dla niego ponieśli; wtenczas dopiero, mówili, ochoczo i dzielnie wspierać będziemy zamysły królewskie.

Biada! biada! prędzej czy później narodowi, w którym zbrojna gromada napadłszy samowolnie kraj sąsiedzki, obciążona łupami jego, niepomna na posłuszeństwo, jak gdyby udzielne mocarstwo śmie prawym władzom przepisywać warunki! Lecz do tej niesforności i zuchwalstwa przyszło już w Polsce. Ochroniać musiano w odpowiedzi drażliwość zbrojnego mnóstwa, go-

owego na wszystko niećnie targnąć się. W następujący więc sposób na podane punkta odpowiedziano od tronu:

„Nie omieszka j. k. mość w czasie traktowania z narodem moskiewskim, i względem oprawy Maryny przyzwoite umieścić warunki; a lubo mniemany Dymitr niegodzien ni łaski, ni wiary, przez wzgląd jednak na wstawienie się wojska, otrzyma przyzwoite stanowić swemu opatrzenie, byleby tylko wojsko nie wychodziło z granic skromności, i nie szkodliwego dobru rzpltej nie przedsiębrało, a sam Dymitr nie mieszając się w żadne spiski ni marzenia o berle, spokojnie się zachował. Urodzonym w Polsce, znane być powinny własne ich prawa, broniące królom obciążania jakimikolwiek bądź warunkami dóbr i własności koronnych. — Wreszcie, jaki powód, jakie mają prawo domagać się od króla i rzpltej tylu milionów ci, co te służby pełnili w obcej ziemi, dla obcego człowieka, bez żadnej wiedzy i pożytku rzpltej, w sprawie mało sprawiedliwej, a nawet niepewnej? Nie chce król być gwałcicielem praw, temu jednak, co stany na sejmie należytem uznają, przeciwie się nie będzie. Co do żołdu i podarunków, zapewnia j. k. mość wierne swoje rycerstwo, iż wraz po zaspokojeniu mocarstwa tego, gdy podatki z pewnością wchodzić zaczną, wszelka należytość nie nad miarę i słuszość posunięta, każdemu wypłaconą zostanie; czego, gdyby król jmość po objętem i uspokojeniem państwie moskiewskiem uczynić nie mógł, wtenczas stósownie do uczynionej z Dymitrem obietnicy, prowincye siewierska i reżańska, żyzne i bogate, oddane będą wojsku, na wybranie z nich należytego mu żołdu. — Względem żądanej nieodwłocznie wypłaty jednego kwartału, lubo nie jest godniejszym królów, jak hojnie zasłużonych poddanych nagradzać, że jednak skarb publiczny tyła wojnami wypróżnionym został, nie jest w możności króla dogodzić w tem rycerstwu; przecież obiecuje im dać pewną sumę podarunkiem, częścią w pieniądzach, częścią w sprzętach i rynsztunkach wojennych. Wkrótce Jan Potocki wojewoda bracki uda się z ramienia królewskiego do wojska,

przywiezie posiłki, i względem wszelkich żądań ostatecznie ułoży się z wami. Porzućcie, rzekł kanclerz do posłów, niesprawiedliwe wymagania, wybiegi i podejrzenia wasze; nie jest wam tu do czynienia z człowiekiem nieznajomym, którego łudzeni obietnicami, służebniczej cierpliwości daliście dowody; czynicie z królem i panem waszym, który niczego nie pragnie, jak, by sławą oręża, szczęściem Polaków, imię swoje mógł potomności zalecić, który i przeszłe trudy wasze osłodzi, i na przyszłość nagrody za nie, i byt swobodny zapewnić wam nie omieszka.“

Nieustające w obozie tuszyńskim, po wysłaniu nawet deputowanych, rozruchy i podejrzenia, powiększyły się za odebraniem tej odpowiedzi od króla: „Uwiedli nas, uwiedli, wołali, szalbierskimi obietnicami posłów królewscy; niegodziwy Standnicki i Wejher poróżnili nas z Dymitrem, pozbawili wszelkich korzyści, któreśmy od niego i dotąd odbierali, i na potem odbierać mieli.“ Nie słyszano w obozie, jak tylko przekleństwa i obelgi; podżęgali rozjątrzoną zuchwałość wysłańcy Dymitrowscy z Kalugi. Opuszcicież, mówili oni, nieszczęsnego księcia, któremuście przysięgli, który całą swą ufność w doświadczonej dzielności oręża waszego położył? Ma on jeszcze obszerne prowincye, dostatnie skarby, te wam wszystkie otwiera; dla was, jeżeli go wesprzecie, bogactwa państwa całego poświęca. Nie uludziły mowy te Sapiehy, księcia Rożyńskiego, Zborowskich i szlachetnie myślącego rycerstwa, w przedsięwzięciu łączenia się z królem trwającego stale; lecz nie z takich składało się obozowe mnóstwo. Co tylko było rozpustnej i w rozkoszach domowych na wszystko niecne wyuzdanej młodzieży, bez własnych ognisk i mienia, chciwych cudzego, bo niemających nic coby własnem nazwać mogli, wszystko to zbiegło się pod Samozwańca chorągwie ¹⁾, przyzwyczajone do nieposłuszeństwa i łupiestw,

¹⁾ Et quidquid maxime turbidum seditiosumque in Polonia fuit, ea concesserat tota republica, veluti ab exhausta sentina, jam felicius respirante. Kobierzycki pag. 200.

wcześnie pożerając oczyma wszystkie Moskwy dostatki. Pewni, że prędzej wymuszą na wzgardzonym Dymitrze, niż otrzymają od powagą otoczonego króla, wołali, że przy Dymitrze zostaną. Więcej jednak nad podżegaczyw Dymitra, zawichrzyła obóz cały sztuczna i śmiała Maryna. Ta zwlókłszy wrodzoną płci swojej przystojność, blada, z rozpuszczonemi włosami, ze łzami w oczach, obchodziła namioty wojskowych, wołając po imieniu znajomych, nie szczędząc niewieścich przymileń, darów, i hojnych obietnic; błagała, zaklinała, by tyle łask od Dymitra doznawszy, pewni hojniejszych wkrótce, nie opuszczali go w tak ciężkim razie, i niezwłocznie z nim się łączyli. Sprawily pożądaný skutek łzy i próśby hożej urodą i wymownej kobiety; powstało gwałtowniejsze niż dotąd zawichrzenie po całym obozie, nikt jednak z naszych nie śmiał dać hasła do otwartego buntu. A gdy najwyższy wódz książę Rożyński, pilnem okiem uważa zbliżającą się nawałnicę, Kozacy dońscy wzgardziwszy posłuszeństwem dla asawułów swoich, gromadzą się w szyki, rozwijają chorągwie, i wśród dnia, w obliczu obozu całego, ciągną drogą do Kaługi, by się z Dymitrem połączyć; przybiega hetman ich, wierny Zarucki do księcia Rożyńskiego, donosząc, że wszystkie starania jego zatrzymania burzliwych były daremne. Rożyński zapalony zniewagą na podobne zuchwalstwo, rozkazuje uderzyć w trąby, bierze pułk pancernych, puszcza się w pogoń, dopędza, i wysiekłszy do dwóch tysięcy Kozaków, znaczniejszą ich część do obozu swego odsyła; niewielka tylko liczba do Dymitra uciec zdążyła.

Tymczasem Maryna, świadoma wprzód tego co się już stało, radosna z poburzenia rozruchów niełatwo uspokoić się mogących, pewna, że znaczna część wojska nie opuści Dymitra, wśród głuchej nocy, wdziawszy ubiór żołnierski, przewiesiwszy na plecy sajdak i kołczan z strzałami, z dwoma tylko pannami Polkami w najcięższy mróz wsiada na koń i do Kaługi puszcza się.

Nazajutrz, znaleziono w komnacie Maryny następujący list ręką jej własną do rycerstwa polskiego pisany:

„Bez rodziców, bez powiniennych, bez krwie, przyjaciela i opieki, acz sama jedna, pozostała z żalem tylko i strapieniem mojem, nie mogę już sobie tak okrutną być, hym ostatecznego obelżenia mego, (od tych samych, którymby opieka o mnie i obrona powinnie należeć miały) chronić się, i o sobie radzić nie miała. Żalu jest pełne serce moje, że i na ucziwą sławę, i na dostojność od Boga mi daną, następują niegodni oszczerce przy kflu i biesiadach, równając mię z wszetecznicami, czarne zdrady i spiski knowając na mnie. Nie dajże Boże, aby kto miał o mnie targować, przemyśliwając, jakby mię wydać temu, który ani do mnie, ani do państwa mego żadnego prawa nie ma. Prześladowana, zagrożona zewsząd, z tem się przed Bogiem oświadczam, iż przy obronie sławy, ucziwości i dostojności mojej, wiecznie trwać będę, i że raz tędąc panią tylu narodów, carową moskiewską, wracać się do stanu szlachcianki polskiej i poddanki nie mogę, ani nigdy nie zechcę. Poruczywszy więc sławę i obronę moją dzielnemu rycerstwu polskiemu, ufna, że to szlachotne rycerstwo pamiętać będzie na swoje przysięgi, na wdzięczność i dary jakie je czekają odemnie, odjeżdżam. 16 lutego 1610 roku ¹⁾).

MARYNA

carowa moskiewska.

List ten przez poufałych Maryny roznoszony, czytany po obozie, takim gniewem i żalem niesforne wzruszył żołnierstwo, iż tłumnie z dobytymi pałaszami obokoczyło wodza swojego: „Już tedy niecny Rożyński (krzyczeli hurmem), za wygnanym niecznością dumą twoją Dymitrem, i nędzna żona jego uchodzić masi. Gdzież są wodzowie nasi? Za czyjemiż pójdziemy rozkazy?

¹⁾ Życie J. P. Sapiehy. Kobierzycki i inni.

Gdzież zaprzysiężona wiara? Czemuż niszczyćcie wysłany żold i nagrody nasze? Nie hetmanem cię naszym, Rożyński, lecz niegodnym nazywamy zbiegiem, zaprzędanym królowi zmiennikiem. Oddaj nam cara naszego, a jeżeliś go chciał wydać na nieprzyjaciół miecze, sam tutaj polegiesz pod niemi.“

Gdy te zuchwałe groźby chce Rożyński powagą swoją uśmierzyć, zapamiętała do ostatka zgraja wypuszcza nań strzelbę, i gdyby mąż, acz silny i odważny, nie był się schronił przed rozbukaną tłuszcą, wściekłości jej padłby ofiarą. Zaledwie silne wodzów zapewnienia, że król przyrzeczone pieniądze niezwłocznie nadeszły, zdołały na chwilę poburzone uspokoić umysły.

Wiszące atoli nad karkami oczywiste niebezpieczeństwo, przynagliło ich wysłać corychlej do króla Komorowskiego i Obalkowskiego, z doniesieniem, co się działo w tuszyńskim obozie; Sapieha wyraźnie napisał, iż jeżeli król nie przysze bez zwłoki przyreczonych pieniędzy i tych posiłków, które Potocki wojew. braclawski miał przywieść, zbuntowane wojsko, nie wołające jak pieniądze, albo się samo rozproszy, albo od pomnażających się codzień sił Skopina i Szwedów rozproszonem zostanie. Jakoż, sto tysięcy w pieniądzach i kilka pułków w porę przysłanych, uśmierzyłyby były chciwe żołnierstwo, nie dałyby wzrastać siłom Skopina, i cała by może tę wojnę zakończyły szczęśliwie ¹⁾. Lecz Zygmunt nieczem niepoprawiony w swych zwłokach, lekce przestrogi te ważył; wysłany z posiłkami Potocki, do pozostania coraz nowe znajdował przyczyny. Te zawody i zwłoki jęczące bardziej rozdrażnione już wojsko, dawało Skopinowi czas wzmacniać coraz bardziej swe siły. Jakoż czynny i waleczny wódz ten, z przyjaznych sobie wypadków umiejący korzystać, swoim i sprzymierzonym Szwedów i Niemców wojskiem budując liczne naokoło gródki, tak ścisnął słabe już i niezgodne pułki nasze, iż Sapieha, postrach dotąd nieprzyjaciela, przez dwa lata całemu państwu okropnie zadający klęski, trzy-

¹⁾ Koblerzycki pag. 210.

mający na wodzy stolicę, bez nadziei posiłków, niemogący sprostać przeważnej przeciw sobie sile, podszedłszy prochy pod blankiety i baszty, z okropnym trzaskiem okopy swe wysadził, i zabrawszy wszystkie działa, z pułki swojemi do Kaługi udał się ¹⁾ ²⁾.

Po odejściu Sapiehy, zniknęły ostatki posłuszeństwa w obozie tuszyńskim; już żołnierz ni czat, ni podśluchów odprawować nie chciał; nie słyszano jak tylko buntownicze głosy, wytykające na rabunek dobra Dorohostajskiego marszałka litew., Sapiehy kanclerza i księcia Zbarawskiego starosty krzemienieckiego, jako szkoldliwych królowi poradców. Nie pomogło powtórne do króla poselstwo, ani łaskawsza jak wprzód, lecz bez pieniędzy, odpowiedź. W tej jednak niesforności, w obliczu przeważnego nieprzyjaciela, przymuszony książę Rożyński odstąpić od Moskwy, tyle zręcznością swoją dokazał, iż porozstawiawszy pułki swe w Osipowie, Mozajsku i Rzowie, Smoleńsk od nieprzyjaciela zasłonił. To było ostatnie dzieło wodza, którego męstwo, niepospolita biegłość w sztuce wojennej, jedna tylko popędliwość przyćmiła: złamany trudami, do głębi serca strapiony i buntami wojska i opieszałością króla, umarł książę Rożyński d. 8 kwietnia 1610, w 35 roku życia swojego. Wiódł bohater ród swój od Narymunta syna Gedymina, sławnego Litwy mocarza; z pierwszej młodości poświęcił się obozom. Pamiętne będą w dziejach naszych przeważne jego nad Szujskim pod Kałużynem i Chodynkami zwycięstwa, gdzie 14000 Moskwy z wozdem ich Wasilem Masalskim pojmał w niewolę. Zgon jego, acz w wyzndanej na swawolę młodzieży, lży rzwne wycisnął; zabrany z oczu, nienawidzonym być przestał; powinowaci i przyjaciele z zwieszoną ku ziemi bronią, okryci kirem żalobnym, odprowadzili zwłoki jego

¹⁾ Uczynił ten krok Sapieha z zownie z królem, który nie chciał przygnać do ostateka Samozwańca, przez bojażń, by trzymające z nim grody i prowincye nie poddały się Szujskiemu.

²⁾ Hetman Żółkiewski w rękopiśmie swoim. Kobierzycki pag. 211. —

do obozu królewskiego, a później w Kijowie w grobie przodków złożyli.

Osierocone pułki przez wodza, którego sama przytomność, acz znieważona powaga, od rozsypania się broniła, już jak gdyby od przysięgi i wszelkich wolne obowiązków, opuszczać obóz i rozechodzić się zaczęły. Wiele hufców wzgardziwszy płonnemi dotąd Zygmunta obietnicami, w nadziei lepszych u Samozwańca korzyści, przeszły do niego; niemało z znaczniejszych oświadczyło się za królem. Między temi: z pułku Zborowskiego sześć chorągwi kopijników, cały pułk Młockiego, husarze niegdą księcia Rożyńskiego, Wilamowskiego, Lancorzyńskiego, Wilkowskiego, Rusieckiego, Marchockiego i Bobowskiego część znaczna. Ci corychlej posłali do króla, prosząc o niezwłoczne zapłacenie przyrzeczonych przynajmniej stu tysięcy złotych. Wszakże czyli to z niedostatku, czy z innych przyczyn, później dopiero posłana ta suma, nie nasyciła rozpustnych, i wielu, jak się później pokaże, strat i zamięszania stała się powodem. Taki był koniec owego wojska Dymitrowego, które przez więcej lat dwóch trzymając w oblężeniu stolicę, psując i łamiąc wojska Szujskiego, do ostatniego upadku całe państwo moskiewskie schyliło. Lecz chciwość i upór ich przy stronie Dymitra, nabyty nałóg nieposłuszeństwa i swawoli, niemożność uiszczenia się w niezmiernych obietnicach, które im posłowie królewscy czynić byli zagnani, i w czasie wojny i po zakończeniu jej, najokropniejsze klęski sprowadziły na Polskę.

Nieszczęsne skutki rozejścia się i niekarność pułków księcia Rożyńskiego; wiele zamków przez Skopina pobranych. Waleczny ten wódz ginie poddaną sobie trucizną. Horn podstępnie pod Białą; po dwakroć porażony od Gasiewskiego do Rzowa odchodzi. Przyczyny szkodliwych zwłok J. Potockiego wdy brackawskiego. Dymitr Szujski z Szwedami zagrażają Smoleńskowi. Hetman Żółkiewski wychodzi naprzeciw nim. Sprawy pod Carzycym, Zawiszem. Znakomite Żółkiewskiego zwycięstwo pod Kluzynem. Szujski złożony z tronu. Żółkiewski i Samozwaniec, każdy z swej strony ciągną do stolicy. Napróżno hetman zapytuje listami króla, co ma czynić? Podpisuje nakoulec układy z Moskwą, i dyploma na obranie królewica Władysława za cara, odbiera. Pakta narodu moskiewskiego z carem Władysławem. Po skończonym obrządku Zygmunt pisze do hetmana, by carstwo moskiewskie dla niego odebrał. Samozwaniec i Maryna odrzucają czynione im ofiary. Żółkiewski wchodzi do Moskwy. Metropolita Filoret i książę Galliczyn wysłani w poselstwie pod Smoleńsk.

R. 1610.

Po rozejściu się wojsk księcia Rożyńskiego, baczny, czynny, umiejący korzystać ze wszystkich błędów nieprzyjaciela Skopin, wchodzi do stolicy wraz z Pontem de la Gardie, którego wojsko nowemi zaciągami z Niemców, Francuzów i Anglików, do ośmiu tysięcy powiększyło się. W tryumfie przyjmuje lud moskiewski oswobodziciela swojego. Nie uniesiony temi powodzeniami Skopin, korzysta z czasu, z rozproszenia wojsk tuszyńskich, i niepojętego Zygmunta przy oblężeniu Smoleńska uporu. Pierwszem jego było staraniem pobrać zamki, które był zeszyły książę Rożyński dla zastonienia wojsk królewskich pod Smoleńskiem, ludem swoim opatrzył; lecz zniknęła (jakem już wyżej powiedział) po śmierci wodza tego wszelka w pułkach ostrożność i karność; zamek Wołoka niewielą opatrzony Dońcami, łatwo przez Wołkowa opanowanym został; z drugiej strony Szwedzi pod wodztwem Piotra de la Ville, podstąpili pod Osipów. Zamek ten silnie opatrzony był spiżem i ludem; Piotr de la Ville z tysiącem Francuzów i kilką tysiącami Moskwy, nie wążąc się szturm

otwartego przypuścić, chciał gród ten podejściem zachwycić. Zbliżywszy się pod Osipów, w poblizszym lesie ukrył całe swe siły, a sam w nocy wzięwszy 500 Francuzów, niesłyszany zbliża się do bramy, podsadza petardę i z ogromnym trzaskiem na powietrze wysadza; wpadają Francuzi, a gdy jak pewni już zwycięstwa, rozbiegają się po mieście, żołnierz polski w monasterze zawarty wypada, natarczywie uderza, gromi i z miasta wypiera. W tymże czasie Rusiecki z pułkiem swoim przybiega Polakom na pomoc, i na Moskali stojących za miastem uderza. Powstaje krwawa bitwa; zwierano się wręcz oręż z orężem, rusznica z rusznica; nieprzyjaciel nagnany pod działa miasta, ciężką stratę ponosi; o cztery mile w rozsypce gonili go nasi, i nie bez straty swoich, okropną uczyniwszy klęskę, wrócili. Wysłano do Zborowskiego i Marcina Kazanowskiego z doniesieniem o zwycięstwie, z prośbą, by przybyli, wskazując im tę porę jako jedyną do zniesienia nieprzyjaciela ze szczętem. Nim atoli wodzowie ci ściągnęli, fatalna znowu niezgoda wszczęła się w nawykłych do swawoli pułkach. Lubo Osipów dostatecznie opatrzony był w działa i żywność, opuścili go, i za miastem nieporządnie rozłożyli się obozem; tam w zerwanych zdaniach, jedni radzili, by na Zborowskiego czekać, wielu zaraz do Samozwańca iść chciało, inni wierniejsi, coprędzej z królem złączyć się pragnęli. Uwiadomiony nieprzyjaciel przez zbiega o niezgodach i nieostrożności naszych w obozie (nikt bowiem na czaty wychodzić nie chciał), żywo pragnąc powetować odniesioną klęskę, w nocy całemi siłami na uśpionych napada, siecze, i rozproszonych w ucieczce po borach i bagnach zabija lub chwyta. Między jeńcami wzięli Moskałe patriarchę swego Filoreta i niektórych z przedniejszych, co od Samozwańca już byli przeszli do króla. Łatwiej jeszcze nieprzyjaciel opanował Rżów, przez garstkę Kozaków broniony; najdotkliwszą atoli stratą dla króla było poddanie Mozajską zdradą, jak twierdzą, przywodzącego tam Wilezka.

Wszystkie te pomyślności winien był Szujski synowcowi swemu Skopinowi. Wódz ten w kwiecie mło-

dości, bo dopiero lat 22 liczący, biegłością w sztuce wojennej, nadzwyczajną siłą, piękną ciała postacią, dzielnością umysłu, wszystkich innych w narodzie swoim przechodził¹⁾; nikt lepiej nie umiał korzystać z niezgód i błędów naszych; rzadko on kiedy wstępnyu bojem ścierał się z naszymi, lecz ostrożnem nastawianiem, przenoszeniem się z jednego miejsca w drugie, umiał rozrywać siły nasze, nużyć i mordować wrodzoną nam niecierpliwość; ostrożny zawsze, śmiały, gdy pewne wygranej widział podobieństwo, on jeden mógł kraj swój zbawić: lecz sama wyższość przymiotów, blask powodzeń, powszechna miłość i wzięcie u narodu, w oczach zawistnego tyrana stały się zbrodnią. Podejrzaną była Szujskiemu każda świetna wyższość umysłu, zdatności, zasługi nawet. Do błahych drobnostek przywiązujący ważność największą, nie wywyższał jak mierność, nie otaczał się jak doświadczoną podłością, wszelkie obelgi umiejacą ponosić. Już legli w boju co przedniejsi wodzowie, inni codziennemi napawani goryczami, oddalili się. Żył jeszcze Skopin. Dziwaczny Szujski, wołał zgładzić obrońcę państwa i tronu, niż niebezpiecznego sobie zachować rywala. Umarł Skopin podaną sobie trucizną, podług jednych przez samego Szujskiego, podług drugich przez Katarzynę bratową jego²⁾.

Po śmierci Skopina przełożył Szujski nad całem wojskiem brata swego Dymitra, męża tej Katarzyny, co Skopina zgładziła. Wyniesiony car ostatniemi pomyślnościami, coraz większe i swoje i sprzymierzonych gromadząc siły, o Białą, najogromniejszą po Smoleńsku twierdzę, kusić się począł. Biała niezbyt dawno od Gąsiewskiego głodem do poddania się zagnoną, przysięgłszy na wierność królowi, zostawała pod rządami tegoż wodza, który ją zdobył. Dowiedział się Gąsiewski od dwóch zbiegłych Anglików, że 4500 Moskali pod Chowańskim i Boratyńskim, z 2000 Anglików i Francuzów pod dowództwem Edwarda Horna, do szturmowania

¹⁾ Kobierzycki pag. 226.

²⁾ Latopis o Mieteniach. Levesque t. III. pag. 351.

Biały zbliża się. Wyjechał więc wódz polski w kilka set koni dla rozpoznania nieprzyjaciela, a przypadkiem spotkawszy podjazd z 700 koni Moskwy i cudzoziemców złożony, uderzył nań, 90 Moskali zabił, i 40 Anglików pojmał w niewolę; nie chcąc się zbyt od twierdzy oddalać, nie gonił za resztą. Rozdrażniony tą stratą nieprzyjaciół, mając już porozumienie z niektórymi w twierdzy mieszkańcami, pośpiesza swój pochód; lecz jakże został zdziwionym, gdy zamiast zamknięte w twierdzy, zastał hufce polskie w polu gotowe do boju. Gąsiewski bowiem dowiedziawszy się o spisku w mieście, natychmiast zdrajców śmiercią ukarał; sam zachęciwszy wojsko, pierwszy na nieprzyjaciela uderzył, i 200 ludzi położył mu na placu; noc rozdzieliła walczących.

Nazajutrz wysłał Horn trębacza do Gąsiewskiego, donosząc, że nie przyszedł, by miasto szturmował, gdyż nie miał z sobą ni dział, ni kul murowych, lecz przyszedł z tak sławnym wodzem, jakim był Gąsiewski, spróbować się w polu otwartem; niech go, przydał, ostatecznie powodzenia nie unoszą, niech się raz jeszcze spróbuje, niech wyszle sto kopijników, ja tyleż wywiodę, a ujrzymy wtenczas kto lepszy; żądał przytem o wymianę jeńców. Odpowiedział Gąsiewski: „Ponieważ wódz szwedzki nie dla dobywania miasta, lecz dla odwiedzenia go tylko przybył, zadosyć czyniąc grzeczności, jużem po dwakroć na przywitanie go wychodził, i byłbym zapewne dalej poszedł, gdyby generał Horn pułkom swoim na odwrót nie kazał zatrzeć. Jeżeli wola wodza szwedzkiego jeszcze się we sto koni spróbować, za małą chwilę stawić je będę. Wymiana jeńców nastąpić nie może, gdyż żaden z Polaków pojmanym nie został.“ Odebrał Horn tę odpowiedź właśnie gdy mu doniesiono, że wysłani od Kazanowskiego Kozacy, zabrali mu obozowe wozy i sprzęty; nie chcąc więc dłużej z doświadczonym wodzem spierać się, tejże nocy śpiesznym pochodem do Rzowa pociągnął¹⁾.

¹⁾ Joh. Loecenius pag. 486. Kobierzycki pag. 250.

Jakkolwiek bądź świetnem było ocalenie twierdzy tak możnej, nie zmniejszało one niebezpieczeństw, i po-braniem zamków tylu, i coraz większym wzrostem sił moskiewskich, zagrażających królowi pod Smoleńskiem leżącemu nieczynnie. Co było powodem takiej opie-szałości, utracenia tylu miast, co otworzyło do Smoleń-ska drogę Szujskiemu, tak nam dziejopisowie ówczesni tłómaczą.

Jeszcze się było nie rozproszyło wojsko tuszyńskie, gdy zewsząd nalegano na króla, by im posłał posiłki, i znakomitego wodza, któryby (zwłaszcza po śmierci księ-cia Rożyńskiego) powagą swoją te pulki uskromić, no-wemi siłami pokrzepić, z stronnikami nakoniec królew-skimi w samej Moskwie znosić się umiał. Wybrał król na miejsce to Jana Potockiego wojewodę braclawskie-go, niepospolitego w dziełach rycerskich męża; lecz Potocki już to słabością zdrowia, lub wymaganiem więk-szej liczby pulków, niż można było z pod Smoleńska oddalić, już nakoniec umawianiem się o wczesne dla-nich nagrody, pod różnemi pozorami wyjazd swój od-wlekał ¹⁾.

Wiele Potocki słusznych miał przyczyn nieśpiesze-nia się do podobnej wyprawy. Przyjść bowiem do roz-pustnego wojska bez pieniędzy, żołdu i nagród, byłoby to wystawić się na obelgi, a może i życie narazić. Lecz inne ważniejsze dla wyniosłości powody, rządziły w tej chwili wojewodą braclawskim; przyzwyczajony do najwyższego u dworu wpływu, wyłącznie umysłem Zygmunta powodujący, sam widząc się wodzem naj-wyższym, gdy imie tylko hetmana Żółkiewskiemu zo-stało, lękał się, by w czasie nieprzytomności jego, i ufność królewska i władza w inne ręce nie przeszły; lękał się, by ten Smoleńsk, do którego król wszystką swą usilność i miłość własną przywiązał, w jego nie-bytności przez Żółkiewskiego nie był dobytym ²⁾.

¹⁾ Przytomny Maszkiewicz w Dyaryuszu swoim.

²⁾ Kobier ycki pag. 214.

Te były prawdziwe powody zwłok i oporu; trwały one, aż przybyli od Alëxandra Zborowskiego i Gąsiewskiego gońce donieśli: pierwszy, że Zborowski z niezlicznym już i niesfornym Dymitrowców wojskiem nie był w stanie wstrzymać potęgi moskiewskiej, i że droga do Smoleńska odkrytą została; donosił Gąsiewski, że Moskale i Szwedzi następowali na Białą, i że załoga jego ni żywności, ni prochów nie miała; usilnie więc nastawał o posiłki w rynsztunku, zbożu i ludziach.

Tak grożące, tak już bliskie niebezpieczeństwo, ocuciło nakoniec bezczynność, i o zaradzeniu złemu co rychłej myśleć kazało. Udał się Zygmunt do hetmana Żółkiewskiego, by w razie tak ciężkim niósł co najprędzej ratunek, i wziawszy część wojska z sobą, odeprzeć i zwalczyć nieprzyjaciela starał się. Wiedziałem, mówi sam hetman Żółkiewski w pamiętniku swoim, wiedziałem, że zwłaszcza z tak małą garstką, idąc naprzeciw nieprzyjacielskim tłumom, na niechybne narażałem się niebezpieczeństwo; lecz wolałem sam się narazić, niż rzeczy powszechnej odstąpić, niż nakoniec znosząc zmartwienia i przekory, dłużej pod Smoleńskiem leżeć bezczynnie. Dwa tysiące jazdy i tysiąc piechoty, te były siły oddzielone hetmanowi od Smoleńska, złożone atoli z dawnego i doświadczonego żołnierza; liczono w nich chorągwie S. Koniecpolskiego, później hetmana, Alexandra Bałabana, księcia Poryckiego, Mikołaja Strusia, Jana Sapiehy syna kanclerza, Olizara, Chwaliboga, Tyszkiewicza; słabe porównanie z zostawionemi Potockiemu pod Smoleńskiem szyskami. Żółkiewski wysławszy rozkazy Zborowskiemu i Kazanowskiemu, by się z nim co rychłej łączyli, sam na odsiecz Gąsiewskiemu pośpiesza; lecz już twierdza Biała odwagą Gąsiewskiego (jakeśmy wyżej powiedzieli) uwolnioną została. Hetman wypocząwszy dwa dni, dnia 16 czerwca ruszył pod Szujsk, by z resztą ludu swego i i Zborowskim złączyć się. Za staraniem bowiem jego, przybyły już tam pod Piaskowskim i Iwaszyną dwa pułki kozackie do 3000 ludzi liczące, (z przyczyny bli-

skiego nieprzyjaciela obstawionych na około rogatkami i kobylicami). Dymitr Szujski długo na Moskwie targując się ze Szwedami o żołd zaległy, ledwie mógł sam sięgnąć do Mozajskiego, lecz wysłał przodem kniazia Jaleckiego i Hrehora Wołkowa z 10,000 jezdnych i pieszych, rozkazawszy im, aby obyczajem Skopina co prędzej pod Carowem grodki stawili. Żółkiewski chcąc uprzedzić złączenie się dwóch wojsk, i nie dać czasu Wołkowowi do utwierdzenia grodku swojego, natychmiast ruszyć rozkazał pod Carowe Zawiszczę, lecz i tu nowy czekał go zawód; pułki Zborowskiego przyzwyczajone długo do swawoli i nieposłuszeństwa, nie chciały ruszyć się z miejsca, pókiby im pieniądze zapłaconymi nie były. Chciał Żółkiewski za poradą Zborowskiego sam jechać do nich, i do posłuszeństwa zachęcić, lecz gdy oni oświadczyli, że w obecności hetmana nie zbiorą się na koło, wysłał do nich z ramienia swego Żółkiewski Marcina Herburta, starostę tłumackiego. Ten zgromadziwszy ich w wieniec: „I długoż, zawołał, towarzysze moi trwać będziecie w nieposłuszeństwie i wzgardzie osoby hetmańskiej? Zaklinam was w tej stanowczej chwili na miłość wspólnej ojczyzny, upamiętajcie się, okażcie powinne wodzowi posłuszeństwo, a wygnawszy trzodę wszetecznych niewiast z obozu waszego, złączcie się z nim, idźcie gromić nieprzyjaciół hufce; wkrótce król przysła wam przyrzeczone pieniądze, sama tylko niepewność dróg przyczyną zwłoki stała się.“ — „Próżno już dłużej obiecywać, zawołali zuchwalsi; któż po tylu zawiedzionych przyrzeczeniach uwierzy? Nietylko że ich nie uwierzemy, lecz zapowiadamy wcześniej, że jeżeli na dzień 29 czerwca nie przyjdą pieniądze, nietylko hetmana słuchać nie będziemy, lecz pomyślimy o środkach, jak należytość naszą odebrać.“ — Po tej odpowiedzi Żółkiewski nie chcąc dalej powagi swojej narażać, porzucił niesfornych, i z wiernym wojskiem dnia 23 czerwca stanął pod Carowem Zawiszczem. Zbudował był to miasto car Borys Gudenof; przez oblewające jezioro usypał groblę tak szeroką, iż sto ludzi jezdnych czołem przez nią postę-

pować mogło ¹⁾). Zwiedziono szczęśliwie kilka harców, nieprzyjaciel znając natarczywość ludzi naszych, pewien, że się niezwłocznie na groblę tę rzucą, kazał zerwać środkowy most, a w bocznych dołach i chwastach liczną zasadził piechotę. Biegły hetman przeniknąwszy tę zdradę, surowo zakazał, by nikt na groblę nie ważył się wchodzić; zostały oba wojska w nieczynności, aż utęsknieni długiem ukrywaniem się Moskale, powoli pokazywać się, jedni do drugich przebiegiwać zaczęli. — Hetman mniejszą postrzegłszy ostrożność, mniemając, że dłuższa nieczynność od nieprzyjaciela za trwogę wziętą być mogła, przez naderwanie stawu upatrzawszy miejsca przystępne, rozkazał sporządzić się piechocie, i spieszywszy kilkuset Kozaków, niepostrzeżony podsunął ich zaroślami ku nieprzyjacielowi. Skoro z nim zrównali się nasi, wraz jedni wskoczywszy na groblę, drudzy z boku ją strzelać i sieć. Pierzchła nieprzyjacielska piechota, hetman co prędzej most naprawiwszy, w lot jazdę przeprowadził. Wtenczas Wołków uciekającej piechocie idąc na pomoc, w 3000 jezdnych i pieszych z grodka swego wychodzi; wszczął się bój uparty i krwawy, naszych do stu ranionych i pobitych, między niemi Marcin Wejber dworzanin królewski, młodzieniec skromny i waleczny, głowę tam położył; nieprzyjaciel spędzony z placu nierównie większą poniósł stratę. Nazajutrz hetman z całym wojskiem przeszedłszy groblę, położył się na szlaku od Mozajskiego, zkąd Wołków oczekiwał posiłków.

Tymczasem pułki Zborowskiego dowiedziawszy się o szczęśliwej naszych potyczce, zazdrosne, zawstydzono nawet że w niej nie były, nadeszły, same domagając się tylko przyrzeczenia hetmana, że w ośm dni zapłaconemi będą. Żółkiewski nie wchodząc z nimi w żadne warunki, ufać im tylko kazał, że w krótkce należytość odbiorą; przestali tą razą na przyrzeczeniu wodza, i miej-

¹⁾ Żółkiewski hetman.

sce, jakie im hetman między wojskiem królewskim naznaczył, zajęli ¹⁾).

Było niektórych zdaniem, żeby szturm do gródka tego przypuścić, lecz hetman widząc utwierdzoną posadę onego, znając jak uporeczywie za wałami Moskale bronić się zwykli, dowiedziawszy się przez szpiegów, że im na żywności zbywa, pobudował na około Carowa zameczki, ostropalami i rowami zmocnione, odpędzając ich od wody, i broniąc przystępu żywności, tak, iż Wolków do 500 ludzi przy dobijaniu się o nie straciwszy, licznych do Dymitra Szujskiego wysyłał gońców, by co rychlej przybywał mu na pomoc. Jakoż Szujski doczekawszy się nakoniec Ponta de la Gardie, z ogromnem wojskiem puścił się, nie wielkim już szlakiem, lecz drogą ku Kluzynowi, zkad łatwiej mu było z Wolkowem znosić się ²⁾).

Gruchnęły natychmiast (mówi Żółkiewski) odgłosy w obozie, że nieprzyjaciel z potężnemi postępuje siłami; mówiono, że hetmanowi zmierzł świat, i że dla tego z rozpaczey chce siebie i wojsko zgubić; nie zraził się wódz dzielny powieści takimi, a wiedząc że los tej wojny od zgromienia Dymitra Szujskiego był zawisł, pokusił się zgromić go. Doniesienia szpiegów potwierdził jeden Francuz i pięciu zbiegłych Szkotów, że Szujski z Edwardem Hornem mieli nazajutrz pod Kluzynem nocować; przydali Szkoci, że ziomkowie ich i Francuzi sprzykrzywszy sobie służbę moskiewską, w większej nierównie przeszliby liczbie, gdyby hetman chciał do nich napisać. Żółkiewski nie chcąc opuścić korzystnego dla siebie zdarzenia, udarowawszy jednego Francuza, który się tego podejmował, taki list w łacińskim języku do Francuzów i Szkotów napisał:

„Między narody naszemi żadnej nigdy nie było niechęci. Królowie nasi żyli i żyją dotąd w przyjaźni. Jestże słusznie, gdy nieczem nie obrażeni od nas, pomagacie

¹⁾ Patrz przy końcu tomu tego list H. Żółkiewskiego z pod Carowa N. X.

²⁾ *Joh. Loccinei historiae Suecanae* pag. 486.

wroczonym nieprzyjaciółom naszym Moskalom? Co do nas, chcąc mieli nas przyjaciółmi, czy nieprzyjaciółami, na obydwie strony gotowi jesteśmy, wybierajcie.“ Odprawiony był, mówi Żółkiewski, Francuz ten pod wojsko Horna, nim się ten jeszcze z Szujskim połączył; nieszczęsny schwytany i powieszony, lecz sama kara obficie nasiona niechęci i niezgody rozsiała.

Tymczasem hetman zwoławszy starszyznę na radę, i doniósłszy jej, że nieprzyjaciół już tylko o mil cztery znajduje się, pytał co by mniemali: czyli go czekać na miejscu, czyli też zostawiwszy część wojska przy oblężeniu, z resztą ciągnąć naprzeciw. Podzieliły się zdania na strony obydwie. Żółkiewski, acz już był postanowił iść naprzód, przecież z bojaźni, by który z Moskwy (a niemało jej było w obozie) nie ostrzegł o tem nieprzyjaciela, nie przychylił się na żadną stronę, rozkazał tylko, by za pierwszym skinieniem każdy był gotowym do boju. Jakoż po zachodzie słońca, bez bicia w trąby i bębny, obesłał kartkami rotmistrzów, by wraz ciągnęli; z tych, co byli w gródkach, żaden się nie ruszył, dla nie dania poznaki Wołkowowi. Porucił hetman zwierzchnictwo nad obozem i grodkami Jakóbowi Bobowskiemu, zostawiwszy mu piechotę królewską, 700 jazdy, i kilkaset Kozaków. Niemasz prawie nocy o tej porze roku w tych krajach; przecież mimo złych dróg i gęstych lasów, stanął hetman pod Kłuzynem nad wojskiem nieprzyjacielskiem, nim jeszcze świtać zaczęło. Cały obóz bez czat i podśluchów pogrążony był we śnie najgłębszym. Ufny w liczbę i potęgę swej nieprzyjaciół, pewny o szczupłości sił naszych, nie być napadniętym, lecz napaść, nie potykać się z Żółkiewskim, lecz otoczyć go i zabrać mniemał. Dzielili i Szwedzi to zarozumienie Moskali, tak dalece, że Pontus de la Gardie będąc na uczcie u kniazia Dymitra Szujskiego, teni pochwalał się słowy: „Byłem ja przez Żółkiewskiego pod Wołmierzem w wojnach inflantskich więty w niewolę, darował mi on naówczas szubę z rysiami; ja mu się dziś wspanialej wywiążę, bo mu sobolową daruję.“

Gdyby hetman miał być naówczas wojsko swe całe, byłby niezwłocznie na nieprzygotowanych uderzył, lecz mało tylko pułków wydobyło się z lasów, dwa ugrzęzłe w błotach jednorożce, innym zatamowały drogę. W wybornej posadzie leżały nieprzyjacielskie szyki, mając z tyłu lasy, przed sobą pola we wszystkie strony przegradzane płotami, między temi były dwie małe wioski. Hetman czekając na ściągnięcie reszty pułków, niepokojny, by nieprzyjaciel nie opanował tych wiosek, i z zapłotów naszym nie szkodził, zapalić je rozkazał; wybuchający płomień ocucił uśpionych i ostrzegł o przytomności Polaków; z pośpiechem zaczęli się szykować. Żółkiewski z swej strony na prawem skrzydle postawił pułk Zborowskiego, któremu w posilnych szykach stanęły pułki Kazanowskiego i Wejhera. Pułk hetmański stanął na lewem skrzydle również z posilnemi hufcami. We środku reszta wojska w szachownięc sprawiona. Czterysta Kozaków książąt Zbarawskich postawiono w boku skrzydła lewego. Nie przyszły jeszcze były dwa ugrzęzłe działka, ani też piechota hetmańska; przecież wódz już dłużej bitwy odwlekać nie chciał. Objechał więc wszystkie szyki, i silną mową zagrzewał je do męstwa; pokazali się kapłani wojskowi na koniach, dając hufcom błogosławieństwo i rozgrzeszenie, kozyło się rycerstwo przed Bogiem zastępów; przez chwilę uroczyste panowało milczenie, gdy hetman we wszystkie trąby, kotły i bębny uderzyć rozkazał. Liczba sprzymierzonych wojsk nieprzyjacielskich wynosiła do 48000, między temi ośm tysięcy Szwedów, Niemców, Anglików i Francuzów; wojsko nasze całkiem zebrane, ledwie siedm tysięcy liczyło. Groźnie było patrzeć, mówi przytomny Maszkiewicz, porucznik chorągwi księcia Poryckiego, jak tłumnie naprzeciw nas stały zastępy. Rzucili się najprzód Dymitrowscy, pod wodzem swoim Zborowskim, na jazdę moskiewską, z taką natarczywością, iż wraz środek jej złamali, lecz wkrótce pochłonięni od niezmiernego mnóstwa, tak, że hetman patrzący z góry, ledwie gdzieś niegdzie wśród dymu i kurzawy chorągiew polską mógł dojrzeć, posyłał na wsparcie

ich posiłkowe hufce; po siedm i ośm razy przychodziło na przeważnego nieprzyjaciela uderzać; już połamane kopije, już ustawały siły; hetman widząc niebezpieczeństwo, trzymając wyciągnięte ręce do nieba, błagał Najwyższego opieki nad ludem swoim; nieprzyjaciół jak gdyby już na dokonanie bitwy, wysłał kilka chorągwi rajtarów; ci natarli i wystrzeliwszy, gdy dla nabijania wracają nazad, nasi nie dając im czasu, już tylko z palaszami w ręku lecą i gonią; wpadają Niemcy na uszykowane przed obozem wojsko moskiewskie, mięszają je i łamią; pomnażają niebezpieczeństwo i trwogę trzy chorągwie hetmańskie uderzające z boku; wtenczas powszechny popłoch obejmuje wszystkich; niepomi na przeważne siły swoje, na szczupłość naszych, podają tył, wpadają do obozu, a gdy i tam pędzą ich Polacy, przełamują kobylice, w rozproszeniu i ucieczce szukają zbawienia.

Pognawszy ich jazda nasza o milę, gdy wraca, pewna, że już się bitwa skończyła, znajduje, że z jednej strony jeszcze Strus spiera się z Szwedami, którzy z za dębowych plotów potężnie rażą go strzelbą, z drugiej Szujski naprawiwszy swój obóz, z znaczną jeszcze piechotą, Niemcami, i 18 działami, trzymać się i bronić usiłuje. Szczęściem nadciągnęła nasza piechota, nadciągnęły dwa uwięzłe działa, obrócił je hetman na wsparcie Strusia; gęsto puszczoney ogień rozerwał w wielu miejscach ploty, piechota nasza lubo nieliczna, lecz w tylu potrzebach zaprawiona do bojów, obces na cudzoziemskie szyki rzuca się. Po dzielnym odporze ustępują te hufce pod las, i wysyłają trębacza z oświadczeniem, że chcą rokować. Hetman widząc rzeczy pełno jeszcze trudności, zezwolił; stanęło na tem, że się dobrowolnie poddali, a wielu nawet przyrzekło wniknąć w służbę królewską. Wczasie tego rokowania, książę Andrzej Galliczyn i książę Danił Merecki, w kilka set koni powróciwszy z ucieczki, przybiegli do obozu, gdzie Szujski i Pontus de la Gardie trzymali się jeszcze. Przybiegł Pontus upominając swoich, by nie łamali wiary, ale Francuzi, Anglicy, a za nimi i inni odpowiedzieli,

że już słowo dali Polakom, a gdy de la Gardie nastawał, pogrozili mu strzelaniem.

Szujski i Galliczyn widząc znaczniejszą część wojsk swoich już spędzoną z pola i rozproszoną, widząc się jawnie od sprzymierzeńców odstąpionymi, przynaglani myśleć o własnem bezpieczeństwie, jęli tyłami wioski przez obóz swój uciekać do lasu; dla przytrzymania goniących, rzucali za sobą najkosztowniejsze sprzęty, drogie szaty, sobole, kubki, czary złociste i srebrne. Jakoż udał im się ten fortel; w pogoni bowiem, mało kto za nieprzyjacielem pędził się; wszyscy zbieraniem łupów, ładowaniem onych na odbiegłe moskiewskie telehy zaprzężnionymi byli. Żółkiewski lękając się, by zwłoka na gonieniu i zbieraniu łupów nie stała się szkodliwą pozostałym pod Carowem Polakom, widząc już zupełne nieprzyjaciela rozproszenie, tegoż dnia jeszcze powrócił pod Carowe Zameszcze. Poległo w tej bitwie klużyńskiej Moskali 12000, Szwedów 800. Zginął Iwan Boratyński, pojmani Wasil Baturlin, Jakób Dymidów. Dymitr Szujski postradawszy na błotach konia, piechotą umknął do Mozajskaja; tam otwarcie powiedziałszy mieszkańcom, że wszystko zgubione, że nie zostawało jak prosić łaski i miłosierdzia zwycięzcy, sam co rychlej do Moskwy pośpieszył. Wódz szwedzki Pontus de la Gardie z Hornem, i de la Ville z garstką rodowitych Szwedów, uszli do Pohoryła.

Cały obóz moskiewski z działami i wszelkim porządkiem dostał się w ręce Polaków; znaleziono w nim łupy samego Dymitra Szujskiego, wóz, pałasz, szyszak i buławę. Nie było atoli to krwawe zwycięstwo bez znacznej i dla naszych straty. Legło samego celnego towarzystwa przeszło sto, z nimi rotmistrz Stanisław Bąk, Lanckoroński; księżę Porycki i Wydzga w samem starciu się z nieprzyjacielem postradawszy koni, ciężko stratowani, ledwie przy życiu zostali; legło pacholików i piechoty kilka set, koni zabitych przeszło czterysta, wiele rannych i ludzi i koni. Nie miało wojsko polskie żadnych z sobą powozów, lecz hetman zabrane mo-

skiewskie telehy, własną, nawet karetę, pod rannych i chorych oddać rozkazał¹⁾).

Zasłała ta pamiętna bitwa d. 4. lipca 1610 r. Czyli w niej uważamy biegłość i śmiałość hetmana, czy męstwo szczupłych hufców polskich z tak przeważnym waleczących nieprzyjacielem, umieścimy ją zapewne wśród najświetniejszych czynów oręża polskiego. Któż nie ujrzy w tych śmiałych i szybkich Żółkiewskiego obrotach, w tem nagłem posunięciu się od Carowa przeciw celnemu wojsku moskiewskiemu, w niedopuszczeniu złączenia się tych dwóch wojsk, w zбиciu ich osobno, któż, mówię, nie ujrzy w nich tej biegłości w sztuce wojennej, tej trafnej w obrotach rachuby, które nas w tych latach pod Mantuą i w tylu innych miejscach zdziwiałały. Napróżno dziejopisowie szwedzcy i ruscy zwycięstwo to przypisują przejściu na naszą stronę cudzoziemskich między Szwedami zaciągów. Dzielnym orężem hetman Żółkiewski nie byłby fałszem splamił pióra swojego. Maszkiewicz rotmistrz chorągwi keia Poryckiego, czynnie w tej bitwie przytomny, nie zmówił się zapewne z hetmanem, by powtarzać, co wódz ten napisał, przecież i on i Kobierzycki zgadzają się na jedno w rzeczywistych podaniach swoich. Widzimy w nich, że jazda polska już była złamała i rozproszyła wojsko celne moskiewskie, nim się rokowanie z Szwedami zaczęło; że te nawet cudzoziemskie Szwedów posiłki, po dwukrotnem dopiero starciu się z piechotą i jazdą naszą, do poddania się skłoniły. Przyczyniło się zapewne poddanie to do prędszego nieprzyjaciela zniszczenia, lecz nie było i być nie mogło jedyną zwycięstwa tego przyczyną.

Powróciwszy Żółkiewski na pierwsze swe stanowisko pod Carowe Zameszcie, dowiedział się, że Wołków nie znał o odejściu hetmana; alić w nocy piechota nasza zaczęła wołać z za szanieców o skutkach bitwy kluzyńskiej. Nie dawano atoli wiary, aż nazajutrz rano

¹⁾ Hetman Żółkiewski, Kobierzycki, Maszkiewicz.

Patrz przy końcu tomu oryginalny list het. Żółkiewskiego do króla, Nro XI, d. noszący o bitwie kluzyńskiej.

hetman rozkazał im pokazać chorągwie i więźnie, powiadając Wołkowowi, by dla przekonania się o klęsce swoich, posłał na miejsce; jakoż uczynił to wódz moskiewski, i zwątpiwszy, by po takim pogromie sam mógł się utrzymać, poddał się hetmanowi z całym swym wojskiem, wierność królewicowi Władysławowi poprzysiągł, a co więcej, długo dochował ¹⁾).

Zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kluzynem naprawiło błędy Zygmunta, rzuciło postrach na całą ziemię moskiewską; Mozajsk, Osipów, Rżów, Zobków, Carowo, dobrowolnie poddały się królowi. Żółkiewski nie tylko umiejący zwyciężać, lecz i pożytkować z zwycięstwa, nie chcąc dać czasu carowi Szujskiemu do poprawienia się po klęsce, korzystając z pierwszego przestachu i trwogi w stolicy, co rychlej spieszyć pod nią umyślił.

Łatwo sobie wystawić można, jaką trwogą, jakim zamięszaniem wieść o przegranej pod Kluzynem napeliła stolicę całą; strwożony Szujski to sypał ostatki skarbów na utrzymanie w wierności strzelców, na zaciągi Tatarów, to znów skłaniając umysł do spokojniejszych środków, niejakiego Stańskiego Polaka więźnia, z listem ugodnym chciał wysłać do hetmana, i znów go wstrzymał, słowem brał przedsięwzięcia i po chwili porzucał, z tą niepewnością i pomieszanem, które w gwałtownych niebezpieczeństwach pospolite ogarniają umysły, i bliskiego ich upadku są godłem. Pomnożył niespokojności cara zręczny Żółkiewski, rozrzucając przez stronników swoich w Moskwie poburzające przeciw Szujskiemu odezwy: „Wszystkie wasze nieszczęścia (wyrażonem w nich było) winniście Szujskiemu; przez niego państwo zburzone, przez niego krew chrześcijańska nie przestaje się wylewać; chcecież dla jednego człowieka dłużej tyle klęsk ponosić, narażać się powtórnie na wszystkie oblężenia okropności i nędzy? Już hetman polski z zwyciężkiem zbliża się wojskiem, cóż was zbawić może? Oto uznanie, poddanie się co rychlej panu waszemu królewicowi Władysławowi.“

Pisma te na niechętnych oddawna umysłach pożą-

¹⁾ Żółkiewski hetman w rękopiśmie.

dany skutek sprawiły. Jakoż d. 24. lipca bojary w liczbie kilkuset, z tumultem wielkim wchodzą na dworzec, i do samej komnaty cara cisną się. Występuje naprzód Zachary Łepunów, mąż ogromnej postaci i nadzwyczajnej siły: „Wasil Iwanowicz, zawołał, nie się w Moskwie za carstwa twego nie stało dobrego, złóż posoch (berło), my wiemy, jak o sobie radzić mamy.“ — „Ty mi to śmiesz mówić!“ zawołał z popędliwością Szujski, nóż potężny wyciągając z za pasa. „Schowaj ten nóż, krzyknął Łepunów, bo jak cię ujmę tą ręką, zgmiotę na miazgę ¹⁾.“

Ozwali się natychmiast z wielkim wrzaskiem inni bojary przy Łepunowie: „Idźmy! idźmy! na lubne miejsce ²⁾.“ Jakoż udawszy się tam, w obliczu niezmiernego ludu, patryarchy i bojarów, ogłosili, że Szujski zepchnięty z tronu, i wraz z bracią swymi Dymitrem i Iwanem, do dworca, który przed wyniesieniem swem zajmował, zaprowadzony i pod strażą trzymany być ma.

Wkrótce, gdy i to złożenie i ta ostrożność dostatecznymi nie były, gdy odkryli bojarowie, że Szujski z stronnikami swymi znosi się, i strzelców, których jeszcze do 8000 było na Moskwie, pieniędzmi ujmuje, przyszli do niego z dziakami, popami, i mimo oporu jego postrzygli go na mnicha i do monasteru zawieźli.

Wieść była na Moskwie, mówi Żółkiewski, że całe to dzieło za poduszczeniem Galliczynów stało się. Ci bowiem ufali w rodowitości i dostatkach swoich, po carską mitrę sięgali. Stanął im jednak na przeszkodzie równy zacnością, przewyższający wzięciem u narodu, książę Fiedor Mściśławski. Był to w tych czasach (mówi tenże Żółkiewski) najprzedniejszy człowiek na Moskwie, rostopny, cnotliwy, umiarkowany; lubo sam nad innych godniejszym był tronu, zważając położenie ojczyzny swej, głośno się oświadczył, iż samo tylko wybranie na carstwo królewica Władysława, państwo moskiewskie od dłuższych klęsk, a może i zguby, ocalić mogło.

¹⁾ Pamiętnik het. Żółkiewskiego.

²⁾ Jest to plac w Kitajgrodzie obmurowany, z którego hospodary zwykli mówić do pospolitego ludu.

Dowiedziawszy się hetman, że Szujski już z tronu zepchnięty, i że korzystając z tego wypadku, Samozwańiec pod opieką Sapięhy dąży do Moskwy, napisał do bojarów, pochwalając im, że się Szujskiego pozbyli, oświadczając oraz, że ma rozkaz od króla swego spieszyć im na pomoc, położyć koniec wylewowi krwi chrześcijańskiej, i od Dymitra Samozwańca naród ich uwolnić. Ośm mil tylko był hetman Żółkiewski od Moskwy, gdy mu przyniesiono odpowiedź, że bojarowie i mieszkańcy nie potrzebują pomocy, i proszą hetmana by się do stolicy nie zbliżał. Nie zważając na to Żółkiewski, podwoił krok, i dnia 3 sierpnia stanął pod Moskwą.

Ledwie był hetman zaczął szyki swoje rozwijać, gdy od kołomyjskiej i sierputowskiej drogi ujrzano przybywające Samozwańca wojsko, i z niem pułki Sapięhy, świeżo wypłaconym żołdem tem bardziej ujęte. Po drodze do stolicy spaliło wojsko to wszystkie okoliczne włości. Podstąpiwszy pod monaster ś. Pafnucego, silnie obronny, gdzie mnóstwo ludu pospolitego zawarło się było, wezwał Sapięha zamek, aby się poddał. Odrzucenie wezwania tego tak rozjątrzyło Palaków, iż poważne znaki husarskie, dobrowolnie zsiadłszy z koni, rzuciły się do szturm, i w jednej chwili monaster oparowały. Z broniącym żołnierzem tysiąc niewinnego ludu padło ofiarą zapaleczywości zdobywcy¹⁾.

Bojarowie widząc się od Sierputowa zagrożonymi przez Samozwańca, z strony Mozajsk zamknięci przez Żółkiewskiego, wysłali z pomiędzy siebie, zapytując hetmana, czyli jak przyjaciel, czyli jak nieprzyjaciel nadchodzi. Odpowiedział Żółkiewski, że już zamiary swoje w poprzednich listach oświadczył, że nie chce jak oni wylewu krwi chrześcijańskiej, lecz żąda tylko własnego ich dobra, to jest, pragnie uwolnić ich od Samozwańca i skłonić, by królowica Władysława obrali za pana. Prosimi bojary o rokowanie, które po wzięciu z obu stron zakładników wraz naznaczono. Rozbito na-

¹⁾ Życie Piotra Sapięhy pag. 242.

miot moskiewski przeciw Dziewiczemu monasterowi. Przybyli z strony moskiewskiej, Fiedor książę Mściśławski, książę Wasil Galliczyn, Fiedor Szeremetów, Daniło Merecki, i dwóch dziaków dumnych, czyli pieczętarzy, z zupełną władzą wszech stanów do stanowienia rzeczy. Zasiadłszy w namiocie, oświadczyli imieniem carstwa całego, że życzą Władysława królewica za cara, pod warunkami atoli, które Wasil Telepniow rozwiniawszy papier w trąbkę zwiniętą, przeczytał, i o których zaprzysiężenie przez hetmana w imieniu królewica, domagał się usilnie.

Znajdowały się między paktami temi warunki, mianowicie, by się królewic przechrzcil na ruską wiarę, których Żółkiewski bez dołożenia się Zygmunta zaprzysiądz nie mógł. Pisał on do króla, wraz po zwycięstwie klużyńskim, prosząc o dokładną naukę, jak sobie w tak ważnym wypadku miał postępować; posyłał gońca po gońcu. „Jeżeliś w. k. mość złożon chorobą (jak się o tem z boleścią dowiaduję), były słowa hetmana, przyszliz w. k. mość senatorów i innych, daj mi przepisy, jak mam poczynać. Rzeczy są nagłe i niecierpiące odkładu. Szalbierz ma jeszcze wielkie u gminu wzięcie. Patriarcha dwóch kandydatów podaje do tronu: albo kniazia Wasila Galliczyna, albo Mikitycza Romanowa, syna metropolity rostowskiego. Chłopiec ten, lubo tylko lat piętnaście mający, ma tę zaletę za sobą, że był wujecznym bratem ostatniego cara Fiedora. Lud jest za synem patriarchy, duchowieństwo za Galliczynem. Nie daję ja i Szujskich zupełnie przygniatać, abym jak obrotnych i zuchwałych mógł w potrzebie wypuścić; pozwoliłem Iwanowi do w. k. mości napisać. Umysły się burzą, niecierpliwe bojary chcą co ryciej ujrzyć koniec klęsk swoich. Dalsza zwłoka najpomysłniejsze dla rzpl. i sławy w. k. mci widoki na zawsze zniszczyć może. Racz mi więc w. k. m. dać wyraźnie poznać wolę swoją, bym wiedział jak czynić.“

Próżne były te nalegania hetmana; czyli to z nalogu do zwłok, czyli z porady zawistnych Żółkiewskiemu, nie odpisywał Zygmunt, zostawiał dzielnego wodza w najokropniejszym niespokojności stanie.

Powiększało udręczenia domaganie się wójsk naszych, upływał nowy kwartał zaległego żołdu; napróżno hetman zaklinał rycerstwo, by miało choć przez czas niejaki cierpliwość, zostało pod znakami, dopomogło mu do ukończenia dzieła, od którego sława, pożytki rzpltej, prędkie uspokojenie ich zasług i nagród zawisły. Odezwali się tłumnie, że bez pieniędzy służyć dalej nie będą. Zagrożony bliskiem odstąpieniem swych pułków, pomnażającemi się coraz Samozwańca siłami, naglony codziennie przez bojarów moskiewskich, sądził nieszczęsny hetman, że zwłócząc ile mógł rzeczy, doczeka się odpowiedzi i instrukcyi królewskiej; lecz gdy te nie przychodziły, najbardziej, jak sam Żółkiewski powiada, zmuszony coraz większem burzeniem się wojska, na dniu 27 sierpnia podpisał pakta z narodem moskiewskim, i dyploma na wybór królewica Władysława z podpisami wszech stanów odebrał ¹⁾.

Najtrudniejszym do załatwienia w tych paktach był artykuł tyczący się wiary; Moskałe bowiem uporeczywie nalegali, by królewic na nowo na ich wiarę przechrzcil się; nie dopuścił jednak tego warunku Żółkiewski, zaspakajając umysły tem zapewnieniem, że wiara była darem i natchnieniem bożem, że on za kogo innego zaręczać, nie mógł, lecz że królewic pan w młodości kwiecie chwytający się chciwie wszelkich nowych wrażeń, poznawszy z bliska ich obrządki, będz.e się mógł do nich łatwo nakłonić. Nadzieja ta zaspokoili wszystko; reszta warunków była prawie taż sama, jaka wprzód przez posłów moskiewskich pod Smoleńskiem ugodzoną została.

Dla wiecznej tak ważnego czynu pamiątki, dyploma i warunki, pod któremi królewic polski Władysław na carstwo moskiewskie wybranym został, co do słowa kładziemy.

„Za pozwoleniem i błogosławieństwem najświętszego Hermogena patriarchy moskiewskiego i całej Rosyi, niemniej jak metropolitów, archimandrytów, ihumenów i całego duchowieństwa ś. synodu, z rady i zezwolenia

¹⁾ Hetman Żółkiewski w pamiętniku swym.

wszystkich dumnych bojarów, radzców prowincyj, dworzan, sekretarzów, stolników, podkomorzych, wodzów wojska, strzelców, dowódców artylerji, kupców, Kozaków i wszelkiego stanu ludzi w carstwie moskiewskiem żyjących. My dumne bojary, Fiedor Iwanowicz książę Mścisławski, Wasil Wasilewicz książę Galliczyn, Fiedor Iwanowicz książę Szeremetów, Daniło Iwanowicz Merecki, i my najwyższego sowieta sekretarze, Wasil Telepniów i Tomasz Ługów, wszedłszy w umowę z Stanisławem na Żółkwi Żółkiewskim, wielkiego hospodara naj. Zygmunta króla pols. w. ks. lit. prus. rus. etc. hetmanem najwyższym, wojewodą ruskim, rohatyńskim, kamienieckim, kałużyńskim starostą, postanowiliśmy, aby najbłogosławieński Hermogenes, patriarcha całej Moskwy, ś. synod cały, dumne bojary, wszelkiego stanu ludzie, prawdziwi synowie Moskwy, wysłali posłów do najjaś. Zygmunta polskiego i szwedzkiego króla etc. etc., aby ten wielki monarcha, synowi swemu królewicowi Władysławowi, nad państwem włodzimirskiem, moskiewskiem i całej Rosyi panować dozwolił; żeby mu nadto donieśli, że patriarcha, synod i wszystkie stany Boga o to błagają, i z największą radością i upragnieniem tegoż królewica Władysława, za pana całego carstwa moskiewskiego wybrali i oczekują.

„A zatem my dumne bojary, radcy prowincyów etc. etc., duchowieństwo, wszystkie stany, wszyscy mieszkańcy państwa moskiewskiego, wielkiemu hospodarowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, jego następcom i pokoleniu całemu, całując Chresta przysięgamy, że im na wieki służyć, o wszelkie dobro dla niego starać się, i tak, jakśmy poprzednikom jego wielkim książątom moskiewskim posłusznymi byli, jemu będziemy; żadnych zmów przeciw niemu czynić, nic ze szkodą jego przedsiębrać nie będziemy, i nikogo, ani z narodu naszego, ani z postronnych książąt na tron prowadzić nie odważymy się, prócz samego monarchę naszego królewica Władysława.

„Warunki, podług których car Władysław państwo nasze sprawować ma, są z jednej strony przez nas Fiedora księcia Mścisławskiego i wyznaczonych do tego

kolegów, z drugiej przez Stanisława Żółkiewskiego wojewodę ruskiego h. p. kor., w imieniu naj. Zygmunta króla i syna jego Władysława podpisane i pieczęciami stwierdzone, są następujące:

„Skoro za wolą bożą, niepokalanej Boga Rodzice, i świętych opiekunów państwa moskiewskiego, Mikołaja, Piotra, Alexego, Iwana, i innych błogosławionych, tudzież za zezwoleniem naj. Zygmunta króla pol. i szwedz. etc. etc. Wielki hosndar Władysław Zygmuntowicz monarchią włodzimierską, moskiewską i ruską obejmie, pośpieszy natychmiast do stółecznego miasta Moskwy i poświęconym zostanie na cara państw włodzimierskich, moskiewskich i ruskich; koronę, berło, i inne znaki mocarstwa, odbierze z rąk najświętszego Hermogena patriarchy moskiewskiego, podług wszystkich zwyczajów od poprzednich carów moskiewskich używanych.

„Wszystkie cerkwie ku czci bożej wzniesione, tak to w mieście stółecznem, jak i w innych grodach, zamkach, wsiach, w całym nakoniec państwie, z największem uszanowaniem czcić i ozdabiać będzie, ani im upadać dozwoli.

„Obrazy Boga Rodzicy, wszystkich świętych, ciała błogosławionych pokazujące cuda, jak najpokorniej będzie całował i wielbił.

„Szanować będzie presławny synod i duchowieństwo całe, ani się w duchowne ich rzędy wdawać ma.

„Nie dozwoli, aby ktokolwiek z prawoczesnej wiary greckiej, na rzymską katolicką, lub inną jaką przechodzić miał, ani też by jakiegokolwiek kościoły lub kaplice nie greckiego wyznania, gdziekolwiekbyś stawiane być miały.

„Że zaś hetman Żółkiewski najusilniej nalega, by w mieście Moskwie choć jeden przynajmniej kościół dla będących w służbie cara Władysława Polaków i Litwinów wystawionym być mógł, to car Władysław, zniósłszy się z patriarchą, ustanowi.

„Jak najusilniej waruje się, aby Żydzi z całego państwa moskiewskiego wypędzonymi zostali, i aby pod pozorem nawet handlu, wniknąć do kraju dozwolonym im nie było.

„Nadania lub od carów, lub od dumnych niegdyś bojarów, cerkwiom i monasterom zapisane, dochody różne, jałmużne, czy pieniędzmi, czyli w zbożu, nietykanemi zostaną. Dziesięciny, podarki, pieniądze z skarbu carskiego dawane zwykle monasterom, nietylko nie zmniejszy, lecz nadto pomnoży.

„Bojarowie, dworzanie, dziaki i ludzie wszelkiego stanu, przy własnościach i urzędach swoich zostaną. Kniaziowie i pierwsze rody, przed cudzoziemcami miejsca swe mieć będą. Przychodni do usług i potrzeb domowych cara sprowadzeni, przy swoich własnościach, płacy i domach zostaną.

„Żaden z Polaków lub Litwinów nie będzie mógł posiadać żadnego urzędu, ani poselstwa, ani gubernii, ani najmniejszego miejsca z władzą czynną. Polacy i Litwini, którzy w usługach zostaną przy carze Władysławie, podług stopnia swego wyznaczoną mieć będą roczną zapłatę.

„Sądownictwo zostanie podług praw i obyczajów moskiewskich; gdyby obywatele uznali potrzebę jakiej odmiany, tę jeżeli sprawiedliwa, car zniósłszy się z bojarami, poczynić raczy.

„Między najjaśniejszym Zygmuntem królem polskim w. ks. lit. etc. etc., a wielkim kniazem Władysławem synem jego, równie jak z całym moskiewskim państwem, trwać będzie mir wieczny, nierozerwane towarzystwo i przyjaźń, żadne wojny, żadne zajęcia nie będą ich mogły rozerwać. Obydwa państwa wspólnych mieć będą nieprzyjacieli, a gdyby kto, czyli to carstwu moskiewskiemu, czyli to królestwu polskiemu i w. ks. lit. wojną zagrozić śmiał, takiego wspólnemi siłami obydwaj narody gromić mają. Na granicach tatarskich obydwaj narody wspólne mieć będą strażę, o zamkach tam budować się mających car z królem polskim znieść się.

„Zabójstw, łupiestw, grabieży, mieszkańcom moskiewskim nikt czynić ważyć się nie będzie, nikomu niewolno ani dzieci, ani żon ich zabierać. Jak z Polski do Moskwy, tak z Moskwy do Polski, nikt mieszkańców przeprowadzać nie może.

„Winowajcy wyrękiem tylko sowietu i sądów wła-

ściwych karanymi być mogą. Dzieci nie są karane, ani odpowiadają za winę rodziców.

„Kto bez dziedziców umrze, majątek jego iść ma na najbliższych krewnych, albo na tego, którego ostatnią wolą dziedzicem naznaczy. O tem jednak car z senatem, bez którego nie czynić nie może, stanowić będzie.

„Zabójstwa po śmierci Apostaty poczynione, tak na Polakach, jako i Moskalach, poszukiwane nie będą, i w wieczną pójdą niepamięć.

„Jeńcy nawzajem bez żadnego okupu wydanymi być mają.

„Przychody carskie z dóbr, zamków, cel i kabałów pobierane, wielki Hosudar dawnym zwyczajem pobierać będzie, nie powiększając ich więcej. Wyszle Hosudar ludzi uczeiwych i biegłych, którzy wnijdą w poczynione w kraju krzywdy i spustoszenia, i uciśnionym ulgę przyniosą. Nowych podatków car bez zezwolenia senatu stanowić nie ma.

„Kupcom moskiewskim w Polsce i Litwie, nawzajem polskim i litewskim w państwie moskiewskim, za opłaceniem zwyczajnych cel, wolno będzie handlować. Wieśniakom i osadnikom dobrowolnie z jednego państwa do drugiego wolno będzie przechodzić.

„Ozyli Kozacy zatrzymani być mają nad rzekami Wołgą, Donem, Jaikiem i Tarką, car za zdaniem senatu stanowić ma.

„O zamkach moskiewskich, tak tych, które są w ręku Polaków, jako też i tych, które jeszcze za Samozwańcem dzierżą, w ten sposób hetman Żółkiewski postanowił z nami; aby król jmsć polski i syn jego Władysław car nasz, wszystkie państwu moskiewskiemu nazad powrócił. Posłowie zaś, którzy w imieniu narodu moskiewskiego do naj. króla jej wysłanymi będą, umówią się względem kosztów wojennych, tudzież zapłacenja zaległego żołdu rycerstwu. Co się zaś tyczy Smoleńska, wstawi się hetman Żółkiewski do jkmści, by się od szturmowania onego powściągnął.

„Samozwaniec przybierający imie Dymitra syna cara Iwana, łącznie przez wojska Żółkiewskiego i moskiewskie walczonym być ma, i żywcem lub zabity poj-

manym. Po schwytaniu zaś onego lub zabiciu, hetman Żółkiewski odprowadzi swe wojska do Mozajskiego, lub w inne miejsce, jak się z bojarami ułoży, i tam na daną odpowiedź od króla oczekiwać ma. Niemniej wszelkiego doloży starania, by Jana Sapiechę od Samozwańca odwieść, i wojsko jego z królewskiem pogodzić i złączyć.

„Maryna córka Mniszecha wojewody sandomirskiego, żona zabitego Apostaty, która i do dzisiejszego Samozwańca przystała, i tytuł carowej przywłaszcza, by dalej nie zaburzała państwa, do Polski odprowadzoną zostanie.

„Hetman Żółkiewski bez zezwolenia bojarów nie wprowadzi do stolicy wojsk swoich, czyli to z Polaków i Litwinów, czyli z Niemców lub innego jakiego narodu składających się. Po żywność, atoli nie więcej jak w liczbie 20, wolno im będzie przychodzić.

„Nakoniec hosudar nasz i car Władysław Zygmuntowicz wszystko to wykona, co tylko podług formy tych paktów od niego samego, i od króla posłowie nasi otrzymają.

„Żeby zaś coś pewnego postanowić się mogło, tak względem wychrzczenia się na wiarę grecką naj. cara Władysława, jako też względem wiecznego pokoju między dwoma państwami (że hetman Żółkiewski żadnego w tej mierze polcenia nie ma od króla swego) wysłani będą dumni bojarowie w poselstwie do króla polskiego i cara Władysława, by rzeczy te ułożyli.

„Dla lepszej zaś wiary i mocy tych paktów i przysiąg naszych, my przytomni dumni bojarowie, Fiedor książę Mściśławski, Wasil Wasilewicz książę Galliczyn, Fiedor Iwanowicz książę Szeremetów, Daniło książę Merecki, rękami naszymi podpisaliśmy, i pieczęciami stwierdzili. Niemniej i my dziaki Wasil Telepniów i Tomasz Ługowski.

Dan w stolicy państwa Moskwie, dnia 27 sierpnia, roku od stworzenia świata 7118.“

Stanisław Żółkiewski W. R. H. K. mp.

Po dobrowolnem podpisaniu tych paktów, rozbito za miastem dwa wspaniałe namioty; podniesione u obydwóch poły, odkrywały bogate ołtarze. Patriarcha z licznym poczem kapłanów, śpiewając hymny, przynieśli krzyże i mnogie posągi świętych, szczególnie czczonych od Moskwy, i wszystko postawili na ołtarzach. Najwspanialszy widok uderzał oczy patrzących. Tu wojsko polskie na dzielnych koniach, w zbrojach lśniących się złotem i srebrem, z rozwiniętymi chorągwiami, stało w roześciągniętych hufcach; dalej pułki moskiewskie; okoliczne błonia i wzgórki okryły niepolicone ludu tłumy. Natenczas Żółkiewski otoczony starszyzną wojskową przystąpił do ołtarza, i położywszy nań rękę, poprzysiągł w imieniu królewicza Władysława ugodzone z bojarami pakta, po czem dwaj najznacniejsi kapłani, obróciwszy się do bojarów i ludu, te słowa wyrzekli: z rozkazu najświętszego Hermogena, patriarchy całej Moskwy, zalecamy wam, abyście tym nroczystym obrządkiem, na który patrzaście, w przytomności duchowieństwa, wielkiemu hosudarowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, królewiczowi polskiemu, (który niech będzie na zawsze szczęśliwym) jako wielkiemu Moskwy i całej Rusi kniaziowi i imperatorowi szczęśliwie obranemu przysięgli, i tak dumni bojarowie, jako też wszystkie stany, obyczajem przodków naszych do pocałowania Chresta przystąpili, i temuż monarsze, jako prawdziwemu panu naszemu, siebie samych, wszystko co jest publicznem lub prywatnem, wspólną ojczyznę naszą, i całe to państwo w ręce oddali.¹⁾ Odezwał się grom dział, huk kotłów i bębnow, wśród tysiącznych i tysiącznych odgłosów, carowi Władysławowi długiego życia, powodzeń i zwycięstw życzących. Przystępowali podług godności bojarowie, duchowieństwo, i wszystkie stany, a padając przed ołtarzem i Chresta całując, nowemu panu wiarę przysięgli¹⁾.

Więcej 300,000 ludzi zaprzysięgło w samej stolicy; rozesłano po całym państwie dla odbierania tejże przy-

¹⁾ Kobierzycki pag. 297. Dyaryusz Maszkiewiczza.

sięgi. Prócz Pskowa, który się wachał, niektórych grodów z Samozwańcem dzierżących, i zbyt oddalonych w Azji miast, zaprzysięgło państwo całe. Hetman w obozie wspaniałą dał ucztę, każdego hojnie udarowawszy, temu konia z rzędem, owemu szablę lub karabelę, innym roztruchany, czary, nalewki z miednicami, i t. d. Na dary te nietylko Żółkiewski rozdał wszystkie swe bogate sprzęty, lecz nadto, co mógł znaleźć u rotmistrzów i towarzystwa, wszystko to z niemałym kosztem nabył i rozdał.

Nawzajem książę Mściśławski zaprosił hetmana i przedniejszych rotmistrzów na bankiet i obyczajem kraju swego traktował, podarowawszy hetmanowi sorok najprzedniejszych soboli, i psa do szczwania niedźwiedzi ¹⁾.

Zaledwie skończyły się obrządki przysięgi i uczty, przyjechał, mówi Żółkiewski, niejaki Moskwicin Fiedko Andronowicz z listami od króla jmei do hetmana, w których wyrażonem było, aby hetman nie dla królewica, ale dla samego króla panowanie nad carstwem moskiewskiem zaciągnął; w dni kilka potem przybył Gąsiewski starosta wilejski, z obszerniejszą instrukcją, toż samo jednak zalecającą. Stałoby się jej zadosyć, gdyby była przyszła, jak nalegano, w czas przyzwoity; lecz rzeczy już nadto uroczyście postanowionemi były; nadto imię Zygmunta zbyt Moskwie nienawistnem stało się. Trudno więc było cofać się; sam nawet Gąsiewski, winszując hetmanowi że tak pomyślnie rzeczy dokonał, radził mu, żeby to zachcenie się Zygmunta tronu moskiewskiego, przed wojskiem naszym i przed Moskwą zataić ²⁾.

Jakoż utwierdzić dokonane już dzieło, stało się jedynym celem zabiegów i czynnej troskliwości hetmana; chcąc więc co rychlej okazać Moskwie, jak wiernie ugodzone pakta wykonywać pragnie, posłał do Jana

¹⁾ Dyaryusz Maszkiewicza.

²⁾ Het. Żółkiewskiego progres wojny moskiewskiej.

Sapiehy i do dzierżących z nim stronę Samozwańca pułków, upominając, aby widząc już królewicza Władysława obranego carem moskiewskim, dalszym uporem nie trudnili spraw tak dla rzplitej pomyślnych, ale i owszem dobro i sławę wspólnej ojczyzny mając na pieczy, nie dawali się dłużej szalbierzowi uwodzić, i jak przystoi Polakom, łączyli się z wojskiem królewskim. Że co się tyczy impostora, ten jeżeliby się chciał j. k. meci pokłonić, bierze hetman na siebie wyjednać mu od króla jmei Grodno lub Sambor. Rad był Sapieha na propozycye te przystać, ale miał towarzystwo niesforne, swawolne, zuchwałe ¹⁾; jeżeli ostremi wyrazami na hetmana powstawać, oświadczając, że nie odstąpią Dymitra pana swego, i chcą z nim szczęścia próbować. Był naówczas impostor u żony w monasterze Nowe hroszy zwanym, o dwie mile od obozu Sapiehy; posłano więc do niego z propozycjami hetmana względem Grodna lub Samborza; ten wysłuchawszy je: *Wolę, rzecze, służyć u chłopą, niż z rąk króla jmei chleba patrzeć* ²⁾. Z tem wszystkiem byłby się może nakłonił, gdyby dowiedziawszy się o tem Maryna, nie wpadła do komnaty, i zuchwało powstając na króla, nie wyrzekła tych słów: *I ja też z mojej strony uczynię propozycye: niech też król jme ustąpi carowi jmei Krakowa, a car jme da za to królowi Waresawę*.

Zważywszy hetman, że ni z wojskiem Sapiehy, ni z Samozwańcem łagodnemi sposobami ułożyć się nie można, umyślił pogrozić zuchwałym. Zniósłszy się zatem z bojarami, którym miasto Moskwę dobrze opatrzyć rozkazał, d. 5 września w nocy, wzięwszy część wojska swego i 15000 Moskwy, stanął nadedniem pod wojskiem Sapiehy, i w szysk do boju sprawił. Wyszedł i Sapieha z swoimi, gotowe już były do zwarcia się hufy braterskie; książę Mściśławski przystąpiwszy do hetmana, i nazywając go prawitelem, czyli rządzcą naj-

¹⁾ Słowa Żółkiewskiego.

²⁾ Życie J. P. Sapiehy pag. 232.

wyższym, prosił, by mu Żółkiewski na Sapieżyńców uderzyć rozkazał; lecz ten, nie chcąc wylewu krwi braterskiej, posłał list do Sapiehy, upominając go, by wojsko jego bez dalszego zgorzenia, na tę lub ową stronę oświadczyć się chciało, i by dla lepszego porozumienia, chciał z nim na rozmowę wyjechać, przyrzekając, że nie takiego nie uczyni, co by krwawe jego samego i rycerstwa pod sprawą jego będącego zastugi, krzywdzić miało.

Jeszcze był Sapieha listu tego nie odebrał, gdy Pobiedziński z pięciu rotmistrzami przybiegł, prosząc, by hetman nie następował na nich. Odpowiedział Żółkiewski, że i on przekłada, do rzeczy słusznych dobrowolnie ich przywieść. W czasie tej rozmowy, zbliżył się na koniu Sapieha, i pierwszy przed hetmanem zdiawszy swój kołpak: „Umyśliłem był, rzekł, złożyć koło generalne, by oba wojska polskie złączyć, i cara z j. k. mieć przywieść do zgody; ale przeszkodziłeś temu hetmanie, wystąpiwszy z wojskiem swem przeciw współbraci.“ Zaczął hetman odpowiadać na te słowa, gdy Sapieha mu przerwał: „Ja z waszmością mówić nie mogę, aż oba wojska precz ustąpią, gdyż inaczej przyjdzie do utarczki, a utarczka między Polakami, nie może być jak bardzo krwawa.“ Obracając się potem: „Owóz, zawołał, już harce zwodzą z sobą.“ Jakoż Polacy z obu stron, nie mogąc długo nieczynnie zostać w szyku, już się pojedynczo ucierać zaczęli. Obydwa zatem wodze wysłali rozkazy, by się wojska cofnęły od siebie. Zaczęła się zatem rozmowa; skutkiem jej było, iż Sapieha przyrzekł raz jeszcze Samozwanca namawiać, by ofiarowane sobie od króla Grodno lub Samborz przyjął, i spokojnie się zachował; czego jeźliby odmówił, że go natenczas z wojskiem swoim opuści. Umowę tę wodzowie podaniem sobie rąk stwierdzili. Próżnemi atoli i tą razą były wszystkie namowy; Samozwaniec, a bardziej jeszcze Maryna, do żadnej ugody przystąpić nie chcieli. Umyślił więc Żółkiewski napaść w nocy na Monaster w którym się schronili, i schwytać oboje; już blisko był miejsca, gdy przestrzeżeni od zbiega, fałszywy Dymitr i Maryna dopadłszy koni, z Zaruckim

i nieco Kozaków, powtórnie do Kaługi uszli. Niechciał hetman, goniąc za niemi, zbyt się od stolicy oddalać, gdzie nader ważne sprawy wymagały obecności jego.

Lubo powszechnie znienawidzony od narodu, wzniecał jednak niespokojności car Szujski i dwaj bracia jego, samą myślą, iż burzliwe umysły mogły ich za narzędzie swe użyć. Wydani więc i car i bracia jego Żółkiewskiemu, bito złotą i srebrną monetę pod wizerunkiem Władysława ¹⁾, wszystkie sądy i edykta pod jego wydawano imieniem. Z tem wszystkiem, sprawiali jeszcze obawę, Mikitycz Romanów syn Filoreta metropolity, pokrewieństwem z dawnemi carami, kredytem ojca, samym nawet powabem młodości pociągający serca do siebie; Wasil kniaz Galliczyn licznych i silnych miał także stronników. Zręczny i przezorny Żółkiewski, umyślił tak niebezpieczne dla widoków swych osoby co rychlej od stolicy usunąć. Łatwo niechętni Szujskiemu bojarowie nakłonić się dali, do wydania hetmanowi polskiemu cara Szujskiego i dwóch braci jego, Dymitra i Iwana. Sama bojaźń, by po ogłoszeniu już Władysława, ród ten za pomocą burzliwych, domowej wojny nie stał się przyczyną, dostateczną stała się pobudką do oddalenia ich co rychlej ze stolicy i z państwa. Wyznaczone pod Smoleńsk do króla poselstwo, dało pochop Żółkiewskiemu do sprawienia, że wybór ten padł na metropolitę Filoreta i Wasila kniazia Galliczyna; tym sposobem ostatni w własnej osobie, metropolita za sprawowanie syna, w ręku Polaków rękojmią stali się.

Dla ukrzepienia tem większej w narodzie jedności i osłabienia do ostatka strony Samozwańca, zachęcał Żółkiewski bojarów, by dla garnących się od szalbie-rza Moskali, powszechną ogłosić amnestyą; lecz sprzeciwił się temu duch zawziętości. Nie chcemy, mówili bojarowie, by ci, co tak długo, tak uporczywie przy tym *worze* ²⁾ trwali, obok nas stać, i jednych z nami

¹⁾ Na uwiecznienie tej pamiątki, bito później i mełale.

²⁾ Złodzieju.

mieli używać korzyści. Ta niepolityczna zaciętość, stała się przyczyną, iż wielu z stronników Samozwańca, garnących się już do cara Władysława, do szalbierza wróciło ¹⁾.

Nie przeszkodziło to jednak, że im szerzej rozchodziła się wieść o wyniesieniu na carstwo królewicza Władysława, tem bardziej ubiegały się z sobą zamki, grody i prowincye, w zaprzysiężeniu mu wiary; liczono już Nowogród wielki, Czerandę, Ustynkę, Pereasław, Rożankę, Jarosław, Wołohdę, Białe Jezioro, Szyszyskie zamki, cały trakt ku Archangielowi i lodowatemu morzu leżący: ziemia rożańska, Niższy Nowogród, aż tam gdzie Wołga z Okką się łączy, Kołomna, Tula, Sierpuchów, Siewierz, Toropcze etc. etc.; z jednego tylko Kazanu wiadomości jeszcze nie było. Długi ciąg nieszczęść sprawił, że naród acz niechętny obcym, wołał obcego księcia za pana, niż dłuższe znoszenie wojny i niezgód.

Podejrzani w swych skłonnościach Żółkiewskiemu metropolita Filoret i książę Wasil Galliczyn, w wspaniałej komitywie (bo wojska i dworzan do 4000 liczącej) już się byli w poselstwie swoim do króla Zygmunta pod Smoleńsk udali. — Przyjęto ich uprzejmie, i własnym kosztem podejmowano wszystkich; odpowiedź jednak względem królewica, obyczajem Zygmunta, odwlekano ustawnie. Krył te zwłoki Żółkiewski, a uprzejmością swoją tyle dokazał, iż w początku października, gdy i mrozy znacznie już dojmować zaczęły, odebrał od bojarów zaproszenie, aby, dla bezpieczeństwa od wszelkich fakeyów samejże stolicy, wszedł do niej na leże zimowe. Uczynił tak hetman, z ostrożności jednak, jaką doznane już klęski i niestałość ludu tego nakazywały, wydał rozkaz, żeby wojsko weszło w noc, z zwiniętymi chorągwiami; rozstawiono je kupami po obszerniejszych gmachach, tak, by każdy przypadek nie pojedynczo, lecz w siłach ich znalazł; sam hetman stanął w Kremlinie. Zalecona surowo skromność,

¹⁾ Hetmana Żółkiewskiego rękopism.

spokojność, unikanie wszelkiego z mieszkańcami zajścia; ustanowieni sędziowie z obojga narodów, którzyby wszelkie spory godzili; komisarze którzyby opatrywali żywność. Wszystkie te wodza rozkazy tak święcie zachowano, iż Moskałe (mówi Żółkiewski) znając swawoleństwo naszych, wydziwić się nie mogli nad przykładnem ich sprawowaniem.

Niem mało zostawało kłopotu z Sapieżyńskimi pułkami; te acz wierne przyrzeczeniu wodza swego, nie poszły za Samozwańcem do Kaługi, przecież nie łącząc się z wojskiem królewskiem, ani poddając się pod władzę hetmana, chciały koniecznie wniknąć do stolicy. Hetman znając dobrze niesforą ich krnąbrność, niechciał zarazy tej obok wojsk swoich mieć; pogroził nawet, że gdyby wdzierali się siłą, siłą odpędzać ich będzie. Po długich sporach stanęło, że im do ziemi siewierskiej na leżo iść pozwolono; nadto Żółkiewski dowiedziawszy się, że w pułkach tych wiele było skałeczonych i w potrzebie będących, oficerom po kilkaset, na wojsko 10000 zł. z skarbu carskiego wyliczyć kazał. Nadto zapewnił ich, że się do króla wstawi, by w żołdzie z pułkami Zborowskiego porównanemi były. Nie ze wszystkiem atoli oddalenie pułków Sapieżyńskich zabezpieczało przezorną troskliwość hetmana; raz jeszcze wysłał do Samozwańca, by go do ugody nakłonić. Walewski pierwszy Dymitra powiernik, podjął się poselstwa tego, lecz i tą razą uporna w Marynie chęć carowania, uczyniła je próżnem. Nie mniejszą obawę wzbudzały pułki strzelców; te, jak niegdyś straż pretoryańskie w Rzymie, później Janczarowie w Carogrodzie, podług woli swej rozdawali berła, co mówię, nie raz życiem lub śmiercią panów swoich rządzili. Carowie wództwo nad nimi braciom, krewnym lub poufalszym tylko przyjaciółom powierzać zwykli. Hetman zręcznością i hojnością swoją do tego rzeczy przywiódł, iż sami bojarowie zezwolili, by nad tak niebezpiecznemi pułkami Gąsiewski starosta wilejski najwyższe objął dowództwo. Wkrótce Gąsiewski uprzejmością, datkiem, częstemi ucztami, lud ten sobie zupełnie zniewolił. Pozostawał jeszcze ośm-

dziesiątletni patriarcha, wiekiem zatwierdzony w przesądach, pełen bojaźni, by pod obcym panem błahocześnie wiara nie poniosła uszczerbku, złąd, choć pokryjonnu, niechętny; lecz i wiekiem ostygłe już serce oprzeć się nie mogło słodyczy i pełnej ponęt uprzejmości Żółkiewskiego; częste odwiedzania, poufale rozmowy, w wyrazach i czynach najgłębsza cześć okazywana wierze greckiej, tak sędziwego starca ujęły, iż najgorliwszym hetmana okazywał się przyjacielem.

ROZDZIAŁ IX.

Różne zdania względem wyboru Władysława na dworze Zygmunta. Żółkiewski dla zniewolenia króla do Smoleńska wyjeżdża, władzę w Moskwie na Gąsiewskiego zdając. Samozwaniec zabity. Moskwa rozjątrzona zwłokami Zygmunta wszędzie się burzy. Posłowie moskiewscy metropolita i Galliczyn, przekonani o znoszeniu się z Schinem, odesłani do Polski. Bunt w Moskwie i pożar w stolicy tej. Osobliwszy szyk Moskali pod Proszowickim. Struś go rozbija. Różne liczne wojska ścigają pod stolicę. Utarczki i szturm do grodów, Sapieha szeroko splondrowawszy prowincje moskiewskie, wraca i Białogród obiera. Naganne Gąsiewskiego Łepunowa podejście.

1611 r.

Napróżno atoli Żółkiewski świetne odnosił zwycięstwa, napróżno staraniem, rzadką zręcznością, usuwał przeszkody, jednak umysły podbitego narodu, całe dzieło tak dalece dokonał, iż nie zostawało, jak przysłać królewica Władysława ¹⁾, by dwa ludy wspólną krwią panujących połączyć, losy i przewagę północy na zawsze ustalić. Niestety! Sprzysiężony zły wróg

¹⁾ Latopis, *Levesque* pag. 361 T. III.

Polaków, tak wielkie, tak pełne chwały czyny pomieścił i całkiem zniweczył. On to natchnął zawiścią otaczających słabego Zygmunta dworaków. — Cierpieli zawistni i próżni, pomniąc, że gdy sami tak długo nieczynnie pod Smoleńskiem leżeli, Żółkiewski zniósł ostatnie wojsko moskiewskie, opanował stolicę, uspokoił niezgody, i z szczytu tronu carów, berło ich Władysławowi podawał. Nic więcej ludzi bardziej niesprawiedliwymi i ślepymi nie czyni, jak zazdrość; w oczach jej najzabawienniejsze czyny stają się szkodliwymi, skoro dokonane przez męża upokarzającego własną miłość naszą. Im bardziej się Żółkiewski wsławiał, tem więcej jątrzył serca niechętnych; pokrywając atoli te niegodne uczucia pozornymi powodami: „Nie trafunkowe powodzenie, mówili Zygmunтови, lecz dojrzała i głęboka rozważa stanowić powinna w dziele tak ważnem. Jakże w. k. mość, coś publicznie w Wilnie i listami swemi do panów radnych oświadczył, że wyprawę tę nie dla osobistej chluby i zysków, lecz dla pożytków rzpltej przed, sięwzięłeś, dziś zrzeszesz się pewnego jej powiększenia-byś tylko syna na obcem umieścił państwie! Masz się wydrzeć na zawsze z łona ojcowskiego piętnastoletnie książę, by bez bezpieczeństwa, porady, otoczony niestałego ludu siłami, usiadł na tronie tyłą krwią oblanym? Rozumieszże królu, że to wzmocnienie się rodu twojego, nie odnowi rokoszowych podejrzeń i krzyków, że do samowładnego dążysz panowania? Jeżeli to państwo tyle zdaje się mieć powabów, idź w ten czas z zwyciężskimi znakami do stolicy, weź tę koronę, a z ręki twojej, za zgodą stanów dana królewiczowi, większej ceny i większej trwałości nabędzie.“ ¹⁾

Takie były przełożenia Potockich, być może że z szczerego pochodzące przekonania, iż w tak zabobonnym, tak podstępnyim i niechętnym dla obcych narodzie, królewicz na tronie carów nigdyby się długo nie ostał. Z drugiej strony Lew Sapieha i przedniejsi panowie

¹⁾ Kobierzycki pag. 336. Piasecki pag. 266. Pamiętnik Żółkiewski jego.

rad, nie przestawali nalegać na króla, by się nie wachał; by dokonanego mieczem i mądrością dzieła zwłokami nie utracił na zawsze; by co rychlej królewica Władysław na tronie osadził. „Któż, mówili, widząc młodego księcia polskiego na tronie ruskim, samą tylko radością przejęty, odważy się przyganiać? Pozyskanie dla Polski sił i przyjaźni tak obszernego państwa, będzie się mogło nazwać osobistą dla króla korzyścią? Pozostałe na Moskwie pod pozorem nietuszkowanego jeszcze państwa wojsko polskie, nie zasłonił Władysława od wszelkich na całość jego szkodliwych zamachów? dopóty przynajmniej, dopóki się umysły do nowego pana nie przyzwyczają. Ani mu na mądrej radzie zbywać może. Czemuż bez widocznego urzędu, nie zostawić przy nim tego hetmana, który męstwem i mądrością swoją to dzieło całe do szczęśliwego przyprowadził już skutku? Nie zostawić przy nim męża, równie od bojarów, jak od całego ludu kochanego i poważanego? Nie jestże to już wielką korzyścią, tak ciężkie wojska załagłości z skarbu carskiego zapłacić, odwrócić wcześniej te klęski, które Polska od skrzywdzonego i zuchwałego żołnierza ponosić będzie? Nakoniec złamiemyż w imieniu królewica poprzysiężoną przez Żółkiewskiego wiarę? Damyż Moskwie sprawiedliwą przyczynę mszczenia się długą i krwawą wojną, za popełnione przez nas krzywoprzysięstwa i klęski? Sam więc rozsądek, chwala, korzyści nasze, radzą ci królu, byś tak pomyślnego, nigdy może nie mogącego się wrócić zdarzenia, nie tylko nie wypuszczał z ręki, lecz i owszem co prędzej korystasz z niego.“

Takie były rady Lwa Sapiehy i przytomnych przy królu senatorów; zgadzały się z nimi rady wszystkich prawie pozostałych w Polsce senatorów, których Zygmunt zapytywał listami ¹⁾).

¹⁾ Ktokolwiek się zastanowi nad dzisiejszą potęgą Rosyi, i nad naszą słabością, zadziwi się niepomalu, gdy usłyszy, że byli naówczas senatorowie, którzy radzili królowi, by umścił królewica Władysława na tronie carskim, lecz tylko jak lennika Polski, jakimi byli: książę pruski, pomorski i gospodar wołoski *).

Aczkolwiek jednak wzgląd na postać rzeczy, na sławę, na pożytki królestwa, wskazywały by iść za zdaniem tych, co królewicowi berło moskiewskie natychmiast oddać radzili, przecież chęć samemu zostania carem, zawiść może ku synowi, a nadewszystko nałóg ociągania się, wstręt do poczęcia czegokolwiek bądź z dzielnością, w ulubionem wachaniu się zostawiły Zygmunta ¹⁾. Wtenczas właśnie ofiarował królowi jeden z stronników, Samozwańca zabić, jednakże pan ten słabego umysłu, lecz szlachetny i uczciwy, ofiarę tę ze wzgardą odrzucił.

Lubo ociąganie się Zygmunta troskliwie tajono w obozie smoleńskim, przeniknęli go jednak Moskale, z żywym strapieniem dowiedział się o nim Żółkiewski. Niezrażony przeciwnościami tylu, postanowił mąż dzielny krok ostatni uczynić, pojechać pod Smoleńsk do Zygmunta, przekonać go ustnie i otwarcię o nietajonem wstręcie Moskwy mienia go za pana, o widocznem niebezpieczeństwie dla Polaków, gdyby przesłanie Władysława całkiem cofniętem, a nawet długo odwlekanem być miało. By jednak nagłym odjazdem swoim nie wzbudzać trwogi w umysłach Moskali, zgromadził bojarów, oświadczył, że dla własnych ich pożytków oddalić się musi, dać sprawę królowi o położeniu rzeczy, nagiąć go, by co rychlej nowego cara przysłać im raczył, umówić się nakoniec o sposoby jakimi się Samozwańca pozbyć co prędzej. Na to oświadczenie książę Mściśławski na czele stu bojarów przybyły, zdjęty żalem i pomięszaniem, te słowa rzekł do hetmana: Dotąd przytomność wasza zachowała i nas i stolicę w pokoju; któż nam zaręczy, że po oddaleniu się waszem ta spokojność trwać będzie? Znana ci jest rozpusta żołnierza polskiego, zaczęną się klótnie, Moskwa niecierpiąca pogardy obcych, otwarty bunt podnieść może.“ — „Bądź dobrej myśli, odpo-

¹⁾ W liście do Rudnickiego biskupa warmińskiego donosi Zygmunt o wyprawach na Moskwę, tłómaczy się z postępowania swojego. List ten z biblioteki puławskiej, ważny i ciekawy, kładziemy przy końcu tomu tego, nr. XII.

wie Żółkiewski, przyjaźnie kniazia Mściławskiego ścisłając za rękę; dla waszego oddalam się dobra, wziąłem wszystkie środki zaradzające złemu, dzielny Gąsiewski równie jak ja spokojność i porządek utrzymać potrafi." Czułe nakoniec pożegnawszy wszystkich, kazał zgromadzić się rycerstwu, i otoczony starszyzną, stanąwszy w pośrodku, w te słowa mówił:

"Błogosławieństwem Najwyższego i męstwem waszem osiadłszy na tej tu stolicy, powinniśmy ją dochować królewicowi Władysławowi, którego śluby całej Moskwy za wielkiego kniazia i pana swego uznały. Wierzcie atoli żołnierze, że nie tak oręż wasz, nie te w okolo wznoszące się kopije, nie ta śmiała w boju odwaga, jak karność żołnierska, skromność i dobre obyczajcie się z mieszkańcami tej stolicy, zachować i nas samych mogą, i gród ten potężny nienaruszonym królewicowi naszemu oddadzą. Widzicie jak Moskałe pamiętni dumy i rozpusty waszych poprzedników, pamiętni ich zdzierstw, rabunków, niezgód i kłótni, z żalem i obawą patrzą na oddalenie się wodza waszego. Żeby ich od tej uwolnić bojaźni, dałem czesne me słowo kniaziowi Mściławskiemu i przedniejszym bojarom, że się zachowacie przykładnie; tem śmielej, mówię, dałem me słowo, im większą wzbudzał ufność ten kwiat, ten wybór szlachetnego rycerstwa. Lecz gdybyście zaręczoną przezemnie wiarę nadwerężyć chcieli, nie zapomnicie zapewne, że na waszem łonie spoczywa cześć królewica waszego, w ręku waszem carska jego korona, nakoniec sława imienia polskiego. Jeżeli dumnie i niebacznie z Moskalami postępować sobie będziecie, obudzicie ledwie uspięne nienawiści, i to ogromne państwo krwi tyło wylewem nabyte, rozpusta wasza utraci. Nie musicie jednak, by najmniejsze wykroczenie uszło bezkarnie. Gąsiewski na miejscu mojem rozkazywać wam będzie, pod nim pułkownicy i rotmistrze tak pilnie przestrzegać będą karności, iż wprzód mieszkaniec dowie się o skaraniu występnego, niż wódz najwyższy skargi na niego usłyszy. Ufam atoli rycerze moi, że do środków tych nie przyjdzie. Żegnam was, zachowajcie pa-

mięć i upomnienia hetmana waszego; wy zawsze sercu i umysłowi memu przytomnymi będziecie; jadę do króla, hojności jego pańskiej ciężkie trudy wasze, zasługi i blizny polecę ¹⁾).⁴

Po skończonej mowie, wsiadł do kolebki, poprzędzony przez cara Wasila Szujskiego i dwóch braci jego w osobnych powozach, z dostojenstwem wielkiem wiezionych, książę Mściśławski z poczem kilkuset bojarów otaczali hetmana, mnóstwo niezliczone ludu w oknach, po dachach, na ulicach, głośnemi okrzykami pomyślniej życzyło mu podróży.

Gdy się już hetman do obozu królewskiego: bliżał, zajechali mu drogę pułkownicy i rotmistrze pułków jezdnych i pieszych, cały dwór królewski i senat. Lew Sapieha imieniem wszystkich powitał zwycięzcę. W całym tem świetnem gronie, udał się Żółkiewski do króla, a przedstawivszy mu carów, złożywszy na Szwedach i Moskwie zdobyte chorągwie, odważne rycerstwo swoje łasce królewskiej polecił. Po wyjściu przytomnych, gdy się sam na sam z królem zobaczył, zdał sprawę ze wszystkich czynów swoich, prosił króla, by szczęśliwie nabytego państwa nie raczył z ręki syna wydzierać, wspominał na zaprzysiężoną przez niego narodowi moskiewskiemu wiarę, dodał, że dalsza zwłoka w przysłaniu królewica, tyle świetnych powodzeń w ciężkie straty i klęski przemienić może.

Nie wedle nadziei i zasług swoich przyjęty Żółkiewski od króla: grzecznie, lecz z widocznym przymusem; pochwalił zwycięstwa wodza, układow atoli z Moskwą względem wyboru Władysława na carstwo moskiewskie potwierdzić wzbraniał się; wszystkie w tej mierze przekonywania Żółkiewskiego, nie mogły usunąć przeciwnych zdań przez Potockich i innych dworskich silnie w umysł królewski wpojonych ²⁾).

Wkrótce atoli, porad tak zdrożnych nieszczęsne okazały się skutki; dana posłom moskiewskim odpowiedź,

¹⁾ Kubierycki pag. 352.

²⁾ Idem pag. 386.

że Zygmunt chce wprzód państwo moskiewskie uspokoić, niż o panującym stanowić, nieszczerłość jego zamiarów ukazała widocznie. W stolicy, w obozie, po całej Moskwie, jęły się umysły burzyć, i w inną stronnę obracać. Obudziły się uspione metropolity Filoreta bojaźni, niechęci; przejęto listy Wasila Galliczyna, układy z Samozwaniecem zawierające. Nie opuścił tak zręcznej pory Karol sudermański, a raczej wódz jego Pontus de la Gardie; ten dla zawikłania bardziej zamiarów polskich, proponował Moskalom za cara Filipa syna Karola sudermańskiego¹⁾; najwięcej atoli połączyła roztargnione dotąd myśli Moskalów niespodziana śmierć Samozwańca. Zgon ten, tak ówczesni opowiadają pisarze.

Bawił Samozwaniec w Kaludze, z małą liczbą bojarów, lecz znacznieszą Tatarów i dońskich Kozaków, przemyслиwając, jakby jeszcze utrzymać się przy tronie. Trafunek zdarzył, iż Tatarzy jego wpadli niespodzianie na rotę Polaków pod rotmistrzem jej Czaplicem, i kilku z naszych wzięli w niewolę. Zwątpiewającemu już o sobie człowiekowi, najmniejsze powodzenie zwycięstwem się zdaje. Uradowany niem nad miarę fałszywy Dymitr, wspaniałą wydaje ucztę; po tej obwieszcza łowy, miodem i winem potężne sanie ładować każe, i wyjechawszy w pole, na zamiecionej między sosnami równinie, znów rozpoczyna gody. W gronie otaczających go Tatarów, znajdował się niejaki Urossów, niezbyt dawno z bisurmańskiej na grecką wiarę przechrzczony. Ten długo w pierwszych łaskach u Samozwańca zostając, w chwili popędliwości kijem od niego obity, i do więzienia wtrąconym został. Przywrócił go wprawdzie Samozwaniec do łaski, lecz nie wymazał tem pamięci poniesionej krzywdy, i żądzy pomśzczenia się za nią. Najsposobniejszą do nasycenia jej zdała mu się chwila obecna. Zniósł się więc z Tatarami, obrażonymi równie jak on za zabicie carzyka ich Kazimowskiego, a gdy Samozwaniec dużemi roztruchanami spełnia miody i wino, gdy zachmielony traci wszelką przytomność, z pistole-

¹⁾ Rüch's t. IV. 60. Kobier ycki pag. 357.

tem z tyłu przypada Urossów, strzela, rani, ucina mu głowę, inni Tatarzy ciało na ćwierci siekają, głowę kładą w sakwy i do Moskwy uwożą. Bojarowie widząc mord, bezpieczeństwa w nadzieję szukają; trzech tylko młodych pacholąt polskich, słabymi siłami do ostatka broniąc nieszczęsnego, dowiedli w szlachetnym zgonie, że Polak odstępować nie umie ¹⁾).

Tak zginął niegodny oszust, ostatniemu Dmitrowi w niezem niepodobien; ród i początek jego nieznany, nikczemny w obyczajach, podły w skłonnościach, okrutny, chytry, rozpasany na wszystko co niecne. Zazdrość i nienawiść bojarów ku Szujskiemu, ślepota ludu, nade wszystko męstwo Polaków, wyniosły go przez chwilę na dostojęństwo, które nawet udawać godnym nie był. Ukryty w komnacie jego talmud, biblia, i guzy rzemieńne do modlitwy, nie bez podobieństwa wierzyć każały, że był Żydem ²⁾).

Tymczasem Maryna dowiedziawszy się o mordzie, zrazu nieszczęściu swemu wierzyć niechcąc, sama udaje się na miejsce, a znalazłszy rozsiekane tylko szaty, i członki bez głowy, pełna żalu i rozpacz, już nocą do Kaługi powraca, wśród zgiełku i tumultu z pochodnią w ręku, z rozezochranemi włosami, z obnażonem łonem przebiega hufce żołnierzy, a miecz przykładając do piersi, z przeraźliwym krzykiem woła o pomstę. Lubo Zarucki z 1500 Kozaków opowiedział się przy niej, pozostała atoli w Kałudze Moskwa, znalazła sposób odarcia ją z wszystkiego, i wtrącenia do więzienia; ztamtąd to gdy Sapieha na opanowanie Kaługi podstąpił, te do niego napisała słowa: „Wyzwólcie, dla Boga! wyzwólcie; dwie niedzieli mam tylko zostawionych do życia; pełniście sławy, nabądźcie więcej, wybawiając nieszczęsną; Bóg będzie wiekiutą zapłatą.“

Maryna.

¹⁾ Rostowski Lithvanicarum S. J. Historiarum l. 7. f. 307.

²⁾ Kobierzycki pag. 320.

Radby był Sapieha, zawsze przychylny Marynie, i ją, i będące przy niej Polki ratował, lecz nie chciał rozjrzeć bojarów, którzy skłoniwszy umysły swe ku królewicowi Władysławowi, oświadczyli, że postąpią z Maryną podług rozkazów z Moskwy nadejść mających.

Zgon nienawistnego Samozwańca, uwolniwszy Moskali od konieczności wybrania na tron Władysława, wstręt Zygmunta do wyniesienia go na carstwo, jawne zamiary jego oderwania raczej od państwa moskiewskiego znacznych prowincyj, niż zachowania ich całkiem pod berłem syna, najprzyjaźniejszych odstręczały umysły. Metropolita na Moskwie, Łepunów w głębi kraju, Galliczyn w urzędzie posła w obozie królewskim, pod samym Smoleńskiem zdrady knowali. Ślepy na te wszystkie zamachy Zygmunt, samem tylko zdobyciem Smoleńska zajęty, wszelkich używał sposobów, by przywodzącego w nim Sehina do poddania się zniewolić; napróżno okazywano oblężonym wzięte pod Kluzynem łupy, pojmanych carów, dyploma wybierające Władysława; życzyli tego bojarowie i lud, lecz Schin ¹⁾ stał w nieprzełamnym uporze, oświadczał, że gotów poddać miasto carowi Władysławowi, lecz że nie wpuści doń króla Zygmunta, ani żadnego z Polaków. Już przez 44 dni trwały z Sehinem rokowania, upływał czas, burzyły się na Moskwie umysły, nastawało zuchwale wojsko o wypłacenie zaległego żołdu, gdy trafunek odkrył tak długiego oporu, tak długich zwłok przyczyny. Jan Skumin Tyszkiewicz przydany od króla do asystencyi posłów moskiewskich, postrzegłszy nieznajomą jakąś osobę często z Wasilem Galliczyńem rozmawiającą, przytrzymać ją rozkazał, a nastraszywszy niezwłoczną śmiercią, jeżeli powodu częstych swych rozmów nie odkryje, otrzymał wyznanie, że jeden Galliczyn opóźniał poddanie się Smoleńska; że w ciągłym będąc porozumieniu z Sehinem, ostrzegał go, zkąd miały być szturm, zachęcał do dzielnego oporu; okazany przytrzymany osta-

¹⁾ Schin raczej Schein z familii niemieckiej, był synem tego co tak walecznie Połocka przeciw królowi Stefanowi bronił.

tni list Galliczyna w te słowa: „Trzymaj się a nasza wygrana; niechętnie o niewypłacony żołd pułki polskie wkrótce już bunt podniosą. Filoret gotuje się na Moskwie, Łepunów coraz nowe siły zbiera po kraju, i pod stolicę już ciągnie. Zygmunt tyła nowemi zagrożony niebezpieczeństwami, przymuszonym będzie od Smoleńska odstąpić.“

Acz sam Zygmunt zwłokami i nierzetelnością swoją, dał powód do podobnej niewiary, wzruszył się jednak gniewem na takie w posłach knowania, i wraz wydał rozkaz, by przytrzymani i do Polski odprowadzonymi byli. Przywołani do kanclerza lit. Lwa Sapiehy, zastali tam niespodzianie zbiegłych w obozie naszym ze Smoleńska, przekonywających ich naocznie o zdradach i znoszeniach się ich z Sehinem. Wtenczas kanclerz te słowa wyrzekł do nich: „Dopuszcziliście się zdrady niegodnej dostojęństwa posłów; napróżnoby wam przyszło przywozić zgwałcenie prawa narodów, wam którzyście złamali je pierwsi; wiecie z jakimi zleceniami wszystkie stany państwa wysłały was do króla polskiego, — niepomni jednak na te rozkazy, knowaliście zdrady nietylko przeciw królowi, lecz przeciw własnemu carowi waszemu Władysławowi; po całym państwie pismy, wysłańcami waszymi pobudzaliście do buntu cały lud pospolity, zachęcali Sehina do oporu, Łepunowa do zdrady i buntów, słowem wysłani by państwo to uspokoić, całe poburzyliście na nowo. I cóż na obronę waszą powiedzieć możecie ¹⁾?“

Wiele zaiste posłowie na usprawiedliwienie swoje powiedziećby mogli, lecz zatrwożeni niespodzianem podstępów swych odkryciem, pomieszani rozkazem, by wraz wywiezieni byli, odwoływali się tylko do praw narodów, prosząc, by nie jak więźnie, lecz jak posłowie prowadzeni byli. Otoczono ich jednak strażą, wkrótce pod pozorem ucieczki, przydawszy im do straży Tyszkiewiczza pisarza lit. i Alberta Miaskowskiego sekretarza królew., wsadzono na nawy i Dnieprem do Kamionki

¹⁾ Kobierry: ki pag. 365.

starostwa hetmana Żółkiewskiego odprowadzono, z zapewnieniem, że gdy Władysław osiadzie na tronie, wydani mu będą. Przez dziewięć jednak lat zostali w więzieniu, Galliczyn umarł w dzień wyzwolenia swojego ¹⁾²⁾.

Zabranie pełnomocników narodu, dopełniło miary powszechnej niechęci i rozjątrzenia. Łepunów rzadca bogatej ziemi reżańskiej, co zepchnął z tronu Szujskiego, co najpierwszy oświadczył się za Władysławem, co syna nawet swego Żółkiewskiemu powierzył, raz jeszcze nim rozpoczął nieprzyjacielskie kroki, napisał do powiernych swoich, zapytując: prawdali, że Zygmunt ociąga się z przysłaniem królewica, i w dopełnieniu zawartych przez hetmana paktów szuka wybiegów? A gdy go zapewniono, że Zygmunt dla siebie tylko pragnie carstwa, i najpiękniejsze państwa prowincye zamysła do Polski oderwać, zdjęty słuszną zniewagą, obszerny manifest rozesał po kraju, wyrzucając niewiarę Polaków, okazując niebezpieczeństwo blahoczesnej wiary, i konieczność jejia się oręża i bronienia zagrożonej ojczyzny. Gdy w ten sposób Łepunów mieszkańców kraju uzbraja, na czas tylko przez Żółkiewskiego w nienawiści swej ukołysany patriarcha, dziś świeżo rozjątrzony zwłokami, nierzetelnością Zygmunta, jał silniej niż kiedy naród swój przeciw Polakom podniecać. — Chodzili kryjomo po mieście Moskwie powiernicy jego, burząc bojarów i lud pospolity. Donosili o tem Gąsiewskiemu Sołtyków i inni stale sprzyjający Polakom, lecz niepotrzeba było doniesień, — zuchwalsze niż dotąd ludu postępowanie z naszymi, wiadomość, że Łepunów, Prosowieki, Dymitry Trubecki, liczne zbierają zaciągi,

¹⁾ L'Evesque T. III. pag. 368.

²⁾ To odesłanie legatów do Polski, nie podobalo się wielu, szczególnie Żółkiewskiemu, który je jak niepolityczne i obrażające prawa narodów uważał. Powstała żywa nader dysputa między dwoma teologami jezuitami, czyli przytrzymanie to zgadzało się z prawem kanonicznem, lub nie, i jeden z nich za tak wielki grzech uważał krok ten, iż tym którzy go doradzali, z największą trudnością na spowiedzi dał rozgrzeszenie. Niestety! dziś w większych nierównie politycznych zbrodniach o rozgrzeszenie nie proszą.

że Zarutki z Dońcami złączył się z nimi, jawnie zbliżając się zapowiadały burzę. Rozkazał Gąsiewski jak największą w pulkach swoich ostrożność, potrzykroć na dzień trąbiono do koni, przez dzień i noc nie schodziła zbroja z ramion rycerstwa, ni siodła z grzbietów konskich. By się tem dokładniej zapewnić, jakie były wśród kraju poruszenia, wysłał Gąsiewski Waszczyńskiego w 700 koni, dla powzięcia języka; ten poprzejmował okólne listy patriarchy do wszystkich rozesłane prowincyj; w nich powagą najwyższego kapłana rozgrzeszał patriarcha wszystkich od zaprzysiężonej Władysławowi wiary, wyrzucał Zygmunta nieszczerłość, okazywał niebezpieczeństwo, ostateczną nakoniec zgubę wiary blahoczesnej, gdyby carskie berło dostać się miało w ręce księcia ohydneho łacińskiego bałwochwaley, pod błogosławieństwem nakazywał wszystkim brać się do oręża, i Polaków z państwa wypędzać ¹⁾).

Tak oczywiste dowody podstępów mając w ręku Gąsiewski, zebrawszy sowiet bojarów i przedniejszych stolicy mieszkańców: „Jakież to są wasze knowania! zawolał; wiem ja o wszystkich waszych zмовach, wiem że się buntujecie przeciw wybranemu przez was samych księżciu, nie tajem mi nie jest, wiem nawet, że się zmawiacie w noce pogrążonych we śnie wyróżnać Polaków. Na własną waszą zaklinam was całość, chciejcie się upamiętać. Zachowajcie wiarę wielkiemu kniaziowi waszemu; jeżeli są, co przeciw niemu wzniecają podejrzenia, nie dajcie się im uwodzić. Idźcie przeciw nim, ukarźcie bezczelne ich zuchwalstwo. Jeżelibyście zaś w szkaradnych waszych trwali zamysłach, wiedźcie, że mam rozkaz od króla mego i od cara waszego, do ostatniego tehu życia bronić sprawy naszej, umrzeć przy niej jak mężom przystoi; ani mniemajcie, by śmierć nasza uszła niepomszczoną; nie tu tylko są zbrojni Polacy, przyjdą inni, potokami krwi waszej, zburzeniem, obroceniem w perzynę grodu tego, pomszczą się waszej

¹⁾ Dyaryusz Maszkiewicza. — Hetmana Żółkiewskiego Pamiętnik. — Kobierzycki pag. 36. 48.

niewiary⁴. Tu obracając się do Patryarchy. „A ty, rzecze, Hermogenie, sprawco wszystkich niecných postępów, jeżeli się nie powściągniesz od nich, nie ujdiesz kary przeznaczonej na podlegaczy i buntowników, ani mniemaj, by świętość dostojenstwa które piastujesz, mogła cię od niej zasłonić; mógłś był zostać bezpiecznym i całym, gdybyś zamiast splamienia się niegodną kapłana zdradą, dał był przykład pobożności i wiary.“ Jął Hermogenes zaprzeczać, by w jakiegokolwiek wchodził knowania, lecz umilkł, gdy Gąsiewski własnoręczne ukazał mu listy; otoczony wraz strażą, odprowadzony do domu.

Groźby wodza polskiego nie zmniejszając w niczem zlej woli, skrytszemi tylko uczyniły postęпки; podwojono oświadczenia wierności, z większą niż kiedy pokorą cisnęli się bojarowie na Gąsiewskiego podwoje; unikało pospólstwo wszelkiej z naszymi kłótni, lecz w tymże samym czasie, pod pozorem nadchodzącej chrzczenia wody uroczystości, większego w mieście bezpieczeństwa, tłumami lud napelniał stolicę. Żołnierze nawet Łepunowa z ukrytą bronią cisnęli się do niej. Baczny na wszystko Gąsiewski, widząc krocie ludzi pomnażających już niezmierną stolicy ludność, widząc swoich zbyt słabe siły by ją całą osadzić, do zamków Krymgrodu i Kitajgrodu pułki swoje pościagał, zamki te bardziej utwierdził, i z Białymgrodem nowemi murami połączył.

Wkrótce straże nasze odkryły u bram miasta stosy broni na wozach zbożem i sianem nakryte, przynieśli szpiegowie wieść, że Łepunów w 80000 wojska, Zaruski we 20000 Dońców do stolicy zbliżają się, i są tylko o mil 20; postrzegano, że lud znów zuchwalej postępował z naszymi. W tym stanie były rzeczy, gdy d. 28 marca 1611 r. dano znać Gąsiewskiemu, że na Kitajgrodzie wszczęła się kłótnia między naszymi a Moskwą; przypada Gąsiewski na koniu, usiłuje bój rozewnać, napróżno; już zbyt posunięta zawziętość: mnóstwo trupów moskiewskich leżało na ziemi, sama noc rozjęła walczących. Nazajutrz znów się wszczyna bunt w Kitajgrodzie, i okropnie do Białegomuru szerzy się; w pierw-

szem miejscu przez mało zbrojnych zamieszkanem kupców, 6000 Moskwy wycięto; mocniejszy posadą swoją Białymur, samych kramów do 4000 liczący, bitniejszym osadzony ludem, zaciętszą sprawił walkę; porwało społeczeństwo kilka działek z basztów, i zatoczywszy na ulicę, jęło strzelać do naszych; napróżno towarzystwo posunęło się do nich z kopijami, wszędzie znalazło zastrzymujące je, gotowe już zapory; stawiał lud przed sobą stoly, ławy, niezmierne kłody drzewa, i z za tych, jak z za blankietów, gęsty ogień wypuszczał; nadto z okien i dachów, z rusznic, samopałów, dragami nawet rażono Polaków potężnie; jeżeli ci, chcąc ich za sobą pociągnąć, zmyślali niby ucieczkę, Moskwa też same zapory niosąc w rękę za sobą i zastawiając się niemi, sama bezpieczna, ze szkodą nacierających gromiła; znojno już było naszym, gdy Gąsiewski przysłał im sto piechoty, spieszyło się kilka towarzyskich hufców; acz w porównaniu z nieprzyjacielem liczba ta zbyt była słabą, z taką jednak rzuciła się zapalczywością, iż zerwała sztachety i Moskwę daleko odparła; nie przyniósł zapęd ten końca zbyt krwawym zapasom: zatoczywszy więcej dział, z pomnożoną liczbą, ze czterech stron natarła Moskwa, i już Polaków odegnęła daleko; w tej ostateczności, gdy już Polacy o sobie powątpiewać zaczęli, dał się słyszeć głos: Ognia! ognia! podpalajcie domy! Rzucili się natychmiast pacholicy, i obwiedli kilka domów pakułami i smołą, zapalili luczywem; powstał wiatr z naszej strony, a płomień ku nieprzyjacielowi pędząc, do ucieczki przynaglił; dla bezpieczeństwa schronili się nasi w wieczór do Krymgrodu i Kitajgradu.

Tam w głębi nocy, przy blasku okropnego luna, zeszli się wodzowie na radę; postanowiono, by pułki stojące dawniej w spalonym już Białym murze z 2000 piechoty niemieckiej wyciągnęły za miasto — „prócz dwóch chorągwi poważnego znaku, cośmy zachowali konie, ks. Poryckiego, w której ja byłem porucznikiem (mówi Maszkiewicz), i Tyszkiewiczza, której Ludwik Poniatowski dowodził, reszta towarzystwa spieszoną być musiała.“ Gdy oddział po lodzie przechodził przez rze-

kę, postrzegła straż z wysokiej Iwanowej wieży w Krymgrodzie, że Struś ciągnący do stolicy z małemi hufcy Polaków, ugania się z tłumami zebranej pod miastem Moskwy, niedopuszczającej, by się z naszymi połączył. Ogromny parkan przedzielał dwa wojska Polaków; ci co wyszli z Białego muru, nie wiedząc jak się dostać do Strusia, dzielący ich, wysoki, ciągnący się daleko parkan sosnowy, w kilku miejscach zapalili razem; gorzała smolna budowa, iskry, okropny płomień i kłęby czarnego dymu zionąc w powietrze, gdy Struś, mąż nieustraszonego serca, zebrawszy swoich: „*Wiara (zawołał) kto cnotliwy niech idzie za mną!*” To mówiąc, spał konia ostrogami i sam pierwszy w pałającą otchłań rzucił się; poszło za nim rycerstwo; z niewymowną radością ujrzały się dwa wojska połączone z sobą.

Nie przyszło dnia tego do boju, pożar bowiem rozszerzywszy się do ulic pobliskich, potężnym rozdymany wichrem, gnał Moskwę przed sobą; szli za nim bezpiecznie Polacy, coraz bardziej podniecając płomienie. Same bowiem przychylne naszym bojary zachęcali, by nie nie oszczędzać. Doszedł nakoniec ogień do najludniejszej miasta części, i wkrótce ogarnął ją wkoło; z smolnego drzewa wyniesione gmachy, w jednej chwili płomieniste tylko okazały ściany; któż okropność tej nocy wystawił! Ogień falami wzbijając się do góry, na szeroko rozciągniętym horyzoncie krwawo czerwone łuno rozwinał; niżej czarne tło gęstego dymu ciążyło nad nieszczęsnym grodem; wylatujące przez nie ogniste iskry i pałające drzazgi, powiększyły okropność. Trzask walących się wież cerkiewnych, przekleństwa nieszczęsnego ludu, płacz i narzekania niewiast, z bogactwy, z drogiemi dziećmi ginących śmiercią okropną! Jak gdyby niedość wszystko pożerającego żywiołu, grzmot rozstawionych dział polskich w gęste pospólstwa tłumy mordy i kalectwa roznosił. Przez trzy dni i nocy trwała wściekłość nie oszczędzającego płomienia; dłużej jeszcze wśród dymiących się pożogów szerzył elciwy żołnierz łupiestwa i mordy swoje. Do stu tysięcy spalonych i poległych mieszkańców liczą dziejopisowie ówczesni; ocalono żywcem, z przedniejszych Andrzeja

Galliczyna brata Wasila, zrzuceno patryarchę z dostojenstwa i do więzienia wtrącono ¹⁾).

Ustały mordy i wrzawa wojenna; gdzie gród niezmierny niegdyś, wznosiły się białe stosy popiołów, i dymiące się do góry pożogi; gdzie niedawno snuły się roje żyjącego mnóstwa, głuche milczenie. Inna Kitajgrodu postać; skład najbogatszych wschodnich i zachodnich towarów oszczędzony od ognia, by się stał niepohamowanej cheiwości łupem; tysiące sklepów rozszarpane w dniu jednym, i jak zwykle w bojach, ci co w nich narażali się najmniej, bogacili się najwięcej. Ztąd w wojsku zwady, zarzuty i szkalowania; spierano się o wydarte nieszczęsnym łupy, jak gdyby o prawem należącą własność. Te to pożogi, łupiestwa i mordy, zostawiły jad zemsty i nienawiści w sercach najpóźniejszych pokoleń. Niestety! późno lecz surowo pomścił się za nie straszny oddawca łez i narzekań ludzkich! Wkrótce wśród bogatych sprzętów, wśród pereł, złota i srebra, uczuł żołnierz polski najokropniejszą nędzę, zupełny niedostatek żywności; pochłonął ogień zapasne składy, gdyż nie miano ostrożności przewieść ją do Kitajgrodu; głośno żołnierz o pożywienie wołać zaczął. Nie zostawał inny środek, jak się jej po kraju dobijać orężem. Lubo chmury wojsk nieprzyjacielskich zbliżały się zdaleka do smutnych stolicy ostatków, Gąsiewski utwierdziwszy ile mógł naprędce Białymur, wysłał Strusia w 700 koni dla przejrzenia, co się dzieje w okolicach i szukania żywności. Spotyka Strus o mil 4 15000 Moskwy pod Proszowiekim, w nadzwyczajnym postępującą szyku. Wiezione było wojsko to na sianach, mających na wierzchu komory, każda zawierają-

¹⁾ Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza. Jak drogim stały się dla nas skarbem Dyaryusze przodków naszych! Pisało je nawet towarzystwo. Za naszych czasów wychowani przez obcych ochmistrzów. Polacy, walcząc odważnie nad Tybrem, Tagiem, Nilem, Wołgą, pod spiekłą st. Domingo strefą, niestety! tak pilnymi jak ich ojcowie nie byli.

ca 10 strzelców; ci przez wydrażone w ścianach dziury, gęsty ogień puszczały. Sanie te ciągnięte przez konie, popychane przez ludzi, czworogranny składały tabor. Towarzystwo nasze, nie widząc żadnego przestworu, którymby na koniach wpaść można, spiesza się natychmiast, uderza, rozrywa tabor, i wielką liczbę jeńców pojmuwszy, resztę do ucieczki przymusza. Proszowski ledwie uszedł, naszych zbyt mała strata; poległ z rotę Kalinowskiego porucznik Dombrowski. Struś nie chcąc się dalej z tak małą liczbą narażać, z niewymowną radością powrócił do swoich. Jakoż od piątego kwietnia, każdego dnia następującego nadchodziły liczne wojska moskiewskie. Łepunów w 80000, Zarucki w 25000. Złączył się z nimi Proszowski z zebranym po ostatniej porażce ludem. Położyło się to wojsko od Siemionowego monasteru nad rzeką Moskwą o milę od stolicy, bliżej bowiem okropne pogorzeliska przystąpić nie dały. Podjazdy nasze staczały codzienne z nieprzyjacielem harce, chlubne, jeżeli na szczupłość sił ich zważymy, lecz do ogólnego celu dla obu stron niepotrzebne przynoszące straty.

Tymczasem Sapieha mężny w boju, lecz niedościsły w postępowaniu swoim, dowiedziawszy się o wypadkach na Moskwie, z ludem swoim do stolicy zbliżał się; jeszcze był o 6 mil od niej, gdy bojarowie wysłali do niego z czolobiciem, do monasteru Wiazonu zwanego. Jakie były między nimi układy, wiedzieć jest trudno; to jednak pewno, że gdy Sapieha d. 17 maja zbliżył się do stolicy, i nie przechodząc rzeki, między monasterami Dziewiczym i Siemionowym stanął, ni on sam, ni żaden z towarzystwa jego nie znosił się, nie widział nawet z Gąsiewskim, ani z Polakami zawartymi po zamkach, i owszem odbywały się dalsze z Moskwą rokowania; jakoż, gdy dnia 21 maja zaufani nasi że Sapieha wspierać ich będzie, potężną uczynili wycieczkę, wojsko Sapiehy, acz wzywane do wspólnego boju, nie ruszyło się i krokiem, i owszem, gdy pędząc przed sobą Moskwę, okropną w niej sprawiali klęskę, wysłał do nich Sapieha, iż jeżeli z pola nie znijdą, każe na nich pułkom swoim uderzyć. Zdjęci zgrozą, okropne

na Sapięę miotając przeklęstwa, wrócili się nasi do zamku, przypisując to widoczne ku Moskwie stronietwo, żądzy Sapięę stania się carem moskiewskim; jakoż zamysł ten zgadzał się z wyniosłością męża; jednakże czyli mniemanie to było nieprawdziwem, czyli wódz ten dał się uwieść Łepunowi (czytam bowiem w życiu jego ¹⁾), iż go Łepunów prosił, by się wstrzymał od boju, i nie przeszkadzał narodom ich względem sposobów ukończenia wojny), jakkolwiek jednak bądź, to pewna, iż wkrótce Sapięę, czyli to nie ułożywszy się z Moskwą, czyli odkrywszy obłudę i podstęp jej, zbliżył się do Gasiewskiego, i wspólnie z nim działać zaczął.

Acz stokroć silniejsze od naszych, nie dufające sobie jednak wojska moskiewskie, obóz swój wałami i głębokiemi otoczyły przekopy; trudno je było z małą garstką szturmować; przecięty dowóz żywności, codzienne dojmowanie głodu powiększał. Postanowiono zatem, by Sapięę we 2000 ludu swego szedł w głąb kraju, wszędzie zabierał żywność, a kraj mieczem i ogniem pustosząc, nędzą, niszczeniem ziemi, wodzów do litości nad współziomkami i prędkiej zgody przynaglił. — Te jednak tak okrutne wojowania sposoby przemogła stałość Moskali, przemógł wzgląd na całość i niepodległość narodu: nie poruszyli się klęskami. Przydał Gasiewski Sapięę 1500 ludu swego, dawszy im za wodza Ruckiego Szysza ²⁾. Nieprzejrzana óma Moskwy otaczała pułki Sapięę; pierwszy Pokłoński rotmistrz z pułku Chroślińskiego, z rotą usarską od 200 ludzi, uderzył z wielkim pędem na Moskwę; w tem przebijaniu się i jeden towarzysz żywy nie wyszedł; rozerwali luzacy własną swoją chorągiew na szmaty, by się nie dostała nieprzyjacielowi. Śmierć tych walczących reszcie pułków łatwiejszą otworzyła drogę.

¹⁾ Pag. 285.

²⁾ Dyaryusz Maszkiewiczza. Życie P. Sapięę pag. 262.

We trzy dni po odejściu tych oddziałów przyszła wiadomość, że Karol Chódkiewicz w. het. lit. ciągnie z posiłkami na odsiecz naszym. Lubo wódz ten o 80 jeszcze mil znajdował się od stolicy, przecież by i swoim dodać serca, i Moskwę zatrwożyć, na znak radości bito z dział po wałach, puszczony ogień z strzelby ręcznej; lecz toż samo odkryło nagość naszą, i już wprzód w szczupłej liczbie, dziś przez wysłanie po żywność i oddalenie się Sapieby, bardziej jeszcze po wałach okazującą ich. Czujny Łepunów nie omieszkał z odkrycia tego korzystać. Była w Białym murze baszta niezmiernie oblężencom szkodząca, strzegła jej rota Bobowskiego we 400 koni; na tę basztę ogromną siłą niespodzianie napadłszy Moskale, opanowali, i wraz ludem i strzelbą wzmocnili. Rozżalony Gąsiewski z utracenia tak ważnego miejsca, przypada z wyborem towarzystwa, zachęca; ochocze rycerstwo natychmiast zsiadłszy z koni, z szabłami tylko w ręku wdziera się na wały, a wręcz ścinając się z nieprzyjacielem, wypędza Moskwę i basztę odbiera. Poległo w tej potrzebie między innymi dwóch walecznych rycerzy, Dudziński i Bobrownicki Nikodem. Wygnana z baszty Moskwa rzuciła się na boczne mury, a nie znalazłszy tam jak słabe chorągwie, po 20 lub 30 ludzi liczące, łatwo opanowała. Większy odpór okazała baszta mikulińska silnie osadzona Niemcami; ci gdyby im nie zabrakło prochu, byłiby się ostali, lecz proch wystrzelawszy, długo kamieniami i ceglami broniąc się z góry, na wiarę poddać się musieli; nie dotrzymano atoli wiary, wyprowadzeni na stok i wszyscy ścięci.

Był jeszcze zamek o pięciu wieżach broniony przez Groickiego z 300 polskiej piechoty; opierał on się długo, i byłby się oparł do ostatka, gdyby dobośz jeden nie zszedł do Moskwy, i nie odkrył jej, że w lochach zamkowych znajdowało się wiele prochów i przypraw ognistych, że lochy te żadną nawet bramą zawarte nie były. Natychmiast Moskwa jęła puszczać w to miejsce strzały ogniste, zajął się ogień, i wkrótce płomieniem całą basztę ogarnął. Polacy przekładając zginąć raczej od miecza, niż od pożaru, rzucając się z murów na

nadstawione na nich u dołu spisy i szable, nędzną śmierć ponoszą. Tym sposobem wszystkie szanse Białego muru utracone od naszych.

Zostawał jeszcze monaster Dziewiczy, przez Niemców, Kozaków, i kilkaset Moskwy w naszej służbie będącej strzeżony; ci ostatni zniósłszy się z ziolkami, poddali go bez wystrzału prawie.

Ściśniony Gąsiewski w Krymgrodzie, bez prędkiej odsieczy długo tam przebywać nie mógł; chcąc co rychlej dać znać Chodkiewiczowi o położeniu swoim, wybrał 70 towarzystwa, i każdemu z nich dając osobny list do litewskiego hetmana, w samo południe, gdzie Moskwa więcej niż w nocy spoczywać zwykła, na różne wysłał ich szlaki; szczęściem, powstała niespodzianie okropna zawierucha i deszcz najgwałtowniejszy, dziewięciu towarzystwa przejechało niepostrzeżenie obozy moskiewskie, i bezpiecznie do Chodkiewicza przybyło, inni wrócili się nazad, lub od nieprzyjaciela schwytani ¹⁾.

Tymczasem na nieszczęście ludzkości aż nadto wierny w wykonaniu zleceń swoich Sapięha, najprzód pod Jurowem dobywszy Moskalów w ostrogu, do 15000 w pień wyciął, wziął szturmem Bartoczyn, Pereasław, Monaster Miludzki, i Alexandrową slobodę do poddania się przynaglił; tak przez pięć niedziel gromiąc wojska, dobywając zamków, zbierając ile mógł żywności, dnia 25 czerwca napowrót ku stolicy zbliżył się ²⁾. Tam smutną powziąwszy wiadomość o wzięciu Białego muru i ściśnieniu zewsząd Gąsiewskiego, wraz myśl obrócił, jakimiby go uwolnić sposoby. Śmiałość i szybkość w obrotach, zdały mu się najpewniejszym środkiem; nazajutrz, przed świtem jeszcze, po dopełnionych pańskich ofiarach, w przytomności obozu całego, zachęciwszy do męstwa towarzystwo, rozkazał się przeprowadzić na drugą stronę rzeki kilkanastu chorągwiom kozaków i pacholików; osobno od Dziewiczego monasteru wysłał siedm husarskich chorągwi pod Białe mury, taj-

¹⁾ Dyaryusz Maszkiewiczza.

²⁾ Życie Jana Piotra Sapięchy pag. 263

mne wodzowi ich *Mienowi* dawszy rozkazy. Tak rzeczy rozporządziwszy, wymierzonym na wszystkie strony ku wojskom moskiewskim działom, potężny ogień puścić rozkazał, i wraz sam z czołem wojska na środek ich uderzył; zrażona Moskwa ognistemi zewsząd kulami, gdy się mieszać zaczyna, wysłany oddział z tyłu rzuca się na ostrożki i osady wycina; husarskie chorągwie przypadłszy na koniach pod same baszty Białego muru, po pierwszym wystrzeleniu z dział szturmowych, wykonywają dane sobie zlecenie; siedzący na koniach towarzysze podają ręce spieszonym, podnoszą ich aż do przestworów działowych; ci wdarłszy się przez nie z szablami w rękę, zmiatają z blankietów potrwożoną załogę, otwierają bramy pozostałym na koniach kolegom, twierdza broczy się rzezią, postrzega to Gąsiewski, wypada z Krymgrodu na posilek Sapieżę, trwa bój do nocy. Odebranie całego Białego muru, było skutkiem biegłości wodza i nienustraszonego męstwa Polaków.

Po szczęśliwem dobyciu Białych murów, stanął Sapieha obozem nad rzeką Negliwną u Krasnego Siela, tuż przeciw obozowi moskiewskiemu, a otworzywszy sobie wjazd wolny, wszelki dostatek żywności wprowadził do zamku ¹⁾.

Te, acz tak świetne boje, nie polepszały stanu Polaków. Gdy nieprzyjaciel ciężkie swe straty napelniał coraz nową przybylców liczbą, Polacy zaniedbani od króla własnego, dalecy od kraju, z każdym szturmem, z każdym stoczonym bojem, widzieli zmniejszane bez powetowania drogie rycerstwa szczatki. W tej ostateczności chwycił się Gąsiewski środka, który acz potępiony przez moralność, acz krzywdzący sławę wodza, powinność dziejopisa zataić nie dozwala. Acz w wojsku nieprzyjacielskiem Trubecki, Proszowicki, Zarucki, wielkie mieli znaczenie, przecież Prokop Łepunów głową był wszystkiego, tem zawziętszy na Polaków, im onym wprzód bardziej zawierzył, i nieprzysłaniem obiecanego Władysława zawiedzionym się ujrzał. Przekonany Gąsiewski,

¹⁾ Idem pag. 278.

że usunawszy tak niebezpiecznego nieprzyjaciela, innych łatwiej do pokoju przywiedzie, przypuszcza do poufałości swojej jednego z pojmanych bojarów, pokazuje mu nakoniec list, jakoby od Łepunowa pisany do siebie, w którym ten za pewne warunki zdradzić wojsko przyrzeka; ręka Łepunowa tak doskonale była zmyśloną, iż znający ją dobrze bojar, dał oszukaninowi wiarę zupełną; niedosyć na tem: wolnością, darami, ujmując Gąsiewski bojara, by odpis na list ten od wodza polskiego do Łepunowa przeniósł; podjął się zlecenia człowieka zdradliwy, lecz zamiast Łepunowi, oddał list zgromadzonym na radzie wodzom moskiewskim, zapewniając, że pismo jego ofiarujące zdradę, widział sam w Gąsiewskiego ręku. Tem bardziej skory do podejrzenia naród uwierzył tej powieści, im bardziej znał dawną Łepunowa do Polaków przychylność. Rozżarzył gniewy zazdrosny ku obwinionemu oddawna Zarucki; zaczęto wołać, że zdrada; wpadają Kozacy, wskazana ofiara. W mgnieniu oka Łepunow rozniesiony na szablach. Żal Moskwy po odkryciu później oszukania, nie wrócił nie-szczęsnemu życia, lecz splamił Gąsiewskiego sławę¹⁾. Takowe wypadki od klisowskiej bitwy napelnily przeciąg czasu jedenasto-miesięczny; lecz kiedy ta garstka rycerstwa tak krwawe zwodzi boje, tak ciężkie ponosi trudy, zwróćmy oczy w następnej księdze na nieczulego na to wszystko pod Smoleńskiem Zygmunta.

¹⁾ Dyaryusz Mszczewiecki. — Życie Piotra Sapiehy pag. 275 — Kobierzycki pag. 433.

NOTY

do tomu II.

Nota I, pag. 135.

Kopia listów Dymitra Iwanowicza do J. H. pana Mniszcha wojewody sandomirskiego.

Dymitr Iwanowicz carewicz moskiewski etc. etc.

Mości panie ojcze!!!

Po napisaniu pierwszego listu naszego do w. m. *septima Maii* z Putywła, jeden szlachcic z pułków moskiewskich przedarł się do nas, na imie Abram Bachmetów, człowiek zacny; przyjechawszy zaiste nam powiadał, że Borys 29 *Apr.* nagle umarł, a Piotr Bosmanów do pułków z Moskwy przybieżawszy, do tego wszystko rycerstwo przywodził, żeby Borysowego syna za pana obrali, i jemu przysięgę oddali; czego on dalej nie czekając, k'nam z temi nowinami co najrychlej się udał. My to od niego słysząc, doskonalej wiary jemu we wszystkim dać nie chcieli, a przez lud co najrychlej o język starać się kazali. 11 *Maii* z różnych miejsc języki nam przywiedziono, które wszystkie jednostajnie na śmierć Borysową zgadzają się. Tegoż dnia nasi wycieczkę z Krom na obóz uczynili; tamże niemała w wojsku nieprzyjacielskiem szkoda się stała, i języków kilka znacznych wzięli, którzy jednostajnie o Borysową śmierć twierdzą. Toż języki kromskie powiadają, że w wojsku ich wielkie zamieszanie, jedni są Borysowemu synowi przychylni, drudzy naszą stronę trzymają; co dalej mię-

dzy nimi będzie, co rychle wiedzieć możemy, i w. mci oznajmić nie omieszkamy. Zalecamy się przytem jako najpilniej łasce w. mci. Z Putywła 11 maja 1605.

Dymitr Iwanowicz z łaski Bożej carewicz Wielkiej Rusi, Ugleckie, Dymitrowskie, Geodzieckie etc. etc. książę, wszystkich państw monarchii moskiewskiej podległych pan i dziedzic.

P. S. Po napisaniu tego listu z Liwień nam od wojewody liwieńskiego z pisaniem gończy przygnali, na którem pisze, iż 9 maja kilka z tamtych miast nieprzyjacielskich ludzi służących się przedarło, którzy o śmierci Borysowa dostatecznie tak powiadają: 29 April. Borys publice przyjmował cudzoziemce, wtem przed wszystkiemi krew nosem i uszami się puszczała, i jeszcze siła niejaka z majestatu go porwawszy, o ziemię uderzyła, i tak marnie z tego świata zszedł. Oniż powiadają, że pospólstwo samo najmniejszego słowa na to nie dadzą wyrzec, żeby mieli Borysowego syna za pana sobie obrać.

Pieniądze radziłyśmy teraz w. m. przesłali, ale żeśmy niemалą sumę Tatarom w podarkach, chcąc ich sobie zwyciężyć, posłali, także i do cara perekopskiego według zwyczaju niemалym kosztem upominki, jednak jako najrychlej możem zebrać, nie omieszkamy ich do w. mci przesłać.

Mości panie ojcze!

Po odjeździe Surezkiego do w. mci. m. m. pana z listami, w kilka dni, co raz to pociesniejsze nowiny do nas z pułków moskiewskich przychodziły, z którymi nieraz do w. mci wyprawowaliśmy o pociesniejszych i doskonalszych rzeczach donosząc. Teraz tedy iż za przejrzeniem bożem, po zejściu z tego świata Borysowa,

wojsko echo główne, skoro myśmy potrzebę pod Nowogródkiem mieli, kilkanaście niedziel pod Kromami leżąc, zapewne o nas jako o panu przyrodzonym się wywiedziawszy, k'nam Iwana Gallicina człowieka wielkiego i znacznego w państwach naszych, także i posłów ze wszystkich powiatów z poddaństwem i posłuszeństwem posłali, tudzież i o miłosierdzie prosząc, żebyśmy im tę winę, którą w niewiedomości przeciwko nam panu przyrodzonemu stali, odpuszczali, powiadając tak, żeśmy wszyscy tem obłudnem udawaniem od Borysa uwiedzeni byli, jakoż i po śmierci Borysowa synowi jego na tośmy przysięgać chcieli, że jego mieć za pana, a przeciw Hrysce Otropiejowi, którego on być mianował, stać obiecowali; lecz forma przysięgi inaczej nam była wydana, nie tak jako my być rozumieli, bo w niej najmniej Hryčka nie wspominając, mianowicie abyśmy przeciwko tobie panu naszemu przyrodzonemu wielkiemu caru Dymitrowi Iwanowiczowi stali, i za pana ciebie sobie nie obierali; na czem my się dobrze postrzegłszy, jednostajnymi głosy wszyscy krzyknęli, abyś ty, jako pan przyrodzony, na stolicy ś. pamięci przodków swoich usiadłszy, nad nami szczęśliwie na czasy niezamierzone panować raczył. Tamże miasto tej przysięgi oddanej Borysowemu synowi, tobieśmy przysięgli, senatorów innych, którzy Borysowa stronę trzymali, związali, i do samego miasta stołecznego Moskwy kilku znacznych ludzi wysłali, oznajmując, was własnych tych państw być dziedzicem, i do tego ich też wiodąc, żeby także jako i one nam przysięgę i poddaństwo zaraz wykonali. A gdyby na to przyzwolić nie chcieli, tedy ich przez moc wszelaką dobywać chcą. Do tego nas przez posły swe bardzo proszą, żebyśmy bez omieszkania na koronacyą szli; jakoż zaraz z Putywła 29 Maja prosto do Moskwy wyjeżdżamy. Zalecamy się przytem z chęćmi naszemi jako najpilniej w. m. mei panu. Z Putywła dnia 14 maja 1605.

Dymitr car.

Kartka.

Jakośmy zaś ofiarowali wszelakie życzliwości w. m. panu, tak i teraz do końca nieodmiennie w nich trwać chcemy. W. m. też m. pana prosimy, żebyś się w. m. do nas na weselszy czas, i do Moskwy się gotował, a my skoro nas p. Bóg w dobrem zdrowiu na stolicy przodków naszych posadzi, bez omieszkania do w. m. posłów wyprawić umyśliliśmy.

Nota II, pag. 141.

List Dymitra Iwanowicza do Zygmunta III.

Dominorum Monarchiæ Moscovitiæ Subjectorum Dominus et Rex. Serenissimo ac invictissimo Domino Dno. Sigismundo tertio Dei gratia Regi Poloniae, Magno Duci Litvaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae etc. etc. nec non Sæcorum, Gottorum, Vandalorumque etc. Hereditario Regi salutem et felicem Regnorum gubernationem a Domino præcamur.

Veteri consuetudine apud magnos Potentesque Reges ac Imperatores receptum est, ut postquam quopiam illorum Divina Clementia Imperii aut Regni sui solum conscenderit, id ipsum exteris ac vicinis principibus notum faciat. Quod etiam nos hoc tempore facere nobis pulavimus. Quandoquidem Divina prudentia in potestatem avita Regna nostra recepimus, atque a Deo per Serenissimam Imperatricem Dominam Parentem nostram, benedictione nobis tanquam Heredi impertita, a Sanctissimo Patre Patriarcha nostro non modo Imperatorem longe lateque patentium Dominiorum nostrorum, verum

etiam in Regem universorum Tartariae Regnorum, qui multo ab hinc tempore Monarchiae Nostrae parent, coronati et Sanctissimo Chrismato inuncti sumus. Igitur hac de re Sacram Mtem Vestram Regiam per Nuntium nostrum Archanasium Joanni Wlaferow Thesaurarium aulae Nrae certiozem reddimus, ac petimus, ut et in omnibus quaecunque tantum noc. nro. apud Sic. Regiam Mtem veram egerit, fides data, ejusdemque dicta ut asta accipiat. Datt. Moscoria Nro ex solio d. 5 Septembris. Anno 1605.

Sacr. Regiae Mlis Vrae intimus

Amicus Demetrius.

Poselstwo, raczej instrukcya, w. kniazia moskiewskiego Dymitra Iwanowicza.

Do Króla jegomości!

Boga w Trójcy chwalać, najjaśniejszy niewyciężony jednowładca gospodar Dymitr Iwanowicz, z bożej łaski car i wielki kniaz wszystkich Rusi i wszystkich tatarskich carstw, i innych wielu gospodarstw moskiewskiej monarchii podległych gospodar, car, wam najjaśniejszemu wielkiemu gospodarowi Zygmuntowi z Bożej łaski królowi polskiemu i wielkiemu kniaziowi litewskiemu, ruskiemu, pruskiemu, mazowieckiemu, żmudzkiemu i szwedzkiemu, gotskiemu, wandalickiemu, dziedzicznemu królowi, przyjacielowi, sąsiadowi naszemu, kazał się pokłonić; potem mówił poselstwo. Z bożej łaski wielki gospodar car i wielki kniaz Dymitr Iwanowicz, wszystkiej Rusi samodzięce, wielu gospodarstw gospodar i obładaciel, wam wiel. gospodarowi kazał mówić: Bożym sprawiedliwym sądom, i jego mocną prawicą i sukcesyą przodków naszych wiel. gospodarów, carów moskiewskich, ojca naszego wielkiego hospodara cara, i

wielk. kniazia Iwana Wasilewicza wszystkiej Rusi samodzierżcę i brata naszego wiel. hospodara, cara i wiel. kniazia wszystkiej Rusi samodzierżcę, zostaliśmy na wielkich hospodarstwach, na włodzimirskim, na moskiewskim i na nowogrodzkim, i na carstwach kazańskim i astrachańskim, i na siewierskim, i na wszystkich wielkich i sławnych hospodarstwach ruskich carstwach, carem i wielkim kniazem wszystkiej Rusi samodzierżcą, i prosić Pana Boga łaski za błogosławieństwem matki naszej Teodorowny, wielkiej hospodyni carowej, i wiel. kniazini matki Teodorowej wszystkiej Rusi, koronowaliśmy z przesną patryarchy carską koroną i dyademą. Posłaliśmy do was wiel. hospodara, po naszej lubości, hospodarstwo nasze oznajmić, podskarbiego naszego i namiestnika Marońskiego, i zbliżny Diaka Jana Iwanowicza, wprzód z wami wielmożnym hospodarem chcemy być w przyjaźni i miłości mimo wszystkich innych hospodarstw, żeby za wspomnieniem bożem, i za naszą miłą carską przyjaźnią, chrześcijaństwo z rąk bisurmańskich wyzwolone było, i wprzód by wszystkim chrześcianem być w pokoju i ojczyźnie, i w błogosławionem na każdy czas pomieszkaniu, żeby nasza wielka hospodarstw ręka wywyższona była, a pogańskich poniżona. Zaś potem mówił: Z bożej łaski wielki hospodar car wiel. kniaz Dymitr Iwanowicz wszystkiej Rusi samodzierżce, wam wielkiemu hospodarowi przyjacielowi i sąsiadowi swemu Zygmuntowi królowi kazał mówić. Dla grzechów wszystkiego chrześcijaństwa, i za niezgody wszystkich hospodarów, nieprzyjaciel Krzyża ś. Turek sultan opanował wiele chrześcijańskich państw, a najbardziej Grecyą, zkąd jest korzeń błogosławieństwa wszystkiego, błogosławione Betleem, gdzie pan nasz Jezus Chrystus Syn i Słowo boże narodzić się ulubił, i ś. Nazaret, i Galilea, i zamorskie ziemie wszystkie i samo ście Jeruzalem, gdzie pan nasz Jezus Chrystus wiele cudów uczyniwszy, mękę i śmierć dla zbawienia naszego dobrowolnie podjął, i wstał zmartwych trzeciego dnia; te wszystkie miejsca widzimy trzymane izmaelskimi hardemi rękami, naszą świętą prawosławną wiarę chrześcijańską zewsząd wzgardzoną i poniżoną, jako owce

nie mając pasterza, złośliwą pogańską władzą wszędzie rozciąga się i rozpostrzenia, i wiele chrześcijańskich państw pod swoją władzą podbijającą i w niczem nasyć się nie mogącą. A teraz do naszego carskiego weliczeństwa przysyła, że nieprzyjaciół wszystkiego chrześcijaństwa i nieprzyjaciół Krzyża ś. turecki sultan u Rudolfa cesarza rzymskiego w węgierskiej ziemi zamki pobrał, i w innych wielu miejscach prawowiernym chrześcianom uciskanie czyni się, czego My wielki gospodar car i wielki Książ Dymitr Iwanowicz wszystkiej Rusi samodzięca żałujemy z duszy szczerze, i tego u Pana Boga prosimy i z pilnością przemyśliwać chcemy, żeby nam wszystkim gospodarom chrześcijańskim być między sobą w przyjaźni, miłości i jedności, żeby nas wielkich gospodarów staraniem, chrześcijaństwo z rąk bisurmańskich wyswobodzone było, i ręką się naszą wywyższyło, a pogaństwo niszczało, a was wielkiego hospodara króla Zygmunta napominamy z miłością, to wielkie dzieło opowiadamy, i chcemy to od was wiedzieć, co za umysł wasz będzie na te tak wielkie rzeczy, o tem by wam wielkiemu gospodarowi królowi, a przyjacielowi i sąsiadowi naszemu pomyśleć sobie, i nam wielkiemu gospodarowi umysł swój objawić, a przez podskarbiego naszego i namiestnika Morońskiego, i Blizny dumnego, do nas o tem odpisać, co za umysł wasz na to, żeby naszym hospodarskiem staraniem chrześcijaństwo z rąk pogańskich wyswobodzone było. A potem mówić *in secretis*. Najjaśniejszy i niezwyciężony samodzięca wielki gospodar Dymitr Iwanowicz z bożej łaski car i wielki książ wszystkiej Rusi, wszystkich tatarskich carstw, i innych wielu gospodarstw moskiewskiej monarchii podległych gospodar, car i obładacz, wam dał wiel. gospodarowi Zygmuntowi z bożej łaski królowi polskiemu i wielkiemu księciu litewskiemu i innych, za braterską miłością kazał objawić, jako za wolą bożą, a za twojem brata naszego łaskawem wspomóżeniem a po sukcesyi prądziadów naszych wiel. gospodarów, carów moskiewskich, ojca naszego wielkiego hospodara cara, i wielkiego księcia Fedora Iwanowicza wszystkiej Rusi samodzięcą, i za błogosławieństwem matki naszej wiel-

kiej hospodaryni carowej, i wielkiej kniazini zakonniczej matki Teodorowny wszystkiej Rusi, utrzymaliśmy się na najwyższej stolicy sławnych przodków naszych, na wszystkiem gospodarstwie i na wszystkich wielkich gospodarstwach ruskiego carstwa wielkim hospodarem, carem i wielkim kniazem wszystkiej Rusi samodzierzcem, i biliśmy czołem i błogosławieństwa prosili u matki naszej wiel. hospodaryni, żeby matka nasza błogosławiła nas wiel. hospodarą złączyć się z zakonnym aktem dla sukcesyi naszego carskiego rodu, potomków, a pojąłby nam wiel. hospodarowi w naszych przesławnych gospodarstwach, sandomirskiego wojewody Jerzego Mniszcha córkę, dla tego, gdyśmy byli w waszych gospodarstwach, tedy wojew. san. ku naszemu carskiemu majestatowi wielkie swoje usługiwanie i staranie pokazał i nam służył, i żeby wiel. hospodar brat nasz wojew. sandomir. i córce jego do naszego carstwa majestatu jechać pozwolił dla braterskiej miłości, żebyście wy wielki hospodar byli u naszego carstwa majes. na weselu naszym w gospodarstwie naszym moskiewskim. — 1705. 9br. 29.

Nota III, pag 142.

Porządek albo wypisanie ślubin pośła wielkiego kulazia Dymitra Iwanowicza, z wojewodzią sandomirską Mniszchówną panną Maryną 1605, 29 9bra w Krakowie i przez przytomnego świadka.

Z dawnych rękopisów.

Ślub carowej moskiewskiej z temi się odprawował ceremoniami i takowym porządkiem. Ksiądz Bernard Maciejowski kardynał i biskup krakowski, z księdzem nuncyuszem do kamienicy księdza Firleja, kędy *sponsalitates* były, przyjechał, tam w pokoju ołtarz pięknie przybrano, *sponsam* czekając. Posel moskiewski niemal ze dwu set koni z gospody swej przyjechał do kamienicy pana Montelupiego, i tak, aż król jmsć z dworem swym do kamienicy zsiadł, czekał trochę, potem przyszedł do pokoju, kędy ślub miał być, i usiadł, a królewic podle niego stanął, królowna szwedzka i z paniami szła *ad sponsam*.

Posel przyszedł do nagotowanego miejsca ślubnego, czo-
 łem królowi uderzył, a król jegomość siedział, ani czapki
 ruszył; potem posel szedł całować rękę królewską i je-
 go śludzy, a królowie przeciwko każdemu czapkę zdjął.
 Ksiądz kardynał *pontificaliter* się ubrał, infulę kosztowną
 mając, a dwaj pralaci w kapach perlami sadzonych,
 inisi w komżach, para pacholat carskich stali z jedwa-
 bnym kobiercem, u którego stanął posel, a wedle niego
 p. wda sieradzki, Alex. Koniecpolski, p. gaieżuleński,
 Ant. Przyjemski pannę Marynę (w kosztownej szacie
 z koroną, od której po warkoczach perły z kamieniami
 niemato wzdłuż spuszczone) ubraną na plac, pan wda
 łeczycki, Miński, z panem małoskim Oleśnickim przy-
 prowadzili. Ale *ad actum* królowna jmeć podie niei sta-
 nęła; przed ślubem posel zaczął rzec wołą pana swego
 przeciw pannie wojewodziance, opowiadając, że tu dla
 tego aktu przyjechał, i żądał panny od p. wdy sando-
 mirskiego, a nakoniec o błogosławieństwo ojcowskie go
 prosił. Od niego mówił jmeć pan kanclerz w. ks. lit. Lew
 Sapieha bardzo pięknemi słowy, na którą mowę dał
 respons wda łeczycki, Miński, mądrze sprawy boskie
 w tem opisując, albo wołą bożą, tak i zatem błogo-
 sławieństwo boże opowiadając, wspominał wielkie za-
 wolanie cara i monarchy, ale i panny godność. Domu
 wychowanie, cnot obfitość wyliczał, przywołując przy-
 kłady, że takie akta nie nowe są w Polsce, wystawiał
gratitudinem et prudentiam cara, że on podług zawzię-
 tego raz przyrzeczonego nmysłu, na pamiątkę wdzięczno-
 ści tych chęci, które znał po jmeć panu wojewodzie san-
 domirskim, i u dworu króla jmei był w wielkiem po-
 szanowaniu, atoli w stan św. małżeński córkę jego bie-
 rze. Po tej ceremonii obu stron ks. kardynał *pontifica-*
liter ubrany wprzód przemowę *de hoc sacramento* aczy-
 nił, dziwne w nim sprawy boże okazując, zatem przy-
 stąpił *ad laudes* Dymitra w. cara, i wielkiej Rusi hos-
 podara (dawszy mu jego tytuł, jaki miał napisany przy
 agendzie) przechwalając też zacząty umysł jego, okazu-
 jąc to być z dobrem samego cara i dobrem obywatel-
 ów a poddanych carskich, bo że ich Pan Bóg różno-
 ścią domową często nawiedzał, że już i na morzu i w są-
 -

siedztwie pana sobie obmyślili, a drugie, nie własne dziedzice, na stolicach wielkich gospodarów posadzali. Teraz własnego pana, za łaską a przymierzem bożem w państwach j. k. mości naszego miłego pana znaleźli, który jakie fawory, życzliwości i pomocy po majestacie j. k. m. uznał, nie tego to miejsca, atoli i sam car jmśc Dymitr mając je w pamięci, a wspomniawszy na chęć j. k. mei i korony tej, udał się wprzód przed innymi do króla jmei pana z bogobojućmi chęciami swemi, a przy tych, chcąc tem więcej pokazać wdzięczność i chęci w państwach króla jmei, szlachciankę wolną, córkę zacnego senatora, domu zacnego sobie za małżonkę (*formalia verba*) przez cię panie posła bierze. Nie nowina to w tej zacnej koronie, gdzie ludzie są wolni, panom, książętom, królom, monarchom zacnym, nawet i królom korony tej, pojmować sobie małżonki z ludzi wolnych szlacheckich; toż i na cara jmei Dymitra wielkiego kniazia wszytkiej Rusi pana, błogosławieństwo od Boga padło, i was poddanych jego cesarskiej mości, gdy teraz jmość tę przyjaźń z j. k. m. naszym mił. panem a spowinowacenie z koroną i temi stany zacne wolnemi bierze, będzie umiał jego carska mość gospodar wielki tę życzliwość j. k. mości chęciami swemi, a miłość koronie od dawać. Za takim związkiem małżeństwa św. to, *et similia verba* odprawiwszy, *Veni Creator* odśpiewawszy, wszysej ukłękneli, i król jmśc, okrom królowny szwedzkiej a posła moskiewskiego. Po skończeniu tych mów jmc książę kardynał począł ślub dawać, w kapę bardzo kosztowną ubrany, pralaci mu także ubrani służyli. Zaczął przedmowę do panny od tych słów: *Audi Filia, et vide, et inclina aurem tuam, et obliviscere domum patris tui*, co aplikował do tego, że w obcy kraj jedzie; potem do posła obrócił słowa, jako też Abraham posłał był synowi swemu po żonę w obcy kraj podskarbiego swego; a potem ślub dawał. Między innemi kiedy ksiądz kardynał posła pytał, jeśli car wielki nie ślubował komu innemu, odpowiedział, *a szto ja znaju*, nie zlecił mi tego; aż gdy potem od tych, którzy mu *assistebant*, był napomniany, powiedział: iż *kaliby on ślubował, toby mię zdzieś nie stał*. Przeciwno temu jednak co po łacinie mówiono, opowiedział się, i pozwa-

lać na to nie chciał, mówiąc: *Z panną Maryną ja mam goworyt, a wać panna ślubować carowi, a poseł za cara pannie.* Do pierścieni gdy przyszło, poseł wyjął z skrzyneczki małej pierścień dyamentowy, ostry, wysoki jako dobra wiśznia, i dał ks. kardynałowi, a ks. kardynał pannie na palec włożył, a od panny pierścień poseł nie na palec ani w gołą rękę, ale zaraz w onę skrzynkę wziął. Gdy miał stać ks. kardynał wiązać, poseł posławszy po rąbek nowy do p. wojewodziny, rękę swą obwinawszy, a nie dotykając gołą ręką ręki pańskiej, dopiero tę ceremonią odprawować chciał, czego mu nie dopuszczono, musiał dać rękę, imieniem pana swego cara kniazia moskiewskiego. Kobierzec on kapelan kardynalski wziął, ale go poseł stem czerwonych złotych odkupił. Gdy ślub dawano, król jmość po prawej ręce ks. kardynała stał; skończywszy tę ceremonią, szła wprzód carowa do stołowej izby, za nią królowna szwedzka, poseł zatem. Te osoby stanęły na majestacie, u stołu carowa w prawą, królowna w lewą, król jego mość przyszedłszy siadł w pośrodku stołu; tam do 40 osób przyszło Moskwy, którzy upominki od cara kosztowne przynieśli, które poseł oddał, te odbierała pani chorążyna lwowska Tarłowa, babka carowej, która wedle niej stała, bo pani matka chora była. Do stołu po upominkach z ręki prawej posadzono carową, która gdy siadła, król się podniósł i czapki ruszył; po lewej stronie na drugim rogu siadła królowna, a razem z carową zasiadły miejsca. Poseł podle carowej niżej siadł, a królewic podle królowny niżej przeciw posłowi. Gdy poseł siadł, król się nie ruszył, przed stołem po lewej ręce krajczy króla jmci stał, ks. kardynał podle niego i nuncyusz papieski, wodę z jednej miednicy i i towalnie dawano. Król jego mość gdy się umywał, wszyscy powstali, potem carowa, ale siedząc się umywała, toż królowna, poseł się nie chciał umywać. Dla ks. kardynała i nuncyusza inszą towalnię i nalewkę przyniesiono. Owdzie dworzanie królewscy dawali wodę, a tu służy pana wojewody potrawy nosili, bo jednako dawali przed króla jedne półmiski, drugie zaraz przed carową. Krajczy króla jmci przed królestwo krajał, krajczy carowej (a był Domarecki) przed

carowa. Talerze dla królestwa dawano złociste, dla carowej, posła, ks. kardynała, srebrne królewskie; poseł, że panna młoda nie jadła, nie chciał też jeść, przestrzegał też tego z pilnością, żeby się swoją suknią naszej szaty nie dotykał, jakoż i do stołu nie chciał iść siedzieć, bojąc się cara, aż p. wojewoda upewnił go przy stole. Gdy król j. m. pił, wszyscy wstali; do gospodarowej winem król pił, czapkę zdjawszy, i z stolka się ruszywszy, carowa stała i poseł; królowna do carowej posłała swego podezaszego, winszując a za zdrowie pijąc; póki do carowej mówił podezaszy, póty siedziała, aż gdy skończył, a królowna wstała, zaraz i carowa, obie się sobie nisko kłaniały, ale niżej carowa, potem piła carowa do królowicy j. mści, a królowie j. mś do posła; poseł gdy miał pić, z stolka wstał, i za stolikiem swym stanąwszy, pił za zdrowie do księcia kardynała. Do posła gdy carowa piła za zdrowie carskie (a to z rozkazania pana wojewody ojca, który gdy do niej przyszedł, przeciw niemu nie wstała, aż gdy odchodził trochę) poseł z stolka swego wstał, i stojąc w bok stolka, z inszego kieliszka (bo z tego pić nie chciał) spełnił do królowicy j. mści. Carowej krędensowano jako i królownie, i w tejże stołowej izbie gdzie król jmsi jadł, niżej majestatu był stół w prawo, u którego ksiądz kujawski, przemyski, łęczycki, sieradzki, wojewodowie, p. gnieźnieński, p. kanclerz w. ks. lit., p. warszawski, wyszogrodzki, i inni senatorowie siedzieli; w lewo drugi stół, gdzie syn poselski i Moskwy do 20 siedziało, tamże siedział p. starosta pilźnieński, p. hr. Wałęcki, i inszych pp. starostów i dworzan króla jmsi niemało; białogłowy w drugiej izbie, i króla jmsi dwór w drugiej, bo kamienica przekowana była, i dostatek dawano. Jakoż obiad był *in forma amplissima* grzeczy, i wlokł się godzinę w noc. Wtedy pan wojewoda sandomirski królowi jmsi dawał sześć roztruchanów złocistych; gdy oddawał, wszyscy siedzieli; królownie dał nalewkę z miednicą złocistą i kubek, królowicowi cztery roztruchany mniejsze złociste. Gdy wety z stołu zebrano, poseł z stolka zstąpiwszy, oddał dary carowej od siebie, kobierzec jedwabny złotem robiony, i sороk soboli. Tań-

ce po obiedzie były; jmsé pp. marszałkowie koron. nadw. i wiel. litew. plac uczynili, a król jmsé szedł w taniec z carową, p. kanclerz lit. z p. gnieźnieńskim, p. wda. sandomirski z łączyc. służyli; po tańcu król jmsé do posła skinął, aby szedł z carową w taniec, ale on nie chciał *reverentiae causa*, że nie jest godzien dotknąć się carowej; król jmsé po drugi raz w taniec z królowną, p. gnieźnieński z panem warszawskim, i kanclerz w. ks. lit. z p. łączyc. służyli. Królowna potem z carową, frauncymer jej służył, i niektórzy senatorowie; królowie z carową, p. kanclerz lit. z p. star. Waleckim, p. wda sandomirski z p. wdą łączyc. służyli; w tym tańcu szła w taniec panna Oświecimska z p. chełmskim, insze nad tę pannę nie tańczyły. Królowna z carową od tańcu na swe miejsca przechodząc, królowi się nisko kłaniały, a potem na swe miejsca usiadając, same z sobą, jednak razem siadały; jednak carowa niżej się kłaniała królowi. Po tańcach przyszedł p. wda sandomirski przed króla jmsi i rzekł do carowej: Maryno chodź sam, upadnij do nóg j. k. mei p. n. m. i twemu dobrodziejowi, podziękuj za tak wielkie dobrodziejstwa; przystąpiła do króla jmsi, i król jmsé wstał, i pospołu z ojcem u nóg królew. upadła, a ojciec królowi dziękował. Król carową od ziemi podnosił, i czapkę zdjął, a potem na głowę włożywszy czapkę, do carowej mówić począł, winszując jej tego małżeństwa, tej godności, napominając ją, aby p. małżonka swego (tych słów użył) cudownie sobie od P. Boga danego, do miłości sąsiedzkiej i statecznej przyjaźni wiodła, aby było z dobrem tej korony; bo jeśli ci tam ludzie (*formula verba*) zachowali z państwa koronnemi zgodę, i statecznego sąsiedztwa dotrzymywali, nie mając żadnego pokrewnego związku z koroną, którzy że teraz jest, tem większe zawarcie ma być przyjaźni i dobrego sąsiedztwa. Napominał ją jeszcze król jmsé, aby pomniała na to, że się tu wychowała w koronie, tu tę godność wzięła od Boga, tu mile rodzice, rodzone swoje i powinne ma; aby przestrzegła tego, aby było z dobrem sąsiedztwem państw tych, i żeby swego pana małżonka do tego wiodła, aby za te rzeczy, które

uznawał po nas, po koronie p. ojca w. mości (*haec verba*) zyczliwością i sąsiedztwem dobrem, i wspólną chęcią nagradzał; napominał, aby rodziców swych przykazania i nauki przestrzegała, im powinna uczciwość oddała, na Pana Boga mając wzgląd, aby w bojaźni jego żyła, a iż ztąd błogosławieństwo jego płynie, potomstwu także swemu, jeżeli je Bóg da, czego jej życzył, wpajała, żeby obyczaje polskie smakowała, i wiodła do dobrej przyjaźni z narodem polskim. Potem ją przeżegnał, czapkę zdjawszy, a ona znowu do nóg, zaplakawszy, króla j. mci i z ojcem upadła, toż uczyniła szedłszy do królowny i królowica. Po tej ceremonii pan małogoski, Mikołaj Oleśnicki z panem Wapowskim carową prowadził do pani wojewodziny matki jej; tam ją królowna z piękną admonicą żegnała. Król j. m. odjechał na zamek, posła po królu (bo był wyszedł do inszej izby-gdy carowa wyszła) p. wojewoda sandomir aż do karety wyprowadził, a jego przyjaciele aż do gospody prowadzili, i sekretarz, i kareta króla jmei była. Kontent był z kortezyi, drudzy jego dworzanie *minus*. Podpila sobie Moskwa u stołu, bardzo plugawie jedli garściami targając i z mis biorąc. Brała carowa ślub w białej szacie altembasowej bardzo kosztownej, szytej perłami i kamieniami bardzo kosztownymi. A ten ci akt był, daj Boże, ku dobremu rzpltej chrześcijańskiej i korony naszej. Nazajutrz odprawowano posła moskiewskiego. Pan kanclerz lit. powiedział od króla jmei, że się cieszy z czesnego ślubu kniazia wiel. moskiew., chęci swoje ofiarował, a o lidze przeciw Turkowi dalej się porozumiewać mają. Obrażał się potem poseł tem, że w odprawie nie dawano panu jego tytułu carskiego, tylko kniaziem hospodarem w. go nazywano, jako też przy bankiecie, czegom był przepomniął, obrażało go to, że królowi jmei w tańcu do nóg przypadła, na co mu powiedziano, że król jmc dobrodziejem jej jest, i póki w koronie, poddana jego; tegom przepomniął, że u stołu poseł jeść nie chciał, posłał król jmc p. Wojnę, czemu by nie jadł, na co powiedział: że nie godzi się jeść chłopu z monarchami; posłał drugi raz, aby jadł, gdyż osobę na sobie pana swego nosi. Dziękuję królo-

wi jmei, rzekł, iż mnie imieniem pana mego częstuje, proszę jednak, abym u stołu tak wielkiego monarchy króla polskiego i jej mość panny szwedzkiej nie jadł, tem się kontentuję, że patrzę na sprawy jako pana i króla polskiego, tak i panny królowny szwedzkiej; pił potem król jme do niego za zdrowie pana jego, spełnił je ze cztery razy, chociaż ledwie była czwarta część kwarty; pił potem, ale mało i ostrożnie, przeglądając często, na pannę pana swego patrząc, a gdy za zdrowie cara albo carowej pito, wstał z stołka swego i upadł jako dłużni u nóg.

Upominki carowej, wojewodziance sandomirskiej, od posta moskiewskiego oddane.

Najprzód od gospodaryni carowej wielkiej kniaziowej zakonniczki matki Fiedorowej waszystkiej Rusi, błogosławienie, obraz Trójcy Przenajświętszej oprawny złotem i kamieniami bardzo kosztownymi.

Od hospodara cara, kniazia wiel. Dymitra.

- 1) Pierścień złoty z dyamentem.
- 2) Krzyż z niemałemi dyamentami, z perłami dwiema wielkimi, przezeń wąż rubinowy, pod nim Mojżesz pełen kamieni różnych.
- 3) Pióro niemałe w złoto oprawne z rubinów szarych, u niego wisiało pereł trzy, bardzo wielkich i kosztownych.
- 4) Zapona, druga większa z dyamentem, rubinami i wielkimi perłami, jak mała gruszka.
- 5) Naczynie z szczerzego kamienia drogiego nakształt ptaka z skrzydłem, bardzo kosztowne.
- 6) Czarka hyacyntowa złotem oprawna.
- 7) Wół złoty z kamieniami, leżący na nogach, a wewnątrz w nim rozmaite naczynia gospodarskie.
- 8) Krzyżyk rubinami i perłami wielkimi siedmią osadzony.
- 9) Czara wielka złota z kamieniami i perłami.
- 10) Pelikan złoty.

11) Naczynie chłop na jeleniu, złociste, srebrne, z rogami koralowemi bardzo wysokiem.

12) Okręt bardzo kosztowny od kamieni, złota, pereł, śliczna i podziwienią rzecz godna.

13) Paw złoty ozdobny z ogonem roztoczonym i wyniesionym, pióra się tak trzęsą jak u żywego.

14) Zegar, na nim słoń z wieżą złotą, który za jeden dzień pisać można, grał obyczajem moskiewskimi dźwiękami różnemi głośno i wyrozumiano, w bębny bito, trąb dwanaście trąbiło, i długo go obracano, ciesząc uszy ludzkie, potem na fletach grał, potem godzin dwie uderzył.

15) Czarka koralowa.

16) Soboli sorok 16, w oczach ludzkich nieczęsto widziane w gromadzie.

17) Axamitu weneckiego czerwonego ze złotem kilka sztuk.

18) Altembasu białego sztukę wielką, tuszę, że w niej jest do sta łokci.

19) Złotogłowni sztukę, srebrołowni drugą.

20) Atlasu żółtego w brzegach złocistych, jedwab czerwony i biały.

21) Atlasu tureckiego na dnie srebrnem, różne jedwabie, korony i miesiąc, musiało być kilka sztuk.

22) Atlasu tureckiego na lazurze, różne jedwabie ze złotem, sztuk kilka.

23) Atlasu żółtego na białem dnie, złotosrebrnem, jedwab biały.

24) Altembasu białego z srebrem gładkiego.

25) Altembasu wiśniowego ze złotem.

26) Axamitu czerwonego gładkiego.

27) Axamitu lazururowego gładkiego.

28) Axamitu zielonego wzorzystego.

29) Cztery tysiące i ośmnaście łutów pereł.

Od posła moskiewskiego.

Kobierzec perski z obu stron z figurami złotem tkany. Soboli sorok jeden.

Pann wojewodzie od cara.

Kon tarantowaty, siodło czerwone axamitne złotem oprawne z kamieniami, u tegoż strzemiona stalowe złotem nabijane, rząd na czerwonym axamicie, złotem oprawny i macią perłową, także i naszyjnik, podpierścień, pochwy, buńczuk z gałką złotą, buława złota z kamieniami, andziar z złota z kamieniami. Kobienców ze złotem 4 perskich, kopejniak z zawojkow marmurkowych, szłyk marmurkowy. Soboli soroków sześć, białozorów trzy ze dzwonkami złotymi i czapkami perłowymi, rękawica do nich turska ze złotem.

Od posła samego.

Soboli soroków dwa.— Drugie upominki carowej od cara moskiewskiego, przez pana Buczyńskiego *die 4 Januar. 1606* na Promniku były oddawane, przy bytności jmsciów księdza kardynała biskupa krakowskiego, pana kanclerza lit., ks. referendarza koronnego, p. pisarza litewskiego, p. marszałka nadwor. koron., p. starosty checińskiego, starosty sanockiego, p. małogoskiego, p. czechowskiego, kasztelanów Oleśnickiego, Ligezy.

Pierwszy upominek, krzyżyk dyamentowy sadzony, napis na nim Maryna, na nim wszystko rzezane, dyamenty sadzone, a w pośrodku wielki dyament, który szacują na dwanaście tysięcy; u tego krzyżyka 2 pereł wielkich jako wisznia. Drugi, wielki kanak staroświecką robotą, ze złota, kamieniami, dyamentami, rubiny, szafiry, szmaragdy sadzone. Trzeci upominek paciorki albo koronka wielkich bardzo pereł, jako groch uryński. Skrzynka złota szmelcem miasto malowania napuszczona, jako pół arkusza papieru na szerz, z kluczem złotym, miednica z szczerego złota, w pośrodku gdzie herby wyrzynają.

Złoty sepecik z szmelcem lazurowo napuszczany, w którym jako najmniej ruszył, albo trząsnął miednicą, gadziny ruszały się rozmaite. Nalewka z szczerego złota szmelcem napuszczana i kamieniami rozmaitemi sadzona. Roztruchan wielki złoty, kamieniami sadzony, wierzch z kamienia bardzo przeźroczystego, w złoto sadzony,

ciemniejszy niż kryształ. Solniczka z kamienia bardzo pięknego, w złoto szczerze także oprawna i szmelcem subtelnie napuszczona. Mis dwie złotych wielkich po 4 kola szmelcem napuszczone na krzyż z literami moskiewskimi; dwanaście półmisków z szczerego złota, piękne i głębokie, urobione bez szmelcu tak gładko; puzdro talerzy złotych. Za temi wszystkimi upominkami nieśli chłopci cegieł ze złota sześć, bardzo ciężkich, tak, że z jedną chłop miał co czynić, a na wazie 500,000 ze wszystko moneta. Panu wojewodzie 300,000. Panu staroście sanockiemu 100,000, także carowej j. mości 100,000. Nie milczały i Muzy w czasie tych świetnych godów: pozostały nam rzadkie bardzo wiersze ks. St. Grochowskiego, na zaślubiny cara pisane. Dla ciekawości kładziemy z nich niektóre strofy ¹⁾.

Febe z wielkiego Jowisza córami,
Jeżliś się kiedy zabawiał z pieśniami,
Dziś samowładcy w Moskwie Dymitrowi,
Śpiewaj carowi.

Io tryumfie, niewysławionemu
Śpiewajmy wszyscy Imienin Pańskiemu;
Wydarte sobie Dymitr objął w dłonie mocne,
Brzegi północne.

Sławny pod słońcem słowiański narodził,
Io tryumfie raduj się swej zgodzie,
Granice świata sława twa przenika,
I nieba tyka.

O pełna wdślęków, szczęśliwa Mnieszchno,
Wyniołaś dom twój z obłokami równo,
Błyszczysz Maryno między słowiańskimi
Córy znacznymi etc. etc. *)

Drukowano w Krakowie u Jana Szellingi r. 1606. Książeczkę tę niecałą miałem z biblioteki w Wiszniewcu.

Kiedy się zapatrzymy nad uroczystością świętych obrządków, nad wspaniałością, z którą wesele Dymitra było obchodzone, możnaż rozumieć, by damny Zygmunt, by królowa, królowna szwedzka, kardynali, pierwsi w królestwie panowie (gdyby mniemali że Dymitr jest fałszywym) zniżyć się mieli do tak niegodnej siebie obfudy?

) Są to strofy powyjmowane z Pieśni na fest ucieleśny wielkim dwiema narodom etc. patrz ks. St. Grochowskiego wiersze i inne piękne co przebrańsze wyd. Bibl. Pols. str. 102 i następn.

LIST

Pawła Papieża V. do Maryny carowej moskiewskiej.

Dilectissima in Christo filia nostra, nobilis mulier, salutem et Apostolicam benedictionem.

Maxima sane laetitia perfusi sumus, ob praeclarissimum tuae Celsitudinis cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno Moscoviae Duce connubium, ipsumque tibi ex animo gratulamur. Facile enim credimus, has tuas nuptias magnam Ecclesiae Catholicae utilitatem esse allaturas. Te enim Patre nobili viro et de religione nostra optime merito nata, pia et laudabili institutione educata, nunc singulari Dei munere cum tanto talique principe in Matrimonium juncta, libet omnia a tua celsitudine expectare, quae a nobili muliere, Dei zelo incensa Divinorum Beneficiorum memora, expectari debent. Quorum illud primum et potissimum, ut omni studio atque diligentia cures una cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno et potentissimo Duce viro tuo, ut catholicae religionis cultus et Apostolicae sanctae Romanae Ecclesiae disciplina a subjectis imperio vestro populis recipiatur, recepta retineatur et amplificetur; hoc enim pacto et Deo Patri misericordiarum gratiam ob tanta in te collata bona exhibebis, qui nihil aliud a nobis exigit, quam sacrificium et oblationem cordis nostri, sic enim conjugii tuo nobilissimo, qui te ad tanti imperii societatem vocavit, gratias rependes debitas, cum tu Divino praesidio Thronum ejus potestatis munire studueris, sic enim de te dicetur dilectissima filia: mulieris bonae beatus vir, mulier bona in parte timentium Deum data est viro pro factis bonis. Nos certe, quo facilius id assequi possis, semper tui in nostris orationibus meminerimus, tibi que a Deo auxilium gratiae suae indesinenter praecabimur, et cum pace et gaudio, simul cum praestantissimo viro tuo, felix ac laeta ad extremam senectutem vivas, demum ad vera bona aeternamque vitam pervenias, interea te cum omni cordis affectu nostra benedictione Apostolica peramanter impertimur.

Datum Romae, apud S. Petrum sub annulo Piscatoris, 3 nonas Decembr. A. 1605. Pontificatus nostri anno primo.

Droga carska, czyli dyaryusz podróży Maryny do stolicy Moskwy.

Po weselu królewskiem niedługo się bawiąc w Polsce wojewoda sandomirski z córką swoją Maryną, poślubioną małżonką Dymitra cara moskiewskiego, w tysiącu koni z Polski gościńcem zwykłym do Moskwy przez Litwę prosto się puścił w miesiącu styczniu roku 1606.

Zwolna owa podróżnych drużyna ciągnęła się jak obóz jaki wielki, noga za nogę, po części dla niestatecznej zimy i rujnującej się, jak na wiosnę, drogi, którą rozrzewniona Maryna przy rozstaniu się z matką rodzoną i ojczyzną miłą, ustawnie łzami swemi zlewała, jakby nieszczęście swoje przeczuwając, lubo ją cieszył ojciec przytomnością swoją, i poseł moskiewski Ophanas reflexyami swemi, przywodząc Marynie wyniesienie jej do najwyższego stopnia szczęśliwości, która być może na świecie.

Ostatni największy żal w sercu uczuć jej przyszło za granicy polskiej, której już nigdy widzieć nie miała. Roku 1606, apryla 17 dnia, przybyli na granice moskiewskie, zażywwszy drogi bardzo zły, bo na same roztoki w Polskę, a najwięcej w Litwie trafili, dla czego Dymitr rozkazał, aby wszędzie na Moskwie, kędy trakt przypadał jechać carowej, drogi jak najlepiej naprawiono, co za ukazem carskim wnet udzielano, i pięćset trzydzieści mostów nowych postawiono. Tegoż dnia stanęli w miasteczku nazwanem Krasne mil 5 od Bojowa, gdzie bojarowie moskiewscy we dwadzieścia koni zajechawszy im drogę, witali carową j. m. od cara i panów moskiewskich, uwielbiając, i przyjaźń swoją Polakom ofiarując. W tem miasteczku bawili się przez dzień.

Drugi nocleg przypadł w Łubnej, mil 8 od Krasnego, gdzie na przyjazd carowej j. m. Michał Alexan-

drowicz Nagi wuj carski, człowiek stary, z ks. Masalskim, mając przy sobie każdy po 3,000 Moskwy strojnych i mężów całe słusznych, chcieli witać w drodze carową, ale wojewoda będąc zdrowia niesposobnego, a do tego zimno było przykre, prosił tych panów moskiewskich, aby ceremonii w drodze zaniechawszy, na stanowisku je odprawili, i tak uczynili; rozstawiwszy te ludzie wszystkie, których mieli przy sobie, po obudwu stronach drogi, gdy carowa do dworu na to nowo zbudowanego wjechała, i w pokoju na miejscu nakształt majestatu przybranem siadła, p. Alexandrowicz Nagi i ks. Masalski szli do carowej j. m., a z nimi do sta człowieka na podziw urodziwych i strojnych w asystencyi i paradzie; prawą rękę trzymał pan Nagi jako wuj cara jmci, lewą ksiązę Masalski; przyjmował ich przed pokojem od carowej jejmości starosta łukowski i Samuel Bał, i ci ich prowadzili do carowej; skoro weszli we dwunastu tylko do jej pokoju, zaraz bardzo blisko czołem uderzyli, poczem uczynił rzecz p. Nagi do carowej, najprzód Bogu dziękując za to, że cię (mówił) w dobrem zdrowiu i z p. ojcem tu przyprowadzić raczył, opowiadając przytem, jako car wielce prosił, aby cię co rychlej oglądał, i to przypominał, że za to wszyscy panowie moskiewscy bardzo wdzięczni, iż się panich z Polakami spowinowacił. Dziękowanie grzecznie czynił im pan wojewoda; potem ks. Masalski mówił imieniem cara do pana wojewody, i witał go z wielkimi grzecznościami, gdzie obszernie wywodził, że „Z tajemnej a cudownej rady i pomocy Pana Boga wszechmogącego car Dymitr Iwanowicz (tu wszystkie tytuły moskiewskie wyliczył) usiadł na państwie przodków swoich, wiele się przedtem nędzy w cudzych krajach nacierpiawszy, któregoś ty nigdy nie znawszy, w dom swój wdzięcznie przyjął, i jako ojciec syna swego szanował, i we wszelakim dostatku chował, potem majątność i zdrowie ważył, i wszystkie niewczasy dla niego podjął, prowadząc na dziedziczne państwo jego, w czym i tobie i jemu błogosławić Pan Bóg raczył; zna tedy tak wielką chęć, miłość i uczynność car jmć po tobie, nie mogąc tak wielkich przysług twoich, któryś krwią

i zdrowiem jemu służył, dostatecznie nadgrodzić, otominawszy wszystkie monarchie i królewskie domy, z któremi mógłby się być łącznie spowinowacić, bierze z domu twego córkę twoją Marynę, pokazując w tem wdzięczność swoją. etc.“ Potem wojewoda na tę przedmowę jego dosyć mądrze odpowiedział, jako pan mądry.

Dnia 20 z Łubna ruszyli się do Smoleńska, mil 2 od noclegu. Carowej jejmości zaprzężono 12 koni białych, w drugie sanie panu wojewodzie zaprzężono ośm, a w trzecie sanie sześć; te sanie, co było w nich koni 12, były bardzo wysokie i wielkie, podkłady wszystkich sań czerwonym szarlatem przykryte, a przykrycia były podszyte pięknymi sobolami, na brzegach miasto fręzlów blachy srebrne lane, miejscami szerokie na piędź, na tyle orzeł srebrny lity wielki, wszystek złocisty; drzwi, które sady siadać, i wszystkie okna, z kamienia przezroczyściego, miasto okiennic zasłony były szarłatne sobolami przedniemi podszyte, te zasłony na wierzch sobolami wywrócone, tak jako i drzwi do sani; drugie sanie co dla pana wojewody, także sobolami podszyte, ale bez blachy; trzecie były kunami podszyte, i tak carowa ję w saniach tych jechała do Smoleńska, przed nią siedziała starościna sochaczewska, na drugich saniach przemyska, Tarłowa, i każna Koszyrska z Kazanowską i Herburtową, na trzecich saniach francymier carowej jejmości. Trzy woźnice carowy strojni w złotogłowach, mieli na głowie szłyki marmurkowe, każdy swoje cztery konie poganiał; przed tymi woźnicami siwców zaenych i turodziwych 12 bojarów, którzy woźnice przestrzegali, a gdy pierwszy zawołał na kamień, albo w lewo albo w prawo trzymać, jeden drugiemu ten głos podawał, żeby aż do woźnic doszło.

Wjazd carowej do Smoleńska był bardzo wspaniały, prowadziło Moskwy do kilku tysięcy, wszyscy strojni, za nimi nasi kopijnicy, piechota sanie okrażyła, potem karety powinowatych carowej, na ostatku ks. Masalski i pan wojewoda; tak przyjechawszy, bawiła się carowa jejmość przez trzy dni w Smoleńsku, gdzie jej kosztowne upominki i rozmaite dary miasto od siebie oddawało, jako pani i carycy swojej, a na znak poddaństwa

i przysięgi na wierność z chlebem i z solą przychodzili Czerńce.

Smoleńsk nad Dnieprem, miasto duże i ludne, a zamek na górze wyniosłej, przedtem drewniany, teraz od Borysa Hoduna obwiedziony murem, na którym jest wież czyli basztów trzydzieści sześć, w pośrodku zamku jest cerkiew ozdobna przeczystej Boga Rodzicy. Okrąg tego zamku ciągnie się na milę. Od Smoleńska do Moskwy mieli mil polskich ośmdziesiąt drogi.

Ujechawszy mil 15 stanęli w Dorohobuzie; niedaleko tego miasta Huga (Ugra) rzeka głęboka płynie z lasu niejakiego, i wpada w Okę rzekę między Kaługą a Worotyniem; rzeka Ugra niekiedy odgraniczała Litwę od Moskwy.

Mozajsk miasto drewniane z zamkiem, mil 18 od Moskwy; tu oglądali obraz wielki ryty ś. Mikołaja, którego Moskwa osobliwszym czci sposobem, nazywając cudotworcą mozajskim. Książęta litewscy Olgierd i Witold o mil 6 od Mozajskiego postanowili granice księstwa litewskiego. Począwszy od granic moskiewskich, przystawowie od Dymitra na spotkanie Maryny wysłani, w całej drodze służbę swoją odprawiali z wielkimi unizonościami, mianując imię cara i carowej, a majestat ich obojga prawie pod niebiosa wynosząc.

Po niemalym czasie przeciągu dały się widzieć wieże i dachy owej stolicy carskiej, do której z Maryną dążyli Polacy. Miasto to jak i cały naród nazywa się Moskwą, od imienia owej rzeki, która je oblewa; poczyną się ona w twerskiem księstwie, niedaleko od miasta Olesk nazwanego, a w rzezańskim księstwie łączy się z Oką rzeką, i wpływa do morza perskiego.

To miasto z dala widząc, gdy coraz bliżej k'niemu przymykają się, ujrza pocztę gromadną i bojarów co najprzedniejszych grono na polu przed miastem stojące, gdzie były dwa paradne namioty rozbite, przed nimi kobierce po ziemi szeroko rozestane. Tam nimfa polska Maryna wysiadła, i gdy na bogatym krześle w pośrodku namiotu usiadła, rzędem do niej przystępując z trefną postawą i dziwnymi ukłony, panią swoją

witali bojarowie, a z niską czołobitnią poddaństwa swego hołd wykonywali.

W drugim zaś namiocie wojewodę sandomirskiego witali, któremu imieniem cara ofiarowali konia drogo przybranego, na nim rząd, tebenki, strzemiona i olstrze ze złota szczerego, w których po dwanaście czarek złotych i klejnotów wiele włożonych było, czaprak, wodze, napiersnik, nakolanki i wszystko prawie od złota było, zkaż dar ten jeden na sto tysięcy taxowano.

Wtem nadjechali posłowie polscy, którzy nie stanowiąc się, prosto do miasta jechali, tych w stolicy przystawowie przyjmowali z taką ceremonią:

Po obu brzegach rzeki Moskwy stało Moskalów do 700 koni, tam książę Hrebory Konstantynowicz Wołkoński z Andrzejem Daszkowiczem Iwanowem, jako przystaw od hospodara swego na powitanie wysłany, mówił te słowa: „Najjaśniejszy i nieposiedzony samodzięca i w hospodar książę Dymitr Iwanowicz, bożą miłością car wiel. książę wsiej Rusi i wszystkich tatarskich carstw i inszych wielu hospodarstw moskiewskiej monarchii podległych, car hospodar i obładatiel. Jago carska miłość rozkazał nam chłopom swoim, was posłów Zygmunta III króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego potkać, przywitać, i o zdrowiu pytać, do gospody zaprowadzić, i przystawami u was być.”

Na co mu według potrzeby i zwyczaju odpowiedzieli posłowie.

Rzecz zebrana z rękopismu Towiańskiego i relacji posłów polskich, znalezionej w archiwie króla Zygmunta III w Krakowie.

Nota IV.

Wjazd carowej do Moskwy.

Wjeżdżając w zamek Krymgród, stanęli po lewej stronie na rynku paiznicy, podle nich Turcy, Arabcy i Persowie, trzymając konie swym szeregiem; wedle

onych ku bramom stali dwiema pułkami, mimo których jechali w zamek dworzanie carscy i synowie bojarscy, potem panowie Mniszczowie, krasnostawski, lwowski i sanocki starostowie, panów Stadnickich trzech, Marcina, Andrzej, Jerzy, pan podstoli Niemojewski, panowie Laurynowie, książę Wiśniewiecki, pan Lubomirski, i innych wiele. Potem jego mość pan wojewoda i z nim Murzyn po turecku świeżo ubrany. Potem carowa w karecie onej co przed namiotem stała w 10 tarantowatych koni jechała. Tam na żadnym koniu woźnica nie siedział, jeno przy każdym koniu szli pieszo koniuszowie, trzymając koniom cugle.

W tej karecie siedziała przed carową tylko jmość p. starościna sochaczewska. Alabartnicy po obu stronach, a przy samej karecie szło 6 lokajów w kabacicach i płudrach zielonych axamitnych gładkich a w płaszczech czerwonych pół szkarłatnych; gdy już do bramy zamkowej wjeżdżać miała, muzyka polska z okien na górze grała pieśń: *W każdym czasie, tak w szczęściu jako i nieszczęściu* etc. Za carową jechała karetą drugą jej własną, która 8 koni białych, szła axamitna czerwona, a wewnątrz wszystko złotogłowie czerwonym w pośrodku obita, a w niej stały 3 stołki tegoż złotogłowia złotem kosztownie oprawne; woźnice w żupanach i w ferezyach czerwonych atlasowych, szor na koniach axamitny czerwony; w tej karecie nie siedział nikt. Za nią szła karetą 3cia 8 koni białych, szor axamitny czerwony w srebro złociste oprawny, woźnice w czerwonych żupanach axamitnych, a w czerwonych atlasowych ferezyach, siedziała w niej księżniczka Koszirska, pani Tarłowa chorążyna, pani Herburtowa, pani Kazanowska; po nich szedł brożek z drzewa rzezany złocisty, czerwonym axamitem futrowany, franzla złota, gałki złociste, 6 koni jabłkowitych, szor axamitn zielonego, woźnica w atlasie zielonym, w tym brożku siedziały dwie pannie; za tym szedł drugi brożek czarnym axamitem futrowany, gałki złociste, 6 koni karych, woźnica w czarnych adamaszkowych ferezyach: pokojowe wojewodziny siedziały w nim. Potem szło kilka karet, w których siedziały panie stare i frauceymer.

Jest tam, skoro wjechawszy w zamek, z bramy na prawej ręce cerkiew Wniebowstąpienia pańskiego, przy której monaster nowo dla matki carskiej z drzewa budowany; do tego monasteru carowa zaraz wysiadła i mieszkała tam przy matce carskiej pięć dni, gdzie też car bywając u matki chodził po kilka kroków z nią się widywał. Będąc w onym monasterze musiała swego nabożeństwa katolickiego zaniechać, bo nietylko w dzień powszedni, ale na świętki nie dopuszczono jej tam dla słuchania mszy świętej kapłana mieć, ani też do ojca jej dopuszczono chodzić, jedno fraucymerowi pozwolono do gospody pani starościny sochaczewskiej na nabożeństwo. Jego mość pan wojewoda sandomirski stanął we dworze Borysa Hodunowa, który jest w zamku budowany; inszych panów w mieście na różnych miejscach postawiono.

Nad wieczór tegoż dnia przyjechał od cara do ich mości panów posłów Iwan Hromalin, powiedział, że jutro mają być u ręki jego carskiej mości, chcąc mieć na piśmie tych co mają być, żeby była wiadomość. Ich mość pp. posłowie spisawszy każdego z nas, mianowicie cośmy witać mieli, dali mu na karm.

Audyencya u hospodara.

Dnia 13 jechali ichmość na audyencyą. Od gospody ichmościów aż do samego zamku strzeley dwiema rzędami stali z rusznicami, a potem przyjeżdżając do zamku, zsiadłszy z koni na zwykłym miejscu gdzie posłowie siadają, na wchodzie gdzie ichmościom iść przyszło, tam halabardnicy po dwóch stronach stali. Niemniej Infantczycy, których jest 300, nad nimi jest Francuz Margeret kapitan, a nie dochodząc do drzwi sale, gdzie ichmość poselstwa słuchano, wyszedł do ichmości jmościów p. wojewoda sandomirski, bo już tam był, a ichmość ci, że chcieli się widzieć z jmcją, i w niektórych rzeczach porozumieć się, dowiedziawszy się że hospodar listu i rólą jmcj wziąć nie chciał, prosząc jmcj pana wojewodę, aby mu perswadował, żeby się takim

królowi jmei i Rzeczypospolitej nie pokazał; ale jme p. wojewoda uczyniwszy o tem złą nadzieję, odszedł od ichmoś. Ichmoś też potem chcieli do cara wnieść; w sieniach przed samem wejściem do sali, potkali ichmoś dwaj: Hrehory Iwanowicz Mikulin okolniczy z towarzyszem swym, i prowadzili ich moś do sali wktórej car na majestacie siedział wysoko, bo cztery stopnie do niego wstępować potrzeba było. Ichmościom dano siedzieć naprzeciw cara, jedno daleko, mało nie w pół izby. Majestat kosztownie urobiony ze srebra złocisty, sam zaś car siedział w szacie kosztownej, perłami, drogami kamieniami sadzonej, w koronie kosztownej, *sceptrum* w ręku mając, czerey około niego stały, mając na sobie odzienie białe: łańcuchy złote na sobie mając, dwaj po prawej ręce, a dwaj po lewej, ci stali z siekierkami na ramionach ostrzem ku górze obrócone. Piąty stał z mieczem gołym, a 6ty też stał, co czasem trzymał *sceptrum*, a czasem jabłko mu podawał. Po lewej ręce jego siedzieli dumni bojarowie daleko, patriarcha podle niego bliżej, po prawej ręce, na miednicy w ręku trzymając krzyż, a drugie duchowieństwo opodal po tejże stronie patriarchy, dalej dworzanie jego, Moskwa, po ławach siedzieli, drudzy stali; naszym też Polakom, których assystencya niemala była, na ten czas przestrono za ichmościami stali. Ta izba albo sala wszystka różnemi kobiercami pięknymi położona była, ichmoś pan wojewoda sandomirski siedział na ławie, przeciwko któremu ichmościom właśnie stać przyszło. —

Zatem podarki oddano, które wprzód z rejestru podanego czytał Gregory Iwanowicz Mikulin w te słowa:

Podarki.

Z bożej miłości najjaśniejszemu i wielkiemu kniaziu Dymitru Iwanowiczu wszystkiej Rusyi, od posłów króla jmei gospodarowi naszemu miłościwemu. Pan Mikołaj Oleśnicki z Oleśnice, kasztelan małogoski do najjaśniejszej hospodarskiej mości czołem bije.

Łańcuch złoty pancerzowaty wielki. Pucharów wielkich srebrnych złocistych z pokrywką 11, roztruchanów składanych wielkich 2, roztruchan składany 1, konwi srebrnych miejscami złocistych 2, koń dzianet pod dergą, gniady. Koń biały turski pod dergą. Kobierec wielki perski. Pies brytański pokojowy i do łowów zwierzynnych godny.

Pan Alexander Korwin Gasiowski starosta wieliski temuż gospodarowi czołem bije.

Roztruchan srebrny pozłocisty z nalewką. Wielki roztruchan drugi także też srebrny pozłocisty z nalewką. Koń dzianet biały pod dergą.

Książ Alexander Mosalski czołem bije.

Roztruchanów pozłocistych srebrnych 2. Łańcuch złoty wielki 1.

Po oddaniu upominków słudzy ichmość panów posłów hospodara witali. Potem Offanasiów do ichmościów panów posłów rzekł: Cesarski majestat żałuje was obiadem swym,—i odjechali ichmość do gospody, w kilka godzin przyjechali do ichmości cześnik Buturlin Wasilej, potraw rozmaitych i napicia we złocie wszystko przyniesiono.

11 Maj jechali do zamku posłowie i podarki od króla oddawali.

Regestr upominków od króla jmci carowej oddawanych.

Roztruchan wielki złocisty wodny z kubkiem 1, kubków dwornych wielkich 2, roztruchanów sowito okładanych 7, kubków dworskich 6, gron winnych z kwiatkami na wierzchu 7, okręt, na nim działo srebrne 1, okręt z wojskiem 1, testudo z perłowej macicy 1, drzewo około zbroje 1, tac z gronami winnymi 1, wszystkich tych upominków sztuk 30.

Przyjmował te upominki i dziękowanie czynił Offanasiów i Własiejów podskarbi.

Potem jmc pan małogowski od siebie i od małżonki swej przez pana Pawła Suligowskiego dał też upominki, to jest:

Korona z perłami dyamenty i rubinami 1. Kanak z dyamenty i rubinami 1. Kanak drugi z dyamenty wszystek 1. Noszenie z dyamenty i rubinami 1. Łanuch odlewana robotą z dyamenty, rubinami i perłami 1. Po oddaniu tych upominków rozkazał gospodarz mówić do ichmość panów posłów Offanasiowi te słowa, wyliczwszy carskie jego tytuły: Prosi was car, jako posłów króla polskiego, abyście u stołu jego byli, a chleb jego z nim jedli.

**Koronacya na państwo moskiewskie J. w. pauny Maryny
Mniszchówny etc.**

Dnia 18. maja we Czwartek.

Z południa jechali ichmość panowie posłowie na zamek; tam przyjechawszy, gdyśmy zsiadli z koni, prowadzono jmc panów posłów na salę nazwaną złotym pałacem, w której Borys nagle umarł; tam przed tą salą w sieni siedziało po obu stronach Moskwy bardzo wiele, a w sali samej zastaliśmy pp. Polaków niemało, przyjaciół jmc pana wojewody sandomirskiego zaciągionych; z tymi ichmość p. posłowie siedzieli oczekiwając na cara, który gotował się na koronacyą. Potem mimo tę salę z pokoiów swych szedł car ubrany w szatę axamitną czerwoną, którą kamieniami i perłami drogiemi sadzono tak gęsto, iż mało co znać było axamitu, koronę na nim także bardzo kosztowną mając, sceptrum w jednej ręce, a w drugiej jabłko złote, dyamentami wszystko sadzone, na wierzchu jabłka tego krzyżyk dyamentowy; przed nim szło do kilku set Moskwy świetno ubrani; z Polaków przed nim pan starosta sarnocki, p. Tarło chorąży przemyski, za nim p. Buczyński starszy, pod rękę prowadził cara jmc pan wojewoda sandomirski, z drugiej strony książę Mściśławski.

Carowa jejmość też podle niego szła w ubiorze moskiewskim, w bociech skórzanych perlami haftowanych; koronę przed nią niesiono na misie złotej, szatę na sobie miała z rękawami szerokiemi axamitną czerwoną, kosztowną bardzo, dyamenty, rubinami, perlami haftowaną; na głowie miała koronę taką, jaką pospolicie panny w Polsce zażywać zwykły, w kamienie bardzo bogato ubraną; prowadziły ją pod rękę dwie bojarynie moskiewskie, żona kniazia Mściśławskiego, a drugą stroną żona kniazia Szujskiego, szeroko czerwienidłem i bielidłem omalowane; za nią szła jejmość pani starościńska sochaczewska, pani Tarłowa, pani Herbutowa, pani Kazanowska, insze zostać musiały nie chodząc za nią z frauceymerem.

Wszedł car z carową do tej sali, gdzie posłów przyjmowano, tam usiadłszy w majestacie, a carowa w drugim na lewej stronie, niżej, niedaleko od jego majestatu, lecz w mniejszym, posłał aby przyszedli ich mość pp. posłowie, którym gdy dano znać, weszli tam i zastali oboje siedzących na majestaciech.

Potem za informacją cara, Gregori Iwanowicz Mikulin czynił podziękowanie królowi jmei za to, że dozwolił jmei panu wojewodzie sand. córkę swą w stan małżeński odprowadzić, i że na miejsce swe was posłał posłów swych.

Zatem imé panom posłom siedzieć kazał. A wtem patryarcha na głowie swej na misie koronę przyniósł, i do cara z nią poszedł, którą car pocałowawszy powstał, i szli już na koronacyą do cerkwi. Jmé pan małogowski szedł podle cara na prawej stronie, ujawniając się za rękę carską, a jme p. starosta przed nim szedł między tymi, co mieli *sceptrum* i jabłko, i tak przyszedli do cerkwi Przeczystej Bogarodzice Sobornej, gdzie, aby się nie nacisnęło bardzo wiele, zaraz zawarło za nimi cerkiew, i nie było znaku ciżby. Po ganłach tych, poczynawszy od samych pokojów aż do sali wielkiej, i z onej sali z góry na dół zszedłszy do cerkwi, którędy szedł car, usłano było we dwie pole po ziemi brunatnym axamitem podłym; w cerkwi, gdzie było teatrum na półtora chłopca zwyż aczynione, czer-

wonym falendyszem karmazynowej maści wszystko obili, na którym było trzy stołki, jeden dla patriarchy, który stał po prawej stronie, drugi dla cara we środku, trzeci dla carowej po lewej stronie. Ten dla cara miał w sobie niemało złota i kamieni turkusów, szafirów; dla carowej srebrny, miejscami złocisty, dla patriarchy nie tak kosztowny. Gdy już na on majestat po stopniach usiedli, każdy na swem miejscu, ichmość panowie po słowie stali czekając aż im miejsce dla siedzenia ukazane będzie, ale nie mogąc się go doczekać, domagali się sami o nie, którym car przez Offanasia powiedział, iż nie jest ten zwyczaj w cerkwi siadać, i ja sam tylko z woli koronacyi siedzieć muszę; i tak musieli trwać nie mając ukazanego miejsca, ale przecie na stronę odszedłszy po ceremoniach siedli, gdy już śpiewania odprawowali. Przyniesiono najprzód noszenie jakieś carskie, które powstawszy z miejsca swego patriarcha włożył na carową, powtóre na tejże misie przyniesiono dyadema, i to także przez głowę na ramiona włożył tenże patriarcha. Na tejże dyademie szmaragów wielkich jako duże kokosze jajca było 6, okrom innych wielu drobniejszych kamieni i pereł dosyć wielkich. Po trzecie przyniesiono carski wieniec (to jest koronę) na misie złotej, i tę także jej na głowę włożywszy patriarcha błogosławił, i przez szatę rękę całował, po nim inisi duchowni całowali jej rękę jeden po drugim, a zatem świeccy senatorowie wszyscy gromadą winszowali przez kniazia Mściławskiego i poddaństwo carowej oddawali, bo już przedtem po dwa dni w poniedziałek i we wtorek według zwyczaju swego krzest onej całowali, to jest przysięgę wykonywali. Po długich ceremoniach i śpiewaniach zszedłszy z majestatu i biwszy czołem we drzwiach carskich, szedł car na miejsce swe do formy, gdzie zwykli w cerkwi zawsze siadać. A carowa do zakrystyi dla odprawowania swego nabożeństwa weszła. I tego mi też tu dołożyć nie zdało się zaniechać, iż na on czas, gdy się koronacya odprawowała, siedząc car na majestacie a pokazując (przed posty j. k. mci) magnificencyą swoją, zawoławszy wprzód do siebie kniazia Wasila Szujskiego senatora przedniego, ka-

zał mu sobie podnózek podstawić, a postawiwszy jeszcze i nogi swoje podejmując po jednej na on stół postawił, i potem zawoławszy kniazia Dymitra powtóre Szujskiego brata jego, temu także uczynić carowej rozkazał, i stało się jak rozkazał. Potem już zszedłszy z onego majestatu, będąc w formie, nim się carowa od swego nabożeństwa zwróciła, kniazia Mściławskiego i tychże Szujskich po jednemu kazał do siebie zawołać, i kazał się im pod obie ręce trzymać. Potem i tych na inną jaką posługę odsyłał, a innych z tej assystencyi, która około niego była, zawoławszy, kazał się też trzymać, aż zatem i carowa nabożeństwo swoje odprawivszy wyszła. Po wyjściu z onej zakrystyi, powstał car z miejsca swego, i zszedłszy się z nią przed carskimi drzwiami (zowią tak drzwi uczynione przed ołtarzem w cerkwi, któremi nikt nie chodzi, jeno sam car), tam im pop szlub dawał; wiele ceremonij przy szlubie było, ale tylko dwie przypomnę. Pierwsza, gdy już szlub miał dawać, kazał się carowi z carową za ręce ująć i obrócić ich trzy razy w koło. Potem w szklanej czarce wina czerwonego, sam się pierwszej napiwszy, potem carowi podał, potem carowej po trzykroć podając, każdą razą się napili, za czwartą razą postawił tę czarke na ziemi, którą car sam nogą potraciwszy stłukł. Potem gdym się pytał, co by to za ceremonia była, powiedziano, że ta poślednia reprezentuje onę pamiątkę wesela w Kanie Galilejskiej; usiedli potem oboje na onemże miejscu, gdzie car sam siedział w formie: na obojgu korony kosztowne, także *sceptrum* i jabłko, drogic kamienie na nich i na ich ubiorach na całej cerkwi polyskowały. To zaś potem i tam siedząc tymże senatorom swym siebie i żonę swą trzymać kazał, podnóżki podstawować, i najpodlejsze posługi (których król jmc nie jedno przedniejszemu senatorowi, ale ledwo pacholęciu swemu bezpiecznie rozkaże) on kazał wyrządzać, co ichność panowie posłowie i wiele innych Polaków braci naszej widząc, dziwowali się temu, i Panu Bogu dziękowali, że Pan Bóg ich od takiej niewoli uchował, a wolnością obdarzyć raczył w ojezyźnie naszej. Po małym czasie już też wieczór nadechodził, wychodzili z cer-

kwi i skoro sam przez próg przestąpił, zostawiwszy za sobą carową i innych, książę Mściśławski biorąc z misy portugalskiej, w których w jednych było po 20 czerwonych złotych a w drugich po 10 i 5 innych, i drobniejszych innych czerwonych złotych miotał przezeń, potem dalej postąpiwszy zawołał ichmościów do siebie pp. posłów, i rzekł: Nie możemy was dziś mieć na swoim bankiecie, bośmy spracowani długimi ceremoniami, i speliło się też, ale jutro będziemy was widzieć u stołu swego. Zatem ichmość pp. posłowie rozeszli się z nim przed cerkwią i jechali do gospody.

Bankiet hospodara moskiewskiego na posły króla jmei.

Za upomnieniem hospodara samego i imci pana wojewody, j. m. p.p. posłowie prędko poszli do stołu, jmei p. małagowski siedział po prawej ręce, blisko niego u innego stolika, poniżej trochę majestatu, osobne potrawy do stołu jegomości szły, i osobni do usługiwania, tak w napoju, jako i innych potrzeb naznaczeni im z narodu moskiewskiego byli. Jmei pan starosta wielicki u tego stołu i na tem miejscu siedział, gdzie przedtem wielcy posłowie siadali króla jmei. Po jmei panu staroście siedzieli szwagrowie hospodarscy, panowie Mniszchowie, i insi przyjaciele po nich, a potem poselscy siedzieli pomiędzy p. małagowskim, po prawej ręce siedziały i białogłowy, kniazini Mściśławska, kniazini Szuj-ska i niektóre p. polskie, księżna Koszierska siedziała osobno, niedaleko carowej, tam Tarłowa chorążyna stała przez wszystek obiad przed carową, pan wojewoda też staruszek i chory będąc bardzo, przez wszystek obiad ani usiadł, jako chłopiec stał przed niemi, czapkę zdjawszy, co u wszystkich z podziwieniem było, że nań baczenia nie zażyto; muzyka carowej zwyczajem polskim grała, i tak kilka godzin obiad ten się włókł z ceremoniami moskiewskimi, podłemi bardzo potrawami, których z nas żaden jeść nie mógł. Przez obiad on po kilkakroć stolnikowie hospodarscy przynosząc do nas w złocistych czarkach rozmaite napoje i każdemu z oso-

bną podawając mówili: carski majestat ciebie żałuje. Tam był w pośrodku izby onej filar, około którego począwszy od ziemi aż do samego wierzchu, rozmaitych sztuk naczyń nastawiono, i tego srebra na on czas nie nie ruszano, jedno wszystko tak potrawy jako i picia w złocie dawano. Przy onym obiedzie wymógł to car na ichmość panach polskich, że gdy do nich pił za zdrowie króla imci, musieli powstawszy z miejsc swych iść do niego po pełnią, którą im z ręki swej dawał, i zaraz ją tamże nie odchodząc wypijać musieli, także czynił inszym wszystkim Polakom z ręki swej pełnią im podając. Była też tam na on czas jedna ceremonja, że gdy postawiono na stół przed hospodara półmisek śliw suchych węgierskich, powstawszy z miejsc swych wszyscy bojarowie dumni i dworzanie szli do hospodara, którym on po parze śliwek z ręki swej podawał każdemu, a oni to biorąc zaraz zjadali, i tak nie przestał, aż wszystkich onemi śliwkami podzielił. Gdy się już obiad skończył, posłowie hospodara, których do Persyi odprawił, zegnali hospodara i gospodarową, szli do pokojów swych. Po przyjechaniu naszych do dworu poselskiego, wieczerzę od hospodara przyniesiono imci p. posłom według zwyczaju.

Dnia 23 maja we wtorek jechał imci p. małagowski na bankiet carowej jej mości do zamku, a imci p. starosta wielicki został był w gospodzie, gdzie gdyśmy przyjechali, prowadzono nas do pokoju hospodarskich dumnych.

Tam w pokoju pierwszym siedział imci p. małagowski zabawiając się rozmowami z dworzanami hospodarskimi z pół godziny, a potem przyszedł pan Buczyński i prosił imci p. małagowskiego, aby szedł do pokojów carowej; tam gdyśmy przyszedli, zastaliśmy w stołowej izbie według poselskiego zwyczaju. Po królewsku u stołu nagotowano, urzędnicy stołowi i kredense jako u króla imci, tam wiele naówczas przyjaciół powini-nych imci p. wojewody sandomirskiego było na tym bankiecie, muzyka carowej, przy której dobrą myślą się tam wszyscy i tańcami zabawiali; z tego bankietu imci pan małagowski odniósł od cara i od carowej sobie darowanych 2 czarki złote niemałe, wysadzane kamiećmi.

Potem już w sam wieczór imci p. małagowski odjechał ztamtąd do gospody, któremu przyniesiono za nim rozmaitych trunków od hospodara.

Dnia 24 maja we środę imci panowie posłowie chcąc się widzieć z jmcia p. wojewodą sandomirskim, a mając respekt na starość a niesposobność zdrowia jego, chcieli byli do niego jechać, jakoż i jechaliby byli już, lecz jmcia p. wojewoda nie chcąc, aby się jmcia panowie posłowie do niego trudzili, sam jechał do ich mościów p. posłów, którzy się dniem wrócili do swego stanowiska.

Dnia 25 maja w dzień Bożego Ciała jechali imci p.p. posłowie tam do zamku, prowadzono nas do pałaców drewnianych, nowo od Dymitra nad rzeką Moskwą w tyle inszych pałaców zbudowanych, gdzie w jednej izbie niemależ zastaliśmy samego hospodara w ubiorze błękitnym, a w szliku wielkim siedzącego na stolku, w ręku miał posoch, około niego po obu pół bojarów i dworzan pełno jego siedziało, skoro tam imci p. posłowie weszli. Odpowiedział Offanasiej hospodarowi o ich mościach i dano imci ławkę na której siedzieli. Potem tenże Offanasiej za informacją hospodarską mówił do ichmościów, aby imci szli do otwiernej pałaty na traktat z bojarami dumnymi, których hospodar miał deputować, i szli ichmość ztamtąd, zostawiwszy hospodara na temże miejscu, gdzieśmy go zastali. Mało potem poczekawszy, po przyjeździe ichmość do tej pałacy, przyszło trzech bojarów dumnych, mianowicie książę Dymitr Szujski, Brias Michajłowicz Moczarski i Michajło Ignatowicz Tatisiów i Offanasiej Własiejów podskarbi, i Iwan Gramotyn diak.

Nota V.

L I S T

Dymitra kniaźa moskiewskiego do Karola księcia sude-
mańskiego, z łacińskiego na polski język przełożony, który
znajduje się w rękopiśmie Jędrzeja Lisieckiego na kar. 216
w bibliotece Żaluskich.

My najjaśniejszy i niezwyciężony jedynowładca
Dymitr Iwanowicz, z bożej łaski car i wielki kniaź
wszystkiej Rusi, i wszystkich tatarskich carstw, i innych
wielu gospodarstw moskiewskiej monarchii podległych
pan i dziedzic.

Oznajmujemy według dawnego zwyczaju wszystkim
prawie sąsiedzkim królom o szczęśliwej koronaeyi na-
szej, i o wielkiej Boga wszechmocnego nad nami łasce
a przeciwnika naszego ukaraniu, wiedzieliśmy bowiem
że prawym królom takie Boskie wyroki wielką pocie-
chę przynieść będą mogły. Tobie zaś, co się nieprzy-
jacielem być najjaśniejszych królów już dawno pokaza-
łeś, to ci tylko donieść postanowiliśmy, że my z najja-
śniejszym polskim i szwedzkim królem bratem naszym
a panem twoim, już to dla tego związku, który między
wszystkimi królami, którzy są prawdziwie takimi, już
też dla braterskiego jkmu ku nam serca przywiązania,
którego niedawno w sprawie naszej dozualiliśmy, naj-
ściślejsze przymierze i przyjaźń wzajemną zawarliśmy.
Ponieważ zaś ty pogwałciwszy wszystkie narodów, na-
tury i boskie prawa, przeciwko wierze, a nawet przy-
siędzie, którą jak poddany królowi swemu wykonałeś,
nie tylko niegodziwie z królestwa dziedzicznego wyzuleś,
lecz jeszcze, nie bojąc się Boga, wojnę przeciwko jego
majestatowi podniósłeś, i aż dotąd w swoim rokoszu
trwając, bezprawnie królestwo szwedzkie trzymasz i
przywłaszczasz one sobie. Upominamy ciebie z obo-
wiązku przymierza naszego, abyś uczynił, co ci powin-
ność i zdrowy rozum radzi, abyś przeprosił najjaśniej-
szego króla i pana twego, i abyś królestwo dziedzicznem

prawem jemu należące wraz oddał, gdyż my dalej haniebną krzywdę bratu naszemu, przyjacielowi i sąsiadowi królowi od ciebie wyrządzonej, znosić nie będziemy mogli, lecz wszystkimi siłami naszymi do odebrania i odzyskania królestwa szwedzkiego najjaśniejszemu królowi pomagać postanowiliśmy, najmniej nie wątpimy, że Bóg sam zamysłem naszym dopomoże, i w tak słusznej sprawie przeciw tobie wojować będzie.

To tedy, jeśli cokolwiek masz w tobie pobożności i religii, z pilnością uważaj, mając przed oczyma świeży i smutny uzurpatora (Hoduna) przykład, jako Bóg karze wszystkich nieprzyjaciół i mężobojców surowie, że żadnego przeciwko nam zdrajcę nie chce puścić bezkarnie.

Dymitr Iwanowicz Car.

Nota VII.

Uniwersał króla jmei do Smoleńszczan.

Sam wielki gospodar Zygmunt III, bożą miłością król polski etc. etc.

W Smoleńsku wielbnym władkom, archimandrytom, ihumenom, wojewodom, dworzanom, dzieciom bojar skim, ludziom targowym, strzelcom, kozakom, puszkarczom, zatyńszczykom, wrotnym i wszystkim posadzkim i urzędym zyleckim i służebnym starszym, średnim, młodszym, wszystkim ludziom. Widzicie wy to sami, co od onego czasu jako Pan Bóg wszechmogący z woli swej świętej, ostatniego potomka wielkich gospodarów i wielkich książąt moskiewskiego gospodarstwa s. pamięci wielkiego hospodara i wielkiego kniazia Fiedora Iwanowicza brata naszego, z tego ziemskiego do niebieskiego królestwa przeniósł, a na jego miejsce nie z carskiego roda, ani boską wolą, ale swem chceniem,

siłą, chytrością i omamą, pierwaj Borys Hodunow, a potem inшы uczynili się wielkimi hospodami, i moskiewskiem hospodarstwem władać poczęli, tak od tego czasu Pan Bóg dla grzechów łakomstwa i hardości ich, iż nie po swojej mierze i a carski stopień i stolec targnęli się, puścił gniew swój boży na wszystek chrześcijański naród moskiewski, ruski, i siła krwi chrześcijańskiej bez przestanku przelewa się, brat przeciwko bratu, przyjaciel przeciwko przyjacielowi, sługa, chłop przeciwko swemu hospodarowi powstałi, jeden na drugiego co na nieprzyjaciela należy, jedni drugich biją, zabijają, mordują, i bez przestanku krew chrześcijańską rozlewają, tak sam z sobą własny naród moskiewski jako i postronnemi narody, których sami na siebie moskiewscy ludzie nawiedli przez wiele czasów, i teraz świeżo wiele zamków, miast i włości powojowali, dusz chrześcijańskich bez liczby w plon pobrali, cerkwie boże poburzyli i ogniem popalili. Niemcy też wiele zamków i włości moskiewskiego hospodarstwa zabrać, rządzić, wiarę prawosławną chrześcijańską ruską do końca zniszczyć, a swoją heretycką wysławić chcą, i z wojskiem na moskiewskie hospodarstwo idą, czego wszelkiemu chrześcijańskiemu człowiekowi żałować się godzi; lecz ludzi siła moskiewskiego hospodarstwa, bolszy, średni i młodszy, z wielu zamków i z samego stółceznego miasta Moskwy, widząc swój tak wielki upadek, bili nam hospodom czołem, różnemi tajemnemi przysyłkami, coby im hospodar jako car chrześcijański i najbliższy rodzic ruskiego hospodarstwa, wspomniawszy powinowactwo i braterstwo nasze, któreśmy mieli z pradziadów naszych z przyrodzonymi zeszłymi hospodarami moskiewskimi, tego upadku i zniszczenia hospodarstwa moskiewskiego użalili się wiery chrześcijańskiej, także cerkwi bożych, żon, dzieci i domów waszych ostatku zniszczyć nie dopuszczali, i wszystkich was od zniszczenia i zginienia wybawili. I my wielki hospodar chrześcijański według naszej królewskiej dostojności, takiego upadku waszego i bezprzestannego przelewania krwi chrześcijańskiej żalując, i czołem bieu wielu ruskich ludzi, sami naszą królewską możnością z wielkimi wojski naszemi idzie-

my ku wam, nie dla tego, cobyśmy wojować albo krew waszą rozlewać mieli, ale dla tego, iżby za pomocą bożą i modlitwami przenaświętszej Bogarodzice naszej i wszystkich Świętych wybranych bożych, was od wszystkich nieprzyjaciół waszych obronić, i z niewoli od ostatniego zginienia wybawić krew chrześcijańską, jako najprędzej ując, wiarę prawosławną ruską nienaruszenie zadzierżyć, i wszystkim wam pokój i cichość udzielać chcemy.

Wyby wszyscy Smolanie takowemu miłosierdziu bożemu i naszej królewskiej łasce byli radzi, z chlebem i solą przeciw nam wyszli, i pod naszą wysoką królewską ręką być checlli, i początek wszystkiemu dobremu dziełu z siebie uczynili, a my was w obronę i szczęśliwe carstwowanie nasze łaskawie i miłościwie przyjąwszy, w wierze waszej ruskiej nie naruszymy, w wolności i we wszelakiej czci zachować obiecujemy, i jeżeli zechcecie w tem nam czołem uderzyć, sami i z pany radami naszymi na tem wszystkim wam chrzest całować, i listem naszym z naszą królewską pieczęcią, utwierdzić chcemy, i tak wiele wam łaski i miłosierdzia naszego hospodarskiego uczynimy, jako wiele godno, dostojno i najlepiej wam będzie. A jeślibyście takim terażniejszym miłosierdziem bożem i naszą królewską łaską pogardzili (czego o was nie dierzymy), tem wy sami siebie, żony, dzieci i domy swoje, wojskom naszym w spustoszenie podacie. A my w tem wam przed Panem Bogiem winnymi nie będziemy. Pisan na granicy orszańskiej i smoleńskiej na naszym królewskim staniu, lata od narodzenia Jezusa Chrystusa Pana naszego Boga i Zbawiciela naszego 1609, miesiąca 7bra 19 dnia.

(Dalej ciekawe listy przejęte).

Nota VIII.

Ciekawy list przejęty od wojewody smoleńskiego do hospodara Szujskiego.

Hospodaru caru i wielkiemu kniaziu Wasilu Iwanowiczu waszeja Rusi, chłopi twoi Michałko Szein, Petruszka Horbraków, Nikomko Olexiejów czołem biją. Septembra Hdam. 16 dnia pisaliśmy chłopi twoi do ciebie hospodara przez posadzkich ludzi, przez Smolanina Marka Buchwostowa, i przez Wiaznica Michałka Horbubunowa, że litewscy ludzie w smoleński njezd przyszli i listy królewskie i Lwa Sapiepy takowe do mnie chłopca twego Michałka smoleńskiego rubieża, król i Lew Sapięha pisali, przez nichże do ciebie hospodara posłaliśmy. A co drugi my chłopi twoi do ciebie hospodara pisali, przez smoleńskich posadzkich ludzi, przez Fedka Iwanowa i przez syna jego Waszka, Septembra 28 dnia. Że języki nam chłopom twoim w rozprosie, i spieki powiadają, że król a z nim radni panowie, hetman pan Żółkiewski, i kanclerz Lew Sapięha, i Stannicki, i inni mnodzy panowie i rotmistrzowie przyszedłszy pod Smoleńsk stanęli w trojeckim i w spaskim, i w boryssochedskim i w archanielskim i w duchowskim manasterzech, i my chłopi twoi naradziwszy się z dworzany i posadzkimi ludźmi, posad smoleński i slobody dla królewskiego przystępu popalili, i zawarłiśmy się ze wszystkimi ludźmi w ohrodzie, w osadzie. Potem Septembra Hdam 23 dnia na świtanie litewscy mnodzy ludzie przychodzili do zamku do Smoleńska szturmem ku kopystniskiej i ku abramowskiej bramie, i bożą hospoda miłością i twojem hospodarowem szczęściem od zamku litewskich ludzi odbito, i wzięto w szturmie twego hospodarskiego zmiennika posadzkiego czleka Smolanina Ihnaśka Dymitrojewa, który u litewskich ludzi był przewodnikiem, a w rosprosie hospodam nam chłopom twoim powiedział, że król chce nad Smoleńskiem przemyślować szturmem i podkopem. Zaś Septembra Hdam 27 dnia przychodzili szturmem ludzie litewscy

ku piątnickim i ku dnieprowskim wrotam, i bożą łaską a twojem gospodarowem szczęściem od szturm litewskich ludzi odbito, a potem litewscy ludzie zarzucili i postawili kosze za rzeczką, i biją z dział ku bohosławskiej baście. Zaś 8bra 5 dnia przysłał król i hetman Żółkiewski przez Litwina Bohdana Wielizanina do nas chłopów twoich dwa listy o zdaniu Smoleńska, i my chlapi twoi te listy przeczytawszy, i zapieczętowawszy twoją hospodarską smoleńską pieczęcią, posłali do ciebie hospodara, z archiepiskopskim synem bojarskim, z Hrehorem Mieszarenem i z Dorohobusaninem Iwaszkiem. 8bra 9 dnia.

Drugi list przejęty od starostowy posadzkich ludzi smoleńskich do Srujskiego.

Hospdaru caru i wieliki kniazia Wasilu Iwanowiczu wszystkiej Rusi, z twojej hospodarowej ojczyzny Smoleńska ziemscy starostowie Łuczka Horpaczów, Ihuasko Hopieranów, wszyscy smoleńscy posadzczy ludzie czołem biją, w terażniejszym Hdam, w setnym i ośmnastym roku, Septembra 13 dnia pisaliśmy sieroty twoje do ciebie hospodara cara i wielkiego kniazia Wasila Iwanowicza wszystkiej Rusi o królewskim przyjściu pod Smoleńsk, list posłaliśmy przez posadzkiego człeka Miszka. My sieroty twoje pisaliśmy do ciebie hospodara 7bra 27 dnia przez posadzkich ludzi, przez Fedka, Iwaszka, Fiedorowa, że litewski król z wojeńskimi mnohimi ludzi szturmowali do zamku; pierwszy był szturm 7bra przeciw 23 dnia, za dwie godzinie do dnia, w trzech miejscach: w piątnickim końcu, w kopycińskich i abramowskich wrotach, i kopycińskie i abromowskie wrota litewscy wojenni ludzie z tym zamysłem przełamali, i zbożej łaski, a przeczystej Boharodzice modlitwami, i twojem hospodarskiem szczęściem, litewskich ludzi od wrót i od wszystkiego zamku odbito, a nazajutrz hospodara tegoż Septembra 26 dnia w nocy za cztery godziny do dnia litewski król z wojeńskimi ludźmi do ohroda szturmowali, i w piątnickim końcu ostróg wzięli, i w piątnicki koniec i posadz spalili, i jedno się zostało na wszystkiej posadzie za bożą miłością po obie-

ma stronami siedm cerkiew, a Septembr. przeciw 27 dnia w nocy za dwie godzinie do dnia, litewski król ze wszystkimi wojennymi ludźmi przychodził ku ohrodu, do wiet-szych i do tulowskich wrót, co u dniewrowskiego mo-stu i do piatnickich wrót, i za bożą łaską i modlitwami przeczystej Boharodzice i twojem carskiem szczęściem, litewskich wojennych ludzi od wrót i od wszystkiego zamku odbito, i w szturmie wiele litewskich wojeńskich ludzi i Niemców pobito z zamku; a potem na trzeci dzień litewscy ludzie w nocy dniewrowski most spalili, a z dział Hdam biją po ogrodu, po bogosławskiej baście, i wyszą strzelbę bogosławskiej baście odjęto. Jeszcze Hdam z dział strzelają z za Dnieprza po ogrodu i po domach bez prze-stanku i ognistemi kulami. 8bra 5 dnia tenże litewski król z swoimi radnymi pańy posłał do nas sierót two-ich listy, żebyśmy twoje sieroty byli pod jego królewską władzą, i my twoje sieroty naradziwszy się z twoim bogomodlcą prześwieconym Serigiejem archiepiskopem smoleńskim, i z twoim bojarzynem i z wojewodą z Mi-chajłem Boryszowiczem Szejnem i z kniazem Piotrem Iwanowiczem Horezakowem, i z dziakiem Nikomem Ole-xejowem, i z słuźalnymi ludźmi, i z strzelcami, i puszka-rzami, i wszelakim pospolitym ludem, litewskiemu kró-lowi i panom radom odpowiedzieli słownie, że u nas, u wszystkiego mnicha, i u słuźalych, i żyleckich ludzi, ślub uczyniony w domu przeczystej Bogarodzice, że nam za prawdziwą chrześciańską wiarę, i za święte boże cer-kwie, i za ciebie hospodara cara i wielkiego kniazia, i za twoje carskie chrzesno całowanie wszystkim po-mrzeć, a litewskiemu królowi i jego panom nie pokłonić się. A 8bra 6 dnia pisał ty hospodar car swoją carską hra-motę w Smoleńsk przez Iwanowego czleka Lewina z Wasz-kiem Muleczanowym, z swoją carską miłościwą obietnicą, i myśmy się sieroty twoje hramocie twej carskiej ura-dowali, a z ujezdów hospodam z włości poddany posadź do zamku nie poszli, i do obrony ludzi nie dali, król ich oszukiwa wolnością, a wojennych Hdam ludzi owdzie u nas w Smoleńsku mało. A litewski król stoi pod Smoleńskiem z wielkimi litewskimi i niemieckimi woj-ski, i przemyślają okolo zamku wszelakim złym prze-

myslem i podkopami. Miłosierny gospodarz caru i wielki kniaziu etc. ulituj się nad nami sierotami, nie daj nas w ręce nieprzyjaciołom, litewskiemu królowi i Polakom, wdów i sierót w obelżenie, a naszych żon, dzieci; dodaj Gospodam nam sierotom twoim pomocy prędkiej, żebyśmy twoje sieroty do końca zgubieni nie byli. Caru gospodarz w. kniaziu Wasila Iwanowiczu zmiłuj się, pożałuj; a tęśmy hramotę posłali przez Hrehora Mieszajewa z Dorobuzaninem i z Iwankiem Mosuninem.

(Z rękopismu W. Zielińskiego W. P. Aug.)

Nota IX

List okólny Zygmunta III

do panów senatorów.

Wielmożny uprzejmie nam miły!

Za naszym tu pod Smoleńsk przybyciem wysłaliśmy jako się mogło zdarzyć najspieszniej posły nasze do rycerstwa państw naszych, pod stolicę moskiewską, porozumiewając się i znosząc ojcowskie z tymi tam ludźmi, jako z synami koronnymi o tej imprezie naszej, dla dobrego, dla sławy i bezpieczeństwa ojezyczny, acześmy przedtem miewali częste od posłów naszych wiadomości, jako tam byli przyjęci, i czegobyśmy się po tem tam rycerstwie, i tej, co z niem w jednymże zaciągu stoi, Moskwie, spodziewać mieli. Teraz jednak rzetelniejszą i doskonalszą o wszystkim z ustnej ich relacji wzięliśmy sprawę. Jeszcze bowiem przy bytności ich w tym tam obozie, ten człowiek, który osobę nieboszczyka Dymitra na się wdział, bądźto, że sprawie swej niesprawiedliwej nie ufał, bądź też, że od kogo taką radę miał, zbiegłszy sromotnie od wojska swego, na Kałudze zamku

opadł, i tam różnych narodów różne ludzkie znowu do siebie zgromadzać zaczął. Po zbieżeniu jego, było w tem tam pod stolicą wojsku po części rozruchu, na tem jednak, za staraniem posłów naszych i życzliwością tego tam rycerstwa, nam jako panu swemu przychylnego, stało, że też posły swe posłało do nas, gotowość a ochotę swoją na szczęśliwej tej expedycey poparcie nam opowiadając, nie bez kondycey jednak siłom skarbu naszego niepodobnych, tego po nas chcąc, abyśmy dwie ćwierci żoldu tego człowieka, który im więcej obiecował niżli ziścić i mógł i miał wolą, na dobrach rzpltej i ekonomiciach naszych asekurowali. W czem żeśmy słuszności żadnej nie upatrowali, dla tego też przypaść na to bez konsensu stanów nie mogliśmy, oglądając się na wielkie skarbu naszego z wielu miar zatrudnienie i niedostatki. Więc abyśmy im na ćwierć pierwszą gotowy żold dali, ukazując się być zeszlými na koniech i rynsztunkach wojennych, a licząc wojska swego na cztery tysiące Usarza, a cztery tysiące Petihorców. Ta acz jest lżejsza, słuszniejsza, jednak do wykonania nam na ten czas, w takiej skarbu naszego ścisłości, mało podobna. Z tegoż tam pod stolicą wojska przybyli, i od tej, co z tym zbiegiem przestawała Moskwy, w poselstwie do nas bojarowie ludzie znaczny. Ci warując sobie naprzód religią grecką, a przytem i wolności swoje starożytne, usilnie nas proszą, abyśmy im na tę monarchią moskiewską królewica Władysława syna naszego za pana dali, ponieważ już ze krwi własnej panów swych hospodara mieć nie mogą. Upewniają do tego, że odniosą li w tej prośbie swej dogodę i ukontentowanie, i druga Moskwa, co się przy różnych osobach z tej miary zaciąga, snadnie ich odbierze, i na panowanie syna naszego pozwoli, jako potomka ze krwi królów chrześciańskich.

W takiej tych ludzi a usilnej affektacyi, acz się nam, za radą pp. rad tutecznych, nadzieje ich z strony syna naszego z razu psować nie zdało, dla powabu na to i drugiej co przy Szujskim Moskwy, i dalszej rzeczom naszym dogody, — jednakże, jakośmy tę expedyceą nie gwoli prywatom naszym i potomstwa naszego, ale dla

dobrego powszechnego rzpltej przedsięwzięli, tak około tego bez konsensu wszech stanów nie chcieliśmy z nimi nie skutecznie zawierać i stanowić, zaczęm na doskonałe tej monarchi uspokojenie włożyć się to musiało, i na zgodę wszystkiej ziemi moskiewskiej. W innych artykułach swych, jako snadniejszych, rzetelniejszą i łaniejszą też naszą rezolucyą i powolność uznali. Co się tknie samego miasta stołecznego Moskwy, i tam snąc wielkie rozerwanie i częste bywają tumulty, dla tego, iż między Skopinem Szujskim a terazniejszym Wasilem, co sobie regiment uzurpował, wielkie emulacye, a wszakże i tam wiele ich, lubo po cichu, do nas i do syna naszego najduje się skłonnych. I acz większa przy Skopinie jest potęga, jednak i ta nie pokazuje się taka, któraby wstręt tej imprezyi naszej uczynić mogła, za naszym zwłaszcza tego tam rycerstwa posiłkowaniem; kusząc się bowiem ten to Skopin w tych czasach o małe i częstemi inkursyami nadślabiałe pulki naszych, nietylko ich pojedynkiem pokonać nie mógł, ale i z wielką szkodą ludzi swych zrażony od naszych częstokroć bywał. W tych tedy szczęśliwych za łaską i miłosierdziem bożem powodzenia naszego początkach łąčno upr. w. baczyc możesz, jaka się ściele droga zamięszaniną jednych, a życzliwością drugich ku nam, do pomnożenia sławy rycerstwa naszego i rozszerzenia granic rzpltej, a zgola opanowania całej tej monarchii moskiewskiej, jeśli czego sam tylko deficit skarbu i dostatków naszych nie rozwiedzie. Około czego, acz my tu z tymi co przy nas są pp. radami i rycerstwem naszym usilnie pracujemy, iż jednak w tem na spólną sławę i spólne pożytki spólnej ojczyźnie robimy, rady i pomocy od drugich uprz. w. doma pozostałych potrzebnie sięgać musimy, bacząc, iż temu nam samym podolać tu trudno, bez sporych jakich a prędkich domowych posiłków pieniężnych, do których obmyśławania nie mając my tu sposobów żadnych, żądamy pilnie jako uprz. w. tak i drugich panów rad przez listy nasze, abyście uprz. w. wiedząc o fortunnym tej imprezyi naszej wstępie, i o tem, w jakich teraz to tu państwo stoi terminach, i jakie do pozyskania i osiągnięcia jego,

podają się okazyje, rady i zdania swego nam dodali, jakobyśmy nietylko *nervo competenti et necessario* w tym progresie zaciągu naszego wsparci, ale też i świeżym posiłkiem ludu pieszego, na którym nam już niepomagał schodzi, posileni być mogli, gdyż skarb nasz trudno temu wszystkiemu ciężarowi, bez rady uprz. w. wydolać ma. Tuszęmyć my, że ta *bene gerendae rei* okazją pobudzą się i drugie województwa do uchwały nowych podatków poborowych, ale my w tych trudno mamy pokładać nadzieję prędkiej naszej pomocy, gdyż tych i nierychło i częstokroć niedbale bywa wydawanie, czego i na przeszłym poborze doświadczył wny podskarbi nasz koronny, bo nam daje znać, że do dwudziestu poborców dali się o pobory na przeszłym trybunale baniować. Z inszej tedy miary przyjdzie uprz. w. radzić o prędkie, przystojne i potrzebne tej imprezy naszej dostatki, szukając jakim sposobem, który się tam *ex re* uprz. w. podać może, pieniędzy na to, o co pilnie i gorąco uprz. w. żądamy. Życzymy zatem upr. w. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dan w obozie pod Smoleńskiem d. 12 marca 1610 r.

Nota X

Od jego mość p. hetmana, do króla jmei z pod Carowa.

Zatrzymałem się z posłaniem tego listu mego do w. k. meci, mając swe zatrudnienie, gdyż przyszło mi zaraz, obóz zastanowiwszy, podjechać w kilkuset koni do Carowa, oglądać ten horodek i położenie miejsca; zaczęm nieprzyjacieli, osłyszawszy się o jachaniu mojem, kilkaset człowieka z piechotą przeprawiwszy za groblą, z naszymi jął się ścierać, ale z łaski bożej od naszych sparty bez szkody, bo żadnego naszego ani zabito, ani pojmano, ustąpili za most, nienajgorzej im jednak dobito. I drugich języków dostaliśmy, jednego znacznego

Smolanina, który miał pięćset Kozaków pod swą władzą; ci powiadają, że więcej ludzi nad to, com w pierwszym liście oznajmił, niemasz, jedno z temi dwiema wojewodami, i jeszcze o mniejszej liczbie, to jest pięci tysięcy powiadają; przeto tedy obejrawszy miejsce, wróciłem się nazad do obozu. Wczora zaraz ruszyłem wojsko i stanąłem tu nad samem Carowem z tę stronę groble obozem: nieprzyjaciel około groble w chróście przy błotach piechotę zasadziwszy, przejścia bronić począł. Zatem przyszło się piechocie naszej z ich piechotą ścierać, Kozacy też zaporoscy spieszywszy się z koni, pomogli im dobrze. Gdy z ich strony kilkunastu ubito, jęli pilno ustępować, piechota za nimi zaciągnęła się, że ich za groblą przepędzili, tak iż potem i jeździe, naprawiwszy w około most, który oni byli zebrali, przyszło nastąpić, boby była jazda ich piechotę naszą potarła; i tak przebywszy groblę, musiała się już z nimi zetrzeć tak, iż dobrze z łaski bożej sparei są, że nie małą szkodę odniósłszy nieprzyjaciel ustąpił do horodka; więźniów kilkanaście, zabitych pod sto. W wojsku w. k. mei z łaski bożej, oprócz przygodnej, czego się Panie Boże pożał, pana Wejherowa śmierci, którego jako mężnego serca młodzieńca ochota uwiodła, tak iż pod samy horodek z niektórymi żołnierzami natarł, i tam od postrzału w głowę gardło dał. Opanowawszy tedy już na tamtą stronę wolny przebyt, przychodzi rozmyślać, żeby tego nieprzyjaciela, który widzę dobrze się ufortyfikował w obronę, w żywności tylko samej, jako językowie powiadają, nie nie mając, starać się jakoby go z tego horodka ruszyć. Cokolwiek sposobów może się naleść, nie się nie opnieści, żeby się da Pan Bóg mogło jako najlepiej stawić, w. k. mei usłużyć. Zatem służby etc. w obozie u Carowa 25 Junii 1610 r.

Cedula w liście tymże.

Panowie bracia nasi wojska tamtego, jako sobie rzekli, przyszli też za mną na posiłek z j. mość p. Zborowskim, porzuciwszy wozy, i mieli koło swe zaraz na

połu, do którego gdym przyjechał, dziękowałem im za tę ich ochotę, przywodząc ich do tego, żeby i dalej nie czynili wezdrgi w posłuszeństwie do usłużenia sławie w. k. mei, obiecując im wdzięczność i łaskę w. k. mei. Słuchali mię cicho bez aklamacji, potem mi respons przez kilkunastu pp. towarzyszków swych w stanowisku mojem odnieśli, który taki był, iż gotowi są chętnie według ofiarowania swego służyć w. k. mei, ale iż ich to *donativum* od w. k. mei nie dochodzi tak długo, mają wątpliwość żeby ich to dojść miało, żądali mię o assekuracją, żebym im dał, iż im i te fanty i pieniądze od tej niedziele za tydzień będą przywiezione. Ja upewniam ich w tem, że to już rzecz pewna, co im jest z łaski w. k. mei obiecano, ale do czasu wiązać się nie mogę, gdyż za jakim strzeż Boże przypadkiem, mógłbym zawieść u nich słowo swoje. Przeto proszę uniżenie w. k. mei, iżby im te fanty jako najprędzej i pieniądze przy nich były posłane, iżby towarzysze ich, którzy tam sami dali im znać, że te rzeczy w drodze, może to teraz tem bezpieczniej już przeprowadzić. Kozaków zaporoskich ze 200 człowieka przydać, żeby do Wiazmy odprowadzili, a z Wiazmy czyż tu do obozu przeprowadzić, a i nam samym łącznie będzie przeciwko temu posłać, kiedy się będzie wiedziało. Drugą rzecz mi proponowali, prosząc o tę ćwierć, którą do przyjścia pp. posłów w. k. mei sobie rachują; ale dawałem im niemało racji, które i przedtem były na plaću, żeby to już tak było w milezeniu, prosili mię jednak o przyczynę do w. k. mei. Proszą też i o to, że w tej ćwierci, która się ciągnie a 6 Aprilis, ponieśli szkody od nieprzyjaciela, a mianowicie, którzy byli w Osipowie, iżby im tak służba szła, jako w ten czas kiedy byli cali; jam alegował starożytnym zwyczajem, że w tej ćwierci lata tak ma iść, ale na nową trzeba tak pieniądze brać, jako kto pieniądze zasłuży etc.

W wojsku tem tam, które jest przy impostorze, wielka jest mieszanina, dla której nie mogą do żadnego porządku między sobą przyjść. Dymitr Szujski, jakom w liście pisał, jest pewnie w Mozajsku; oprócz moskiewskich ludzi inszych przy sobie nie miał do tego czasu,

bo Pontus na wielkie kondycye wyciągał, których iż mu nie postapiono, z Moskwy wynieść niechciał. Buturlin w Pohorotym był, który ma kilkanaście set ludzi moskiewskich, i 500 Niemców przy sobie, których się tu spodziewają, bo tak językowie sprawę dają, że tu ci ludzie mają być.

Nota XI.

Od jego mości pana hetmana po kluszyńskiej potrzebie do króla Jego mości.

Najjaśniejszy miłościwy panie, panie nasz miłościwy!

Uniżone służby moje zaleciwszy mwej łasce w. k. mei pana mego miłościwego.

Już nie tak często do w. k. mei piszę, dając znać co się tu dzieje; przyczyny są, najprzód iż posłańcom nie jest trakt bezpieczny dla rozboju; druga przyczyna, że póki rzeczy są na wadze, zawżdy się żywie w oczekiwaniu; rzeczy niepewnych, spodziewanych, nie chcę do w. k. mei pisać. Oznajmiłem w. k. mei jakom przyszedł tu pod ten brodek, i pod to wojsko nieprzyjacielskie, które w nim jest. Więc że oczekiwanie ich było na ratunek odsieczy, której się spodziewali od kniazia Dymitra Iwanowicza Szujskiego, ile jedno sposobów stawało, ścisnałem ich tak, że też grodki w około ich stawiając, strażami pilnemi osadzając, nigdzie się im wychylić nie depuszczając, żywności, pasze koniom broniąc. Posyłałem też ustawicznie posiłki ku Mozajsku, wywiadując się o kniaziu Dymitrze, więc i przez szpiegi starałem się o wiadomość, ale krótko przyjdzie mi do w. k. mei pisać, opuszczając siłą, bo będąc ustawicznie zabawiony, nie wiele mi czasu zostaje do pisania listu, i w. k. m. pana mego nie chcę utęsknić czytaniem długiego listu. Użyłem jednak p. Domarackiego podstolego lwowskiego, żeby *particularia quoque* wypisał do jego mości podkomorzego koronnego. Suma rzeczy taka jest:

3 *Julii* godzin dwie albo trzy na dzień, wziąłem wiadomość, że książę Dymitr Szujski ruszywszy się z Mozaj-ska, w ośmiu mil odemnie nocował. Z piątku na sobotę zgromadziwszy do siebie wszystkie siły i moskiewskie i cudzoziemskie, co ich jedno mieć mógł, i mając wojska cudzoziemskiego z Pontusem Delagarde i z Edwardem Hornem więcej niżli pięć tysięcy dobrze zbrojnych, i jako się potem w potrzebie pokazało, dobrych rezo-lutów, moskiewskich ludzi przeszło trzydzieści tysięcy, niemało było ludzi znacznych, wojewód, Andrzej Gali-czyn, Daniłło Merecki, Sakow, Boratyński, Wasili Bu-turlin, i inszych, spodziewając się temi siłami znieść wojsko w. k. mei, a temże wojskiem przemyślając odsiecz dać Smoleńskowi, zarazem zezwalem do siebie panów pułkowników i rotmistrzów wojska w. k. mei. Z wielu wielkich i ważnych przyczyn, zdało mi się nie-przyjaciela nie czekać; przyczyn tych nie wypisuję, bo długoby było; ale też patrzyłem *ad sextam Julii*, wola-łem, niżby ten dzień przyszedł, Panu Bogu się poruczyw-szy *tentare fortunam*. Zostawiwszy tedy część wojska przy tym hrodku, piechotę wszystką w. k. mei i Kozaki *expedito exercitu* bez wozów tegoż dnia, to jest 3 *Julii* nad wieczorem ruszyłem się ku Kluszyń, gdzie się spodziewałem zastać wojsko nieprzyjacielskie, od obozu naszego, jakby we czterech mil, i szedłem na całą noc. Na rozświeci, przednia straż *ex fremitu castrorum* po-strzegła wojsko nieprzyjacielskie, które przybliżało się było dalej do nas pominąwszy Kluszyń; przyszliśmy nie-spodziewanie na nieprzyjaciela, nie miał o nas przestrogi, ani wiadomości nijakiej, jeszczebychmy ich podobno na postaniu zastali, ale iż przez złość i ciasność drogi wojsko nie mogło się pośpieszyć, przyszło mi godzinę i dalej poczekać, że się wojsko ze złej drogi wybiło, a wtem też nieprzyjaciel się ocknął, i postrzegła nas straż; przyszło nam jeszcze przed słońca wschodem dnia wczorajszego 4 *Julii* zwieść z nimi potrzebę; na wielkiej nam było pomocy, że nieprzyjaciela wzięła trwoga z nastą-pienia naszego im niespodziewanego, bo wszystkich nas przez małość naszą lekce ważyli, a wtem mniej tego się spodziewali, żebyśmy mieli i hrodek tuteczny *suffi-*

cienter osadzić, i żebyśmy mieli tyle serca mieć, na nich się rzucić. Stawili się nam zrazu, zwłaszcza cudzoziemcy Francuzowie zbrojni dosyć dobrze, jako się godzi ludziom rycerskim; trwała bitwa *ancipite Marte* najmniej trzy godziny. Co dzisiejszego wieku dziw jest, bo się bitwy impetem tylko odprawują, że trudno było sądzić czyja wygrana. Zdarzył Pan Bóg z miłosierdzia swego, po tak wielu się obracaniach i ich i naszych, że dzielność i męstwo rycerstwa waszej królewskiej mości przemogło nieprzyjaciela; najprzód Moskwa a potem i cudzoziemcy jęli uciekać. Na cudzoziemcach konnych wjechali żołnierze w. k. mci w ich obóz, bijąc, siekąc tak, iż ich i z obozu pędzili w las; piechota jednak cudzoziemska stała w ordunku przy fortelu, przy lesie trudno było na nią natrzeć konnym, piechoty też nie było ze sto mojej i p. star chmielnickiego, bośmy drugich przy obozie musieli zostawić, i nie było sposobu tych ludzi zrazić; było przytem kilka kompanij francuskich konnych zbrojnych, ale starsi ich Pontus i Edward Horn w owym pierwszym zapędzie pouncekali. Musier de la Ville, chory został był w Pochoreboj, tak iż żadnego starszego sprawie nie było przy nich. Moskiewscy też wojewodowie Galiczyn i inszy pouncekali. Sam Dymitr Iwanowicz Szujski został w horodku, który jednejże nocy był zbudował. Ten gródek i obóz jego łączył się z obozem cudzoziemskich ludzi. Zegnawszy wojsko nieprzyjacielskie z pola, jałem rozmyślać jakoby się zwycięstwo skuteczne nad nieprzyjacielem za pomocą bożą otrzymać mogło. Skoro się ludzie z pogonie wrócili, chciałem znowu kazać natrzeć na obóz cudzoziemski, a wtem jęli się przedawać Francuzowie po dwu, po trzech, ciż uczynili mi nadzieję, że i drudzy chcą się zdać na łaskę w. k. mci; wdałem się tedy z nimi w traktaty, a wtem Pontus i Edward Horn z lasa, do którego uszli byli, wrócili się znowu do swego obozu, i by byli mogli, radziiby byli rozerwali te traktaty, ale żołnierze nie chcieli, bo widząc że Moskwa pouncekała, ich też dobrze nadbito, życzyli sobie z nami zgody. Dymitr Szujski radby też był zerwać te traktaty; z obietnicami niesłychanemi posyłał do nich, ale mu to nie

szło; przymusili ci ludzie cudzoziemscy i Pontusa i Edwarda Horna do tejże umowy, która tak była: żeby przy zdrowiu i przy wszystkim swoim cali zostali; którzyby chcieli zaciągnąć się na służbę w. k. mci, że im to ma być wolno, którzyby też chcieli iść do swoich krajów, że mają być swobodnie przepuszczeni, a przysięgę i upewnienie daniem ręki kapitanowie swem i ich imieniem uczynili: że przeciw w. k. mci, zwłaszcza w Moskwie, nie ma z nich nikt broni podnosić. Dymitr Szujski postrzegłszy, że ze mną cudzoziemcy oń traktują (było ich kilka tysięcy), w las, który bliski był, nie doczekawszy końca traktatów, z onego hrodka, w którym się był okopał i obostrożył, z ostatkiem ludzi moskiewskich, co się przy nim byli zatrzymali, jął wielkim gwałtem uciekać, nasi też gonić, drudzy do obozu jego z cudzoziemcy też wpadli, który obóz wielki był i dostateczny, i jego własna karetą, i inne wozy zostały, którego szablę, szyszak, buławę wzięto; w pogoni, jako to zwykło bywać, najwięcej ich poginęło; powiedział mi p. Soltyków, że widział zabitego Jakowa Boratyńskiego, Wasili Buturlina pojman, i jeden diak rozradny Jaków Dzienudów, który świeżo był z Moskwy pieniądze cudzoziemców przyniósł; jakoż w sobotę, która poprzedziła potrzebę, dziesięć tysięcy rublów gotowych pieniędzmi dał, a oprócz tego dwadzieścia tysięcy rublów w sobolach i w suknoch przyniósł, ale oprócz pieniędzy jeszcze byli tych fantów nie brali, nasi je pobrali w Szujskiego obozie. Jakoż pacholikowie pochrebszczanie, co tego pilnowali, mają wielką zdobycz. Żołnierze w. k. mci szkodę odnieśli wielką i w samych sobie i w koniach, i koniecznie potrzebują w. k. mci łaski poratowaniem pieniędzmi do tego, aby się mogli pokrzepić. Nie mianuję na ten czas nikogo, jako kto sobie poczynął przy tej służbie w. k. mci, bo i tak, chociaż się spodziewał poczynając pisać, że miał być list krótki, przyszło przedłużyć, atoli o wszystkich nietylko ja, ale rzecz sama daje świadectwo, że sobie mężnie, jako się godzi cnym rycerskim ludziom poczynali przy tej służbie w. k. mci; pewniem że w. k. mśc raczysz to od nich miłościwie przyjąć. Falkonetów przy tem wojsze było

jedenaście, ale mnie ich nie doszło rąk jedno siedm, i tem z pracą przyniósł, bom nie miał czem pociągnąć, insze są tu gdzieś między pp. rotmistrzami. Chorągwi z kilkadziesiąt, też Burtulinowa, który przodek wojska wiódł, jest i samego Szujskiego najprzedniejsza chorągiew adamaszkowa z złotem. Raczyleś w. k. mśc do mnie pisać, żebyć p. Iwana Sołtykowa odesłał do w. k. mei; widzę, że to z tąd poszło, że jego pan ojciec rozumie go być szkodliwie rannym, ale on zdrów jest, był i teraz ze mną w tej potrzebie, i dobrze w. k. mei zasługował, także insi p. bojarowie moskiewscy, którzy natenczas tu byli. Nie innego na ten czas, tylko służby swe w. k. mei. zasylam.

Dan w obozie z Carowa Zamyszcza 5 *Julii* 1610 r.

Cedula.

Cudzoziemcy, którzy byli w wojszcze nieprzyjacielskiem, Niemcy, Hiszpanie, Francuzowie, Anglikowie, Szkotowie, wszysey tu przyszli do obozu w. k. mei. Wczora po mojem się rozjechaniu z Pontusem, mało go nie zabili Anglikowie, że ledwie uciekł. Edward Horn z Finlandczykami, z Szwedami niektórymi, utrzymali ten impet nań o pieniądze, że je od Moskwy wziął a im nie dał; ku Pohorytemu szedł Pontus, bo tam jest Musier de la Ville Francuz, kapitan chory; chce go z sobą wziąć i przebijac się ku inflantskiej granicy; rzekł mi i rękę dał, że w Moskwie nie będzie służyć, i do Szwecyi też nie chce jechać, do Niderlandu się chce brać. Prosił mię bardzo pilno także i Edward Horn żebym się przyczyniał za nimi o przejednanie łask w. k. mości.

J. m. pan Zborowski jaką wiarę i życzliwość przy zaciągnienu na służbę rycer. tego pokazał, w. k. mei nie jest niewiadomo, na czem jako wiele sprawom w. k. mei należało, czas też sam pokazuje. Więc i przy tych potrzebach, które tu po te czasy były, i w bitwie samej, mając odemnie poruczone prawe skrzydło,

jakim męskim animuszem prawie szlacheckim i ostrożnego wojownika się popisał, powinno dać świadectwo enocie jego.

A iż tak dawno z domu wyjechawszy, jako być inaczej nie mogło, na wszystkim zszedł, i teraz w bitwie szkodę niemalą odniósł, lecz osobliwie dla niesposobności zdrowia do domu umyślił odjechać, proszę uniżenie w. k. mci, żebyś w. k. mość wejrzawszy miłościwie na tak chętne i odważne jmci zasługi, raczył go łaską i szczodroblivością swą ukontentować.

Nota XII.

Slgismundus III, Dei gratia rex etc. etc. etc.

(Z biblioteki puławskiej.)

Reverende in Christo Pater, sincere nobis dilecte.
Różny do tego czasu fortuny wojennej progres, który jednak nigdy nam przeciwnie nie stanął, zatrzymywał listy nasze dotąd. Teraz gdy już woła swą Pan Bóg jakoby do skutku przywodzić zaczyna, zdało się nam za rzecz potrzebną, komunikować tych wiadomości uprzej. w., i coby się z nami działo, oznajmić. Po długich wojska tamtego, które przy impostorze z narodu tak polskiego, jako litew. było, z nami umowach, gdy się na dwoje rozdzielili tak, że jedni do nas z pułku urodzonego Alexandra Zborowskiego zaraz poszli, drudzy jeszcze szczęściali swego, ku potrzebniejszemu rzeczypospolitej czasowi w pułku urodzonego Jana Piotra Sapiehy przy nim czekali. Przyszło nam, posłyszawszy o wyjściu wojska z stolicy na odsiecz Smoleńskowi i zniesieniu przednich pułków naszych, pod rządem

Dymitra Szujskiego brata cara przeszłego, wyprawić też wielmożnego wojewodę kijowskiego hetmana naszego, który wyjściem swem powróciwszy ludzkie niemieckie od Białej, co ją pod urodzonym starostą naszym wieliskim ubiedz chcieli, niedawno przezeńże mocą odzyskaną, obegnawszy przednie pulki wojska Szujskiego w horodku pod Wiazmą, wygrawszy bitwę pod Kłuszynem na nimże samym, gdzie za błogosławieństwem pańskim a sprawą swą, małą garścią ludzi, bo mu się rozdzielić przyszło, wielką liczbę wojska moskiewskiego w pogoni pogromił. Cudzoziemców zasię jednych położył, drugich pod sprawę swą przeciągnął, kilka dni tylko pod horodkiem zetrwawszy, przez które obleżonych w horodku do posłuszeństwa i przysięgi przywiódł, posłyszawszy, że i ten impostor pod tak pogodnym czasem ku stolicy następował, ani wydychając wojsku, pod stolicę też nastąpił. Gdzie zastawszy rzeczy różnej fortuny, bo już ten zmyślony Dymitr do miasta szturmować zaczynał, dawszy kilka razy posiłek przez ludzkie moskiewskie miastu, przywiódł do tego bojary dumne i wszystko prawie państwa moskiewskiego czoło, że się do nas z chęciami swemi obrócili, i razem królowicza jmcia Władysława syna naszego za pana sobie przyjąć przyrzekli i przysięgę mu złożyli, warując pewne zwyczajów z praw swoich punkta, z czem i posły do nas posłali; zaczętem nie ufając pseudo Dymitr swojej sprawiedliwości, wojska swego, którego jeszcze miał z ludzi naszych niemało, odbiegł, sam do Kaługi uciekłszy, i tak oswobodzona od zamysłów jego stolica, wolniej z wielmożnym wojewodą kijowskim się znosząc, na to pozwoliła, że i Wasila Szujskiego pana swego (którego coś przed przyjściem hetmana naszego w Czerńce byli, złożywszy, jako oni mówią, z przestolu, podali) do nas posłali, i bracią jego, jednego hetmana, drugiego wszystkiej ziemi oecónoma Dymitra z Iwanem na wolą naszą dali, wymawiając to sobie, abyśmy im łaski żadnej nie pokazywali. Do tego i *praesidia* wojska naszego na stolicę wprowadzić dla tumultu dopuścili, którego tam jest teraz kilka tysięcy w Krymgrodzie, któ-

re miejsce jest gospodarom moskiewskim do obecnego mieszkania, w Kitajgrodzie i w Białogrodzie. Tak tedy Pan Bóg wszechmogący dotąd szczęścił przedsięwzięcia nasze, łaską i dobrodziejstwem swoim; dziś pod Smoleńskiem z posły temi, co od stolicy przyszły, rzeczy do dalszego tych spraw zawarcia się traktują, patrząc na wszystkie okoliczności potrzeb tej imprezy, ale jakie wielkie przez się, tak też i rozmysłu statecznego i nie skorej potrzebują rady. Bo rzecz z narodem dziwnie odmiennym i w wierze swej śliskim, i lubo się ludzi statecznych i cnotliwych siła najduje, jest jednak niemało tych, co albo sobie państwo galą, albo dalszemi mieszkańcami pożytków swoich szukają. Przyjdzie nam tedy i gwoli temu, i gwoli pożycia zamku tego jeszcze się zatrzymać, a osobliwie patrzeć na tego człowieka, który znowu w Kałudzie siły swe zszywa, jako może, a pewnie za odejściem potężniejby fakcją swoją wskrzesił, i podniósłszy nachylone szczęście, większe mógłby zamieszanie znowu uczynić. Bo chociaż ludzie nasi, którzy w pułku ur. Jana Piotra Sapichy przy nim byli, do nas się obracają, i za pewnem postanowieniem (których posły w tych czasach od siebie odprawujemy) pod chorągwie nasze iść obiecują, przecie jednak Duńców, Tatarów i Moskwy coraz mu przybywa. Zaczem i o nim przyjdzie nam pierwszej pomyślić, aby go albo w ręce dostać, albo *de facto* znieść. Uprzejm. w tymczasem, coby dalej nam potrzebnego będziesz baczył, radą swą nas wesprzyj, a w tem zwłaszcza, jako te wojska ukontentować, których sprawą i dziełem tak wieleśmy w tem państwie sprawili. Bo lubo państwo to i przestronne i obfite jest, niżli jednak w skuteczne posłuszeństwo wnijdzie, niżli w pewny rząd się wprawia, czas to niemały wczmie, a skarby przez pierwszego Dymitra jedne rozrzutnie rozszaflowane, a przez Szujskiego ostatek ich *in angustia* tego państwa tak wyniszczony jest, że mało co w złocie, srebrze i klejnociech zostało.

My zatem obwarowawszy sam, jako będzie mogło być, pod ten czas porządek monarchii tej, do państwa

się swego wrócim na sejm, gdzie i posłom tym, co przy nas są z stolicy, o wszystkich spraw gruntownem dokończeniu drogę ukazujemy. Życzymy zatem uprzejm. w. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dan z obozu pod Smoleńskiem dnia XII miesiąca grudnia, roku pańskiego MDCX, panowania naszego polskiego XXIII, szwedzkiego XVII.

Sigismundus Rex.



to czego wrota na wojnę, gdzie i posłom tym, co przy
naszemu z wojny, o wzięciu szaw granicami do-
kładnie tego oznaczony. (Zarys) ztem opiszim.
na obrotach od Pana Boga szaw.

Do z obrotu pod Radosławem dnia XII miesiąca
grudnia, roku panieńskiego MDX, panowania naszego
króla XII, szwedzkiego XVII.

Sigismundus Rex.



SPIS ROZDZIAŁÓW

Tomu IIgo.

KSIEGA PIĄTA.

Rokosz Zebrzydowskiego

ROZDZIAŁ I.

Str.

Przyczyny niechęci Zebrzydowskiego i Radzi-
wiła. Zjazdy w Proszowicach, Korczynnie, Stężycy.
Zarzuty królowi na sejmie. Odpowiedź od tronu 3

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbrojnym ludem ciągnie do
Stężycy; Zygmunt wysyła ks. Skargę, sam sejm
posłów do niego. Zuchwałość Zenowicza na tymże.
Zjazd ogłasza uniwersały, i całej szlachcie na ko-
niach pod Lublinem stawić się każe. Król uspra-
wiedliwia się uniwersałami. 20

ROZDZIAŁ III.

Król S. Żółkiewskiego do Lublina wysyła. Głos
Stadnickiego i Herburt. Ogłoszenie rokoszu na
dzień 6ty sierpnia z wezwaniem by na nim król
stawił się. Zygmunt udaje się do Krakowa. Po-
selstwo od związkowych, i odpowiedź od tronu. . 28

ROZDZIAŁ IV.

Rokosz pod Sandomirzem; związek przy królu
pod Sieniawskim, w Wiślicy. St. Żółkiewski przy-

bywa z kwarcianymi. Poselstwo króla do rokoszanów. Zaburzenie w ich kole. Napróżno do Wiślicy wzywani. Zebrzydowski wzbrania się tajemnic swoich wyjawić. Spisywanie skarg przeciw królowi

35

ROZDZIAŁ V.

Warunki z Rokoszanami. Duma i wybiegi Zebrzydowskiego. Zebrzydowski i Radziwiłł przepraszają króla. Rozpuszczone z obu stron wojska

51

ROZDZIAŁ VI.

Dalsze zatargi między możnymi; postęпки Herbertowe. Zebrzydowski znów szlachtę pod Jędrzejów zwołuje. Sejm i poselstwo od tegoż do rokoszanów. Potwierdzono pakta Wiślickie, z ogłoszeniem, by ktokolwiek ma co przeciw królowi, stawiał się. Mowa Zygmunta. Zebrzydowski znów króla oskarża

63

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie. Zebrzydowski pod Jędrzejów ogłasza bezkrólewie i wojsko podnieca do buntu. Przemówieni od rokoszowych królewscy bić się wzbraniają. Kara nieposłusznych. Bitwa pod Guzowem i zwycięstwo Zygmunta

81

ROZDZIAŁ VIII.

Łupy po rokoszanach. Radziwiłł zwołuje naród pod Warszawę na wybór nowego króla. Herbert zbity i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski zamyka się w Zamościu; obrządek przyjęcia go w senacie; przeprasza króla. I on i inni do powinności wracają

92

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki rokoszu. Korzysta z nich ka. Sudermański; Biały kamień, Kokenhauz, Dyament podchwyczone. Szwed wiąże się z Moskwą, pobudza Turków. Z szczupłemi prywatnych szyskami Chodkiewicz zdobywa Parnawę, pali szwedzkie okręty, i Mansfelda znosi. Polacy odbierają Dyament. Niepłatne wojsko opuszcza hetmana. Śmierć Karola przerywa wojnę szwedzką 106

KSIĘGA SZÓSTA.

Wojna Moskiewska.

ROZDZIAŁ I.

Dwojakię dziejopisów podania o śmierci Dymitra. Książę to udaje się do Wiszniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz i Jezuici biorą go pod swą opiekę i przed Zygmuntem stawiają. Król wyznacza mu pensyą i z panami polskimi wchodzić w układy pozwala. Mniszech w. s. przyrzeka mu córkę, z pocztę swoich i przyjaciół prowadzi na carstwo 117

ROZDZIAŁ II.

Lud moskiewski garnie się do Dymitra. Podają mu się zamki. Szujski wstrzymuje na chwilę postęp jego. Borys Gudénoff umiera. Fiedor syn jego ogłoszony i uduszony. Dymitr ciągnie do stolicy. Koronuje się. Poznany od matki. Spiński Szujskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nierostropne Dymitra postępowanie 131

ROZDZIAŁ III.

Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szujski berło osiąga. 147

ROZDZIAŁ IV.

Domniemywanie, że Dymitr mógł być prawdziwym carem i dziedzicem tronu. 155

ROZDZIAŁ V.

Napróżno Polacy upominają się uwolnienia swego. Niespokojność Szujskiego. Nowi powstają Samozwańcy. Z jednym z nich łączy się Jan Piotr Sapieha, ks. Rożański, i inni; 7000 Polaków staje pod Tuszynem. Szujski wypuszcza Marynę i posłów. Maryna wraca z drogi i ślubuje Samozwańcowi. Zwycięstwo Sapiehy pod Zawiszynem. Dalsze dzieła Polaków. Przymierze Szwecyi z Moskwą. 165

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy. Rady Żółkiewskiego i innych. Zygmunt staje pod Smoleńskiem. Nieukontentowanie w pułkach ks. Rożyńskiego i Sapiehy. Zuchwałe ich poselstwo do króla. Wysłane do obozu tuszyńskiego osoby od króla, starają się rycerstwo to przeciągnąć. Niezgody w obozie ks. Rożyńskiego. Samozwaniec obóz opuszcza. 183

ROZDZIAŁ VII.

Maryna ujeżdża Moskale z strony Samozwańca wysyłają do króla z ofiarą korony królewicowi Władysławowi. Dalsze bunt pod Tuszynem podżegane przez Marynę. List jej i ucieczka. Sapieha burzy swe okopy pod Trójcą i do Kaługi ciągnie. Ks. Rożyński odstępkuje od Moskwy, zaślania Smoleńsk i z frasnku umiera. 209

ROZDZIAŁ VIII.

Skutki rozejścia się i niekarność pułków ka. Rożyńskiego; wiele zamków przez Skopina pobranych; waleczny ten wódz ginie podaną sobie trucizną. Horn podwakroć porażony od Gąsiewskiego. Zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kluzynem. Hetman ciągnie pod Moskwę; nie doczekawszy się odpowiedzi od króla, podpisuje dyploma na obranie Władysława carem moskiewskim. Pakta z bojarami i narodem. Maryna odrzuca ugodę. Żółkiewski wchodzi do Moskwy; Metropolita i Galliczyn wysłani w poselstwie pod Smoleńsk. 226

ROZDZIAŁ IX.

Różne zdania względem wyboru Władysława na dworze Zygmunta. Żółkiewski dla zniewolenia króla do Smoleńska wyjeżdża, władzę w Moskwie na Gąsiewskiego zdając. Samozwaniec zabity. Moskwa rozjątrzona zwłokami Zygmunta wszędzie się burzy. Posłowie moskiewscy, Metropolita i Galliczyn, przekonani o znoszeniu się z Sehinem, odesłani do Polski. Bunt w Moskwie i pożar w stolicy tej. Osobliwszy szyk Moskali pod Proszowickim. Struś go rozbija. Różne liczne wojska ściągają pod stolicę. Utarczki i szturm do grodów, Sapieha szeroko splądrowawszy prowincye moskiewskie wraca, i Białogród odbiera. Naganne Gąsiewskiego Lepunowa podejście. 247.



ROZDZIAŁ VII.

Skutki rozciągnięcia się i niekierowności polskich
 Botwinski; wieść znaną przez Szekspira podar-
 użem; wieść ten wódz gnieł podług sobie tra-
 dycją. Hymn podwójnie porównany do Gajewskiego.
 Związek z Kółkami pod Kuznem. Hymn
 man ciągnie pod Moskwę; nie dotrzymawszy się ob-
 powiedzi od króla, podjęcie dyploma in obitu
 Władysława z ręką moskiewską. Półka z poja-
 rami i naciągami. Między innymi ugodę. Kółka
 egi wchodzi do Moskwy; Metropola i Gallicyan
 wysłani w poselstwo pod Smoleńsk.

226

ROZDZIAŁ IX.

Władysław wręcza wyprawę, Władysław
 na dworze Zygmunta. Kółkański dla zwycięstwa
 króla do Smoleńska wyjechał, wieść w Moskwie
 na Gajewskiego zdaje. Samozwanie zabił.
 Krew rozciągała w rękach Zygmunta wchodzi się
 dany. Posłowie moskiewscy. Metropola i Gal-
 licyan, przekroczeni z rozkazem się z Szekspirem, obo-
 jawni do Polski. Hymn w Moskwie i powrót w sto-
 licy tej. Gajewski zabił Moskali pod Prosz-
 wicem. Szekspier go rozbił. Hymn. Hymn wojska
 świąteczny pod Smoleńsk. Dworski i szermierze do gro-
 dów. Szekspier bardzo zadowolony z powrotu
 moskiewskiego wraca, i Białystok. Władysław
 Gajewskiego Lepnowa.

247.







